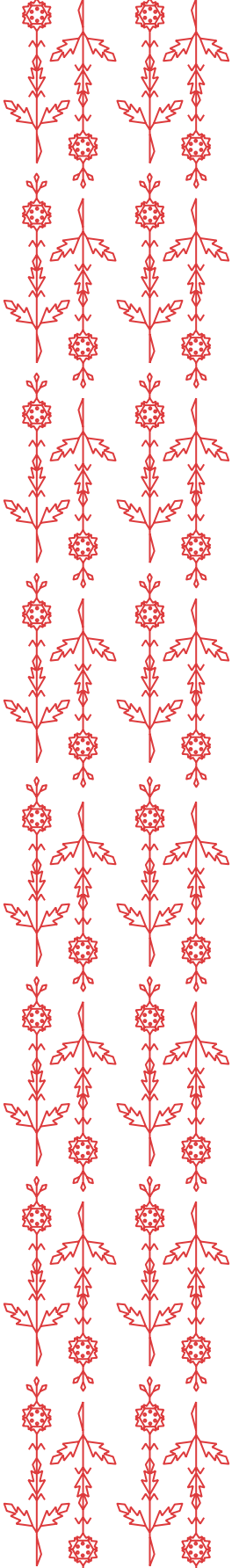




**TROPEM BADACZY
ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO**



Dobrawa Skonieczna-Gawlik

autorzy fotografii:
Robert Garstka, Bartosz Gawlik

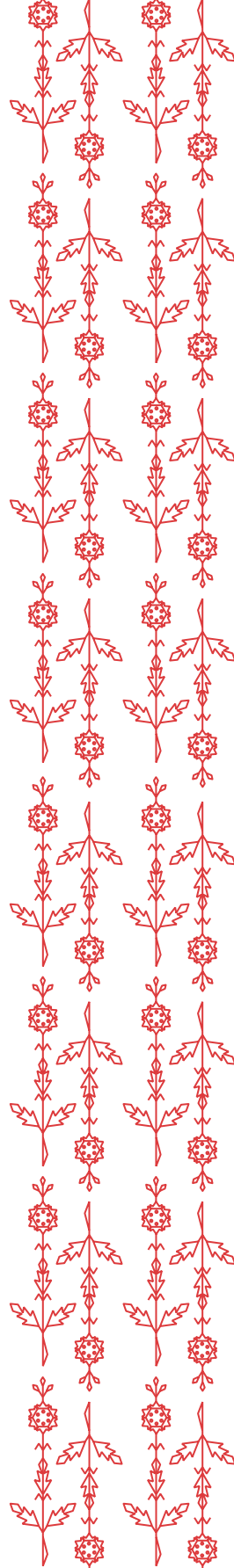
TROPEM BADACZY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Regionalny Instytut Kultury w Katowicach
Katowice 2016

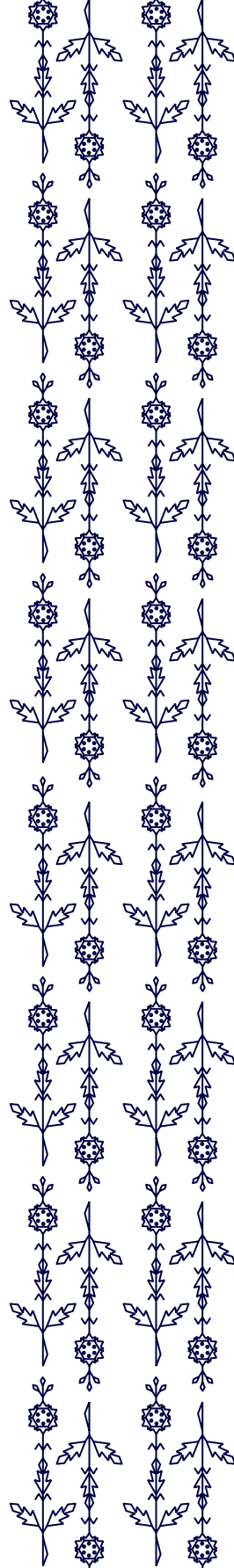


SPIS TREŚCI

SŁOWO OD WYDAWCY	7
I. TAK TO SIĘ ZACZĘŁO...	13
Między powinnościami a potrzebami	13
Co, jak i gdzie? – spojrzenie badacza	18
Współpracownicy i sprzymierzeńcy projektu	23
II. ZGŁĘBIANIE TAJEMNIC ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO	27
Gdzie leży Zagłębie Dąbrowskie i skąd się wzięło?	27
Źródło nazwy	30
Tropem badacza Zagłębia Dąbrowskiego	31
III. MATERIALNE ŚLADY NASZYCH PRZODKÓW, CZYLI TRADYCYJNA ARCHITEKTURA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO	45
IV. WYBRANE ASPEKTY TRADYCYJNEJ KULTURY LUDOWEJ.	77
V. ŚWIĘTO, CZAS, PRZESTRZEŃ CZYLI OBRZĘDY ORAZ ZWYCZAJE STARE I NOWE	99
1. Co roku to samo – zwyczaje doroczne	
Wigilia i dzień św. Katarzyny	103
Wigilia św. Andrzeja	105
Adwent	112
Dzień św. Barbary	115
Świętego Mikołaja	124
Wyskubki	130
Dzień św. Łucji	133
Boże Narodzenie	135
Zwyczaje kolędnicze	152
Świętego Jana Apostoła	160
Kolęda kościelna	162
Stary i Nowy Rok	164
Święto Trzech Króli	168
Matki Boskiej Gromnicznej	172
Dzień św. Błażeja	175
Dzień św. Agaty	178
Dzień św. Doroty	179
Karnawał i ostatki	180
Środa Popielcowa i Wielki Post	196
Marzanna	200



Niedziela Palmowa	202
Triduum Paschalne	211
Wielka Niedziela i Poniedziałek Wielkanocny	232
Dzień św. Marka	242
Zielone Świątki i poświęcenie pól	244
Nabożeństwa majowe	254
Boże Ciało	258
Wigilia św. Jana	271
Matki Boskiej Zielnej	276
Dożynki	282
Dzień Wszystkich Świętych oraz Dzień Zaduszny	291
Hubertus	296
2. Radości i smutki – zwyczaje rodzinne	
Narodziny dziecka. Chrzest	299
I Komunia Święta	314
Ślub i wesele	322
Śmierć i pogrzeb	356
Inne uroczystości rodzinne	372
Odpust parafialny	378
3. Tego jeszcze nie było – nowa „tradycja”?	
Halloween	383
Walentynki	385
Św. Patryk	386
VI. CZY TO JUŻ KONIEC?	388
BIBLIOGRAFIA.	390



SŁOWO OD WYDAWCY

Książka, którą Państwu przedstawiamy, jest pierwszą publikacją zwartą Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach, a zatem debiutem wydawniczym nowej instytucji kultury Województwa Śląskiego. Regionalny Instytut Kultury w Katowicach powstał w czerwcu 2016 roku, łącząc dotychczasowy dorobek i doświadczenia Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach i Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Katowicach. Tom „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” jest dowodem trwałości linii programowych wyznaczonych przez obie złączone Instytucje, a zarazem wyraźnej kontynuacji w nowej rzeczywistości organizacyjnej podejmowanych wcześniej dociekań badawczych. Wierzymy, że to dobre otwarcie obszernego cyklu działań wydawniczych Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach, które będą interesujące dla miłośników materialnego i niematerialnego dziedzictwa kulturowego na obszarze całego województwa śląskiego.

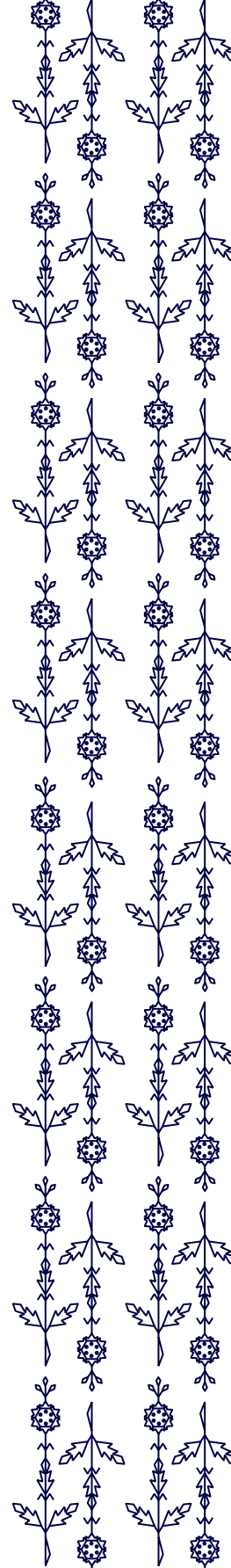
„Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” jest publikacją w kilku aspektach unikatową. Określenie to dotyczy zarówno jej finalnej zawartości merytorycznej, jak i zastosowanej podczas gromadzenia materiałów do niej metody badawczej. Jest to plon wieloletnich, żmudnych terenowych badań etnograficznych, prowadzonych – szczególnie w ostatnich latach – na niespotykaną dotąd skalę. Wielką ich wartością było zintegrowanie w pracy zespołowej wysiłków wielu etnografów, na co dzień pracujących samodzielnie na rzecz swoich macierzystych instytucji muzealnych, studentów i absolwentów studiów etnologicznych w Uniwersytecie Śląskim, a także przedstawicieli samorządów lokalnych. Do badań etnograficznych prowadzonych przez tak zbudowane zespoły ochoczo włączyli się w poszczególnych środowiskach miejscowi pasjonaci historii i dziedzictwa kulturowego.

To właśnie dzięki ich zaangażowaniu, wiedzy i zapałowi możliwe było dotarcie do bezcennych materiałów źródłowych, zapomnianych, a bardzo interesujących, miejsc i obiektów, zbliżenie do kultywowanych zwyczajów i obrzędów. Nieoceniona była również pomoc duchowieństwa, które z wielką otwartością w najmniejszych nawet parafiach chciało służyć pomocą i wskazówkami. Wszystkim tym osobom w lokalnych środowiskach winni jesteśmy serdeczne podziękowania.

Zachęcając do lektury naszej publikacji, chcemy wyrazić przekonanie, że wypełni ona dotkliwą lukę w rozpoznaniu bogactwa kulturowego pogranicza małopolsko-śląskiego, a zarazem przyczyni się do wzmożenia zainteresowania tą przestrzenią dziedzictwa.

Dziękujemy władzom samorządowym oraz samorządowym instytucjom kultury, które wspomogły nas w edycji „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego”. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do Dąbrowy Górniczej, Koziegłówek, Siewierza, Sławkowa, Sosnowca i Zawiercia, których samorządowcy w wymierny sposób docenili naszą pracę na rzecz kultury regionalnej.

Adam Pastuch
p.o. Dyrektora
Regionalnego Instytutu Kultury
w Katowicach



Bogate zespoły kultury ludowej i obyczaju zagłębiowskiego napraszają się dzisiaj o przypomnienie, przede wszystkim zaś o ścisłe zebranie i usystematyzowanie tej nigdy niedocenianej wiedzy o ziemi i ludziach nad Czarną Przemszą. Zagłębie Dąbrowskie [...] jest zjawiskiem trudnym dla etnografa i w ogóle badacza starej kultury ludowej. Ziemia ta w ostatnich stu latach zmieniła zdecydowanie swój skład ludnościowy, [...] nowe warunki życia wytworzyły w nich swoiste wartości obyczajowe i kulturalne, będące trudną do zanalizowania mieszaniną elementów kultury ludowej i robotniczej, bardzo często sięgającą odległych staropolskich czasów gwarkowskich.

[J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*,
Katowice 1962, s. 26]



ROZDZIAŁ I

Tak to się zaczęło...

Między powinnościami a potrzebami

Działalność regionalnej samorządowej instytucji kultury może przybierać różne formy. Współcześnie wydaje się, że jest to umiejętne zachowanie balansu między zobowiązaniami względem własnych strategicznych zadań, a oczekiwaniami i potrzebami różnych środowisk. Takie ułożenie działalności pozwala instytucji podejmować właściwe decyzje przy planowaniu swoich poczynań.

Opisane podejście bliskie jest etosowi pracy Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach – powstałego i czerpiącego z potencjałów Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach oraz Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Katowicach. Instytucje te przez lata realizowały swoje misje, badając i dokumentując tradycyjną kulturę mieszkańców województwa śląskiego, a przy tym nieustannie monitorując potrzeby otoczenia.

Poprzez swoją postawę w terenie i współpracę z lokalnymi środowiskami, Instytut zdobył niezbędne doświadczenie oraz wyraźnie zakomunikował programową troskę o konieczną ochronę regionalnego dziedzictwa kulturowego zarówno materialnego, jak i niematerialnego.

Aktywna obecność w terenie ułatwiła dostrzeżenie potrzeb miejscowych społeczności i instytucji, dla których przejawy poczucia lokalnej tożsamości są świadomą promocją własnej odrębności. Wiedza i doświadczenie regionalistów, społecznych liderów i pasjonatów, w połączeniu z zapałem, otwartością i fachowością pracowników RIK, pozwoliła rozpocząć penetracje m.in. w Zagłębiu Dąbrowskim. Zajęło się tym Regionalne Obserwatorium Kultury – dział rozwojowo-badawczy Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach.



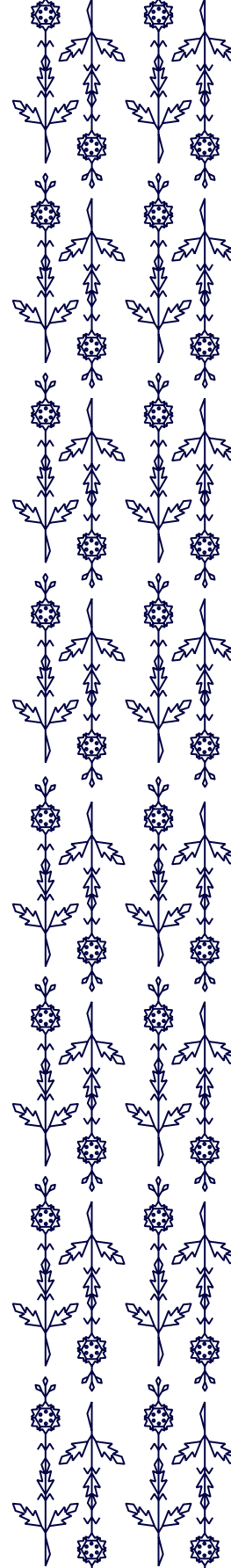
Fot. 1.
Dokumentacja fotograficzna,
Niegówka, 2016 rok, fot. B. Gawlik

zagłębiowskich środowisk, które wyraziły swoje przekonanie, że istnieje rzeczywista i pilna potrzeba pochylenia się nad dziedzictwem kulturowym tego regionu. Stąd też zdecydowano się na kontynuację dotychczas prowadzonych działań poprzez projekt „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” – kolejną inicjatywę, która dała możliwość przeprowadzenia w miarę kompleksowego badania i opisanie obrzędowości dorocznej i rodzinnej oraz elementów architektury Zagłębia Dąbrowskiego. Jednym z owoców tego zadania jest niniejsza publikacja, będąca dla Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach poważnym wyzwaniem, gdyż do chwili obecnej brak było podobnego wydawnictwa omawiającego tak obszernie dawne, jak i współczesne aspekty tradycyjnej kultury mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego.

Jakim nakładem sił i zależności udało się nam osiągnąć cel? W dużej mierze opieraliśmy się na specjalistach RIK, gdzie ważną rolę pełnił Robert Garstka – fotograf, pasjonat kultury tradycyjnej i jej aktywny propagator. Trudno jednak wyobrazić sobie etnograficzny projekt badawczy bez wsparcia i współpracy z ekspertami i instytucjami z zewnątrz. Wsparcie okazały nam podmioty muzealne z obszaru województwa śląskiego, których etnografowie podzielili się z naszą instytucją wiedzą, praktyką i doświadczeniem. To właśnie dzięki ich obecności i pracy w terenie nad pozyskaniem materiału badawczego, mogliśmy stworzyć niniejsze dzieło. Współpracującym z nami

Na interesującym nas terenie dostrzeżona została oddolna, społeczna mobilizacja, ale przede wszystkim niewystarczająca aktywność badawcza w minionym czasie. Dlatego w 2014 r. Regionalne Obserwatorium Kultury podjęło się na tym terenie realizacji projektu „Tropem Kolberga – etnograficzne badania terenowe Zagłębia Dąbrowskiego”. W wybranych miejscowościach pogranicza małopolsko-śląskiego obserwowano i dokumentowano przejawy obrzędowości dorocznej i rodzinnej oraz stan tradycyjnego budownictwa.

Rezultaty działań podjętych w ramach wspomnianego projektu przerosły oczekiwania RIK, bowiem zebrany materiał z badań oraz dokumentacja fotograficzna potwierdziły słuszność podjętej inicjatywy. Jednocześnie uwzględniono głosy



Fot. 2. Podczas dokumentacji *misiołów*, Moczydło, 2016 rok, źródło: zbiory prywatne D. Skoniecznej-Gawlik

etnografom towarzyszyli studenci i absolwenci etnologii, tworząc tandemy badawcze. Takie działanie było świadomym inwestowaniem przez RIK w przyszłe pokolenie badaczy, które pod okiem bardziej doświadczonych kolegów i koleżanek, mogło w praktyce doskonalić swoje umiejętności i rozszerzać wiedzę. Studenci w naszym projekcie wzięli udział dzięki zaangażowaniu środowiska akademickiego. Mowa tu o Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, na którego barkach spoczywała odpowiedzialność za wytypowanie studentów do współpracy przy projekcie. Przy pomocy Instytutu mogliśmy też na bieżąco konsultować merytorycznie poczynania.

Dzięki przychylności i postawie otwartości współpracujących z nami instytucji muzealnych mieliśmy dostęp do interesujących nas zasobów archiwalnych. Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum Zagłębia w Będzinie, Muzeum Miejskie „Sztęgarka” w Dąbrowie Górniczej oraz Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie okazały nam niezbędne wsparcie.

Realizacja etnograficznych projektów badawczych w rozumieniu RIK wiąże się z odpowiedzialnością za jakość udostępnionych wyników badań. Powołanie koordynatora, który czuwa nad poprawnością merytoryczną podejmowanych działań to kluczowa sprawa. Niezawodnie w tej roli spisała się Dobrawa Skonieczna-Gawlik, dzięki swej determinacji, skrupulatności

i posiadanej wiedzy. Wraz z Bartoszem Gawlikiem – fotografem i miłośnikiem kultury zagłębiowskiej oraz wspomnianym Robertem Garstką stanowili niezawodne trio, bez którego trudno wyobrazić sobie realizację tak rozbudowanego i wielowątkowego zadania.

Regionalne Obserwatorium Kultury koordynujące całość prac badawczych świadome jest konieczności popularyzacji efektów prowadzonych działań. Do dyspozycji zainteresowanych środowisk i instytucji oferujemy wystawy fotografii ukazujące przeszłe i obecne ślady przejawów kulturowych oraz architektury w Zagłębiu Dąbrowskim. Wystawy połączone są z prelekcją osób zaangażowanych w realizację projektu, podczas której komentowana jest podjęta przez RIK tematyka badawcza.



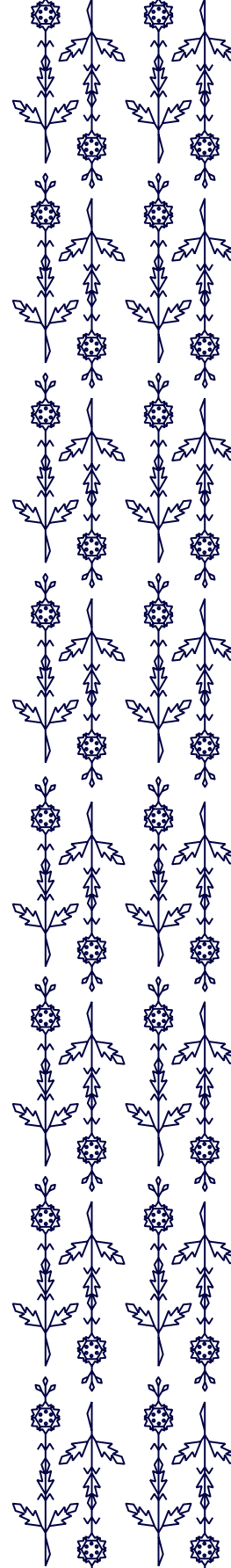
Fot. 3.
Z informatorką, Trzebnów, 2014 rok,
fot. D. Skonieczna-Gawlik

Ponadto materiały z prowadzonych badań dostępne są na stronie internetowej – tropemkolberga.pl – która docelowo będzie gromadzić i promować etnograficzne inicjatywy badawcze Regionalnego Obserwatorium Kultury. Materiały z badania (kwestionariusze, karty zabytków czy wywiady) są dostępne dla wszystkich zainteresowanych w archiwum instytucji.

Wobec powyższych informacji warto wrócić do roli jaką aktualnie pragnie spełniać RIK w kontekście realizacji etnograficznych eksploracji terenowych. Pomocne w tym będzie przytoczenie zapisów strategii rozwoju instytucji, która stwierdza m.in., że Regionalny Instytut Kultury

komunikuje przeszłość ze współczesnością poprzez nowoczesne i atrakcyjne projekty dla popularyzacji i promocji regionalnego dziedzictwa kulturowego, ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Realizacja projektu „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” bezsprzecznie wpisuje się w ten obszar działalności. Potwierdzeniem słuszności obranego kierunku i zasadności jego utrzymania jest przynajmniej jeden obiektywny fakt. Oba wspomniane projekty badawcze wsparte zostały finansowo przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Uznano zatem, że ideowa praktyka RIK, polegająca na obserwacji i diagnozie lokalnych



potrzeb, znajduje zrozumienie nie tylko w regionie, ale również w skali kraju. W konsekwencji podejmowane są prawdziwie pożądane inicjatywy badawcze.

Dziedzictwo kulturowe, z którym stykamy się na co dzień, to nie tylko zasób obiektów historycznych i wartości duchowych, ale i utrwalony wizerunek, więc należy go badać, dokumentować i chronić. RIK promuje pogląd, że zasoby kulturowe tworzące lokalne dziedzictwo są bezcenne i niepowtarzalne. Ich unikatowość przejawia się również w tym, że przetworzone przez czas, są odnawialne w zmodernizowanej formie. Zachęcamy zatem do czerpania z tego źródła. Mamy nadzieję, że ułatwimy mieszkańcom Zagłębia Dąbrowskiego spotkanie z ich kulturą i dziedzictwem, poznanie swej przeszłości oraz zrozumienie zmian zachodzących w tradycyjnej kulturze pogranicza małopolsko-śląskiego. Liczymy, że owoce naszej pracy staną się użyteczne i interesujące dla zróżnicowanego grona odbiorców, wywołując u nich inspirującą refleksję.

Aleksander Lysko
koordynator projektu
„Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego”

Co, jak i gdzie? – spojrzenie badacza

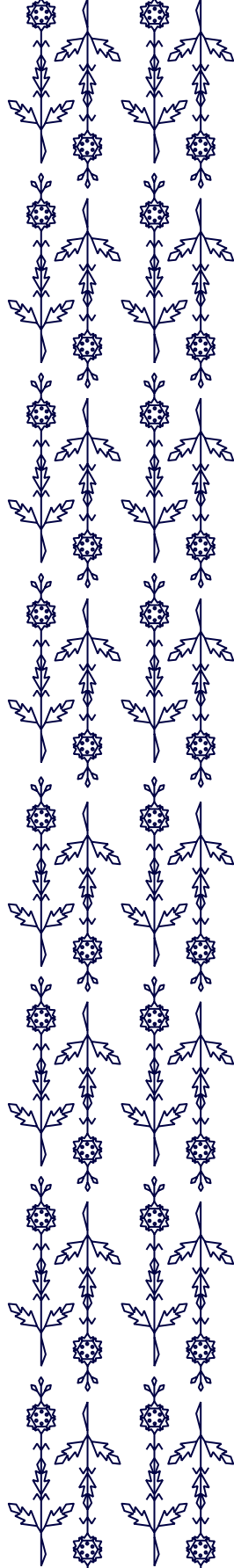
Pomysły przychodzą do głowy nagle albo kielkują powoli w umyśle człowieka do momentu nabrania pełni kształtu. Nasz zamiysł na systematyczne i zintensyfikowane zbieranie „dowodów” trwania tradycyjnej kultury mieszkańców Żagłębia Dąbrowskiego pojawił się podczas jednego ze wspólnych, jeszcze przedprojektowych, wyjazdów. Będąc pod wrażeniem dokumentowanego obrzędu, osób zaangażowanych w jego podtrzymywanie i przekaz stwierdziliśmy, że należy koniecznie podjąć działania zmierzające do zachowania tego typu wartości, a także upowszechnienia pozyskanej wiedzy.

Zdajemy sobie sprawę z nieodzownych i coraz szybszych zmian zachodzących współcześnie w tradycyjnej kulturze mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego. Dlatego uznaliśmy za konieczne uchwycenie elementów dziedzictwa kulturowego¹ obecnego jeszcze „w terenie” i wykorzystanie ostatniej szansy na zanotowanie autentycznych jego aspektów. W ramach działalności Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach powstały



Fot. 4. Wywiad dotyczący wianka z oktawy Bożego Ciała, Leśniaki, 2015 rok, fot. B. Gawlik

1 „Dziedzictwo kulturowe to dorobek materialny i duchowy poprzednich pokoleń, jak również dorobek naszych czasów. Oznacza wartość – materialną lub niematerialną – przekazaną przez przodków i określającą naszą kulturę”, zob. http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Ochrona_dziedzictwa_kulturowego/Faq/ [dostęp: 08.08.2015].



Fot. 5. Badacze podczas dokumentacji filmowej oraz fotograficznej obrzędów zapustnych, gmina Niegowa, 2014 rok, fot. B. Gawlik

niez o jego upowszechnianie. Efektem współpracy Instytutu z etnografami i fotografami były dwa projekty badawczo-dokumentacyjne realizowane w latach 2014–2016: „Tropem Kolberga – etnograficzne badania terenowe Żagłębia Dąbrowskiego” oraz „Tropem badaczy Żagłębia Dąbrowskiego”².

Oczywiście osoby zaangażowane w oba zadania już wcześniej przez kilkanaście lat zajmowały się tematem szeroko pojętej kultury tradycyjnej, zarówno z racji własnych zainteresowań, wykonywanej pracy, jak również miejsca zamieszkania (Sosnowiec i Będzin). Przebywając i podróżując po Żagłębiu Dąbrowskim³ rozmawiali z ludźmi, przeprowadzali wywiady i fotografowali przejawy obrzędowości jego mieszkańców. Ponadto przeszukiwali archiwa, nawiązywali kontakty z instytucjami i lokalnymi regionalistami oraz zbierali materiały, które pomocne były na etapie przygotowywania i planowania przyszłych działań projektowych. Materiały te wzbogacone i uzupełnione kolejnymi, stanowiły istotne źródło porównawcze dla prowadzonych przez Regionalny Instytut Kultury w Katowicach etnograficznych badań terenowych Żagłębia Dąbrowskiego. Wychodząc bowiem z założenia, że:

Dla człowieka jego dziedzictwo jest niezmiernie istotne, lecz jego uzmysłowienie jest możliwe tylko i wyłącznie wówczas, gdy każdy element tradycji będzie jak najbardziej pełny i zrozumiały dla jego nosicieli⁴.

2 Zob. <http://www.tropemkolberga.pl/>

3 Obszar Żagłębia Dąbrowskiego przyjęty na potrzeby niniejszej pracy omówiony jest w dalszej części publikacji.

4 D. Skonieczna-Gawlik, *Etnograf w terenie. Badacz, obserwator, uczestnik czy animator przejawów niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, „Zeszyty sądecko-spiskie” 2015, t. 9, s. 106.

Zatem wspólnie podjęto trudne zadanie udokumentowania i opisanie wybranych aspektów kultury tradycyjnej mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego.

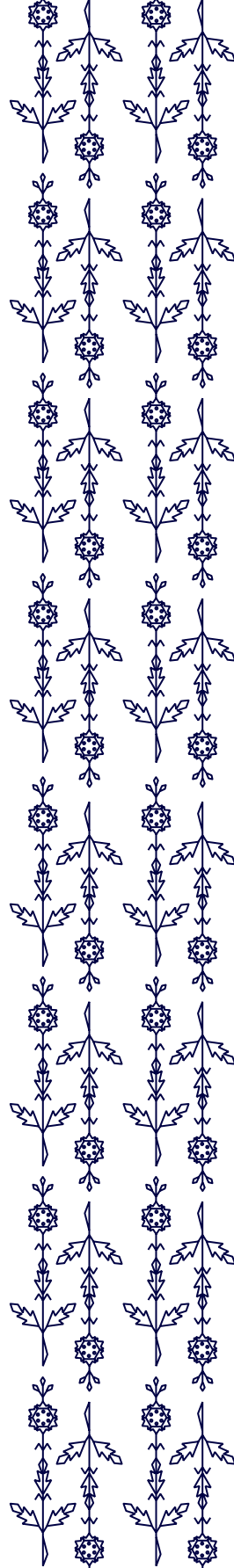
W ramach wspomnianych projektów zaplanowano i zrealizowano działania mające na celu pozyskanie informacji, udokumentowanie zwyczajów i obrzędów dorocznych oraz rodzinnych mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego, a także utrwalenie tradycyjnej architektury i współczesnych aspektów dziedzictwa kulturowego. Pragnąc szerszemu gronu osób przekazać wiedzę pozyskaną w trakcie badań terenowych przeprowadzono cykl wykładów, przygotowano wystawy fotograficzne, płyty CD ze zdjęciami i materiałami filmowymi oraz stronę internetową⁵. Jednakże ostatecznym efektem jest wydawnictwo omawiające i prezentujące w postaci fotografii wybrane elementy tradycyjnej kultury mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego ze szczególnym uwzględnieniem obrzędowości dorocznej i rodzinnej.

Podczas opracowywania tekstów do wydawnictwa oraz dokonując wyboru materiału ikonograficznego korzystano z różnych źródeł. Sięgano do literatury przedmiotu dotyczącej badanego obszaru od momentu powstania terminu Zagłębie Dąbrowskie (koniec XVIII wieku) do czasów współczesnych. Opierano się także na badaniach kwestionariuszowych prowadzonych na terenie pogranicza małopolsko-śląskiego w 2. poł. XX wieku oraz fotografiach znajdujących się w archiwach prywatnych, instytucji muzealnych i naukowych⁶. W celu wzbogacenia zastanego materiału pozyskiwano informacje poprzez wywiady z mieszkańcami. Badania terenowe realizowane na potrzeby niniejszego opracowania ukierunkowano na wiadomości dotyczące zwyczajów i tradycji dorocznych oraz rodzinnych, a także stroju, budownictwa i rzemiosła⁷. Nieoceniona była również systematyczna obserwacja społeczna obejmująca zachowania ludzkie, ale również przestrzeń, warunki zamieszkania, architekturę i przedmioty materialne wraz ze sposobem korzystania z nich. Obserwacja ta możliwa była dzięki systematycznemu przebywaniu na terenie objętym badaniem, licznym kontaktom z mieszkańcami, zarówno terenów wiejskich, jak i obszarów miejskich oraz podmiejskich. Możliwość prowadzenia analizy zdarzeń kulturowych jako członka danej społeczności, uczestnika konkretnego obrzędu, zwyczaju pozwoliła na poznanie badanych zjawisk w warunkach swobodnych, przyczyniając się do eliminacji nienaturalnych zachowań związanych z obecnością „badacza”, „osoby obcej”. Obserwacja połączona

5 Zob. <http://www.tropemkolberga.pl/>

6 Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Muzeum Zagłębia w Będzinie.

7 Kwestionariusz badawczy dostępny na <http://www.tropemkolberga.pl/>



była niejednokrotnie z wywiadem swobodnym często ukrytym (rozmowa niekierowana) dotyczącym konkretnego zjawiska.

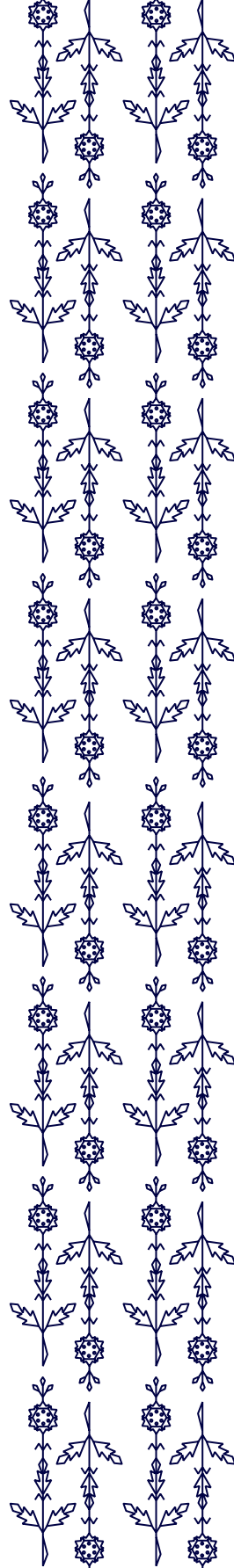
Wszystkie powyższe działania pozwoliły zaobserwować zmiany zachodzące w tradycyjnej kulturze mieszkańców wsi i miast zagłębiowskich. Jak pisze Maria Biernacka, powołując się na Franciszka Bujaka i Kazimierza Dobrowolskiego, aby zaobserwować przemiany kultury istnieje „konieczność sprzężenia materiałów historycznych i współczesnych (terenowych) w jedną zwartą całość, która dopiero może dać podstawę do głębszego spojrzenia na funkcjonowanie określonego społeczeństwa”⁸. Mamy nadzieję, że choć w pewnym stopniu w publikacji „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” udało nam się to zrealizować.

*Robert Garstka, Bartosz Gawlik
Dobrawa Skonieczna-Gawlik*



Fot. 6. Fotograf z grupą Turków, Koziegłówek, 2016 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

8 M. Biernacka, *Współczesność jako przedmiot badań etnograficznych w Polsce*, [w:] *Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*, red. Z. Jasiewicz, Poznań 1978, s. 82.



Współpracownicy i sprzymierzeńcy projektu:

Damian Adamczak, Urszula Batko, Magdalena Cielesta, ks. Andrzej Cieślik, Kinga Czerwińska, Sara Duda, Iga Fedak, Elżbieta Filipowska, Anna Góra, Anna Grabińska-Szczęśniak, ks. Józef Handerek, Małgorzata Kłyck, Anna Kupczak, Stanisław Kwiatkowski, Konrad Kwieciński, Monika Lelonek, Krzysztof Łuczak, ks. Marek Majchrzak, Piotr Maron, Georgina Matusiak, Piotr Mihilewicz, Olga Myrta, Stanisława Myrta, Grzegorz Odoj, Małgorzata Paul, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko, ks. Piotr Pilśniak, Rafał Piotrowski, Włodzimierz Powązka, ks. Artur Przybyłko, Tomasz Radochoński, ks. Janusz Rakoczy, ks. Marek Sendal, Rafał Słowiak, ks. Andrzej Stępień, Katarzyna Swoboda, Andrzej Szczepańczyk, Agnieszka Szymula, ks. Kazimierz Adam Świerda, Agnieszka Tuszyńska, ks. Marek Wyjadłowski, Damian Zimny, Maciej Zygmunt;

ponadto:

Cyganki z Niegowy,

Turki z Koziegłówek, Winowna i Lgoty Mokresz,

Grupy zapustne *misie* z Niegowy, Postaszowic, Łutowca, Mzurowa,

Moczydła i Niegówki oraz Trzebniowa,

Grupa herodowa *kołędziarze* ze Zdowa;

oraz:

członkinie Kół Gospodyń Wiejskich w Niegowonicach, Toporowicach, Mierzęcicach, Leśniakach, Tucznawie, Rzędkowicach i Psarach;

oraz wiele osób, których nie wymieniono, a wsparły realizację projektu.

[...] podstawowe wartości [...]. Istnieją one nie tylko w tzw. tradycyjnej kulturze ludowej wiejskiej czy miejskiej, ale także w kulturze wszystkich współczesnych grup społecznych żyjących na obszarach aglomeracji przemysłowych, we wsiach i miasteczkach współczesnych, na pograniczach etnicznych, regionalnych oraz na wszelkich obszarach styczności [...].

[I. Bukowska-Floreńska, *Integracyjne funkcje folkloru a tradycje kulturowe na pograniczach etnicznych. Refleksje etnologiczne*, [w:] *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski, B. Tarnowska, Olsztyn 1998, s. 71]



ROZDZIAŁ II

Zgłębianie tajemnic Zagłębia Dąbrowskiego

Gdzie leży Zagłębie Dąbrowskie i skąd się wzięło?

Zagłębie Dąbrowskie to rejon społeczno-gospodarczy ukształtowany w XIX wieku, znajdujący się w widłach Białej i Czarnej Przemszy oraz Brynicy, między Śląskiem, Ziemią Krakowską a Kielecczyną. Jednoznaczna i wyraźna jest jedynie granica z Górnym Śląskiem biegnąca wzdłuż dwóch rzek: Czarnej Przemszy i Brynicy. Białą Przemszę i potok Jaworznik wskazuje się jako granicę południową, natomiast brak jest naturalnych i wyraźnych granic na wschodzie⁹.

W literaturze znajdujemy kilka wariantów zasięgu obszaru Zagłębia Dąbrowskiego. W publikacji z roku 1939 teren ten określono jako „górnico-przemysłową część powiatu będzińskiego, której ludność skupia się w gęsto rozmieszczonych ośrodkach, stanowiących jedno wielkie centrum”, zamknięte w przybliżeniu owalem Żąbkowice – Strzemieszyce – Maczki – Sosnowiec – Czeladź – Grodziec – Będzin – Dąbrowa Górnicza – Żąbkowice. W szerszym znaczeniu Zagłębiem Dąbrowskim określano obszar powiatów: będzińskiego, olkuskiego i zawierciańskiego wraz z miastem Sosnowiec¹⁰, przy czym należy pamiętać, że do ówczesnego powiatu zawierciańskiego należały również ziemie późniejszego powiatu myszkowskiego¹¹.

Większość badaczy zajmujących się tematyką zagłębiowską, ze względu na wspólną przeszłość historyczną oraz odległe tradycje kopalnictwa rud żelaza, cynku i ołowiu na tych terenach, określa terminem „Zagłębie Dąbrowskie” wspomniane wyżej powiaty: będziński, olkuski, zawierciański oraz miasto Sosnowiec¹².

9 Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim, Sosnowiec 1939, s. 8.

10 Ibidem, s. 8.

11 J. Bobrowska, *Pieśni ludowe Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zeszyty Naukowe” 1985, nr 23, s. 7.

12 Zob. J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960, s. 31–32; J. Przemsza-Zieliński, *Historia Zagłębia Dąbrowskiego*, z. 1, Sosnowiec 1992, s. 4; J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 5–6. Władysław Błaszczyk teren Zagłębia Dąbrowskiego

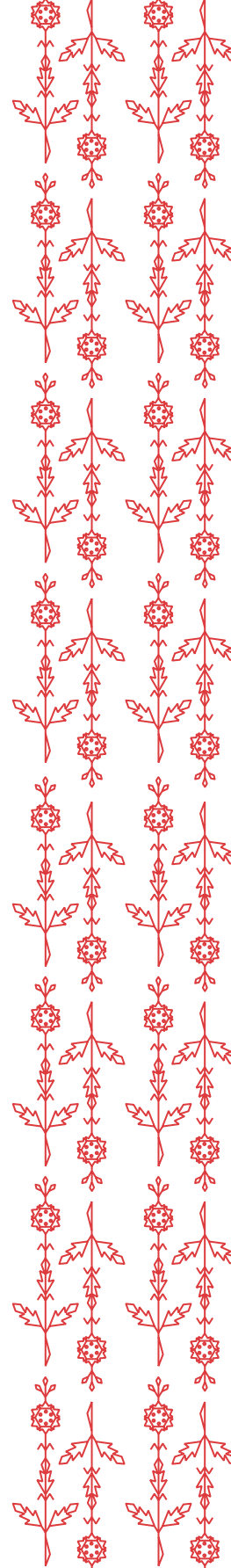
Dla celów rozważań etnograficznych, a tym samym niniejszej pracy, przyjmuje się, iż pod pojęciem „Zagłębie Dąbrowskie” mieści się obszar dzisiejszych powiatów: będzińskiego, myszkowskiego, olkuskiego, zawierciańskiego oraz dwóch miast na prawach powiatu: Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

Zagłębie Dąbrowskie to specyficzny region znajdujący się na dawnych granicznych rubieżach historycznej Ziemi Krakowskiej, sąsiadujący z inną „prastarą polską krainą – Śląskiem, którego losy były inne i odmienne niż losy tego regionu, który nazywamy obecnie Zagłębiem”¹³. O przeszłości tych ziem świadczą ślady człowieka z epoki paleolitu – starszej epoki kamienia, odnalezione w jaskini w Dziadowej Skale koło Skarżyc, w Okienniku Wielkim koło Piaseczna oraz w Siemoni¹⁴. Pierwsze osady ludzkie na tym terenie powstały w okresie kultury łużyckiej między 700 a 550 rokiem p.n.e. Natomiast w XII wieku (1179 r.), gdy ziemie te znalazły się pod panowaniem książąt śląskich (Księstwo Siewierskie wraz z kasztelaniami oświęcimską i bytomską), rzeki: Czarna Przemsza i Brynica, stały się granicą pomiędzy Śląskiem i Ziemią Małopolską. Była to wtedy granica dzielnicowa, która po przyłączeniu Śląska do Czech w połowie XIV wieku, stała się państwowa¹⁵.

Podział administracyjny Rzeczypospolitej ukształtowany w XV–XVI wieku przetrwał bez zmian aż do pierwszego rozbioru Polski¹⁶. Pod względem administracyjnym do roku 1790 obszar dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego należał do województwa krakowskiego, powiatu krakowskiego i lelowskiego. Część ziem leżała również na terenie Księstwa Siewierskiego podległego biskupom krakowskim¹⁷, a następnie włączono je do Korony Polskiej.

określa jako obszar zamknięty widłami rzek: Brynicy, Białej Przemszy z Centurią oraz Czarnej Przemszy od źródeł aż do Siewierza. Dawniej teren ten obejmował powiat będziński z Sosnowcem, południową część dawnego powiatu zawierciańskiego i zachodnią olkuskiego, zob. W. Błaszczuk, *Będzin przez wieki. Dzieje miasta i jego rozwoju urbanistyczno-przestrzennego od średniowiecza do połowy XX w. na podłożu osadnictwa starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1982, s. 26; Jerzy Jaros przychyliła się do określenia nazwą Zagłębie Dąbrowskie jedynie dawnego powiatu będzińskiego (w granicach do 1927 roku), zob. J. Jaros, *Zasięg terytorialny Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zaranie Śląskie” 1968, z. 1, s. 41; natomiast Maria Trawińska-Kwaśniewska, powołując się na podział administracyjny z roku 1956, zalicza powiat myszkowski i zawierciański oraz Będzin – miasto leżące niemal w centrum Zagłębia Dąbrowskiego do regionu częstochowskiego, zob. M. Trawińska-Kwaśniewska, *Stan i potrzeby badań etnograficzno-historycznych nad regionem częstochowskim*, Katowice 1959, s. 7.

- 13 J. Przemsza-Zieliński, *Zagłębie i Zagłębiacy... (bez mitów i legend na korzyść świadomości)*, przedruk z „Nowego Zagłębia”, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1999, nr 2 (104), s. 3.
 14 J. Szydłowski, *Zabytki archeologiczne Ziemi Będzińskiej*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. II, Będzin 1969, s. 27.
 15 J. Bobrowska, *Pieśni...*, s. 7.
 16 T. Koba-Ryszewska, *Przeszłość administracyjna ziem województwa kieleckiego*, [w:] *Z dziejów ziemi kieleckiej 1918–1944*, Warszawa 1970, s. 13.
 17 M. Nita, *Zagłębie Dąbrowskie w historiografii. Pojęcie, źródła, stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*, red.



Po drugim rozbiorze Polski teren Zagłębia znalazł się w tzw. Nowym Śląsku, w powiecie siewierskim – okręgu administracyjnym utworzonym przez Prusy¹⁸, aby następnie w roku 1807 wejść w skład Księstwa Warszawskiego¹⁹. W roku 1815 dzisiejsze Zagłębie znalazło się w Królestwie Kongresowym i stanowiło część województwa krakowskiego (obwód olkuski, powiat pilicki i lelowski)²⁰.

W 1837 roku polska nazwa „województwo” została zmieniona na „gubernia”. Następnie ukazem z dnia 15 czerwca 1841 roku, gubernię krakowską, w skład której wchodziły ziemie dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego, przemianowano na gubernię kielecką²¹. Natomiast cztery lata później, po kolejnej reorganizacji carskiej, połączono gubernię sandomierską z kielecką, a nowo powstałą nazwano radomską. W skład tejże guberni wchodziło 8 powiatów, w tym powiat olkuski²².

Kolejna zmiana administracyjna miała miejsce w 1867 roku. Istniejącą gubernię radomską podzielono na część radomską i kielecką, w skład której wszedł między innymi powiat olkuski bez jego północnego obszaru²³.

Na początku I wojny światowej Zagłębie rozdzielono na dwie strefy okupacyjne: niemiecką i austriacką. Do pierwszego obszaru okupacyjnego należały: Sosnowiec, Będzin, Czelaź, Gzichów, Zawiercie i Gołonóg, a do części drugiej: Dąbrowa Górnicza, Zagórze, Niwka oraz Modrzejów²⁴. W 1919 roku, po odzyskaniu niepodległości, z terenów byłego Królestwa Polskiego utworzono 5 województw, w tym województwo kieleckie, w skład którego weszło 16 powiatów, m.in. powiat będziński. Kilka lat później, w roku 1927 z powiatu będzińskiego wydzielono powiat zawierciański oraz Sosnowiec (powiat miejski), a także określono miasta tworzące gminy miejskie: Będzin, Czelaź i Dąbrowę Górniczą²⁵.

W czasie okupacji hitlerowskiej obszar Zagłębia Dąbrowskiego wchodził w skład terenów przyłączonych do Rzeszy. Natomiast po drugiej wojnie światowej dzisiejsze Zagłębie Dąbrowskie, z wyjątkiem powiatu olkuskiego, stało się częścią województwa śląsko-dąbrowskiego²⁶, przemianowanego

M. Barański, s. 53; zob. także: A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i prawa księstwa siewierskiego*, Warszawa 1993.

18 Zob. J. Przemsza-Zieliński, *Czy i komu potrzebny jest spór o Zagłębie?*, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1993, nr 24 (51), s. 8; J. Przemsza-Zieliński, *Zagłębie...*, s. 4.

19 M. Nita, *Zagłębie Dąbrowskie...*, s. 53.

20 Ibidem, s. 53.

21 T. Koba-Ryszewska, *Przeszłość administracyjna...*, s. 17.

22 Ibidem, s. 17–18.

23 Ibidem, s. 19–20.

24 J. Przemsza-Zieliński, *Czy i komu...*, s. 8.

25 T. Koba-Ryszewska, *Przeszłość administracyjna...*, s. 22–23.

26 J. Przemsza-Zieliński, *Czy i komu...*, s. 8.

w roku 1950 na województwo katowickie. Trzy lata później omawiany obszar włączono do Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego²⁷. Dziś Zagłębie Dąbrowskie w zdecydowanej większości znajduje się w administracyjnych granicach województwa śląskiego stanowiąc jego środkowo-wschodnią część.

Źródło nazwy

Twórcą wyrazu „zagłębie” (z francuskiego *bassin*), zdaniem Hieronima Łabęckiego²⁸ był Józef Patrycjusz Cieszkowski (1798–1867), który tak nazywał „wklęsłość ziemną różnej obszerności, w której spoczywają pokłady, czyli warstwy ciała kopalnego” oraz „miejsce, w którym pokład, czyli warstwa spoczywająca jest kształtu nieckowatego (łęk)”²⁹.

Jednakże zarówno w pozycji Łabęckiego, jak i Józefa Wiślickiego³⁰, wyraz ten jest nieużywany³¹. Pojawia się on dopiero w wydanej w 1856 roku mapie Hempla noszącej tytuł „Karta geognostyczna Zagłębia Węglowego w Królestwie Polskim”. Pierwotna nazwa Zagłębia Dąbrowskiego brzmiała: „Zagłębie Węglowe w Królestwie Polskim” i właśnie w tej formie funkcjonowała w literaturze przez kilkadziesiąt lat³².

Zdaniem Marka Nity określenie „Zagłębie Dąbrowskie” po raz pierwszy pojawiło się w 1887 roku w artykule opublikowanym przez „Wszechświat”, użyte przez Stanisława Kontkiewicza³³. Ponadto pod koniec XIX stulecia funkcjonują równolegle inne nazwy: „Okręg Sosnowiecki”, „Dombrowsko-Sosnowieckij Bassiejn”, „Dombrowsko-Kamiennougolj Bassiejn”, „Zagłębie Sosnowiecko-Dąbrowskie”, okręg fabryczny sosnowiecki i zagłębie górnicze. Pierwszą pracą noszącą w tytule określenie „Zagłębie Dąbrowskie” był wydany w Sosnowcu „Kalendarz Zagłębia Dąbrowskiego na rok przestępny 1912”.

27 J. Jaros, *Zasięg terytorialny...*, s. 25–29.

28 Hieronim Łabęcki pisze: „Znajdujące się w Królestwie Polskim kopalnie węgla kamiennego do tego górotworu należące, mieszczą się w trzech polach (*bassin houiller, Kohlfeld*): 1. pole między Modrzejewem i Sielcami, 2. pole koło Strzyżowic, 3. pole Będzińsko-Sławkowskie [...]. Wśród gór wapiennych, nieckowato ułożone są w kotlinach warstwy węgla kamiennego od Strzyżowic, na północ przez Psary do Góry i Gołąszy, a na południe przez Gródków, Grójec i Łagiszę, aż pod pole Będzińsko-Sławkowskie [...]. W głównym nieckowatym zagłębieniu, pomiędzy Strzyżowicami i Psarami, znajdują się dwa pokłady nieckowate”, zob. H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa w Polsce, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. I, Warszawa 1841, s. 470, 476–477.

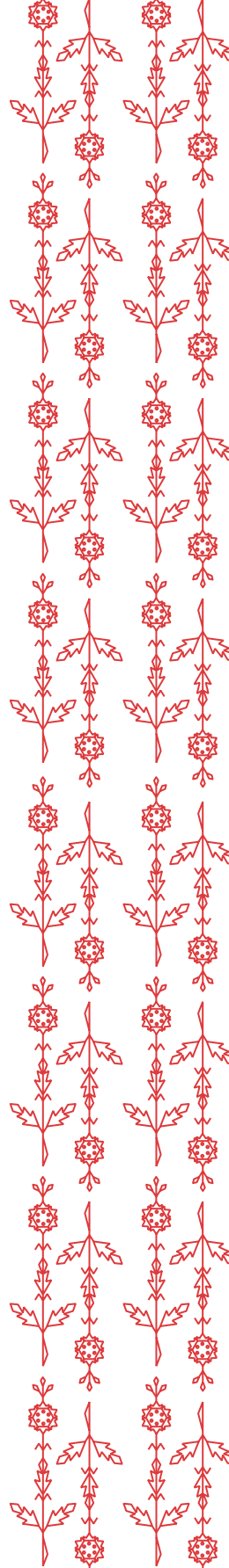
29 H. Łabęcki, *Górnictwo...*, s. 470, 476–477.

30 J. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, Warszawa 1850.

31 J. Jaros, *Zasięg terytorialny...*, s. 42; zob. także: H. Łabęcki, *Górnictwo...*, s. 470; J. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego...*, s. 64–72.

32 M. Nita, *Zagłębie Dąbrowskie...*, s. 54.

33 Ibidem, s. 55.



Rok wcześniej pojawiła się także pierwsza mapa Zagłębia Dąbrowskiego wydrukowana w skali 1:50 000³⁴. Natomiast samym terminem „zagłębie” oznaczano, aż do początków XX wieku, zarówno poszczególne obszary, jak i cały teren występowania produktywnego karbonu między Ostrawą, Tarnowskimi Górami i Krzeszowicami³⁵.

Określenie „zagłębie” w polskiej terminologii utrwalalo się bardzo powoli, przy czym po raz kolejny należy podkreślić, że Zagłębie Dąbrowskie nie służyło identyfikacji administracyjnej, lecz używane było do nazywania rejonu geologicznego i gospodarczego, a dopiero z biegiem czasu nazwa ta, używana przez górników i geologów, została przyjęta również przez miejscową ludność. W dokumentach urzędowych termin „zagłębie” występuje niezwykle rzadko, a w opracowaniach encyklopedycznych pojawia się stosunkowo późno³⁶. Pierwszy człon nazwy – Zagłębie – idealnie charakteryzował gospodarczą istotę tych terenów, natomiast drugi człon – Dąbrowskie – zaczerpnięto od nazwy głównej miejscowości eksploatacji węgla i ośrodka administracji górniczej – Dąbrowy³⁷.

Według J. Jarosa, z punktu widzenia górnictwa i geologii, nazwa „Zagłębie Dąbrowskie” nie jest jednak do końca poprawna³⁸, ale mimo to używana jest powszechnie od dziesiątków lat do określenia wspomnianego wcześniej obszaru. Współcześnie, zdaniem autora artykułu „Zasięg terytorialny...”, termin „Zagłębie Dąbrowskie” ma znaczenie jedynie historyczne³⁹.

Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego

Zagłębie Dąbrowskie, leżąc na pograniczu małopolsko-śląskim, nie jest łatwym terenem badawczym dla etnografa – w niewielkim stopniu ziemie te uwzględniali w swych penetracjach ludoznawczych zarówno XIX-wieczni etnografowie, jak również późniejsi badacze kultury tradycyjnej. W poprzednich wiekach Zagłębie Dąbrowskie nie było wyodrębniane przez „zbieraczy rzeczy ludowych” jako obszar samodzielny, specyficzny, różny etnograficznie od terenów sąsiednich. Często łączono go pod względem etnograficznym z Ziemią Kielecką, Małopolską czy Śląskiem, wspominając jedynie o formującym się okręgu przemysłu między Dąbrową Górniczą i Radomskiem pod

34 M. Nita, *Zagłębie Dąbrowskie...*, s. 55.

35 J. Jaros, *Zasięg terytorialny...*, s. 43.

36 Ibidem, s. 45.

37 J. Ziółkowski, *Sosnowiec...*, s. 32.

38 J. Jaros, *Zasięg terytorialny...*, s. 45.

39 Ibidem, s. 49.

Piotrkowem⁴⁰. To właśnie rozwojowi przemysłu i zmianom z nim związanym zawdzięczamy najprawdopodobniej pierwsze wędrowki badaczy na te tereny i pierwsze nieśmiałe próby opisu kultury Zagłębia. Podobnie jak Śląsk, był to teren wielkoprzemysłowy, z dużą liczbą ludności napływowej, która pojawiła się na tym obszarze w wyniku migracji związanej z powszechnym uwłaszczeniem chłopów oraz szukaniem nowej szansy na zatrudnienie i zarobek w przemyśle⁴¹.

Jako pierwszy terenem dzisiejszego Zagłębia zainteresował się Zorian Dołęga-Chodakowski⁴² (właśc. Adam Czarnocki, 1784–1825) – etnograf, folklorysta i archeolog. W jednym ze swych dzieł zatytułowanym „Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane” umieścił sześć pieśni z okolic Olkusza⁴³.

Bardziej systematyczne badania na terenie Zagłębia Dąbrowskiego prowadził Oskar Kolberg⁴⁴ (1814–1890) – folklorysta, muzyk i kompozytor. Opisując Ogrodzieniec, Siewierz i Będzin zauważył odrębność ziemi i kultury od obszarów sąsiednich, choć łączył ją z Ziemią Kielecką i Małopolską⁴⁵, na co wpływ miały zapewne ówczesne podziały historyczne i administracyjne. Zainteresowania Kolberga ludowością zaowocowały zbiorem „Pieśni ludu polskiego”⁴⁶, gdzie dzięki traktowaniu przez zbieracza pieśni ludowej jako dokumentu (podawanie miejsca zapisu) możemy znaleźć dziewięć pieśni balladowych z Siewierza, Czeladzi, Żarek, Koziegłówek, Modrzejowa, Mierzęcic, Przeczyc, Kromołowa i Mrzygłodu.

Fascynacja O. Kolberga folklorem doprowadziła także do powstania monumentalnej serii monografii etnograficznych pt. „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. W dwóch częściach tego wielotomowego dzieła dotyczącego obszaru kielecczyzny⁴⁷ Kolberg zawarł 197 pieśni z terenu Zagłębia, 11 tekstów bez melodii oraz 17 melodii instrumentalnych. „Kieleckie” zawiera także charakterystykę kultury Zagłębia Dąbrowskiego, ubiorów, kilka opisów obrzędu weselnego, przykłady twórczości ludowej oraz podania tłumaczące pochodzenie nazw miast: Będzina i Czeladzi.

40 J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 26.

41 K. Boldys, A. Przybyła-Dumin, *Badacze kultury Zagłębia i ich dorobek*, „Rocznik Sosnowiecki” 2000, t. X, s. 160.

42 *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 64; *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 227–229.

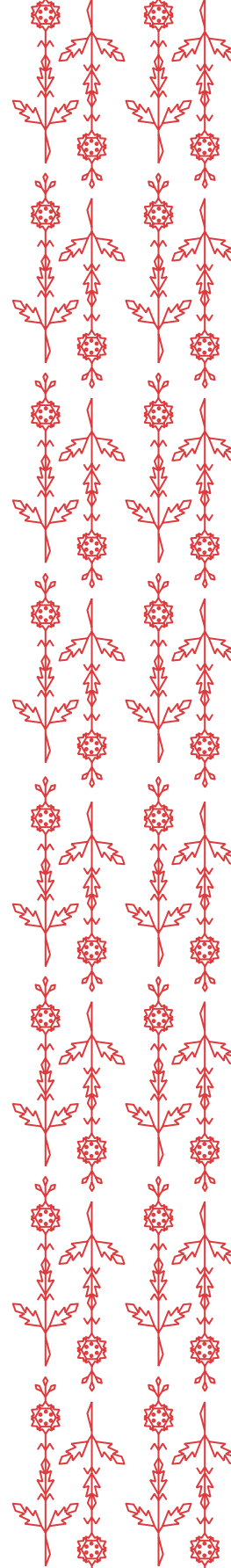
43 Z. Dołęga-Chodakowski, *Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, Warszawa 1973, s. 85, 88–90, 110, 235.

44 *Słownik folkloru...*, s. 172–173.

45 Zob. J. Pierzchała, *Legenda...*, s. 26.

46 O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842.

47 O. Kolberg, *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, t. XVIII, *Kieleckie*, Kraków 1885, t. XIX, *Kieleckie*, Kraków 1886.



Do zwiększenia stanu wiedzy o dawnej kulturze terenu Zagłębia przyczynił się ksiądz Władysław Siarkowski⁴⁸ (1840–1902) – historyk, archeolog i etnograf, który prowadził badania na terenie Kielecczyzny. Obok badań historycznych i archeologicznych interesowały go sprawy ludu, jego kultura, życie, obyczaje i wiedza. Spostrzeżenia swoje zawarł w blisko 20 publikacjach, z których najważniejsze to trzyczęściowa monografia „Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc”⁴⁹ oraz „Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa”⁵⁰. Niektóre spośród zamieszczonych przez Siarkowskiego tekstów stanowią, zdaniem Jadwigi Bobrowskiej, warianty pieśni zagłębiowskich opublikowanych w XIX tomie „Ludu...” Kolberga⁵¹. Kieleckiego badacza interesowały także zwyczaje ludowe, co zaowocowało artykułem „Zwyczaje ludowe w święta wielkanocne i początek święconego w kraju naszym (szkic historyczno-etnograficzny)” zamieszczonym w czasopiśmie „Ognisko Domowe” w roku 1876 i opisującym zwyczaje wielkoczwartkowe oraz wielkopiątkowe praktykowane w okolicach Siewierza⁵².

Uczonym i badaczem końca XIX wieku, którego dzieło do chwili obecnej uznawane jest jako podstawowe dla wiedzy o Zagłębiu Dąbrowskim jest Michał Federowski⁵³ (1853–1923) – autor serii rozpraw etnograficznych i siedmiotomowej pracy „Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1905”⁵⁴ oraz napisanej w latach 1875–1877, dwutomowej monografii pt. „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy”⁵⁵. Praca Federowskiego jest pierwszym opracowaniem naukowym poświęconym przede wszystkim kulturze duchowej ziemi z pogranicza kieleckiego, krakowskiego i Śląska. Sam autor ściśle definiuje obszar swoich badań:

Miejscowości, z których czerpałem źródła do dziełka niniejszego, leżą w północnej stronie powiatu będzińskiego, gubernji

48 *Słownik folkloru...*, s. 372–373.

49 W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 2 (1878), s. 209–259, t. 3 (1879), s. 3–61, t. 4 (1880), s. 82–184.

50 W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 9 (1885), s. 3–72.

51 J. Bobrowska, *Zbiory pieśni ludowych...*, s. 198.

52 „Ognisko Domowe” 1876, nr 13, s. 156–157, nr 14, s. 168–171, nr 15, s. 179–180, nr 16, s. 192–194, nr 17, s. 203–205, nr 18, s. 217–218, nr 19, s. 228–230.

53 *Słownik folkloru...*, s. 101–102.

54 M. Federowski, *Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1905*, t. 1 (1897), t. 2 (1902), t. 3 (1903), t. 4 (1935), t. 5 (1958), t. 6 (1960), t. 7, t. 8 (1981).

55 M. Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, t. I, Warszawa 1888, t. II, Warszawa 1889.

piotrkowskiej i na północnym krańcu powiatu olkuskiego, guberni kieleckiej, granicząc od zachodu ze Szląskiem pruskim, od północy zaś i wschodu przytykają do powiatów: częstochowskiego, włoszczowskiego i jędrzejowskiego. Okolica ta obejmuje następujące miasteczka, w ostatnich czasach na osady zmienione: Siewierz, Koziegłowy, Mrzygłód, Żarki, Włodowice (pow. będziński), Kromołów, Ogrodzieniec i Pilicę (pow. olkuski) oraz rzeki: Pilicę, Czarną Przemszę i Wartę⁵⁶.

W monografii napisanej przez M. Federowskiego znalazły się zarówno elementy kultury materialnej (opis chat, sprzętów, naczyń, pożywienia, ubioru, cech zewnętrznych i zajęć miejscowej ludności), jak i kultury duchowej (obrzędy i zwyczaje doroczne oraz rodzinne, pieśni, przyśpiewki, wierzenia, praktyki magiczne, podania, przysłowia, zagadki i właściwości mowy). Drugi tom zawiera również słowniczek wyrażeń gwarowych, wykaz nazwisk chłopskich i mieszczańskich oraz przezwisk nadawanych inwentarzowi, nazwy okolicznych gór, lasów i pól oraz melodie niektórych pieśni⁵⁷. W omawianiu sylwetki tego badacza ziem pogranicza małopolsko-śląskiego nie można pominąć mniej znanych dzieł jego pióra, a mianowicie opublikowanego w „Wiśle” tekstu bajki z okolic Siewierza⁵⁸, a także napisanego pod pseudonimem Michał Poleski⁵⁹ wnikliwego studium zatytułowanego „Zamek Ogrodzieniecki na tle najbliższej okolicy. Jego przeszłość i stan obecny”⁶⁰.

Wybitnym zbieraczem i dokumentatorem kultury Ziemi Olkuskiej był Stanisław Bronisław Ciszewski⁶¹ (1865–1930) – etnograf, folklorysta, profesor etnografii i etnologii na Uniwersytecie we Lwowie. Swoimi badaniami objął kilka wsi w rodzinnych stronach: Bukowno, Starczynów oraz kolonie

56 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 1–2.

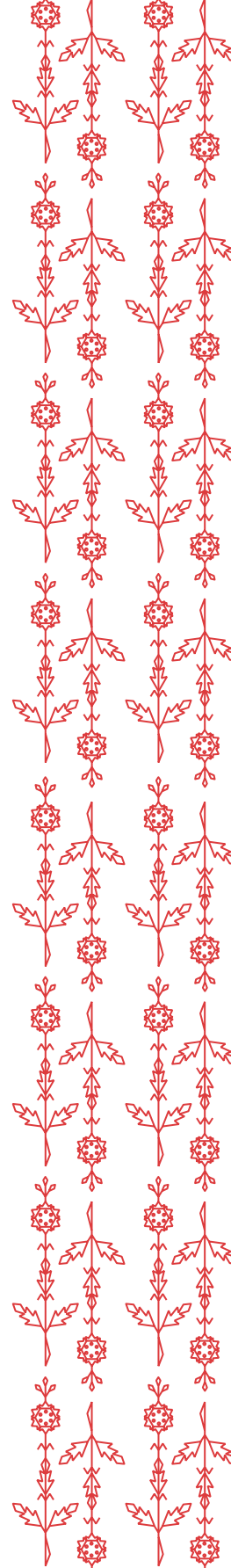
57 Szczegółowe omówienie treści dzieła M. Federowskiego zawiera pozycja: J. Kopeć, *Michał Federowski jako prekursor badań ludoznawczych w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice – Zawiercie 1981.

58 M. Federowski, *Bajka z okolicy Siewierza o parobku, który służył od godów do godów*, „Wisła” 1892, t. VI, tytuł za: J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wrocław 1962, s. 27, ponieważ w „Wiśle” brak tytułu.

59 Pseudonim Federowskiego, zdaniem Jana Kopcia, był przyczyną sporego zamieszania wśród współczesnych badaczy folkloru. Równocześnie z Federowskim żył bowiem we Włodowicach (pow. zawierciański) Michał Poraj Poleski, który wsparł M. Federowskiego finansowo. Federowski w podziękcie za opiekę opublikował monografię zamku w Ogrodzieniu właśnie pod nazwiskiem swego mecenasa. Po śmierci swego darczyńcy Federowski napisał *Wspomnienie moje o Michale Poleskim i Włodowicach*, zob. J. Kopeć, *Michał Federowski...*, s. 7–8.

60 M. Poleski, *Zamek Ogrodzieniecki na tle najbliższej okolicy. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1913.

61 *Słownik folkloru...*, s. 66–67; *Polski słownik...*, s. 85–86.



górnice Krążek koło Bolesławia (skąd pochodził), Tłukienka i Wygiełza. Plonem tej pasji była monografia „Lud rolniczo-górnicy okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim” wydana na łamach „Wiadomości do Antropologii Krajowej” w latach 1886–1887⁶². Wnikliwe opracowanie utrzymane jest w stylu kolbergowskim – podzielone tematycznie na części opisujące krajobraz, bogactwa mineralne, omawiające kulturę materialną (ubiór ludności, pożywienie, zabudowę wsi, sprzęty) oraz ludność, jej zajęcia wraz z charakterystyką języka. Część pierwsza monografii przybliży zwyczaje, obrzędy (doroczne i rodzinne), wierzenia, podania, anegdoty, gry, zabawy i teksty pieśni. Druga część „Ludu rolniczo-górnicy...” zawiera wyobrażenia o świecie i przyrodzie, wierzenia, podania, legendy, anegdoty, gadki, zagadki i łamigłówniki ludowe. W całym dziele Ciszewski konsekwentnie uwzględnia w opisie podział na ludność rolniczą i górniczą, dając tym samym możliwość porównania obu tych zbiorowości. Sam autor podkreśla jednak, iż czasami trudno jest podzielić jednoznacznie mieszkańców powiatu olkuskiego na rolników i górników, ponieważ rolnicy, ze względu na nieurodzajność ziemi, pracowali na stałe bądź sezonowo w przemyśle.

Oprócz omówionego wyżej dzieła przybliżającego kulturę ludową wschodniej części Zagłębia Dąbrowskiego, S. Ciszewski był autorem wielu pomniejszych tekstów dotyczących regionu Zagłębia publikowanych w „Wiśle” oraz w „Pracach Filologicznych”⁶³.

„Wisła” była także miejscem publikacji tekstów regionalnego badacza Józefa Stefana Ziemby, który odpowiedział na apel zbierania materiałów folklorystycznych wystosowany przez towarzystwa naukowe i pisma związane z kulturą ludową. Wynikiem jego pracy był artykuł „Niektóre zwyczaje podczas Bożego narodzenia w okolicy Dąbrowy Górniczej”⁶⁴ opisujący przygotowania do świąt, potrawy wigilijne oraz dwa teksty przedstawień: kolędników oraz *Marszołków, czyli Herodów*. Kolejny materiał Ziembę oparł na obserwacjach poczynionych „w pasie nadgranicznym począwszy od Modrzejowa, nad Czarną Przemszą [...] aż do Czeladzi nad rzeką Brynicą”⁶⁵

62 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886, t. X, s. 187–336 oraz 1887, t. XI, s. 1–129.

63 Zob. S. Ciszewski, *O chłopie i złej żonie*, „Wisła” 1888, t. II, tytuł za: J. Krzyżanowski, *Polska bajka...*, ponieważ w „Wiśle” brak tytułu; S. Ciszewski, *Powieści z Tysiąca i jednej nocy w przeróbce ludu naszego*, „Wisła” 1888, t. II; S. Ciszewski, *Lud jako twórca terminologii językoznawczej i niektórych nazw plemiennych*, „Wisła” 1888, t. II; S. Ciszewski, *Przyczynki do słownictwa polskiego. Terminy używane do oznaczenia zagłębi i wydrzeń ziemnych przez lud okolic Sławkowa i Skąły w Olkuskiem*, „Prace Filologiczne” 1891, t. III.

64 J. S. Ziembę, *Niektóre zwyczaje podczas Bożego narodzenia w okolicy Dąbrowy Górniczej*, „Wisła” 1888, t. II, s. 325–334.

65 J. S. Ziembę, *Słownik prowincjonalizmów powiatu będzińskiego (gubernia piotrkowska)*, „Prace Filologiczne” 1891, t. III, s. 302–312, 489–502.

przygotowując „Słownik prowincjonalizmów powiatu będzińskiego (gubernia piotrkowska)”. Ta niewielka objętościowo praca, będąc ciekawym przyczynkiem do poznania gwary okolic Będzina, przedstawia charakterystyczne wyrażenia i określenia, a autor dodatkowo podaje ich przenośne znaczenie i zakres użycia. W wyniku badań nad prowincjonalizmami powiatu będzińskiego powstają kolejne artykuły: „Przyczynek do słownictwa szwargotu złodziejskiego i kilka próbek poezji złodziejskiej z okolic Dąbrowy Górniczej” oraz „O przezwiskach ludowych”⁶⁶.

Parę spostrzeżeń dotyczących Zagłębia Dąbrowskiego zawarł w „Opisie Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym” Józef Wiślicki. Badacz ten i pilny obserwator zauważył, iż:

Włościanin tutejszy, chociaż zamieszkuje ziemię dawniej do Krakowskiego należąca, zupełnie jednak różni się od istotnego rzeczywistego Krakowiaka, to jest od mieszkańca Proszowic, Skalbmierza i Miechowa, a różni się nie tylko pod względem stroju, ale i życia. Odcień tak jest wielki, że już na kilka mil między Wolbromem a Olkuszem zaczyna się stopniowanie, które zbliżając się ku Dąbrowie i granicy Szląska, staje się coraz wyraźniejsze⁶⁷.

Ponadto Wiślicki daje krótki opis ludu miejscowego, ubioru zarówno ludności wiejskiej, jak i górników rządowych, wyglądu chałup i innych zabudowań oraz opisuje miasto Będzin wraz z okolicznymi wsiami: Gzichowem, Zagórzem, Grodzcem, Gołonogiem i Niwką.

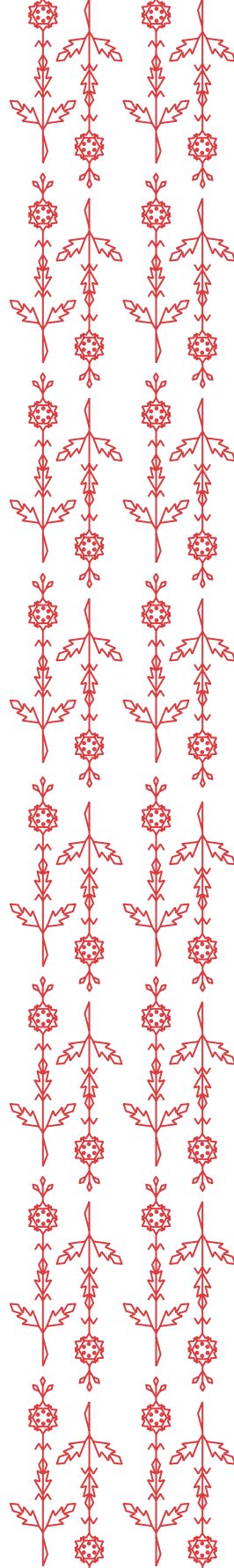
W roku 1889 w bytomskim miesięczniku „Światło” pojawia się anonimowy artykuł zawierający historyczny i geograficzny opis regionu olkuskiego wraz z opisem folkloru zawodowego górników (podanie o zatopieniu kopalń olkuskich) zatytułowany „Kopalnie olkuskie rudy srebrnej, pospolicie zwanej kruszcem”⁶⁸. W innym czasopiśmie publikowany jest tekst Józefa Kossakowskiego o skarbniku, a zawierający materiały z okolic Bolesławia, Chechłówki, Dąbrowy Górniczej i Olkusza. Na materiał składają się zapisy górniczych wierzeń dotyczących kopalń, przedstawienie języka, podanie o zalaniu olkuskich kopalń oraz pochodząca z XVII wieku pieśń górników olkuskich⁶⁹.

66 J. S. Ziemia, *Przyczynek do słownictwa szwargotu złodziejskiego i kilka próbek poezji złodziejskiej z okolic Dąbrowy Górniczej oraz O przezwiskach ludowych*, „Wisła” 1890, t. IV, s. 136–138, 152–155.

67 J. Wiślicki, *Opis Królestwa...*, s. 64.

68 Zob. K. Boldys, A. Przybyła-Dumin, *Badacze kultury Zagłębia...*, s. 165.

69 Zob. J. Bobrowska, *Zbiory pieśni ludowych...*, s. 204.



Takich artykułów w pod koniec XIX i na początku XX wieku pojawia się jeszcze kilka⁷⁰. Natomiast inny charakter mają już teksty Zofii Bukowieckiej (1844–1920), autorki książek dla dzieci i młodzieży, tłumaczki i nauczycielki. W jej dorobku odnaleźć można treści należące do folkloru, ale znacznie przetworzone pod względem literackim. Znalazły się one w poruszającej temat życia mieszkańców Dąbrowy Górniczej i zawierającej elementy folkloru górniczego „Historii o Janku Górniku”⁷¹ oraz książce „Zalew kopalni. Legendy górnicze”⁷², gdzie autorka zamieściła gawędy górnicze.

Miłośnikiem i zbieraczem folkloru zagłębiowskiego był Marian Kantor-Mirski⁷³ (1884–1942) – nauczyciel, działacz oświatowy, historyk, autor wielu publikacji dotyczących Zagłębia Dąbrowskiego⁷⁴, a także autor trzytomowego dzieła pt. „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami”⁷⁵, w którym zawarł przede wszystkim opisy i dzieje miast tego regionu, ale zamieścił również kilka legend (według dzisiejszej klasyfikacji są to podania) z terenu Dąbrowy Górniczej, Czeladzi, Będzina, Wojkowic, Malinowic, Strzemieszyc, Zagórze, Grodzca, Mrzygłodu, Koziegłówek i Ożarówic.

W czasie swojej zagłębiowskiej działalności M. Kantor-Mirski założył, a następnie redagował i wydawał (od maja do czerwca 1932 roku) własne pismo – ilustrowany tygodnik społeczno-literacki „Wędrowiec”. Informował w nim o ważnych wydarzeniach regionalnych, przedstawiał historię i kulturę kraju oraz sylwetki mało znanych Polaków, wszystko to ilustrowane rysunkami i fotografiami. Działalność publicystyczna Kantora-Mirskiego nie ograniczała się jedynie do wydawania własnego czasopisma – współpracował on również z „Kurierem Zachodnim”, a także ukazującym się w Dąbrowie Górniczej „Powszechnikiem”⁷⁶.

70 Zob. S. Koziorowski, *O utopcu i skarbniku. Rozmowa górników podstuchana w kopalni węgla „Paryż” w Dąbrowie Górniczej*, „Wisła” 1896, t. X, s. 590–592 oraz N. Madlowna, *Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim w guberni piotrkowskiej*, „Wisła” 1905, t. XI.

71 Z. Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku*, Warszawa 1896 oraz przedruk fragmentów wraz z komentarzem Moniki Warneńskiej pod tym samym tytułem „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1996, nr 10 (81), s. 2–8.

72 Z. Bukowiecka, *Zalew kopalni. Legendy górnicze*, Katowice 1908.

73 Postaci Mariana Kantora-Mirskiego poświęcone są w całości „Zeszyty Zagłębiowskie” 1985, nr 1 oraz opracowanie: Z. Kantor, *Marian Kantor-Mirski (1884–1942)*, Kraków–Tychy 2004.

74 *Z wędrowek po Polsce*, seria artykułów zamieszczona na łamach „Młodego Polaka”; M. Kantor-Mirski, *Sławetny cech szewski królewskiego i wolnego miasta Będzina w wiekach XVI–XVIII: fragment z dziejów Będzina z ilustracjami*, Sosnowiec 1934; M. Kantor-Mirski, *Ziemia olkuska w przeszłości. Szkice monograficzne z ilustracjami*, Sosnowiec 1936 oraz artykuły drukowane na łamach „Kuriera Zachodniego”.

75 M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*, t. I–III, Sosnowiec 1931–1932.

76 Z. Kantor, *Marian Kantor...*, s. 20.

Przywołując postać M. Kantora-Mirskiego nie można pominąć faktu, iż był to badacz pozbawiony teoretycznego warsztatu pracy przygotowującego do zbierania folkloru, co widać w przedstawionych przez niego treściach⁷⁷. Nie wiemy na przykład od kogo, gdzie i kiedy były zapisane podania, które przedstawia w swoich publikacjach Kantor-Mirski. W związku z tym:

O wartości naukowej historycznych wywodów Kantora mówi się dziś z dużą rezerwą, tu i ówdzie natomiast spotykamy bezkrytyczne wypowiedzi niekompetentnych entuzjastów, którzy w publikowanych przez niego rzekomo „ludowych” materiałach chcą widzieć autentyczne dzieła folkloru. Z taką kwalifikacją zgodzić się nie można. Pośrednio dał temu wyraz Julian Krzyżanowski pomijając Kantora w „Słowniku folkloru polskiego”, a jego materiały w „Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym”⁷⁸.

Z Kantorem-Mirskim współpracował Stanisław Jędrzejek⁷⁹ (1904–2001) – humanista, nauczyciel, historyk. Publikował jeszcze przed drugą wojną światową legendy i podania w czasopismach zagłębiowskich. Natomiast współcześnie zostały wydane dwie pozycje będące rezultatem amatorskiego odtworzenia oraz literackiego przetworzenia opowieści znajdujących się dawniej w przekazie ustnym: „Nad Brynicą i dwiema Przemszami”⁸⁰ oraz „Sosnowiec. Opowiadania i legendy z Sosnowcem związane”⁸¹.

Podążać przykładem Kantora-Mirskiego i przybliżyć ludziom teren Zagłębia Dąbrowskiego starał się również Anatol Zieliński (1909–1974) – nauczyciel i propagator kultury. Gromadził on przez całe życie wiadomości dotyczące historii i kultury miejscowości zagłębiowskich, pamiętki sztuki ludowej, kalendarze, broszury, książki, wycinki prasowe dotyczące Zagłębia Dąbrowskiego. Jego prace kontynuowane były przez syna Jana Zielińskiego (1935–1999)⁸², który po opracowaniu materiałów ojca wydał książkę „Poznaj swoją »małą ojczyznę«. Zagłębie Dąbrowskie i okolice”⁸³. Będąc redaktorem naczelnym „Wiadomości Zagłębia”, na łamach tego pisma zamieścił szereg informacji dotyczących regionu. Pod

77 Zob. Z. Kantor, *Marian Kantor...*, s. 23.

78 D. Czubala, *Dorobek folklorystyczny Mariana Kantora-Mirskiego*, „Zeszyty Zagłębiowskie” 1985, nr 1, s. 45.

79 K. Boldys, A. Przybyła-Dumin, *Badacze kultury...*, s. 168.

80 S. Jędrzejek, *Nad Brynicą i dwiema Przemszami*, Sosnowiec 1997.

81 S. Jędrzejek, *Sosnowiec. Opowiadania i legendy z Sosnowcem związane*, Sosnowiec 2000.

82 Krótką biografię dr Jana Przemsza-Zielińskiego zamieścił A. W. Jarosz, *Dr Jan Przemsza-Zieliński*, „Rocznik Sosnowiecki” 1997, t. VI, s. 167–171.

83 *Poznaj swoją »małą ojczyznę«. Zagłębie Dąbrowskie i okolice*, opr. J. Przemsza-Zieliński, Sosnowiec 1981.

koniec 1990 roku Jan Przemsza-Zieliński⁸⁴ wraz z rodziną założył Oficynę Wydawniczo-Autorską⁸⁵. Był również autorem dwunastu zeszytów „Historii Zagłębia Dąbrowskiego” wydanych w latach 1992–1994 i zawierających przede wszystkim informacje dotyczące historii tego terenu od czasów prehistorycznych po drugą wojnę światową. Z jego inicjatywy w grudniu 1993 roku powstał Związek Zagłębiowski⁸⁶.

W latach 1950–1955 podjęto na zlecenie Państwowego Instytutu Sztuki akcję terenowych badań folklorystycznych na obszarach województw: katowickiego, opolskiego i wrocławskiego. Kierownikiem grupy śląsko-dąbrowskiej, w skład której wchodził m.in. Marian Klimczyk, Ewa Zagrodzka, Jan Tacina, Józef Matuszowic i Adolf Dygacz, został Józef Ligęza (1910–1994)⁸⁷. Ligęza przyczynił się do upowszechnienia kultury ludowej wśród mieszkańców Śląska i Zagłębia poprzez takie publikacje jak „Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie”⁸⁸ czy „Dzieła”⁸⁹ wydane pośmiertnie w opracowaniu Dionizjusza Czubali i Mariana Grzegorza Gerlicha.

Nie wszystkie materiały zgromadzone w czasie Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego, a dotyczące Zagłębia Dąbrowskiego doczekały się publikacji. Część ze zgromadzonych pieśni znalazło się w zbiorach Adolfa Dygacza (1914–2004) – folklorysty i etnomuzykologa⁹⁰, pozostała nadal czeka na opracowanie.

Do badaczy kultury zagłębiowskiej należała także Jadwiga Bobrowska (1948–2006), spod której pióra wyszło wiele opracowań dotyczących pieśni

84 Jan Zieliński swoje nazwisko wzbogacił o określenie „Przemsza” w celu podkreślenia swojego pochodzenia z ziemi między Brynicą i Białą oraz Czarną Przemszą, zob. A. W. Jarosz, *Dr Jan...*, s. 171.

85 Oficyna wydawała dwutygodnik poświęcony sprawom regionalnym „Ekspres Sosnowiecki”, przekształcony następnie w miesięcznik „Ekspres Zagłębiowski”.

86 Związek Zagłębiowski istnieje i działa do chwili obecnej. Na stronach internetowych poświęconych działalności Związku jako datę powstania podaje się sierpień 1994 r.; zob. <http://www.zwiazekzaglebiowski.pl/> [dostęp: 26.05.2016].

87 J. Bobrowska, *Pieśni ludowe...*, s. 13.

88 J. Ligęza, M. Żywirska, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964.

89 J. Ligęza, *Dzieła*, opr. D. Czubala i M. G. Gerlich, Katowice 1991.

90 Zob. A. Dygacz, *Śpiewnik pieśni górniczych*, Katowice 1956; A. Dygacz, *Pieśni górnicze. Studium i materiały*, Katowice 1960; A. Dygacz, *Śląskie pieśni powstańcze 1919–1921*, Katowice 1958; A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Studium folklorystyczne*, Katowice 1975; *Śpiewnik pieśni Zagłębia Dąbrowskiego*, wybór i opracowanie A. Dygacz, Katowice (b.d.); *Pieśni swawolne, ze zbiorów Adolfa Dygacza*, Katowice 2002; A. Dygacz, *Pieśni ludowe Ziemi Będzińskiej. Przegląd tematyki*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. I, Będzin 1968; A. Dygacz, *Samorodne pieśni rewolucyjne Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] *Ziemia Będzińska...*, t. II, Będzin 1969; A. Dygacz, *Wkład Zagłębia Dąbrowskiego w samorodną pieśń okresu powstań i plebiscytu na Śląsku (1919–1921)*, [w:] *Ziemia Będzińska...*, t. III, Będzin 1970; A. Dygacz, *Samorodne pieśni okresu drugiej wojny światowej w Zagłębiu Dąbrowskim. Przegląd źródeł i zagadnień*, [w:] *Ziemia Będzińska...*, t. IV, Będzin 1972.

zagłębiowskiej⁹¹. Jej autorstwa jest wydana w roku 1999 roku w Będzinie pozycja „»A pójdźcie ku nam, kolędę wam dam«. O obchodach świąt Bożego Narodzenia, kolędach i kolędowaniu w Zagłębiu Dąbrowskim” przedstawiająca zwyczaje, obrzędy i teksty kolęd, w oparciu o materiały zamieszczone u Kolberga, Federowskiego, Ciszewskiego, Ziemby, Dygacza oraz materiały własne⁹².

W roku 2012 Muzeum Zagłębia w Będzinie wydało publikację „Ziemia Będzińska. Walory etniczne Małopolski Zachodniej”⁹³ autorstwa Marka Piotrowskiego (ur. w 1948 r.) – etnomuzykologa i kompozytora. Materiał zaprezentowany przez Piotrowskiego pochodzi z jego peregrynacji terenowych oraz działalności na gruncie etnomuzykologicznym prowadzonych w latach 1967–2005. Autor podaje ponad 90 pieśni z melodiami, daje opis tonalności, omawia strukturę linii melodycznej, metrykę oraz budowę formalną prezentowanych pieśni. Ponadto dokonuje opisu 23 tańców ludowych.

Natomiast Dionizjusz Czubala (ur. w 1935 r.) zainteresowania swoje skierował w stronę prozy ludowej poświęcając większość pracy naukowej Zagłębiu Dąbrowskiemu. Wśród zebranych i opublikowanych przez niego materiałów znalazły się bajki, legendy, podania, opowieści wspomnieniowe, legendy miejskie, a także folklor zawodowy (w szczególności garncarzy)⁹⁴. Czubala wraz z małżonką opracował także „Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj”⁹⁵, w których zebrane przez nich samych materiały zostały wzbogacone wcześniej publikowanymi podaniami między innymi ze zbiorów M. Federowskiego i S. Ciszewskiego.

Kontynuatorką idei zbierania folkloru zagłębiowskiego jest Agnieszka Przybyła-Dumin (ur. w 1973 r.) – kulturoznawca, autorka publikacji książkowych i wielu artykułów naukowych, pracownik naukowy i dydaktyczny. Pierwsza praca dotyczyła bajki ludowej⁹⁶, druga natomiast poświęcona

91 J. Bobrowska, *Pieśni ludowe...*; J. Bobrowska, *Zagłębiowskie pieśni ludowe*, „Tradycje śląskiej kultury muzycznej. Prace śląskiej kultury muzycznej” 1981 nr 6; J. Bobrowska, *Zbiory pieśni ludowych z Zagłębia Dąbrowskiego w XIX stuleciu. Przegląd i charakterystyka źródeł*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej”, Opole 1981.

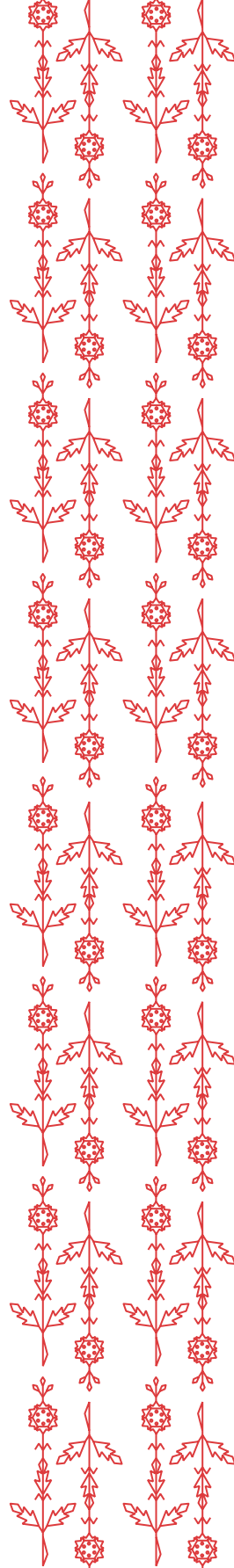
92 J. Bobrowska, „»A pójdźcie ku nam, kolędę wam dam«. O obchodach świąt Bożego Narodzenia, kolędach i kolędowaniu w Zagłębiu Dąbrowskim, Będzin 1999.

93 M. Piotrowski, *Ziemia Będzińska. Walory etniczne Małopolski Zachodniej*, Będzin 2012.

94 D. Czubala, *Folklor garncarzy polskich*, Katowice 1978; D. Czubala, M. Czubala, *Anegdota, bajki, opowieści garncarzy*, Warszawa 1980; D. Czubala, *Z badań nad kulturą ludową garncarzy ziemi będzińskiej*, [w:] *Ziemia Będzińska...*, t. II, 1969; D. Czubala, *Współczesne legendy miejskie*, Katowice 1993; D. Czubala, *Nasze mity współczesne*, Katowice 1996; D. Czubala, *Legenda mojego miasta. Z doświadczenia zbieracza folkloru*, „Rocznik Sosnowiecki” 2000, t. IX.

95 *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, opr. M. i D. Czubalowie, Katowice 1984.

96 A. Przybyła-Dumin, *Bajki ludowe Zagłębia Dąbrowskiego. Studium i materiały*, Sosnowiec 2004.



została dwóm gatunkom prozy folklorystycznej związanym z wierzeniami ludowymi: podaniu oraz legendzie⁹⁷. W roku 2013 A. Przybyła-Dumin opublikowała trzytomową monografię pt. „Proza folklorystyczna u progu XXI wieku”⁹⁸, która stanowi nieocenione źródło folkloru słownego Zagłębia Dąbrowskiego. Podczas wieloletnich badań zgromadziła i przeanalizowała sześć gatunków epickich: bajkę ludową, legendę, anegdotę, podanie, opowieść wspomnieniową, legendę/podanie współczesne, których wątki obecne były w przekazie pod koniec XX i w pierwszych latach XXI wieku.

Niezmiernie istotne dla kultury mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego są wiadomości dotyczące stroju ludowego. Największe zaś zasługi w tej dziedzinie ma Barbara Bazieli (ur. w 1929 r.), autorka opracowań zawierających opisy typów strojów ludowych występujących w Zagłębiu Dąbrowskim⁹⁹.

Zbieraniem materiałów z zakresu zagłębiowskiej kultury ludowej w latach 80. XX wieku zajmował się także Andrzej Szymczyk – etnograf Muzeum Zagłębia w Będzinie w latach 1983–1990. W „Zeszytach Zagłębiowskich” został umieszczony jego artykuł dotyczący obchodów Niedzieli Palmowej i obrzędów dożynkowych we wsi Niegowonice¹⁰⁰. Niestety archiwum muzealne nie posiada materiałów z badań terenowych prowadzonych w latach 1983–1985 przez Szymczyka (poza kilkoma fotografiami), ani innych materiałów z jego studiów dotyczących osoby Kantora-Mirskiego czy S. Ciszewskiego.

Pewne zasługi w dokumentowaniu różnych aspektów kultury posiadali podróżnicy, którzy swoje relacje z wędrówki uzupełniali szkicami i rysunkami utrwalającymi typy ludzkie i dawną zagłębiowską architekturę. Takim podróżnikiem i rysownikiem, pod koniec XIX wieku, był Michał Elwir Andriollo (1837–1893), który w roku 1886 w warszawskim czasopiśmie „Biesiady Literackie” drukował w formie listu relacje z zagłębiowskiej podróży, opatrzone rysunkami zamku będzińskiego, zamku w Sielcu, kościoła na górze św. Doroty w Grodźcu, zabudowań w Czeladzi, górników z Piasków koło Czeladzi, sylwetek chłopskich spod Będzina oraz wnętrza kopalni węgla¹⁰¹.

97 A. Przybyła-Dumin, *Podanie i legenda. Ludowy obraz świata i człowieka*, Sosnowiec 2005.

98 A. Przybyła-Dumin, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku na podstawie badań terenowych. Monografia*. Chorzów–Katowice 2013; A. Przybyła-Dumin, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Bajka ludowa, legenda, anegdota. Materiały*, Chorzów–Katowice 2013; A. Przybyła-Dumin, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Podanie, opowieść wspomnieniowa, legenda współczesna*, Chorzów–Katowice 2013.

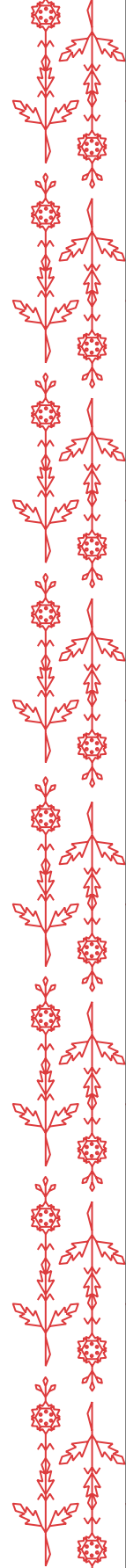
99 Zob. B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Katowice 1988; B. Bazieli, *Odzież i strój ludowy w Polsce*, Wrocław 2000; B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Chorzów 1997; B. Bazieli, *Atlas Polskich Strojów Ludowych. Strój rozbarski*, cz. III, z. 5, Wrocław 2002; *Strój zagłębiowski*, opr. B. Bazieli, Będzin 1971; B. Bazieli, *Stroje regionalne*, [w:] *Zabytki ludowej kultury na Śląsku i w Częstochowskim*, red. B. Bazieli, Bytom 1975.

100 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości dorocznej we wsi Niegowonice, gmina Łazy*, „Zeszyty Zagłębiowskie” 1986, nr 2, s. 72–80.

101 *Pod ziemią i na ziemi. Listy z wycieczki E. M. Andriollo*, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1993, nr 16 (43), s. 13–16 oraz okładka.

Na początku ubiegłego wieku w Czeladzi mieszkała i tworzyła Maria Nogajowa (1899–1983), której rysunki przedstawiają przede wszystkim krajobraz i ginącą architekturę zagłębiowską, utrwalając elementy zabudowy Będzina, Siewierza, Sosnowca, Czeladzi, Łagiszy i Milowic¹⁰².

Dzięki pracy wspomnianych wyżej XIX i XX-wiecznych badaczy oraz materiałom i opracowaniom, które pozostawili, posiadamy dziś niezbędną wiedzę dotyczącą kultury tradycyjnej mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego. Te niezmiernie istotne informacje z zakresu architektury, stroju, języka, folkloru, a przede wszystkim obrzędowości dorocznej i rodzinnej stanowią tło porównawcze dla współczesnych etnografów, którzy dokumentując aspekty dziedzictwa kulturowego regionu, odnotowują zmiany zachodzące w kulturze materialnej, społecznej i duchowej społeczności Zagłębia Dąbrowskiego.



Należy [...] przystąpić do badania kultury ludowej jako do wciąż zmiennego kompleksu treści, pochodzących z rozmaitych źródeł; ta różnorodność, ta ciągła zmienność winna być właściwym tematem naszych zainteresowań. Wówczas etnografia [...] stanie się żywą nauką o społeczeństwie [...], ciągle rozmaitym i zmiennym.

[J. S. Bystroń, *Etnografia Polski*,
b.m., 1947, s. 23]

102 M. Nogajowa, *Prace nieznanne. Katalog towarzyszący wystawie w Galerii SDK „ODEON” w Czeladzi*, Czeladź 2002.



Fot. 7. Ulicówka, Trzebniów, 2014 rok, fot. B. Gawlik

ROZDZIAŁ III

Materialne ślady naszych przodków, czyli tradycyjna architektura Zagłębia Dąbrowskiego

Wielkość domu, jego usytuowanie oraz urządzenie zawsze było czytelnym odbiciem pozycji społecznej jego mieszkańców¹⁰³. Na pograniczu małopolsko-śląskim jeszcze pod koniec XIX wieku dominowała architektura drewniana. Drewniany budulec, o czym wspomina Ignacy Tłoczek, powszechny na ziemiach polskich do połowy XIX stulecia, stopniowo wypierany był przez „cegłę i kamień ze ścian, a następnie przez stal i żelbet z konstrukcji dachowych i stropowych”¹⁰⁴. Jednakże na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, a w szczególności w jego północno-wschodniej i wschodniej części, do chwili obecnej można znaleźć ciekawe przykłady tradycyjnego budownictwa drewnianego. Często zachowany jest także dawny układ wsi: rzędówki¹⁰⁵, ulicówki¹⁰⁶ oraz sporadycznie wielodrożnice¹⁰⁷ i widlice¹⁰⁸.

103 Temat ten rozwija I. Tłoczek, *Dom mieszkalny na polskiej wsi*, Warszawa 1985.

104 I. Tłoczek, *Polskie budownictwo drewniane*, Wrocław 1980, s. 7.

105 Rzędówka – wioska o domostwach rozlokowanych w pewnej odległości od siebie, leżących wzdłuż ulicy, po obu jej stronach. Np. północna część powiatu będzińskiego (Mierzęcicie, Toporowice), część olkuskiego (Bukowno), zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 200; D. Adamczak, *Drewniana architektura w Zagłębiu Dąbrowskim. Katalog wystawy*, Chorzów 2006, s. 5.

106 Ulicówka – typ zabudowy z dwoma zwartymi szeregami domów usytuowanych wzdłuż drogi, po jej obu stronach (np. tereny na północ od doliny Białej Przemszy: Morsko, Skarżyce, Podlesice, Niegowa) lub z zabudowaniami położonymi po obu stronach rzeki (np. południowa partia Jury); zob. D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 5; archiwum Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie (dalej MEK) 1970.

107 Wielodrożnica – wieś składająca się z kilku uliczek schodzących się do centrum, np. Ożarów, Bydlin, Chechło, Niegowonice, zob. *Przewodnik ...*, s. 45–46.

108 Widlica – wieś o gęstej zabudowie usytuowanej wzdłuż dwóch dróg układających się w literę V. Widlice spotykamy np. we wschodnich krańcach powiatu olkuskiego i zawierciańskiego (Wierzbica, Wola Libertowska nad Pilicą, Blanowice, Żerkowice), zob. D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 5; *Monografia Zawiercia*, red. Z. Jagodziński, Zawiercie 2003, s. 177.

Dawne budownictwo występujące w Zagłębiu Dąbrowskim miało wiele cech wspólnych zarówno dla architektury Małopolski Zachodniej, terenów Górnego Śląska, jak i Kielecczyny¹⁰⁹. Dom kielecki charakteryzowały konstrukcja wieńcowa z łączeniem belek na obłap, dach naczółkowy i pojawiający się czasem przed wejściem ganeczek – „był niewielki, drewniany, z jedną dużą izbą [...] i komorą”¹¹⁰. Natomiast dom krakowski – kryty słomianym dachem, dwu- lub czterosпадowym, miał wewnątrz jedno- lub dwutraktowe. Podobne typy prezentowały domy śląskie¹¹¹.

Podróżując pod koniec XIX wieku po obszarze dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego malarz i rysownik E. M. Andriolli, tak pisze o swoich wrażeniach, kiedy to znalazł się na szczycie góry Dorotki w Grodźcu:

Stoimy na cyplu panującego nad okolicą wzgórza, na pograniczu dwóch państw. Oko biega swobodnie szukając różnicy. Przecież musi być jakaś! Toż to dwa państwa... dwa ludy, dwie cywilizacje odmienne! [...] Inny lud, inny ubiór i chata [...] po większej części na podmurowaniach z wapienia a nieraz i cała z kamienia, dachy gontem kryte¹¹².

Drewniane chaty w Zagłębiu Dąbrowskim stawiano przeważnie w konstrukcji zrębowej¹¹³ bądź, rzadziej, w konstrukcji sumikowo-łątkowej¹¹⁴. Czasem łączono oba typy stosując wieńiec w ścianach zewnętrznych, a sumik i łątkę w ścianach wewnętrznych przy oknach oraz drzwiach. Drewno na budowę domostw w dużej mierze pochodziło z okolicznych lasów sosnowo-jodłowo-

109 W. J. Jaskłowski, *Żarnowiec i okolice. Zarys historyczno-etnograficzny*, Lwów 1910 oraz przedruk w „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1995, nr 8 (69), Sosnowiec 1995, s. 14; regionalizację budownictwa wiejskiego i jego charakterystycznych cech omawia M. Pokropek, zob. M. Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976, s. 21–33.

110 S. Krzysztofowicz, *O sztuce ludowej w Polsce*, Warszawa 1972, s. 23–24.

111 Ibidem, s. 23–24.

112 E. M. Andriolli, *Pod ziemią i na ziemi*, „Biesiada Literacka” 1889, nr 1, 2, 5; podano za *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, opr. A. Zieliński, Katowice 1984, s. 247.

113 Konstrukcja zrębowa (wieńcowa) – belki drewniane stanowiące ścianę budynku łączone są w narożach na obłap, na zamek, na jaskółczy (rybi ogon) lub na zakładkę z ostatkami lub bez. Konstrukcja ta wymagała długich bierwion odpowiadających szerokości lub długości budynku; M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 87; zob. także: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu (dalej MGB) 1960; MEK 1965; MEK 1970; archiwum Muzeum Zagłębia w Będzinie (dalej MZB); badania prowadzone w ramach projektu „Tropem Kolberga – etnograficzne badania terenowe Zagłębia Dąbrowskiego” realizowanego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach (od 1 czerwca 2016 roku – Regionalny Instytut Kultury w Katowicach, dalej ROK) 2014.

114 Konstrukcja sumikowo-łątkowa – w pionowych słupach tzw. łątkach, posiadających wzdłuż całej wysokości wyżłobienia – rowki, umieszczano zaciosane końce poziomo ułożonych belek czyli sumików. Konstrukcja ta pozwalała na stawianie budynków o różnej długości i szerokości ścian. Przedłużenie ściany uzyskiwano poprzez dostawienie nowych przeseł złożonych z sumików i łątek; M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 86; zob. także: MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014.



Fot. 8. Chata jednoizbowa o dachu czterosпадowym, Przelajka, 1946 rok,

źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 9. Dom o konstrukcji zrębowej z murowaną częścią gospodarczą, Winowno, 2012 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 10. Dom o konstrukcji mieszanej, Postaszowice, 2014 rok, fot. B. Gawlik

-świerkowych. Drewniane belki stanowiące ściany domów kładziono pierwotnie na podwalinie¹¹⁵ spoczywającej na *peckach*¹¹⁶, a później również na kamiennej lub ceglanej podmurówce¹¹⁷. Najstarsze domostwa wieńczyły dachy czterospadowe¹¹⁸ kryte gontem bądź słomą¹¹⁹. Z czasem jednak pojawiły się dachy dwuspadowe¹²⁰, naczółkowe¹²¹, przyczółkowe¹²². Ciszewski tak opisuje XIX-wieczną zabudowę:

*Przyciesie*¹²³ opierają się zwykle na kamieniach, rzadko na podmurowaniu. Ściany składają się z drzewa zarzynanego na *węgieł*. Drzewo na ściany używane bywa okrągłe [...]. Powąta rzadko bywa bielona. [...] Nad powałą znajduje się dach oparty na krokwiach do których przybijane są żerdzie zwane łatami. Do łat przybijają [...] gonty lub też przywiązują *kiczaki* czyli snopeczki słomy [...]¹²⁴.

Początkowo zagrody były jednobudynkowe. W wydłużonym budynku pod wspólnym dachem mieściła się sień, izba mieszkalna, czasem z wydzieloną komorą, oraz pomieszczenie dla zwierząt, niekiedy również niewielka stodołka. Ten typ zagród typowy był dla gospodarstw biedniejszych¹²⁵. Ich pozostałości spotykamy jeszcze m.in. w Grabowej, Strzemieszycach Małych, Winownie, Postaszowicach, Trzebniowie oraz Pińczycach¹²⁶. W domach

115 Podwalina – grube belki z dobrego gatunkowo drewna (starodrzew iglasty lub dąb), na który nakładano belki zrębu. Podwalina pierwotnie umieszczana była bezpośrednio na ziemi, następnie pod podwalinę w rogu budynku podkładać zaczęto duże kamienie, które z biegiem czasu umieszczano pod całą podwaliną łącząc za pomocą gliny, a później zaprawą wapienno-cementową. W ten sposób powstała podmurówka; M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 93–94.

116 Pecki – kamienie spoczywające w rogach budynku, na których umieszczano podwalinę. Np. Przeczyce, Pomorzany, Trzebniów, Pińczycze, Postaszowice, Strzemieszycze Małe; zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; badania prowadzone w ramach projektu „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” realizowanego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Katowicach (od 1 czerwca 2016 roku – Regionalny Instytut Kultury w Katowicach; dalej ROK 2015).

118 Dach czterospadowy – dach posiadający cztery płaszczyzny (połacie), z których szersze mają kształt trapezów, a szczytowe trójkątów; T. Czerwiński, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 2012, s. 18; np. Przeczyce, Ogrodzieniec, Pilica, Wierbka, Kleszczowa, Wierzbica, zob. MEK 1946; ROK 2014.

119 D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 4.

120 Dach dwuspadowy – dach posiadający dwie płaszczyzny, dwie pochyłe połacie, T. Czerwiński, *Budownictwo ludowe...*, s. 18.

121 Dach naczółkowy – dach będący formą pośrednią pomiędzy dachem czterospadowym a dwuspadowym, posiada „ścięte” górne części szczytów, w wyniku czego powstają niewielkie trójkątne połacie; T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 19.

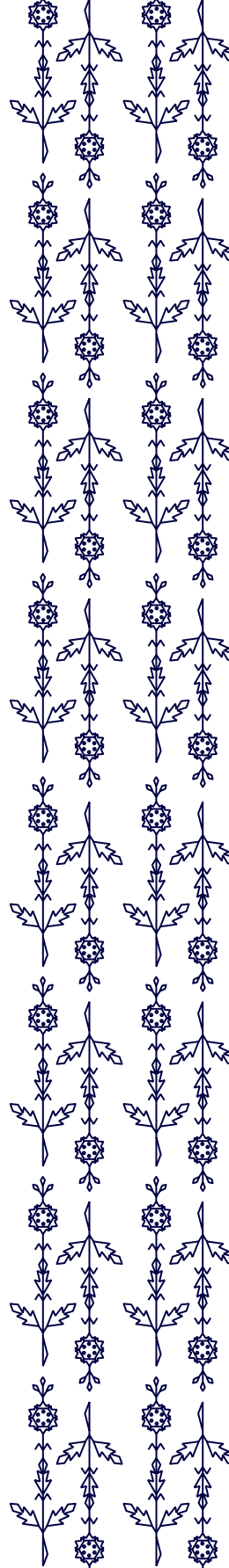
122 Dach przyczółkowy – dach dwuspadowy z szerokim okapem w szczycie, np. Czeladź, Żychcice, Sławków; ROK 2014; zob. także: D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 4.

123 Przyciesie czyli podwalina.

124 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 200–201.

125 Zob. M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 49–50, 74–75.

126 Zob. ROK 2014; ROK 2015.



tych bardzo często część mieszkalna zbudowana była z drewna, a część gospodarcza z kamienia wapiennego.

Zagrodę jednobudynkową z czasem rozdzielano, najpierw stawiając osobno stodołę, a następnie również budynki inwentarskie oraz szopy.

Chaty drewniane, tylko po miasteczkach bielone¹²⁷, na podmurowaniu kamiennym, poszyte bywają strzechą słomianą, której sam grzbiet nazywa się kalenicą. Równoległe do chaty postawiona jest stodołka [...]. Na prawo od tych budynków stoją zwykle chlewy¹²⁸.

Zagroda wielobudynkowa rozlokowana była na planie kwadratu lub prostokąta, a każdy z budynków stawiany był oddzielnie. Najbliżej domu sytuowano komórki, obory i stajnie, co wynikało z konieczności kilkukrotnego w ciągu dnia chodzenia do zwierząt, a także z obawy przed złodziejami. Stodoły natomiast, ze względu na zagrożenie pożarowe, budowano w pewnej odległości od zabudowań mieszkalnych i pozostałych budynków gospodarczych. Podobnie czyniono ze spichlerzami¹²⁹. Ten typ zagrody występował np. w Przeczycach, Strzemieszycach Małych oraz Winownie i Bliźycach¹³⁰. We wschodniej części Zagłębia budowano zagrody *okolne*, gdzie do stojącego frontem do ulicy domu przylegało podwórko, dookoła którego dostawiano zabudowania gospodarskie¹³¹. Zagrody budowane w *okół* stanowiły własność zamożniejszych gospodarzy.

W północnej części powiatu olkuskiego oraz południowej zawierciańskiego, zagrody tego typu stawiane były jeszcze po II wojnie światowej, a tradycyjny *okół* budowany był na planie mniej lub bardziej regularnego czworoboku i składał się z domu mieszkalnego oraz chlewów i szop zwanych *pookolem* bądź *wystawą*. Od położenia stajni, która mogła być usytuowana równoległe lub prostopadle do domu, uzależnione było położenie szopy i wjazdu do obejścia. Obejście nazywano *oborą*¹³².

127 Na fotografiach pochodzących z 1. i 2. poł. XX w. można zobaczyć, że wiele chat wiejskich jest bielona, MEK; MGB; MZB.

128 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 5–6.

129 Zob. M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 47–48.

130 Zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; ROK 2015.

131 Np. Siadca, Kleszczowa, Wierzbica, Kidów, Wola Libertowska, Jeziorowice; zob. także: MEK 1965; W. J. Jaskłowski, *Żarnowiec i okolice...* oraz przedruk [w:] „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1995, nr 8 (69), Sosnowiec 1995, s. 14; D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 5, 11; G. Biliński, *Wiejskie budownictwo drewniane i jego stan na ziemi olkuskiej*, Olkusz 2011, s. 15–16.

132 M. Pokropek określenia *obora* na podwórzu dopatruje się w pierwotnym wytyczeniu miejsca dla zwierząt, którym mógł być centralny plac we wsi lub wewnątrz zagrody otoczone z dwóch lub więcej stron budynkami. Podkreśla, iż podwórze w południowej Polsce nadal nazywa się *oborą*, zob. M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 37; zob. także: MEK 1965.



Fot. II. Dom mieszkalny i obora, Kidów, 2014 rok, fot. B. Gawlik

- Fot. 12. Wiejska chata kryta dachem czterospadowym z poszyciem słomianym, Będzin-Żychcice, lata 50. XX wieku, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie
- Fot. 13. Budynek mieszkalny i gospodarczy pod jednym dachem, Mierzęcice, ok. 1996 roku, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie
- Fot. 14. Dom na ceglano-kamiennej podmurówce, Sosnowiec-Klimontów, lata 50. XX w., źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz

12 | 13
14



15
16

Fot. 15. Spichlerz, Wierzbica, 1965 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 16. Fragment zagrody *okolnej*, Wierzbica, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Okoły nie obejmowały stodoł, które zazwyczaj lokalizowane były w głębi działki, ok. 20–30 metrów od zabudowań lub po drugiej stronie drogi¹³³.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, w zależności od czasu powstania oraz zamożności gospodarzy, stosowano różne typy rozplanowania wnętrza domu mieszkalnego¹³⁴. Istniały domy jednotraktowe¹³⁵, gdzie sień, izba i komora zajmowały całą szerokość budynku, przy czym z komory często prowadziło na zewnątrz dodatkowe osobne wyjście. Obok domów jednotraktowych wznoszono budynki o rozplanowaniu dwutraktowym¹³⁶, półtoraktowym¹³⁷ oraz symetryczno-dwuizbowym¹³⁸. Te ostatnie charakterystyczne były dla budownictwa z połowy XX wieku¹³⁹. Chałupy najczęściej były szerokofrontowe, czyli wejście znajdowało się w szerszej ścianie budynku, usytuowane symetrycznie¹⁴⁰ lub asymetrycznie¹⁴¹. Jednakże wznoszono również domy wąskofrontowe mające wejście w ścianie szczytowej¹⁴².

Oprócz budownictwa drewnianego na terenach wiejskich Zagłębia Dąbrowskiego, występowało nowsze budownictwo murowane. Jako materiał wykorzystywano kamień wapienny oraz cegłę paloną. W badaniach w roku 1960 zanotowano:

Spśród budynków mieszkalnych domy z okresu międzywojennego wyróżniają się swym małomiasteczkowym charakterem. Budynki murowane zaczęto wznosić po I wojnie światowej. Materiałem użytym na budowę była cegła. Ale już w roku 1930

133 Zob. MEK 1946; M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, 48–49; G. Biliński, *Wiejskie budownictwo drewniane...*, s. 15–16.

134 Szczegółowo typy rozplanowania wnętrza omawia M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, 53–70; J. Czajkowski, *Dom drewniany w Polsce tysiąc lat historii*, Kraków 2011; T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 60–66.

135 Chałupa jednotraktowa – dom posiadający dwa lub więcej pomieszczeń usytuowanych jedno za drugim i zajmujących całą szerokość budynku; zob. T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 63; np. Góra Siewierska, Pińczycze, Trzebnów, zob. ROK 2014.

136 Dom dwutraktowy – budynek mający wewnętrzny podział ściankami, usytuowanymi zarówno równoległe do ścian szczytowych, jak i prostopadle; zob. T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 62–65; np. Przeczyce, Winowno, zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; ROK 2015.

137 Półtorakt – budynek podzielony w części ścianą wewnętrzną, równoległą do dłuższej ściany budynku; T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 63; np. Góra Siewierska, Winowno, Wierzbica, Przeczyce; zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; ROK 2015.

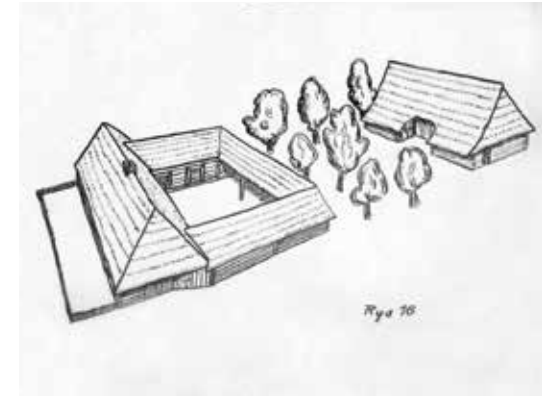
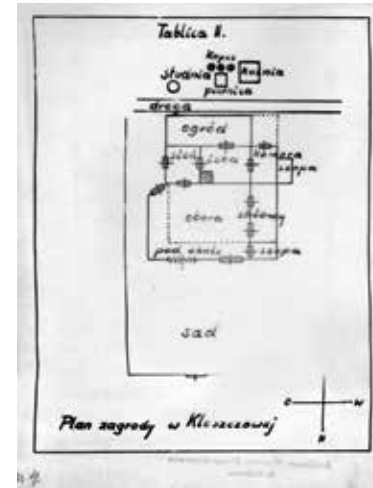
138 Symetryczno-dwuizbowy układ wnętrza składał się dwóch izb przedzielonych sienią usytuowaną centralnie; zob. T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 64–65.

139 Zob. MGB 1960; MEK 1965.

140 Np. Wierzbica, Zdów, Kromołów, zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; ROK 2015.

141 Np. Trzebnów, Strzemieszycze Małe, Pińczycze, Góra Siewierska, zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB; ROK 2014; ROK 2015.

142 Np. Wierzbica, zob. ROK 2014; ROK 2015.



17	18
19	20

Fot. 17. Plan zagrody *okolnej* w Kleszczowej, źródło: Z. Szewczyk, *Materiały z badań terenowych – powiat Olkusz, 1965 rok*, Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 18. Rysunek zagrody *okolnej* (fragment), źródło: Z. Szewczyk, *Materiały z badań terenowych – powiat Olkusz, 1965 rok*, Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 19. Szczyt z kamienia wapiennego i detalem z cegły palonej, Mierzęcice, ok. 1996 roku, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 20. Chata szerokofrontowa, symetryczna, Będzin, 1916 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

wkracza nowy materiał budowniczy: kamień, szlaka i haś [...]. Od tego też okresu drzewo przestaje być podstawowym materiałem budowlanym. Tym bardziej, że wg informatorów drzewo obecnie jest nietrwałe, bo rzną młody las i drzewo szybko gnije. Również wysoka cena drzewa odstrasza od jego maksymalnego wyzyskania¹⁴³.

Nieco inaczej budownictwo kształtowało się w dawnych osadach typu miejskiego: Będzinie, Czeladzi¹⁴⁴, Kromołowie, Siewierzu, Koziegłowach, Żarkach, Sławkowie¹⁴⁵, Olkuszu i Wolbromiu, gdzie ze względu na funkcje administracyjne i handlowe oraz rzemieślnicze, domy stawiano wokół rynku, najczęściej zwrócone szczytem do placu. Domy te miały wysokie dachy oraz bardzo często – podcienie¹⁴⁶. Domy podcieniowe istniały między innymi w Olkuszu, Sławkowie oraz Czeladzi. D. Adamczak pisze:

Na kształt i rozwiązanie funkcjonalne budynków wpływały działki gruntowe zależne od granic parceli, charakteru gospodarczego osiedla, wreszcie lokalnej tradycji budowlanej. Inaczej kształtowało się budownictwo mieszczańskie w miasteczkach rolniczych, odmiennie w osiedlach rzemieślniczych, czy targowych. [...] Budynki wznoszono najczęściej oddzielnie, stąd między posesjami powstawały wąskie przejścia¹⁴⁷.

Podobnie jak domostwa wiejskie domy w miastach i miasteczkach posiadały układ jedno- lub dwutraktowy.

Duże znaczenie dla charakteru budownictwa zagłębiowskiego miały powstające osiedla przemysłowe (górnice, hutnicze) wpisane na stałe we współczesny pejzaż Sosnowca, Dąbrowy Górniczej, Czeladzi czy Będzina.

W roku 1818 na terenie dąbrowskiej kopalni, na zachód od budynku cechowni powstały cztery domy mieszkalne przeznaczone dla pracowników administracyjnych kopalni „Reden” i huty cynkowej „Konstanty”. W kolejnych latach (1820–1822) na terenach leżących za Dąbrową, przy

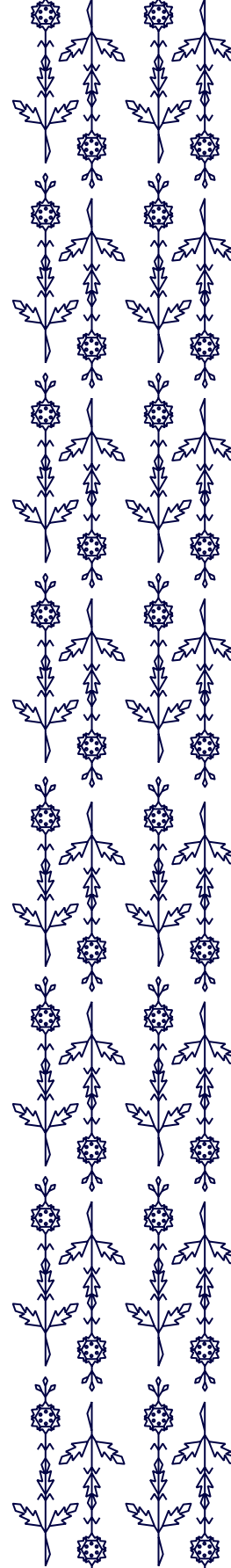
143 Np. Pomorzany, zob. MGB 1960.

144 Zob. D. Głazek, *Urbanistyka i architektura* [w:] *Historia Czeladzi*, t. 2, red. J. Drabina, Czeladź 2012, s. 469–476.

145 Zob. M. Kornecki, *Z dziejów sztuki i kultury materialnej*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryk, Kraków 2001, s. 591–602.

146 Podcienie – przestrzeń w części budynku powstała poprzez cofnięcie ściany, a tym samym wysunięcie dachu poza zrąb budynku. Dach podparty często drewnianymi bądź murywanymi słupami; T. Czerwiński, *Budownictwo...*, s. 22; domy podcieniowe występowały w Czeladzi i Sławkowie. W obu miastach na rynkach zachowały się jeszcze przykłady dawnej zabudowy podcieniowej, zob. M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 594–597, MZB; ROK 2014.

147 D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 5.



drodze do Gołonoga, powstały pierwsze domki mieszkalne dla górników. Wzniesione wówczas osiedle obejmowało 14 murowanych domów oraz kilkanaście domów drewnianych dwu- i czterorodzinnych. W tym samym czasie przystąpiono do budowy małych domków jednorodzinnych oraz koszar usytuowanych na końcu kolonii¹⁴⁸. W roku 1830 Kolonia Reden liczyła 14 domów murowanych i 55 drewnianych¹⁴⁹. Kolejne domy murowane z cegły i kamienia powstały między 1836 i 1939 rokiem. Domy te stawiano na fundamentach z kamienia lub cegły palonej, wewnątrz i zewnątrz były tynkowane i bielone. Zrąb domu wieńczył gzyms, a dachy przeważnie dwuspadowe, rzadziej czterospadowe, kryto gontem (w istniejących do dziś domach gont zastąpiono papą)¹⁵⁰.

Budowę domów robotniczych i urzędniczych w Czeladzi, na zlecenie kopalni „Czeladź” i „Saturn”, rozpoczęto pod koniec XIX wieku i kontynuowano na początku XX stulecia. Domy wznoszono z kamienia wapiennego i cegły, o dwuspadowych dachach czasem z naczółkami lub lukarnami. Te dwu- lub trzy kondygnacyjne budynki, zamieszkiwane przez kilka rodzin górniczych, już na początku XX wieku były zelektryfikowane i miały ujęcia wody¹⁵¹.

Oprócz tradycyjnych materiałów wykorzystywanych do budowania domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, takich jak drewno, kamień i cegła palona, wraz z rozwojem przemysłu zaczęto wykorzystywać drewniane podkłady kolejowe¹⁵², cegłę cementową oraz tzw. haś¹⁵³. Dachy kryto cementową dachówką, a później również eternitem¹⁵⁴.

W połowie lat 50. XX wieku obok istniejącego budownictwa tradycyjnego i małomiasteczkowego zaczyna powstawać budownictwo mieszkaniowe, jednorodzinne (willowe) z takich materiałów jak cegła lub pustaki, z dachami krytymi papą bądź blachą, które nie miały już żadnych cech nawiązujących do tradycyjnego budownictwa pogranicza małopolsko-śląskiego¹⁵⁵. Również istniejące drewniane domy poddawane były i są nadal licznym przebudowom w celu dostosowania ich do wyższych standardów mieszkaniowych.

148 M. Żywirska, *Kolonia Reden w Dąbrowie Górniczej – najstarsze osiedle górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1955, r. 3, s. 101.

149 Domy drewniane budowano na podmurówce z kamienia łamanego, dach dwuspadowy kryto gontem; zob. M. Żywirska, *Kolonia Reden...*, ryc. 3, s. 109 oraz 111.

150 M. Żywirska, *Kolonia Reden...*, s. 112, ryc. 5, s. 116, ryc. 6, s. 117.

151 R. Kurek, *Początki i rozwój przemysłu w Czeladzi*, [w:] *Historia Czeladzi*, t. 1, red. J. Drabina, Czeladź 2012, s. 462–466; zob. także: S. Lazar, A. Binek-Zajda, *Osiedle patronackie Piaski. Historia i architektura*, Czeladź 2015.

152 Np. Błędów, zob. MGB 1960.

153 Haś – kruszywo, żużel.

154 Np. Nowa Wieś Żarecka, Niegowa, zob. MGB 1960.

155 Np. Kromołów, Nowa Wieś Żarecka, Siewierz, Zdów, zob. MGB 1960.



Fot. 21. Dom podcieniowy, Sławków, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 22. Dom z kamienia wapiennego i cegły, Góra Siewierska, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 23. Zajazd w rynku, Sławków, 1951 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 24. Dawne zabudowania, Czeladź, 2014 rok, fot. B. Gawlik

21	22
23	24



25	
26	27

- Fot. 25. **Ginąca architektura – niezamieszkały dom drewniany, Winowno, 2012 rok, fot. B. Gawlik**
- Fot. 26. **Ginąca architektura – ten sam budynek dwa lata później, Winowno, kwiecień 2014 rok, fot. B. Gawlik**
- Fot. 27. **Ginąca architektura – miejsce, w którym w roku 2012 stał drewniany dom, Winowno, lipiec 2014 rok, fot. B. Gawlik**
- Fot. 28. **Kolonia robotnicza, Czeladź-Piaski, 2014 rok, fot. B. Gawlik**
- Fot. 29. **Fragment osiedla robotniczego, Sosnowiec-Środula, b. r., źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie**
- Fot. 30. **Zabudowa osiedla robotniczego, Sosnowiec-Środula, 1983 roku, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie**



28	29
30	

Wiele drewnianych domów, które nie są zamieszkałe na stałe lub okresowo (domki letniskowe), ulegają stopniowemu zniszczeniu i w konsekwencji bezpowrotnie znikają z krajobrazu kulturowego Zagłębia Dąbrowskiego.

Upływ czasu negatywnie odbił się także na zachowaniu budynków gospodarczych, które wraz z odejściem ludności od pracy na roli i przydomowej hodowli stały się niepotrzebne. Coraz rzadziej wśród zabudowań wiejskich zobaczyć możemy drewnianą bądź drewniano-murowaną stodołę¹⁵⁶, kuźnię, spichlerz, a zespoły stodoł, tak charakterystyczne dla Sławkowa, Żarek i Siewierza, prezentują coraz gorszy stan zachowania¹⁵⁷. Marian Kornecki w 2001 roku napisał słowa, które można odnieść do całego obszaru Zagłębia Dąbrowskiego:

Starych domów jest jeszcze [...] dość dużo, jednakże ich stan techniczny w większości jest bardzo zły, a sporadycznie podejmowane remonty powodują utratę cech archaicznych, co zresztą jest zrozumiałe wobec totalnego zużycia substancji i braku wymaganego dziś minimum komfortu¹⁵⁸.

156 Stodoła jako budynek osobny, stojący oddzielnie zdaniem M. Pokropka jest formą nowszą. Pierwotnie na terenie Śląska i Małopolski stodoła ulokowana była pod wspólnym dachem z domem; zob. M. Pokropek, *Budownictwo ludowe...*, s. 76.

157 Zob. MGB 1967; MEK 1966; MZB 1985; M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 591–602; D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 5; *Architektura dawnego Sławkowa. 720 lat miasta Sławkowa*, Sławków 2007; *Architektura dawnego i współczesnego Sławkowa. 725 lat praw miejskich Sławkowa (1286–2011)*, Sławków 2011.

158 M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, s. 597.

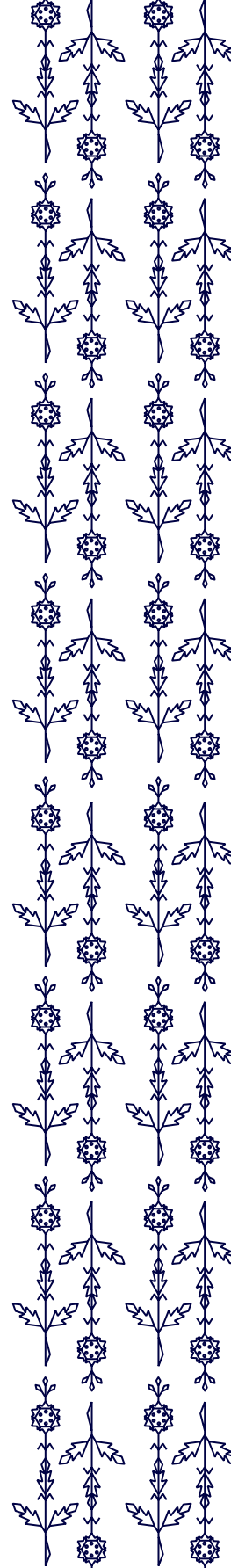


31
32 | 33

Fot. 31. Stodoły, Sławków, 2012 rok, fot. R. Garstka

Fot. 32. Nieistniejąca dziś murowana XIX-wieczna kuźnia, Sosnowiec-Klimontów, 1955 rok, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 33. Zespół stodół, Sławków, 1966 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie



Inaczej dzieje się z architekturą sakralną – drewnianymi świątyniami oraz kapliczkami i przydrożnymi krzyżami. Z kościołów drewnianych zachowały się niestety jedynie dwa – w Bobrownikach i Cynkowie. Bobrownicka świątynia pw. św. Wawrzyńca została zbudowana na początku XVI w., zaś pod koniec XVII stulecia częściowo odnowiona. Kolejne prace związane z przebudową obiektu miały miejsce w roku 1858 oraz w latach 1888–1889¹⁵⁹. Kościół wpisany jest do Rejestru Zabytków Województwa Śląskiego. Kościół w Cynkowie w powiecie myszkowskim, również pw. św. Wawrzyńca, jest modrzewiową świątynią wzniesioną w 1631 roku. Najprawdopodobniej w XIX wieku został przebudowany, a w latach 1955–1956 odrestaurowany¹⁶⁰.

Inaczej wygląda sprawa kapliczek i krzyży przydrożnych, których różnorodność można podziwiać do chwili obecnej¹⁶¹. Kapliczki domkowe, szafkowe, słupowe, krzyże drewniane, żelazne, kamienne – stanowią nieodłączny element zagłębiowskiego krajobrazu, będąc ważną częścią religijnego dziedzictwa kulturowego. Poświęcone Matce Bożej, z wizerunkami świętych: Floriana, Jana Nepomucena, Jana Kantego, Rozalii, Anny, Doroty, Barbary, Krzysztofa, Mikołaja, Huberta, Wawrzyńca lub Antoniego, do chwili obecnej są miejscem kultu lokalnej społeczności.

Ginąca w naturalnym krajobrazie tradycyjna architektura Zagłębia Dąbrowskiego doczekała się kilku translokacji do Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, będącym muzeum na wolnym powietrzu, gromadzącym przykłady architektury z obszaru Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego¹⁶². Obszar poświęcony zagłębiowskiej architekturze ulokowany jest we wschodniej części parku etnograficznego i składa się z trzech zagród oraz spichlerza. Jest to obecnie sześć obiektów pochodzących z okresu od XVII do połowy XX stulecia¹⁶³.

159 Zob. <http://parafia.bobrowniki.pl/obiekty-sakralne/kosciol-zabytkowy.html> [dostęp: 28.05.2016].

160 Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VI: województwo katowickie, z. 9: powiat myszkowski, red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Warszawa 1962, s. 3–4; D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 9, 11; <http://archicrest.pl/parafie/dekanaty/kozieglowski/cynkow-sw-wawrzynca/> [dostęp: 28.05.2016].

161 Zob. M. Kornecki, *Z dziejów sztuki...*, wkładka pomiędzy stronami 604–605; I. Gajda, J. Sobaszek, *Kapliczki i krzyże przydrożne Sosnowca*, Sosnowiec 2003; R. Garstka, *Będziński pejzaż frasośliwy*, Będzin 2006; R. Garstka, *Przydrożni świadkowie wiary. Mała architektura sakralna powiatu będzińskiego*, Będzin 2010; J. Liszka, *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki – figury – krzyże Ziemi Olkusko-Sławkowskiej*, Bukowno (b.r).

162 Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” zostało utworzone na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w roku 1975; zob. <http://muzeumgpe-chorzow.pl/historia-muzeum> [dostęp: 28.05.2016].

163 Zagłębiowską architekturę na terenie Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” omawia D. Adamczak, zob. D. Adamczak, *Drewniana architektura...*, s. 13–15; D. Adamczak, *Drewniana architektura z Zagłębia Dąbrowskiego w skansenie chorzowskim*, [w:] *Architektura Zagłębia. Materiały IX Sesji Zagłębiowskiej*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Sosnowiec 2011, s. 49–66.



34

35

Fot. 34. Drewniane stodoły, Siewierz, 1957 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 35. Zespół stodoł, Siewierz, 1985 rok, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 36. Stodoły, Siewierz, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 37. Zespół stodoł, Żarki, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 38. Stodoły murowane, Żarki, 2016, fot. R. Garstka

36

37

38





Fot. 39. Drewniana świątynia, Bobrowniki, 2012 rok, fot. B. Gawlik



Fot. 40.
Kapliczka domkowa, Siewierz, ok. 1955 roku,
źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 41.
Kapliczka domkowa – stan obecny, Siewierz,
2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 42.
Kościół drewniany, Cynków, 2012 rok,
fot. B. Gawlik

Fot. 43.
Kapliczka, Sosnowiec-Klimontów, 1986 rok,
źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 44.
Kapliczka, Sosnowiec-Klimontów,
2015 rok, fot. B. Gawlik



40	41
42	43 44

Jako pierwsza na teren skansenu przeniesiona została zagroda z Łaz k. Błędowa, składająca się z chałupy, stodoły, kuźni i studni. Chałupa (1874 r.) jest przykładem budynku w konstrukcji zrębowej, szerokofrontowego, wzniesionego na kamiennej podmurówce o jednotraktowym układzie wnętrza. Dach czterospadowy został pokryty słomą. Do domu wchodzi się od strony podwórza. Na lewo od wejścia znajduje się izba, a za nią komora. Na prawo – obora, do której można również wjeść bezpośrednio z podwórza. Stojąca naprzeciw domu, w głębi podwórka, stodoła zrębowa także posadowiona jest na podłożu z kamieni wapiennych i kryta, podobnie jak chata, czterospadowym słomianym dachem. Ważnym elementem zagrody jest kuźnia połączona z wozówką. Kuźnia wzniesiona z drewnianych bali w konstrukcji zrębowej w części paleniska posiada kamienną, murowaną ścianę. Czterospadowy dach kuźni pokryty został gontem. Na środku podwórza, otoczonego sztachetowym płotem, znajduje się studnia datowana na 2. poł. XIX wieku, z drewnianą obudową i kołowrotem.

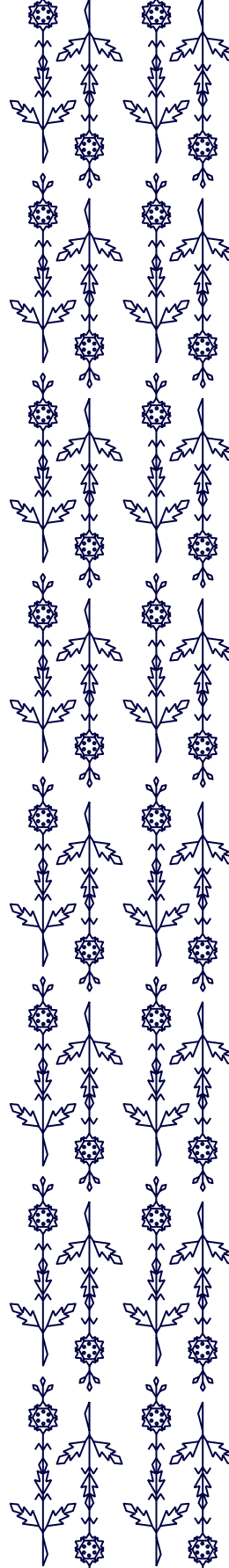
Drugim obiektem jest chałupa pochodząca z 1860 roku, stojąca pierwotnie na kromołowskim rynku. Dom w konstrukcji zrębowej ma białą ścianę frontową oraz częściowo murowaną z kamienia wapiennego, przylegającą do komina, ścianę tylną. Układ pomieszczeń jednotraktowy składa się z sieni, izby i komory. Dach jest krokwiowy, dwuspadowy, kryty gontem. W przyszłości zagroda ma być wzbogacona o stodołę, szopę i piec garncarski.

Ze Strzemieszyc Wielkich pochodzi kolejny dom prezentowany na terenie Muzeum. Przeniesiona na teren skansenu chałupa datowana jest na 1877 rok. Należała do zagrody rolniczej pierwotnie składającej się ze stodoły, spichlerza i obory pod wspólnym dachem¹⁶⁴. Dom wzniesiono w konstrukcji mieszanej (wieńcowej i sumikowo-łątkowej), najprawdopodobniej ze starych dębowych podkładów kolejowych Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ściany wewnętrzne przylegające do systemu piecowego są murowane. Dach półszczytowy został kryty gontem. Chałupa ma dwutraktowy układ pomieszczeń z sienią pośrodku. Na przedłużeniu sieni usytuowano pomieszczenie kuchenne.

Kolejny obiekt translokowany z pogranicza małopolsko-śląskiego to datowany na XVII wiek¹⁶⁵ spichlerz z Wojkowic Kościelnych. Spichlerz posadowiony na niewielkim fundamencie kamiennym, w konstrukcji zrębowej, na planie prostokąta, ma dwie kondygnacje. Na pierwszej znajduje się pomieszczenie magazynowe pierwotnie przeznaczone do przechowywania

164 Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” (dalej GPE).

165 A. Konieczny na podstawie przeprowadzonych badań dokonał datowania drewna na rok 1675, zob. A. Konieczny, *Wstępna informacja na temat chronologii badanych budynków*, lipiec 2016, maszynopis, źródło: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.



Fot. 45. Kuźnia w zagrodzie z Łaz, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 46. Chałupa z Kromołowa, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, 2016 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

45

46



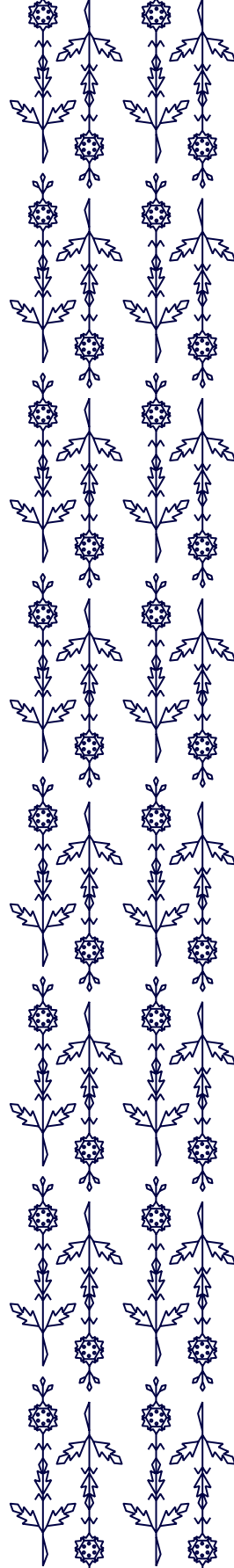


47

48

Fot. 47. Chałupa ze Strzemieszyc Wielkich, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 48. Spichlerz z Wojkowic Kościelnych, Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, 2014 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik



ziarna. Na drugą kondygnację prowadzą drewniane schody. Na wysokości piętra, wzdłuż ściany frontowej, znajduje się galeryjka. Spichlerz nakryty czterospadowym dachem gontowym z wysuniętym okapem.

Zarówno przenoszenie obiektów architektonicznych w przestrzeń muzealną, jak i ich dokumentowanie w terenie, jest jednym ze sposobów zachowywania materialnego dziedzictwa kulturowego pogranicza małopolsko-śląskiego. Przedstawiony powyżej temat tradycyjnej architektury Zagłębia Dąbrowskiego jedynie w niewielkim stopniu wprowadza treści związane z budownictwem jako jednym z aspektów kultury materialnej mieszkańców ziemi zagłębiowskiej. Ukazuje nam jego bogactwo i konieczność dalszych prac dokumentacyjnych oraz wnikliwego opracowania wszystkich dostępnych i zebranych do chwili obecnej materiałów.

Tradycja jest jak lustro, w którym odbijają się wieki. Tradycja jest jak drzewo, które korzeniami swymi sięga głęboko w grunt rodzimy. Zdarzało się nieraz, że konary tego drzewa uschły, a pień porany zmarszczkami starości przez wiele lat nie zdradzał utajonego w nim życia. Aż oto spod jego na pozór martwej kory wychyliły się ku światu pączki, które rozwinęły się w zieleń i kwiaty. To właśnie odradzanie się tradycji świadczy o jej sile żywotnej.

[T. Seweryn, *Tradycje i zwyczaje krakowskie*,
Kraków 1961, s. 5]



ROZDZIAŁ IV

Wybrane aspekty tradycyjnej kultury ludowej

Pomimo, iż współcześnie Zagłębie Dąbrowskie nie stanowi odrębnego pod względem społeczno-gospodarczym regionu, lecz weszło w orbitę wpływów ekonomicznych i społecznych Górnego Śląska¹⁶⁶, to jednak pod względem kulturowym jest to teren uważany za wyraźnie odróżniający się od Śląska i Małopolski. Już w latach międzywojennych stwierdzono, iż u wielu

mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego – Zagłębian, jak siebie nazywają, czy też Zagłębiaków, utrzymuje się świadomość historycznej, regionalnej odrębności w stosunku do ludności mieszkającej poza jego obszarem¹⁶⁷.

Zdaniem badaczy zajmujących się problematyką zagłębiowską to właśnie odmienna sytuacja polityczna, ekonomiczna i społeczna na przestrzeni wieków wyodrębniła mieszkańców Zagłębia od pozostałej ludności południowej Polski. Przynależność do różnych zaborów zadecydowała o odrębności w stosunku do Ślązaków, natomiast silne uprzemysłowienie tych terenów wpłynęło również na wystąpienie różnic w stosunku do mieszkańców pozostałej części Małopolski czy Kielecczyzny¹⁶⁸.

To, iż ludność dawnego województwa katowickiego nie jest jednorodna ani pod względem kulturowym, ani pod względem pochodzenia regionalnego, podkreślają współcześni socjologowie badający mieszkańców

166 J. Przemsza-Zieliński, *Czy i komu...*, s. 7.

167 K. Ćwierk, *Zagłębie Dąbrowskie – specyficzny rejon społeczny i gospodarczy (pogadanka wygłoszona na otwarcie sosnowieckiego studia radiowego 15 I 1936 r.)*, „Magazyn Zagłębiowskiej Małej Ojczyzny” 1989, nr 1, s. 89.

168 J. Bobrowska, *Zbiory pieśni ludowych...*, s. 192.

dzisiejszego województwa śląskiego. W najogólniejszym zarysie populację zamieszkałą w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym dzieli się na zasiedziałą (autochtoniczną) i napływową. Natomiast z tych dwóch grup, dalekich od wewnętrznej jednorodności, wyodrębniono wśród społeczności rodzimej podział na Ślązaków i Zagłębiaków (poza tym wyróżniono grupy identyfikujące się jako Polacy oraz Niemcy)¹⁶⁹.



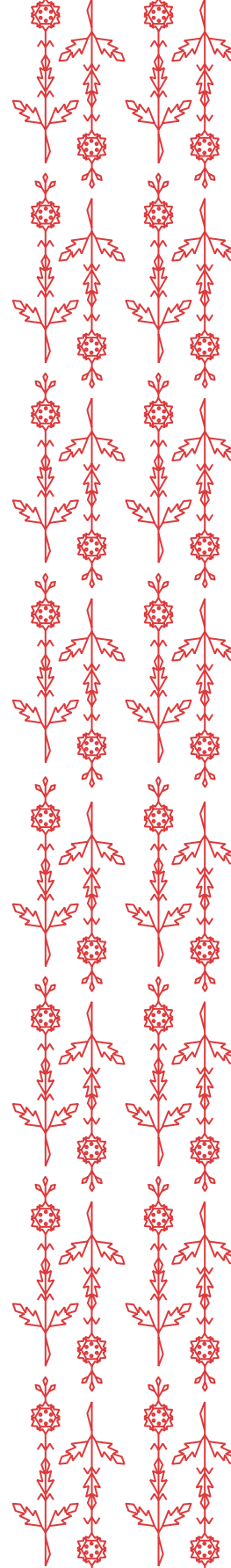
Fot. 49. Rodzina zagłębiowska, Sosnowiec-Klimontów, lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz

Pod względem etnicznym i językowym ludność zamieszkała na terenie Zagłębia Dąbrowskiego należy do grupy małopolskiej¹⁷⁰. Język używany przez mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, będący istotnym elementem kultury, nosi wyraźne cechy dialektalne przynależności do Małopolski¹⁷¹, co oznacza większą językową bliskość z Kielcami, Częstochową i Krakowem. Na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego nie mówi się „po śląsku” – pomimo, że Śląsk i Zagłębie sąsiadują ze sobą, są ekonomicznie i administracyjnie

169 *Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji. Raport z badań w woj. katowickim*, red. K. Wódcz, Katowice 1997, s. 16.

170 „Dzielimy Małopolan na Krakowiaków, Sandomierzan i Górali. Krakowiacy zamieszkują mniej więcej terytorium dawnego województwa krakowskiego, dochodząc na północ aż do Szczekocin i poza Lelów, granicząc na północy z Sieradzanami, na zachód ze Ślązakami, na wschód z Sandomierzanami – południową część województwa zamieszkują Górale”; J. S. Bystroń, *Ugrupowanie etniczne ludu polskiego*, Kraków 1925, s. 8.

171 Granica między śląskim i małopolskim obszarem dialektycznym przebiega przez Bielsko, okolice Pszczyny, Katowice, Siemianowice, Bytom i Piekary, zob. M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, *Polszczyzna Zagłębia Dąbrowskiego*, Katowice 1994, s. 16–17.



połączone. Tym samym brak gwary górnośląskiej w mowie mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego uznawany jest jako jeden z przejawów odrębności i tożsamości. Wśród Zagłębiaków istnieje raczej przekonanie o inności językowej Śląska (gwary śląskiej) niż wiedza o istocie owej odrębności¹⁷². Powszechne jest twierdzenie, że język, którym posługują się Ślązacy jest gwarą, a w Zagłębiu nikt gwarą nie mówi¹⁷³. Ponadto w języku słyszonym na ulicach zagłębiowskich miast nie dostrzeżemy zbyt wielkiej różnicy względem ogólnopolskiej jego postaci, gdyż jak wspomniano wcześniej, podłożem językowym dla Zagłębia Dąbrowskiego jest dialekt małopolski.

Nie zapominajmy jednak, że język traktowany jako jeden ze składników kultury, czynnik ją interpretujący, ciągle się zmienia i podlega nieustannym przekształceniom. Pomimo swych regionalnych odmian podlega takim samym prawom jak język ogólny – jest językiem żywym, rozwijającym się, zależnym zarówno od wpływów zewnętrznych, jak i samych jego użytkowników. Do dnia dzisiejszego niektóre z cech małopolskich zachowały się w języku miejskim Zagłębia Dąbrowskiego, stając się regionalizmami, nie zakłócając jednak komunikacji. Co więcej pozwalają one na charakterystykę socjolingwistyczną osób ich używających. Regionalizmy, choć nie zawsze akceptowane w mowie oficjalnej czy w wypowiedziach publicznych, w mowie potocznej są świadectwem przeszłości. Są archaizmami charakteryzującymi osobę pod względem pochodzenia regionalnego i wieku¹⁷⁴, bywają składnikami języka domowego, rodzinnego i potocznego, używanego w kontaktach rodzinnych.

Do cech językowych wskazujących na regionalne, zagłębiowskie pochodzenie zaliczamy krakowsko-poznańską fonetykę udźwięczniającą (*brad mój, bered adama, płod upad*), upraszczanie grup spółgłoskowych (*jaszczq̄b, pszeszczegać, zaszczezenia*), wymowę wygłosowego –q̄ jak –om (*lubiom, biegnom ulicom, widzom*), zachowanie samogłosek pochylonych (*mom, syr, dom wom, jo*), labializację (przede wszystkim w nagłosie) np. *łokrutny, łokropny, łodejdz, łucho*, twarde zakończenie tematu czasowników typu: *kąpę, złąpę, kłamę, rąbę, drapę* oraz różny od ogólnopolskiego rodzaj gramatyczny niektórych wyrazów np. *ta podkoszulka, ten winogron, ten pomarańcz*¹⁷⁵. Pod koniec XIX wieku J. S. Ziemia, autor „Słownika prowincjonalizmów powiatu będzińskiego” do cech języka zagłębiowskiego, dziś już spotykanych niezwykle rzadko, zaliczał mazurzenie¹⁷⁶.

172 M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, *Polszczyzna...*, s. 16.

173 Temat ten rozwija w swym artykule A. Skudrzykowa, zob. A. Skudrzykowa, *Język – istotny składnik regionalnej tożsamości*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie...*, s. 306.

174 Cechy językowe mówiące o regionalnym, zagłębiowskim pochodzeniu wymieniają w swym opracowaniu M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, zob. M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, *Polszczyzna...*, s. 25.

175 M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, *Polszczyzna...*, s. 25.

176 J. S. Ziemia, *Słownik prowincjonalizmów...*, s. 302–304.

Z językiem nieodłącznie związany jest folklor¹⁷⁷ słowny. Pomimo to w zbiorze „Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego” już na wstępie czytamy:

Nie zajmowano się w latach ostatnich prozaiczną twórczością ludową Zagłębia. Nie zatroszczono się nawet o przedruk mało dziś dostępnych, bo rozrzuconych przeważnie po czasopiśmie, zapisów dawniejszych¹⁷⁸.

W literaturze do końca XX stulecia zamieszczono nieliczne podania, bajki, opowieści czy legendy z obszaru Zagłębia Dąbrowskiego¹⁷⁹. Do pierwszej wojny światowej były to w większości podania oraz opowieści wierzeniowe o demonach i istotach półdemonicznych oraz kilka podań lokalnych i historycznych¹⁸⁰. W latach 60. XX wieku do wyżej przytoczonych dołączyły opowieści wspomnieniowe, pomijane w XIX-wiecznym zestawieniu gatunków folklorystycznych¹⁸¹. Zdaniem A. Przybyły-Dumin część z wątków spotykanych w ubiegłych stuleciach posiada współczesną kontynuację¹⁸², lecz „duża część zapisanych w terenie wątków podaniowych należy do repertuaru biernego informatorów”¹⁸³, co świadczy o braku możliwości prezentacji treści wierzeniowych, braku odbiorców tej sztuki słowa, a tym samym o znikomym popycie na przekaz ustny tego typu tradycyjnej opowieści¹⁸⁴.

Bliskie słowu mówionemu jest słowo śpiewane, czyli pieśń ludowa¹⁸⁵, która dawniej towarzyszyła człowiekowi podczas wszelkich uroczystości,

177 W etnografii polskiej *folklor* obejmuje na ogół: ludową literaturę ustną, folklor słowny, muzyczny i ruchowy czyli taniec i muzykę, zob. *Słownik folkloru...*, s. 104–106; B. Bazielich, *Folklor*, [w:] *Zabytki...*, s. 163.

178 M. Czubała, D. Czubała, *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, Katowice 1984, s. 5.

179 Zob. O. Kolberg, *Kieleckie, cz. I, Dzieła wszystkie*, t. 18, Wrocław–Poznań 1963, s. 21; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 4–28, 57–127; M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 295–346; J. Kossakowski, *Legenda o „Skarbniku”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 17; S. Koziorowski, *O utopcu i skarbniku. Rozmowa górników...*, s. 590–592; Z. Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku*, Warszawa 1896; N. Madłowna, *Topielec w Czeladzi...*, s. 311–312. Przedruk legend o topielcu został zamieszczony w „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1994, nr 9 (60), s. 40–43, zostały one również wykorzystane w książce W. Kwaśniaka *Czeladzkie Legendy*, Czeladź 1987.

180 Zob. M. Czubała, D. Czubała, *Podania i opowieści...*, s. 8.

181 Ibidem, s. 14.

182 Zob. A. Przybyła-Dumin, *Podania i legendy...*, s. 89–158.

183 Ibidem, s. 77.

184 Autorka opracowania „Podania i legendy...” przyczyn zaniku wątku demonologicznego z przekazów ustnych upatruje w zatarciu się wierzeń, o których podania te traktowały. Opowieści, które na skutek zmian kulturowych przestają być zakorzenione w rzeczywistości słuchacza, stają się nieczytelne i niezrozumiałe, przez co tracą walory komunikatu informacyjnego, nie spełniają już swojego zadania edukacyjnego i skazywane są na naturalną śmierć, zob. A. Przybyła-Dumin, *Podania i legendy...*, s. 78.

185 „Pieśń ludowa jest utworem wokalnym (śpiewanym), w którym tekst słowny współistnieje z melodią. Tak więc słowo i muzyka stanowią integralną całość”, K. Turek, *Górnośląskie pieśni ludowe*, Chorzów 1997, s. 8.



„przechodząc z pokolenia na pokolenie, odbiła w sobie odwieczne życie ludu, przeniosła w dzisiejsze czasy zmarłe postacie bohaterów jego”¹⁸⁶. W przeszłości wielu badaczy dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego zajmowało się zbieraniem pieśni, które następnie publikowali w swoich opracowaniach¹⁸⁷, ale nasilenie badań folklorystycznych nastąpiło po II wojnie światowej¹⁸⁸. Największe zasługi w gromadzeniu zagłębiowskiego materiału pieśniarskiego, o czym już wspomniano, miał Adolf Dygacz zajmujący się zbieraniem



pieśni obrzędowych, powszechnych, żołnierskich i zawodowych. Wśród pieśni obrzędowych wyróżnić można pieśni weselne, życzeniowe i żniwne, natomiast pieśni powszechne dotyczą życia codziennego, miłości, marzeń, są żartobliwe, nierzadko frywolne, taneczne albo też skłaniające do zadumy. Wśród odnotowanych przykładów znajdują się także teksty mówiące o pracy garncarza, sukiennika, hutnika oraz górnik – zaliczane do pieśni zawodowych¹⁸⁹.

Fot. 50.

Siewierskie panny – fontanna na rynku, Siewierz, 2012 rok, fot. B. Gawlik

Podobnie jak w całej Polsce, tak i w Zagłębiu Dąbrowskim, taniec towarzyszył człowiekowi zarówno podczas obrzędów rodzinnych, jak i dorocznych. Np. w trakcie wesela tańczono *powolnego*, *taniec na dobranoc* i *przepióreczkę*¹⁹⁰. W ramach obrzędów dorocznych wykonywano kobiecy taniec *na len*, *na konopie* czy taniec dożynkowy w czasie święta plonów. Ponadto tańczono w czasie wszelakich zabaw i spotkań towarzyskich.

Jak wspomina w swym dziele „Pieśni ludu polskiego” Oskar Kolberg, na terenie dzisiejszego Zagłębia, podobnie jak w całym kraju,

186 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 177.

187 Przeglądu i charakterystyki dziewiętnastowiecznych pieśni ludowych dokonała J. Bobrowska, zob. J. Bobrowska, *Zbiory pieśni ludowych...*, s. 191–208.

188 Z inicjatywy Wydziału Kultury prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w latach 40. XX w. działał Marian Klimczyk, później zaś zainicjowano Akcję Zbierania Folkloru Muzycznego (1950–1955), zob. *Śpiewnik pieśni...*, s. 5–6.

189 *Śpiewnik pieśni...*, s. 6.

190 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 117.

najpowszechniejszym tańcem był „*kujawiak* czyli *obertas* (od *obrócić się*) ze zwrotem w prawo lub lewo, niekiedy ze śpiewką wśród tańca”¹⁹¹. Wykonywano również walca, będącego „mieszaniną obertasa ze staroniemieckim walcem (*leanderem*, *sztajerem*)”¹⁹². Ponadto na Śląsku i w Olkuskiem tańczono *Polkę* i *Szotysza*, a w czasie wesela *Poloneza* (nazywanego *polskim* czyli *wielkim*)¹⁹³. Jak wolno wnioskować z noty słynnego etnografa, na terenie dzisiejszego Zagłębia tańczono także *nieskoczno*¹⁹⁴.



Fot. 51. Inscenizacja wesela, Zespół Pieśni i Tańca „Gołowianie”, Będzin, 2012 rok, fot. B. Gawlik

Do grupy tańców zagłębiowskich należała *lipka*¹⁹⁵, której towarzyszył tekst opowiadający o lipce, trzech ptaszkach i trzech kawalerach (bednarzu, młynarzu i górniku¹⁹⁶), nie zaliczany przez J. S. Bystronia do rodzimych, lecz zapożyczonych. Pieśń o lipce, znana w całej Polsce, występowała także m.in. w Niemczech, Czechach, na Morawach i Węgierskiej Rusi¹⁹⁷.

191 O. Kolberg, *Pieśni...*, s. VIII.

192 Ibidem, s. VIII.

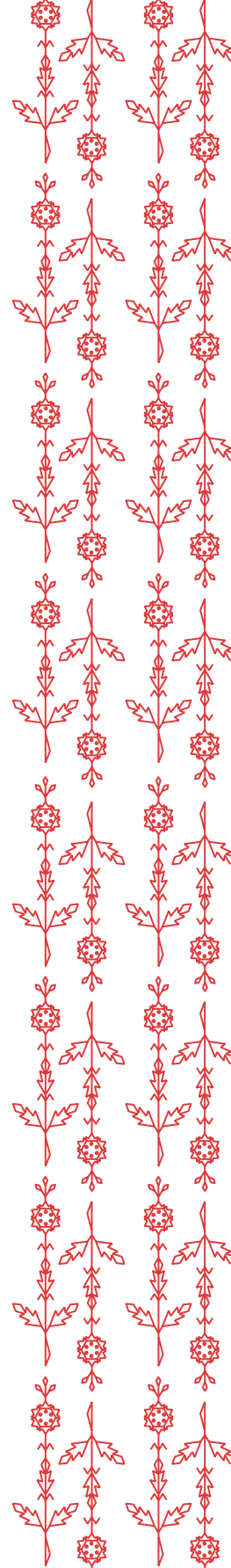
193 Pisownia tańców oryginalna, ibidem, s. VIII.

194 O. Kolberg, *Kieleckie*, cz. II, *Dzieła wszystkie*, t. 19, Wrocław-Poznań 1963, s. II-III; A. Dygacz przyjął, iż nazwa ta może określać powolne tempo i posuwisty krok, więc mogła to być lokalna nazwa *chodzonego* bądź też usamodzielniona pierwsza część *kujawiaka*, zob. A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 114.

195 Ten występujący w Zagłębiu Dąbrowskim taniec był bliski odmianie krakowskiej znanej z opracowań O. Kolberga. W treściach choreotechnicznych *lipka* zagłębiowska zbliżona jest do wykonania śląskiego, zob. O. Kolberg, *Kieleckie*, cz. II, nr 328, 329, s. 165; A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 105-107.

196 A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 107.

197 J. S. Bystron, *Polska pieśń ludowa: wybór*, Kraków 1921, s. 120-121.



O popularnym tańcu w Zagłębiu Dąbrowskim wspomina A. Dygacz. Był to ludowy walc – *walcoszek*, zwany czasami w Zagłębiu Dąbrowskim *walcurkiem*. Jego rodowód nie został dokładnie ustalony choć przypuszcza się, iż powstał on przechodząc różne etapy rozwojowe z połączenia pokrewnych cech tańców wykształconych w wielu krajach europejskich¹⁹⁸. Jak wspomina dalej autor „Ludowych pieśni górniczych...”:

W procesach nasycania walca pierwiastkami polskimi ważną rolę odegrały *chodzony*, *kujawiak*, *mazur* i *oberek*, a także lokalne tańce naśladownicze i zabawowe, jak na przykład rozpowszechniony na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim *kocurek*¹⁹⁹ czy *chusteczka*.

W Zagłębiu Dąbrowskim występowały również tańce obrazujące wykonywaną pracę lub rzemiosło np. *taniec na laskę*, zwany inaczej *laseczkowym*, związany ściśle z górnictwem specyfiką zawodową. Swoją nazwę zawdzięcza górnictwu narzędziu pracy z przełomu XIX i XX wieku, tzw. *lasce* lub *losce*²⁰⁰. Możliwe, że *taniec na laskę*, w którym A. Dygacz widział analogię do tańca zbójnickiego, miał niegdyś magiczną funkcję, tak jak np. *taniec na len* – mający zapewnić urodzaj²⁰¹.

Na strukturę gospodarczą, a tym samym na obraz etnograficzny Zagłębia Dąbrowskiego, zasadniczy wpływ miały dwa czynniki – ubogie gleby z przewagą gruntów piaszczystych i kamienistych oraz znaczne bogactwa mineralne: węgiel kamienny, rudy żelaza, cynku i ołowiu, które przyczyniły się do rozkwitu przemysłu. Nieurodzajna ziemia była zaś przyczyną biedy, wpływała na skromność życia mieszkańców Zagłębia, powodując szybki zanik pewnych aspektów kultury społecznej czy materialnej tutejszej ludności. Tak było między innymi z tradycyjnym strojem ludowym. Szczególne znaczenie miało to w momencie pojawienia się innych możliwości pracy i wyjścia ze środowiska wiejskiego²⁰².

W większości opracowań dotyczących ubioru, obszar pogranicza małopolsko-śląskiego jest pomijany. Autorzy tychże prac omawiają typy strojów

198 Nie wiemy czy O. Kolberg wspominając o walcu miał na myśli ten sam taniec, zob. O. Kolberg, *Pieśni...*, s. VIII.

199 A. Dygacz, *Ludowe pieśni...*, s. 108-109; zob. także J. Marcinkowa, *Folklor taneczny*, [w:] W. Byszewski, J. Marcinkowa, *Folklor Zagłębia Dąbrowskiego*, Warszawa 1983, s. 160.

200 Laska wykonana była z mocnego drzewa lub żelaza, długości od 80 do 120 centymetrów, zakończona wymiennymi wiertłami stalowymi i służyła do drażnienia otworów w skale, zob. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 115-116.

201 Ibidem, s. 111 oraz 115-116.

202 „Górnictwo i przemysł zmienił przede wszystkim kulturę materialną wsi. Widać to tutaj w każdej dziedzinie głównie zaś w budownictwie i stroju” – pisze w 1948 r. W. Kolago; W. Kolago, *Dział informacyjny. Z badań nad strojem w powiecie będzińskim*, „Polska Sztuka Ludowa” 1948, t. 2, z. 3, s. 35.

małopolskich oraz typy strojów śląskich nie odnotowując istnienia tych z obszaru Zagłębia Dąbrowskiego i nie klasyfikując ich do żadnej z grup. Również w ukazującym się od 1947 roku „Atlasie Polskich Strojów Ludowych” dokonano podziału na główne dzielnice Polski (Pomorze, Warmia z Mazurami, Wielkopolska z Kujawami, Śląsk, Mazowsze z Podlasiem i Sieradzkim, Małopolska), a w ich granicach na poszczególne regiony o charakterystycznych typach strojów, zaznaczając jedynie fragmentarycznie istnienie ubioru z okolic Będzina²⁰³.



Fot. 52.
Strój siewiersko-będziński, zbiory
Muzeum Zagłębia w Będzinie, 2012 rok,
fot. B. Gawlik

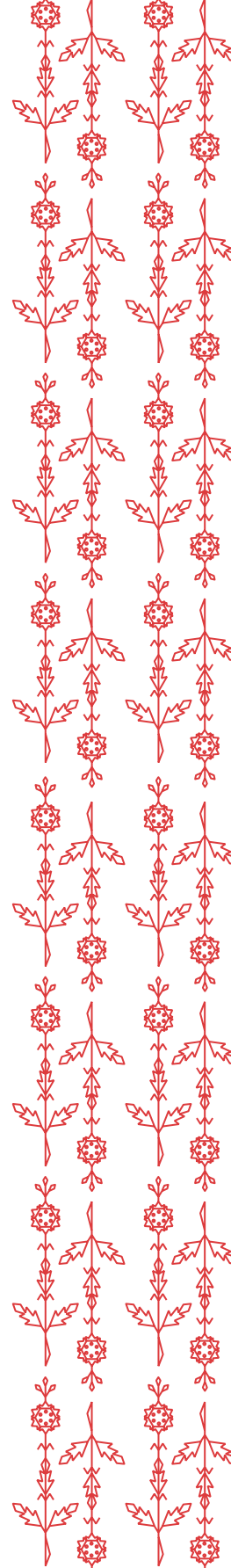
Być może na taką sytuację wpływ miał dość szybki zanik stroju ludowego na omawianym obszarze. J. S. Bystron w „Kulturze ludowej” odnotował, iż strój ludowy na większości ziem polskich, już na początku XX wieku należał do przeszłości. Jedynie w niektórych regionach trwała jeszcze pamięć o nim, gdzieśgdzie wkładano dawne ubiory na święta czy też uroczystości, ale przeważnie został on już zupełnie zarzucony. Najdłużej, zdaniem etnografa, utrzymywał się jeszcze na terytoriach bardziej izolowanych oraz tam, gdzie samopoczucie regionalne przyczyniało się do podtrzymywania odrębności stroju, jak np. na Śląsku²⁰⁴. Niestety w przypadku Zagłębia Dąbrowskiego pamięć o dawnym stroju ludowym jest nikła²⁰⁵. Józef Wiślicki w połowie XIX wieku pisał:

Nie wiadomo dlaczego nasi malarze zwyczajów i stroju włościan

203 T. Karwicka, *Ubiory ludowe w Polsce*, Wrocław 1995; B. Bazieli, *Atlas Polskich...*

204 Zob. J. S. Bystron, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 387–388.

205 B. Bazieli, *Odzież i strój...*, s. 31.



Ziemi Krakowskiej, dotykali tylko powiatu miechowskiego, z pominięciem stron Olkusza, Dąbrowy i dalszych okolic, jak gdyby mieszkańcy tutejsi wcale na uwagę nie zasługiwali²⁰⁶.

Zagłębiowskie ubiory kobiece i męskie występowały zapewne w kilku odmianach. Strój zagłębiowski²⁰⁷, podobnie jak stroje z obszarów sąsiednich, Śląska i Małopolski, był zróżnicowany. Posiadał elementy, materiały, zdobienia oraz zestawienie poszczególnych części stroju charakterystyczne dla danej wsi czy danego terytorium. Różnice te zauważyli Oskar Kolberg, Lucjan Malinowski i Waław Józef Jaskłowski, czyniąc stosowne zapiski i dając tym samym dowód na oddziaływanie kultury Ziemi Krakowskiej oraz Śląska na Ziemię Zagłębiowską²⁰⁸. Rozbieżności w odmianie i zestawieniach stroju



z okolic Żarek, Siewierza i Pilicy odnotowuje także Michał Federowski w dziele „Lud okolic Żarek...”. Natomiast w wydawnictwie pt. „Zamek ogrodzienicki na tle najbliższej okolicy. Jego przeszłość i stan obecny”, wydanym w 1913 roku, odnajdujemy jedną z nielicznych wzmianek dotyczących stroju mieszczkańskiego występującego w Ogrodzieniu²⁰⁹.

Fot. 53.
Zespół Folklorystyczny
„Wrzos” w strojach
codziennych (elementy
oryginalne) z okolic
Ogrodzienca, Będzin,
2009 rok,
fot. B. Gawlik

206 J. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego...*, s. 64.

207 Na potrzeby niniejszego opracowania przyjmuje się, iż określenie „strój zagłębiowski” odnosi się do wszystkich odmian stroju ludowego występującego w Zagłębiu Dąbrowskim w rozumieniu obszaru przyjętego w teże pracy.

208 Zob. O. Kolberg, *Kieleckie cz. I*, s. 39; L. Malinowski, *Zarys życia ludowego na Śląsku*, b.m. 1877, s. 109; W. J. Jaskłowski, *Żarnowiec...*, przedruk „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1995, nr 8 (89), s. 13.

209 M. Poleski, *Zamek ogrodzienicki...*, s. 56.

Na zróżnicowanie odzieży na terenie dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego, podobnie jak na inne aspekty życia społecznego i kultury materialnej, niewątpliwym wpływ miała przede wszystkim sytuacja gospodarczo-polityczna, stosunki społeczne i własnościowe. Zarówno kontakty ze Śląskiem (pewien okres przynależności do Śląska), jak i z Małopolską (usytuowanie Zagłębia Dąbrowskiego w zachodniej Małopolsce), a także położenie na szlaku komunikacyjnym zachód-wschód oraz na drodze wiodącej w kierunku północnym w stronę Częstochowy, przyczyniły się do występowania w Zagłębiu Dąbrowskim elementów odzieży typu zachodniego. Na terenie tym odnajdujemy elementy pochodzące ze stroju śląskiego oraz typu małopolskiego, a także (głównie w północno-wschodnim Zagłębiu) części odzieży częstochowskiej należącej do strojów typu mazowieckiego²¹⁰.

Strój częstochowski²¹¹ zasięgiem swym obejmuje tereny na północ i wschód od granicy Kroczyce – Myszków – Koziegłowy – Poczesna – Częstochowa – Truskolasy – Opatów – Rębice Królewskie. Na wschód od linii rzeki Brynicy rozprzestrzeniony był strój typu śląskiego, którego zasięg obejmował Niezdarę, Sączów, Bobrowniki Będzińskie, Żychcice, Wojkowice i Dobieszowice, a następnie przebiegał prawym brzegiem rzeki przez Bańgów, Siemianowice i Szopienice. Natomiast strój siewiersko-będziński, należący do grupy strojów małopolskich²¹², występował na linii Cynków – Tąpkowice – Wojkowice – Czeladź – Klimontów²¹³.

Kobięcy strój częstochowski typu mazowieckiego, jak podaje B. Bazieli, składał się z wełnianego pasiaka, tzw. *buoka*, dawniej czerwonego w czarne, granatowe bądź zielone prążki, a w rejonach południowych w prążki niebieskie i białe²¹⁴. Od lat 50. XX wieku pasiak był wzorowany na tkaniach łowickich z węższymi pasami o bardziej urozmaiconej kolorystyce. *Wełniakiem* określano pasiastą suknię składającą się ze stanika o dużym

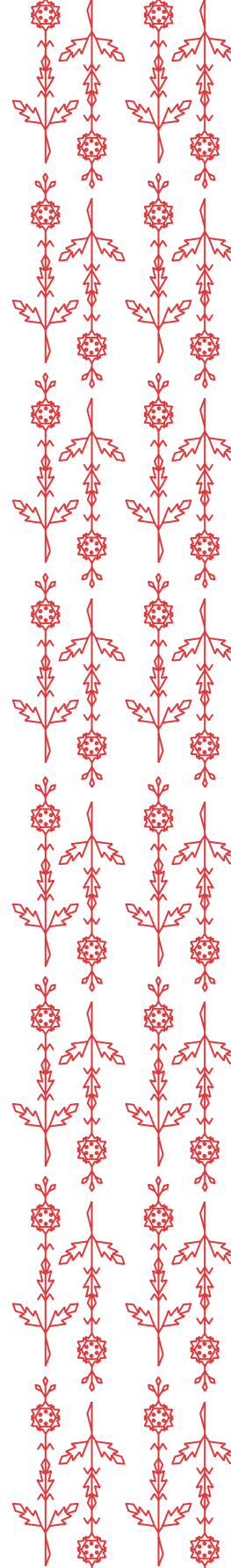
210 B. Bazieli, *Śląskie stroje ludowe*, Katowice 1988, s. 37.

211 Strój częstochowski, jego zasięg, występowanie, odmiany, elementy składowe omawia szczegółowo w swoim opracowaniu Regina Rok, zob. R. Rok, *Strój częstochowski*, Częstochowa 1998.

212 Stroje krakowskie występowały w tej części Małopolski, którą zamieszkiwała grupa etnograficzna Krakowiaków. Przyjęto, że obszar ten w XVIII w. sięgał na północ niemal po Częstochowę, Lelów, Szczekociny i górny bieg Nidy powyżej Jędrzejowa, na wschodzie mniej więcej po rzekę Czarną, Połaniec i Tarnów, na południu granicę jego wyznaczała linia prowadząca od Lipnicy Murowanej przez Myślenice, Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Andrychów i Białą (część Bielska-Białej), a na zachodzie obszar występowania stroju Krakowiaków opierał się o rzekę Przemszę. Jednakże losy historyczne tych terenów przyczyniły się do zerwania kontaktów obszarów peryferyjnych z centrum regionu – Krakowem, przy równoczesnym pojawieniu się wpływów sąsiednich terytoriów i przyjmowaniu obcych elementów odzieży, zob. *Stroje krakowskie*, Kraków 2003, s. 3.

213 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 37, 42; B. Bazieli, *Stroje regionalne*, s. 64–65.

214 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 42.



półokrągłym wycięciu i spódnicy sięgającej do połowy łydek. Pod wełniakiem noszono płócienną długą koszulę o kroju przyramkowym z długimi rękawami oraz płócienną halkę²¹⁵.

Mężatki na głowę zakładały czepek płócienny, nieduży, w tyle ściągany na tasiemkę, a z przodu, w części okalającej czoło, często układany w drobne karkbki. Na czepek zarzucały chustę z cienkiej czerwonej wełenki w zielone lub brązowe kwiaty, zawiązywaną z tyłu głowy. Te kobiety i dziewczęta, które nie nosiły czepca, włosy przykrywały chusteczką i motały ją nad czołem w duży wezeł²¹⁶.

Zapaska w stroju częstochowskim spełniała rolę uniwersalną. Zakładano ją jako fartuch lub noszono na ramionach w razie niepogody i chłodu²¹⁷. Zamożniejsze wieśniaczki nosiły długie (powyżej kostek), z tyłu fałdowane, szyte z czarnego lub granatowego sukna, *katanki*. Na przełomie XIX i XX wieku zaczęto zakładać tzw. *karbowanki* czyli plisowane suknie szyte z materiałów fabrycznych²¹⁸. Regina Rok wspomina także, że w okolicach Częstochowy na początku ubiegłego stulecia dziewczęta ubierały się w stroje nawiązujące do krakowskich, składające się z kolorowej jednobarwnej spódnicy, np. czerwonej, u dołu naszywanej kolorowymi wstążkami, białej bluzki i czarnego gorsetu z aksamitu, z ponaszowanymi koralikami i cekinami²¹⁹.

Na nogi kobiety zakładały czerwone bądź niebieskie pończochy i czarne buciki na średnim obcasie, sznurowane do połowy łydki²²⁰.

Mężczyźni nosili białe koszule płócienne z długim rękawem ujętym w mankiet oraz białe lub też farbowane na ciemno spodnie. Płóciennie spodnie z biegiem czasu zastąpiono cajtgowymi²²¹. Na koszule zakładali lniane *kaftany* z rękawami, a na wierzch *sukmany* z dwoma fałdkami z tyłu, w kolorze brązowym lub granatowym. Jeszcze do końca XIX wieku powszechnie używano tzw. *guni* lnianych, długich, dopasowanych w pasie, a dołem szerokich, z rękawami i wykładanym kołnierzem²²². Całość uzupełniały czarne buty z cholewami oraz kapelusz o szerokim rondzie i dużej trapezowej główce²²³.

Typ śląski w wydaniu kobiecym składał się z *kabotka*, czyli płóciennej bluzki do pasa z krótkim rękawem²²⁴ i szeroką klockową koronką wokół

215 *Strój zagłębiowski*, s. 13.

216 *Ibidem*, s. 13.

217 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 42.

218 *Strój zagłębiowski*, s. 13.

219 R. Rok, *Strój...*, s. 32–33.

220 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 42.

221 Cajt – tkanina bawełniana lub lniano-wełniana produkcji fabrycznej; zob. B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 95.

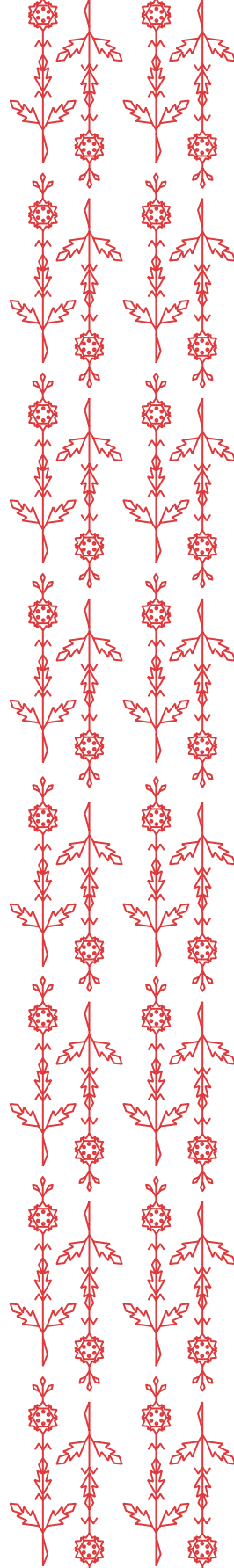
222 *Strój zagłębiowski*, s. 13.

223 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 43.

224 O krótkim rękawie pisze B. Bazieli w opracowaniu *Strój zagłębiowski*, a w pozycji *Śląskie*



Fot. 54. Kobięcy strój częstochowski typu mazowieckiego (dziewczynka w gorsecie krakowskim), Wojkowie Komorne, lata 30. XX wieku, źródło: archiwum prywatne R. Garstki



szy oraz przy wykończeniu rękawów, sukni z tkaniny wełnianej lub adamaszkowej zwanej *kiecką*²²⁵, na którą zakładano długi, szeroki, płócienny lub też jedwabny fartuch. Na suknię ubierano *wierzcheń*, czyli dopasowany sukieny gorset w kolorze czerwonym, granatowym lub czarnym, wykończony wzorzystą szeroką wstążką. Na głowie mężatki nosiły czerwone, płócienne, drukowane chustki, tzw. *purpurki* albo duże czepce obszyte klockową koronką i ozdobione z przodu luźno zwisającymi szerokimi i długimi wstęgami. Natomiast panny nosiły tzw. *galandy*, czyli wieńce z kolorowych kwiatów i błyskotek. Całość dopełniały sznury koralii²²⁶.

W porze zimowej używano *katanki*, czyli krótkiego do pasa, sukienego kaftana, „pod który zarzucano na ramiona białą lub kremową w drobne różyczki *merynkę*, krzyżując ją na piersiach”²²⁷.

Mężczyźni w stroju typu śląskiego nosili płócienne koszule z małym wykładanym mereżkowym kołnierzykiem, przewiązanym jedwabną kolorową chusteczką oraz obcisłe spodnie z jasnej jeleniej skóry tzw. *skórzoki* bądź *jelenioki*, których nogawki wkładano do wysokich butów z cholewami. Na koszulę zakładano sukieną kamizelkę w kolorze granatowym z rękawami, na głowę czarny kapelusz z prostą główką i dość szerokim rondem²²⁸.

Formy ubioru mazowieckiego i śląskiego przedstawione powyżej przetrwały, jak pisała na początku lat 70. XX wieku B. Bazieli, „po dzień dzisiejszy i noszone są w czasie uroczystości rodzinnych, państwowych i kościelnych, a w skromniejszym zestawie lub fragmentarycznie, na co dzień przez starsze pokolenie”²²⁹. Na trwałość tych dwóch typów stroju na krańcach północnych wpływ miało przedłużające się istnienie gospodarki samowystarczalnej, a na pograniczu zachodnim dzisiejszego powiatu będzińskiego - świadomość przynależności narodowej i chęć zachowania polskości oraz odrębności względem zaborcy pruskiego²³⁰.

Natomiast w niewielkim stopniu zachowała się pamięć o występującym jeszcze na przełomie XIX i XX wieku, na największym obszarze dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego²³¹, tzw. stroju siewiersko-będzińskiego należącego do grupy strojów małopolskich.

stroje... wymienia *kabotek* jako koszulę z długimi rękawami, zob. *Strój zagłębiowski*, s. 14; B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 37.

225 *Kiecka* składała się z długiej szerokiej spódnicy z obcisłym stanikiem lub bez, zob. *Strój zagłębiowski*, s. 14 oraz B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 37.

226 Zob. *Strój zagłębiowski*, s. 14.

227 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 37.

228 *Strój zagłębiowski*, s. 14.

229 *Ibidem*, s. 14.

230 *Strój zagłębiowski*, s. 19.

231 Biała Przemsza, Pustynia Błędowska oraz linia Pilica – Bliżyce – Nowa Wieś, zob. *Strój zagłębiowski*, s. 20.



Fot. 55. Rynek, Pilica, 1917 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Strój kobiecy składał się z następujących elementów: czepiec, chustka, koszula, stanik i halka, spódnica, *zapaska* (fartuch), kaftanik i długa tzw. *katanka*, pończochy, buty, korale, kreza i duża chusta odziewcza²³².

Płócienne czepce w formie czapeczki kobiety nosiły od święta. Były one mocno wykrochmalone, z przodu obszyte karbowaną listewką²³³ oraz koronką w tzw. *blondynki*. Czepiec wiązano pod brodą na dwie szarfy. Kobiety zamożne nosiły czepce z wierzchu tiulowe, a pod spodem płócienne. Czepce płócienne przykrywano *szalinówką* – chustką z cienkiej wełny w ciemnym kolorze (brązowym, zielonym, popielatym), zdobioną frędzlami, złożoną trójkątnie i wiązaną w tyle głowy tak, aby widoczny był narożnik wyszyty w ornament roślinny. Kobiety nosiły też często inne chusteczki, np. tybetki, lub chustki tureckie, które zakładano bezpośrednio na głowę. Dziewczęta chodziły z odkrytą głową, a włosy upinały w tzw. *koronę* lub spinały nisko z tyłu głowy.

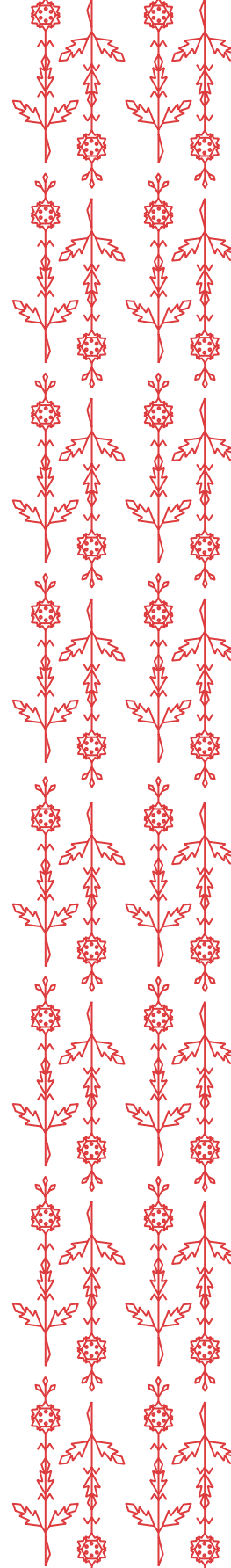
Koszule, z długimi rękawami zebranymi w wąską oszewkę, najprawdopodobniej o kroju poncho, wokół szyi również ujęte w oszewkę, szyto z płótna. Dodatkowym elementem koszuli była luźna kreza z koronki tiulowej lub klockowej, na którą wykładano sznury koralu. Niewykluczone jest, że dawniej noszono również tzw. *ciasnochę*²³⁴ lub krótki *kabotek*²³⁵.

232 *Strój zagłębiowski*, s. 20.

233 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 13.

234 Ciasnocha – wąska koszulka uszyta z samodziałowego płótna, utrzymująca się na jednym lub dwu ramiączkach, zob. *Strój zagłębiowski*, s. 21.

235 Kabotek – krótka koszulka o kroju przyramkowym, zob. *Strój zagłębiowski*, s. 21.



Poza koszulą kobiety zakładały halki z cienkiego płótna lub batystu, mocno marszczone w pasie i wszyte w oszewkę. Dół halki wykończony był falbaną, koronkową wstawką lub szerokim haftem białym. Zakładano także biały płócienny, względnie flanelowy stanik²³⁶, sznurowany z przodu, dopasowany do figury, z głębokim wycięciem wokół szyi. Nierzadko stanowił on zewnętrzną część garderoby, dlatego też zdobiono go drobnym ornamentem roślinnym wyszytym kolorowymi nićmi²³⁷.

Na początku XX w. – pisze B. Bazielić – kiedy obserwuje się przejmowanie w miejsce zanikających miejscowych ubiorów tradycyjnych ozdobnych elementów stroju krakowskiego, pojawia się część garderoby zwierzchniej, znana powszechnie pod nazwą gorsetu. Początkowo wykonano go jak w Sarnowie, Tąpkowicach, Kuźnicy z jednolitej czarnej lub granatowej tkaniny wełnianej jako prosty na podszewce serdak, obszyty z przodu i wokół wycięć na ramionach półokrągłymi pętelkami z jasnej tasiemki²³⁸.

Autorka opracowania pt. „Strój zagłębiowski” zaznacza jednak, że obecność gorsetu była nowa i nietypowa dla stroju siewiersko-będzińskiego.

Spódnica, nazywana także *kiecką*, była szyta przeważnie z dwu i pół szerokości materiału, zebrana w pasie w oszewkę i długa do połowy łydki. Przednia część (ok. 30 cm) często wykonana była, za wyjątkiem spódnic z tkanin samodziałowych, z gorszego materiału. Spódnice świąteczne w kolorach brązowym, granatowym, czarnym, zielonym, popielatym, fioletowym bądź czerwonym, wykonane były z cienkiego *każmiru*, *tybetu*, *bostonu*, flaneli lub barchanu. Na dole obszywano je listwą aksamitną o szerokości ok. 1–1,5 cm w kolorze spódnicy bądź doszywano tzw. *szczotkę* czyli tasiemkę chroniącą spódnice przed poszarpaniem. Powyżej naszywano dwa lub trzy rzędy jednokolorowych tasiem – *plisek* w kolorze brązowym, zielonym, czarnym lub bordowym.

Spódnice codzienne wykonywano z brązowego lub białego płótna lnianego, fabrycznego kartonu lub też z płótna farbowanego na granatowo i drukowanego²³⁹. Pozbawione były one plisek, lecz posiadały jedną do dwu zakładkę powyżej dolnej krawędzi. Na przełomie XIX i XX wieku zaczęto

236 Staniki szyto także z gładkich tkanin sukiennych w kolorze granatowym, popielatym lub zielonym, zob. B. Bazielić, *Śląskie stroje...*, s. 39.

237 W zbiorach Muzeum Zagłębia w Będzinie znajduje się stanik z białego płótna z wyszytym ornamentem roślinnym pochodzący ze Strzemieszyc Małych (dzisiejsza dzielnica Dąbrowy Górniczej) uszyty ok. 1910 roku.

238 *Strój zagłębiowski*, s. 21–22.

239 W zbiorach Muzeum Zagłębia w Będzinie znajduje się spódnica z drukowanego, lnianego płótna w drobny roślinny ornament w białym kolorze na modrym tle, wykonana z dwu i pół szerokości, pochodząca ze Strzemieszyc Małych.



Fot. 56.
Płócienny stanik
ze zbiorów Muzeum Zagłębia
w Będzinie, 2016 rok,
fot. B. Gawlik

szyć spódnice wełniane z pięciu bądź sześciu klinów, także z gładkimi lub układanymi w fałdy falbanami. Następnie kobiety zaczęły nosić również spódnice tybetowe, kwieciste na wzór krakowski²⁴⁰.

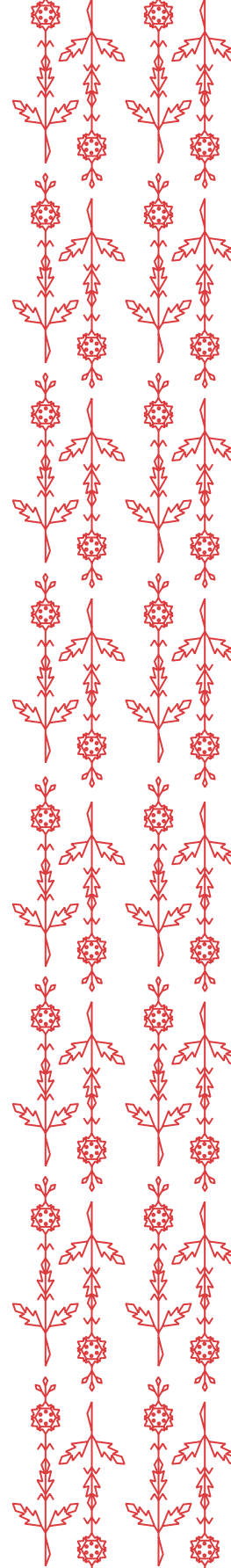
Na spódnicę zakładano fartuch o długości równej spódnicy bądź nieco krótszy. Noszono go do stroju uroczystego, ale nie do kościoła. Zapaska codzienna wykonana była z płótna jednokolorowego, wzorzystego lub w prążki, często w ciemnym (granatowym, czarnym) kolorze. Odświętna uszyta była z półtorę szerokości tkaniny, najczęściej cienkiej wełenki w kolorze niebieskim lub niebiesko-zielonym, ze znajdującymi się powyżej dolnej krawędzi dwoma lub trzema jasnymi tasiemkami. Szyto również fartuchy z muślinu czyli cienkiej wełenki lub batystu w delikatne pasy kremowo-różowe, a w momencie zanikania tradycyjnego ubioru na początku ubiegłego wieku – z czarnej alpagi. Fartuch wszyty był w oszewkę, która przechodziła w troki wiązane z tyłu w dużą kokardę. Na początku XX wieku nastała moda na płócienne białe fartuchy wykonane z trzech klinów (środkowy szerszy, dwa boczne węższe), dołem wyszywane i obdziergiwane w *zabki* wokół brzegów²⁴¹.

Zewnętrznią część ubioru stanowił *kaftanik* – wcięty w pasie, z wysokim kołnierzykiem i zapięciem dochodzącym pod samą szyję. Wykonany był na podszewce zazwyczaj z tego samego materiału co odświętna spódnica czyli z kaszmiru, flaneli, rypsu oraz *tybetu*. Niekiedy wykonywano go z cieńszych materiałów gładkich bądź wzorzystych. Najczęściej kaftanik szyto w kolorze czarnym i bordowym. W pasie mógł mieć falbanę albo też drobne fałdowanie. Rękaw długi, zwężający się, ujęty był w mankiet bądź tylko obszyty. Czasami dla ozdoby z przodu i na rękawach naszywano aksamitną taśmę. M. Federowski podaje, że kaftaniki niekiedy posiadały pelerynkę, ale ten rodzaj wierzchniego okrycia znalazł potwierdzenie jedynie na terenach północnych, poza linią Pilica – Bliżyce – Nowa Wieś i związany jest, zdaniem B. Bazieli, raczej z typem ubioru częstochowskiego²⁴².

240 Strój zagłębiowski, s. 22–23.

241 Ibidem, s. 23.

242 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 13; B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 40; Strój zagłębiowski, s. 23.



Na przełomie XIX i XX wieku na wzór kaftanika szyto bluzki – wcięte w pasie, wykładane na kieckę i sięgające ok. 20 cm poniżej pasa. Bluzka z przodu zapinana była na guziki, ze stojącym kołnierzykiem i długimi rękawami z mankietem lub bez. Bluzka podobnie jak spódnica uszyta była z alpagi, wełenki bądź kretonu w kolorze czarnym, zielonym lub niebieskim. Spódnica i bluzka nie musiały być w tym samym kolorze. Bluzki mogły być zdobione koronką po obu stronach zapięcia, niektóre miały pufy czyli rękawy *baniaste* do łokcia, a od łokcia mocno się zwężające, zebrane w mankiet lub też zapinane na guziczki.

Wierzchnie odzienie, szczególnie biedniejszych kobiet, stanowiły wełniane chusty składane szalowo. Były to chusty jednokolorowe, zielone, brązowe, szare lub wiśniowe w słabo zaznaczoną kratę. Noszono także duże chusty tureckie, wśród których przeważały te w kolorach złocistych z czarnymi frędzlami. W tę część odzienia kobiety najczęściej zaopatrywały się w Siewierzu, Będzinie, Sosnowcu lub Bytomiu²⁴³. Natomiast kobiety zamożniejsze w czasie zimy nosiły *katanki* nazywane również *jupą*, *algierą* albo *szubą*. *Katanka* była długa, sięgała nieco powyżej dolnej krawędzi spódnicy, dołem rozkloszowana z wykładanym kołnierzem z klapkami, zapinana na rząd guzików. Szyto ją z sukna w kolorze czarnym, granatowym lub szarym, a pod spodem podszywano wełnianą albo barchanową podszewką. Oprócz *katanki* noszono także kożuchy zwane *sukienkami* czyli rozkloszowane dołem „palta po wierzchu pokryte czarną lub granatową wełnianą tkaniną z wykładanym barankowym, ładnie strzyżonym kołnierzem”²⁴⁴.

Na nogi zakładano czarne lub czerwone pończochy robione ręcznie oraz wysokie sznurowane bądź zapinane na guziki trzewiki na płaskim lub niewielkim obcasie w kolorze czarnym albo wiśniowym. Na co dzień chodzono boso lub w drewnianych trepach²⁴⁵.

Męski strój siewiersko-będziński składał się z koszuli, spodni, kamizelki, kaftana (tzw. *guni*) lub surduta, kapelusza lub baraniej czapki oraz butów²⁴⁶.

Koszula uszyta była z płótna lnianego o kroju poncho, z długimi rękawami ujętymi w mankiety i stojącym kołnierzykiem. Spinano ją guzikiem, ewentualnie kołnierzyk pod szyją zawiązywano jedwabną, gładką bądź wzorzystą chusteczką lub czerwoną tasiemką²⁴⁷.

Spodnie gładkie lub z farbowanego na jednolity ciemny kolor płótna grzebnego miały proste nogawki. W czasie świąt noszono spodnie z tkaniny

243 Strój zagłębiowski, s. 24.

244 Ibidem, s. 23–24.

245 Ibidem, s. 24.

246 Ibidem, s. 20.

247 B. Bazieli, *Śląskie stroje...*, s. 40.

wełnianej. *Portki* miały rozpór z boku, a utrzymywano je na sznurku bądź rzemiennym pasku. Nogawki spodni wpuszczone były w czarne buty z cholewami na obcasach z podkówkami.

Na koszulę zamożniejsi zakładali sukienną granatową bądź czarną kamizelkę, wysoko zapinaną na rząd guzików z wykładanym kołnierzykiem. Powszechnie noszono coś w rodzaju kaftana podobnego do kamizelki, tylko z długimi rękawami i wykładanym wysoko kołnierzykiem. Okrycie to w wersji codziennej szyto najczęściej ze zgrzebnego gładkiego albo farbowanego na ciemno płótna, a na święto z wełenki. Z biegiem czasu zaczęto używać tkanin fabrycznych np. aksamitu lub tzw. caju.

Odzienie świąteczne stanowiła tzw. *gunia* – uszyta ze zgrzebnego białego płótna z długimi rękawami, z lekka wykładanym kołnierzem, dołem szeroka, zapinana na guziki i przewiązywana w pasie czerwonym wełnianym sznurkiem bądź rzemiennym paskiem. Mieszkańcy miast nosili także surduty z czarnego sukna, z wykładanym kołnierzykiem, z czterema fałdami w tyle, z przodu zapinane na guziki. Natomiast w Tapkowicach występowała *suknia* uszyta z brązowego sukna o stojącym wysokim kołnierzu z rewersami i jednorzędowym zapięciu na duże drewniane guziki, w pasie przecięta, fałdzista, rozcinana z tyłu, po środku od pasa w dół²⁴⁸.

Na głowę zakładano czapkę z sukiennym zielonym wierzchem, otoczonym siwym barankiem bądź czarny filcowy kapelusz z szerokim rondem i czerwoną lub czarną tasiemką wokół główki. Zimą noszono czapki futrzane na podszewce tzw. *baranice*, a latem słomiane kapelusze z czarną wstążką dookoła główki²⁴⁹.

W ośrodkach miejskich wyrazem zmieniającej się mody wśród mężczyzn pracujących w przemyśle był *tużurek* uszyty z wełny w kolorze czarnym, dopasowany, rozcięty w tyle z przednimi połami zaokrąglonymi²⁵⁰. Noszony w zestawieniu ze sztuczkowymi spodniami, kupną koszulą i filcowym czarnym kapeluszem. Obok tego zestawu, pod koniec XIX wieku, coraz więcej mężczyzn nosiło gotowe ubrania cajtowe i wełniane, składające się ze spodni i marynarki, krochmalonej półkoszulki, na której wiązano szal lub rzadziej krawat oraz czapki z daszkiem²⁵¹.

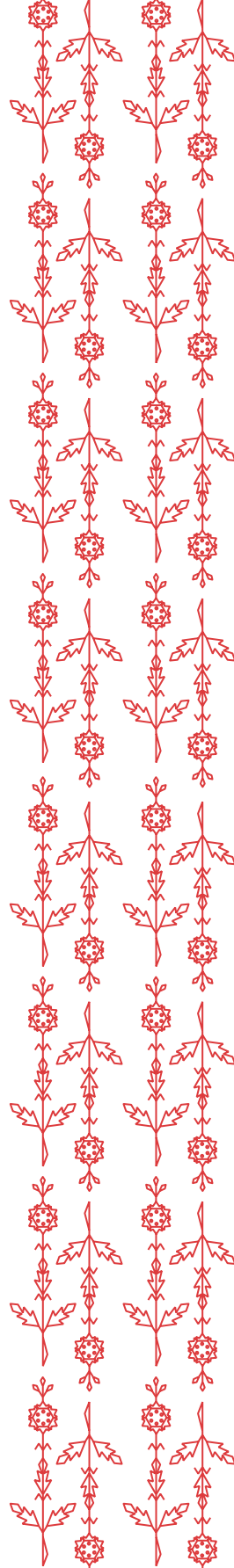
Od lat 20. XX stulecia, podobnie jak w stroju z okolic Częstochowy, również na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego dziewczęta w Kołach Gospodyń ubierały stroje wzorowane na krakowskich, gdzie obok jednobarwnej

248 Pochodzenia sukni B. Bazieliach dopatruje się w odzieży noszonej powszechnie w XIX w. w różnych odmianach w Królestwie Polskim i na jego małopolskim pograniczu, zob. B. Bazieliach, *Śląskie stroje...*, s. 40–41.

249 B. Bazieliach, *Śląskie stroje...*, s. 41.

250 *Strój zagłębiowski*, s. 29.

251 B. Bazieliach, *Śląskie stroje...*, s. 41.



spódnicy wyróżniał się ciemny, aksamitny, zdobiony pasmanterią, cekinami i koralicami gorset.

Obecnie stroje ziemi zagłębiowskiej występują jedynie w formie zrekonstruowanej, często dość dowolnej, na potrzeby zespołów folklorystycznych i kół gospodyń wiejskich. Prezentowane są w czasie uroczystości wiejskich, miejskich, gminnych lub powiatowych, większych świąt kościelnych lub też na przeglądach i konkursach folklorystycznych.

Podsumowując można pokusić się o stwierdzenie, że Zagłębie Dąbrowskie wyróżnia się pewnym zespołem cech kulturowych, w którym ważne miejsce zajmuje tradycja i kultura ludowa. Stosunek emocjonalny do regionu opiera się na przywiązaniu do jego odrębności, wartościach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, kształtujących w określony sposób współczesność i wpływających tym samym na przyszłość²⁵². Wojciech Błasiak stwierdził:

Zagłębie Dąbrowskie jest regionem o wyraźnie zarysowanej odrębności historycznej, społecznej i kulturowej, posiadającym własną tradycję. Rozwój przemysłu, specyficzna historia społeczna i polityczna – to tylko niektóre z czynników sprzyjających tworzeniu się więzi w różnych środowiskach Zagłębia Dąbrowskiego. Środowiskach, które łącznie utworzyły zagłębiowską społeczność z charakterystycznym dla niej wyraźnym poczuciem odrębności²⁵³.



Fot. 57.
Kół Gospodyń
Wiejskich,
Będzin-Lągisza,
1936 rok, źródło:
Muzeum Górnośląskie
w Bytomiu

252 Zob. D. Skonieczna-Gawlik, *Tożsamość regionalna i kulturowa oraz jej przejawy na przykładzie Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] *Regiony i regionalizmy w Europie. Badania – kreacje – popularyzacje*, red. A. W. Brzezińska, J. Schmidt, Wrocław 2014, s. 155–171.

253 *Odbudowa zagłębiowskiej tożsamości. Rozmowa z dr Wojciechem Błasiakiem*, „Wiadomości Zagłębia” XLVII, nr 45 (2410), s. 5.

Żadnej kultury [...] nie można wskrzesić, nie można zrekonstruować tak, by nadać jej życie. Kultura musi być żywa [...]. Kultura musi być stworzona; co więcej, kultura musi być wciąż tworzona wysiłkiem tych, którzy nią żyją i przez których ona żyje.

[J. S. Bystroń, *Kultura ludowa*,
Warszawa 1947, s. 440]



ROZDZIAŁ V

Święto, czas, przestrzeń czyli obrzędy oraz zwyczaje stare i nowe

Zagłębiowskie zwyczaje²⁵⁴ i obrzędy²⁵⁵ doroczne jako zjawiska powtarzające się w poszczególnych porach roku, podobne są treściowo i strukturalnie do dorocznych zwyczajów funkcjonujących w innych regionach naszego kraju. Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ świętowanie doroczne uwarunkowane jest zarówno rokiem kalendarzowym, jak i rokiem liturgicznym oraz niezmienną kolejnością następowania po sobie pór roku.

Podobnie rzecz ma się z tradycjami rodzinnymi. Człowiek przychodzi na świat i przyjmowany jest do społeczności, następnie stwarza osobną komórkę społeczną jaką jest rodzina – poprzez zawarcie związku małżeńskiego, obchodzi urodziny, imieniny, rocznice, a na końcu powierza swoje ciało i duszę najbliższemu, którzy wypełniają ostatnią posługę.

Ludowe zwyczaje doroczne i rodzinne, które praktykowane są do dnia dzisiejszego lub zachowały się jedynie w pamięci najstarszych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego mają swe początki w dawnych czasach, kiedy to niegdysiejsi mieszkańcy tych ziem, poprzez różne zabiegi, starali się zapewnić sobie przychylność nieznanym sił przyrody oraz dobre plony, a także zdrowie i powodzenie w życiu. Przed przyjęciem chrześcijaństwa rok podzielony był na okresy, którego wyznacznikami były rozmaite, bardziej lub mniej uroczyste obchodzone święta: święto zimy, nadchodzącej wiosny

254 Zwyczaj to „przyjęty w danej grupie społecznej sposób zachowania się jej członków w określonych sytuacjach, od którego odchylenia nie budzą sprzeciwu i nie spotykają się z negatywnymi reakcjami otoczenia”: J. Grad, [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987, s. 388.

255 Pojęcie obrzędu obejmuje „indywidualne i zbiorowe działania podejmowane publicznie i uroczyste bardziej z racji ich sensu pośredniego (dla mobilizującej lub obronnej ekspresji i integracji grupy) niż bezpośredniego (dla praktycznych rezultatów), ale zwłaszcza z uwagi na ich charakter niemimetyczny”: Z. Staszczak, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 257.

oraz początku lata, święta wegetacyjne, których „pierwotnym sensem było utrzymanie ciągłości wegetacji zbóż i drzew owocowych”²⁵⁶. Jan Stanisław Bystroń wspomina również święta miłości, w czasie których młodzi ludzie dobierali się pary, a pozostałościami tych obchodów są zwyczaje Zielonych Świątek i wigilii św. Jana. Zdaniem autora „Etnografii Polski” ważnymi typami dawnych pogańskich świąt były także uroczystości poświęcone pamięci zmarłych „zapewniające tym, którzy odeszli spokój na tamtym świecie i zarazem broniące żywych od nawiedzania ich przez powracających na ten świat nieboszczyków, którzy zjawiać się mogli jako istoty groźne i niebezpieczne”²⁵⁷.

Wprawdzie we wczesnym średniowieczu religia chrześcijańska odcisnęła swe piętno w ludowym świętowaniu zmieniając obraz świąt pogańskich, nie udało się jednak duchowieństwu całkowicie wykorzenić starych praktyk Słowian. Dlatego część z nich Kościół przejął i dostosował wzbogacając wątkami chrześcijańskimi. Ponadto zarówno do dawnych obrzędów pogańskich, jak i nowych chrześcijańskich, dołączyły jeszcze elementy przejęte przez Kościół z antycznej kultury Greków i Rzymian. Wpływ na zmiany w polskim świętowaniu miał również folklor francuski, niemiecki i włoski²⁵⁸, a dziś obserwujemy również oddziaływanie innych kultur np. amerykańskiej czy anglosaskiej²⁵⁹.

Współczesne świętowanie zatem to współistnienie dwóch elementów: chrześcijańskiego i pogańskiego, które splecione w całość, mając za sobą długie wieki wspólnej egzystencji i trudne są do rozdzielenia. Przemiany starych obrzędów następowały powoli, a duży wpływ na te transformacje miało początkowo duchowieństwo, następnie władze państwowe oraz zróżnicowanie klasowe społeczeństwa. Dziś ogromny wpływ na kultywowanie, zmianę bądź też porzucenie starych zwyczajów naszych przodków ma nasz styl życia, łatwość przemieszczania się, dostępność informacji i szybkość ich transmisji. Współczesne społeczeństwo dokonuje wyboru pomiędzy starą tradycją przekazywaną z pokolenia na pokolenie, a nowymi zwyczajami przychodzącymi nie tylko z innych regionów Polski, ale również z innych, często odległych krajów.

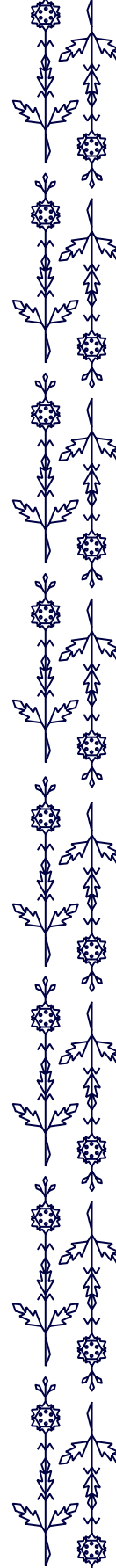
256 J. S. Bystroń, *Etnografia Polski*, b. m., 1947, s. 170.

257 Ibidem, s. 170.

258 J. S. Bystroń pisze: „podobnie jak na naszym terenie nastąpiło połączenie chrześcijańskich i rodzimych pogańskich elementów, tak na gruncie południowo czy zachodnio-europejskim dokonano się zespolenie oficjalnej formy chrześcijańskiej z praktykami miejscowego pogaństwa i przeżytkami praktyk świata klasycznego. Elementy grecko-rzymskie przesiąkają [...] przez Bramę Morawską, czy przez Bałkany; otóż i te składniki również musimy brać pod uwagę, chcąc sobie zdać sprawę z tego osobliwego kompleksu praktyk związanych z rokiem obrzędowym”; zob. J. S. Bystroń, *Etnografia...*, s. 171.

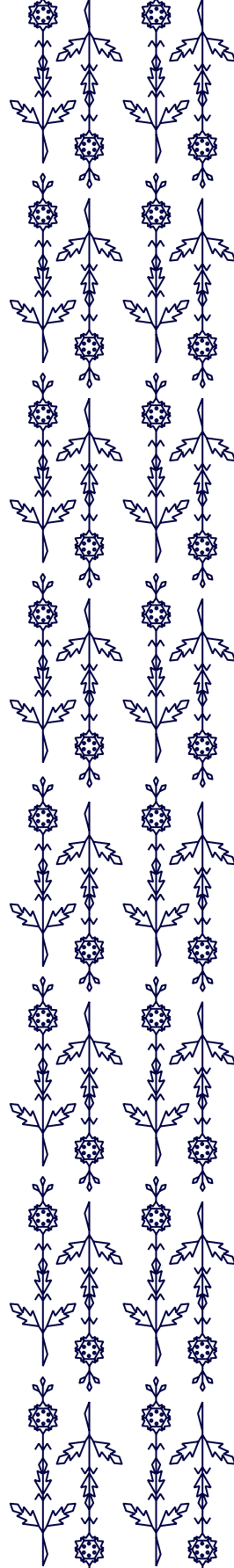
259 Np. pojawienie się zwyczajów związanych np. z walentynkami (14 lutego), dniem św. Patryka (17 marca) czy zmianą wizerunku postaci Mikołaja (6 grudnia).

I. Co roku to samo – zwyczaje doroczne





Fot. 58. Nagrobny pomnik z figurą św. Katarzyny, Wojkowice, 2014 rok, fot. R. Garstka



Wigilia i dzień św. Katarzyny

25 listopada to dzień św. Katarzyny – patronki kolejarzy²⁶⁰. W zagłębiowskich miejscowościach, gdzie wiele osób związanych było z pracą na kolei, tego dnia zamawiano mszę świętą w kościele w ich intencji. Mieszkanca Niegowonic wspomina:

Bo u nas to taka miejscowość kolejowa, był bardzo duży węzeł kolejowy i prawie co drugi dom to był kolejarz. W latach 70. [XX w., przyp. aut.] zbudowano na kolei kapliczkę, w miejscu bardzo blisko wsi, właściwie na granicy pobliskiej miejscowości Łazy, graniczącej z Niegowonicami. Od czasu jak ją zbudowano to ksiądz zawsze tam chodził na świętej Katarzyny odprawiać w niej msze²⁶¹.

Obecnie msze święte w intencji pracowników kolei odbywają się w parafialnym kościele w Niegowonicach²⁶².

Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego nie pamiętają, aby dzień 25 listopada był jakoś szczególnie obchodzony w zamieszkiwanych przez nich miejscowościach i wsiach. Jednakże w Pomorzanach informatorzy wspominają, że „na świętej Katarzynie pod poduszką są dziewczyny”²⁶³, co związane jest z wróżbą polegającą na położeniu wieczorem przed snem pod poduszką kawalera karteczek z wypisanymi imionami dziewczyn. Po przebudzeniu chłopak wyciągał jedną z kartek – imię, które na niej się znajdowało miało być imieniem przyszłej żony. Nieżonaci mężczyźni przywiązywali dużą uwagę do snów, które przyśniły się im w nocy z 24 na 25 listopada. Próbowano je interpretować jako przepowiednie dotyczące przyszłej małżonki. „Na przykład, jak się komuś przyśniły płot i zagroda, to znaczyło, że dziewczyna, która zostanie jego żoną, mieszka niedaleko”²⁶⁴. Zwyczaj *katarzynek* praktykowany był powszechnie do lat 70. XX wieku, a sporadycznie, przez niewielkie grono osób, jeszcze w latach 90. ubiegłego stulecia. Z dniem św. Katarzyny związane są następujące przysłowia: „Święta Katarzyna adwent rozpoczyna, a święty Andrzej jeszcze

260 Mieszkaniec Będzina ur. w 1980 r., b. m. (MZB 2004); Katarzyna jest również patronką adwokatów, filozofów chrześcijańskich, kołodziejów, młynarzy, modystek, mówców i literatów, powroźników, prządek, szwaczek, woźniców, zecerów i prostego ludu. Zob. www.opoka.org, [dostęp: 26.05.2016].

261 Mieszkanca Niegowonic ur. w 1940 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

262 Zob. ROK 2014.

263 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015); mieszkaniec Pomorzan ur. w 1937 r. w Pomorzanach (ROK 2015).

264 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1937 r. w Olkuszu (ROK 2015).

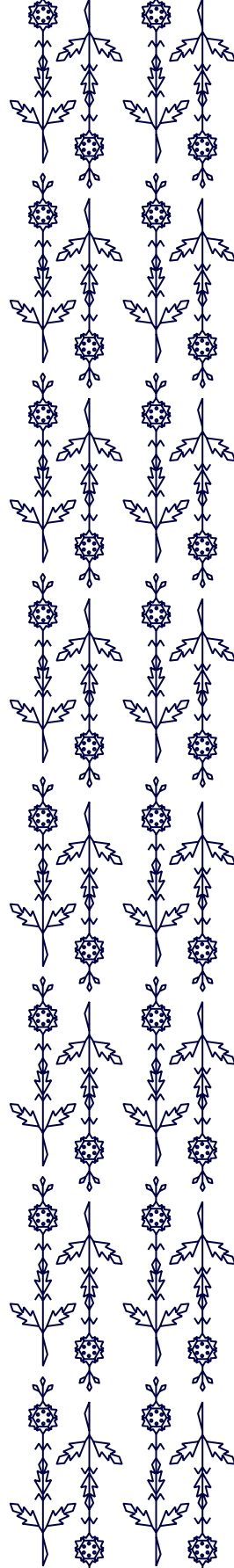
mądrzej”²⁶⁵, „Święta Katarzyna adwent rozpoczyna”²⁶⁶, „Święta Katarzyna adwent zawiązuje, a święty Andrzej potwierdzuje”²⁶⁷, „Nie wyganiaj już zwierzyny od świętej Katarzyny”²⁶⁸.

265 Mieszkanka Nowej Wsi ur. w 1926 r. w Nowej Wsi (ROK 2015).

266 Mieszkanka Psar ur. w 1938 r. w Psarach (ROK 2014).

267 Mieszkanka Psar ur. w 1944 r. w Psarach (ROK 2014); mieszkanka Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014).

268 Mieszkanka Łutowca ur. w 1927 r. w Łutowcu (ROK 2014).



Wigilia św. Andrzeja

W tradycyjnej obrzędowości ludowej jesień i zima to czas zalotów, kojarzenia małżeństw, a więc i wróżb matrymonialnych dotyczących osobistego życia. Nasilenie tego typu praktyk magicznych miało miejsce między innymi w wieczór poprzedzający dzień św. Andrzeja, tj. 29 listopada, wieczór niejako kończący okres rozrywek i wszelkich zabaw, przybliżający początek adwentu.

Jeszcze pod koniec lat 60. XX wieku w wigilię św. Andrzeja (Andrzej – gr. *aner, andros* – mąż, mężny²⁶⁹), panny na wydaniu spotykały się i wspólnie sobie wróżyły mając nadzieję, że wróżba przepowie upragniony ślub, wyjawi imię wybranka lub choćby jego pierwszą literę.

Najbardziej popularną wróżbą andrzejkową było lanie roztopionego wosku (pierwotnie ołowiu) bezpośrednio do miednicy z zimną wodą. Wosk lano też przez stary klucz, starą miotłę z brzozy lub choćby parę pręcików z tejże miotły. Gdy wosk zastygł, z powstałej figury bądź kształtu cienia uzyskanego dzięki zapalanej świecy, próbowano przepowiedzieć przyszłość.



Fot. 59. Andrzejkowe wróżby, Będzin, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Jeśli kształt był zbliżony do serca, wróżyło to miłość, jeśli przypominał krzyż – życie zakonne lub śmierć, obrączki i bukiet oznaczały rychłe zamążpójście,

269 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987, s. 14.

drzewo – szczęście. W kształcie wosku staranno się „wypatrzyć” twarz ukochanego lub postać mężczyzny – co przepowiadało rychłe zamążpójście. Podczas wróżby panny szeptały:

Święty Andrzeju dajże znać,
co się będzie ze mną dziać²⁷⁰.

Wróżono również z butów wszystkich zgromadzonych panien, które ustawiano w jednym rzędzie (od ściany bądź okna do drzwi), a właścicielka buta, który jako pierwszy przekroczy czubkiem próg, mogła liczyć na szybki ożenek. Mieszkanka Sączowa podaje:

Ile nas tam było dziewczyn, każda dała swój trzewik, jeden.
Obojętnie czy prawy czy lewy. I te trzewiki żeśmy przekładały
od okna do proga. Ten co pierwszy doszedł do proga, to ta panna
pierwsza miała wyjść za mąż²⁷¹.

Buty układało się również na przemian mówiąc „panna”, „kawaler”. Jeśli wypowiedziano słowo „kawaler”, w trakcie przekładania buta przez próg, oznaczało to, że dziewczyna – właścicielka trzewika – wyjdzie za mąż. Jeśli stawiając but mówiono, zgodnie z kolejnością wypowiedzianych wyrazów, „panna” – dziewczyna mogła obawiać się staropanieństwa.

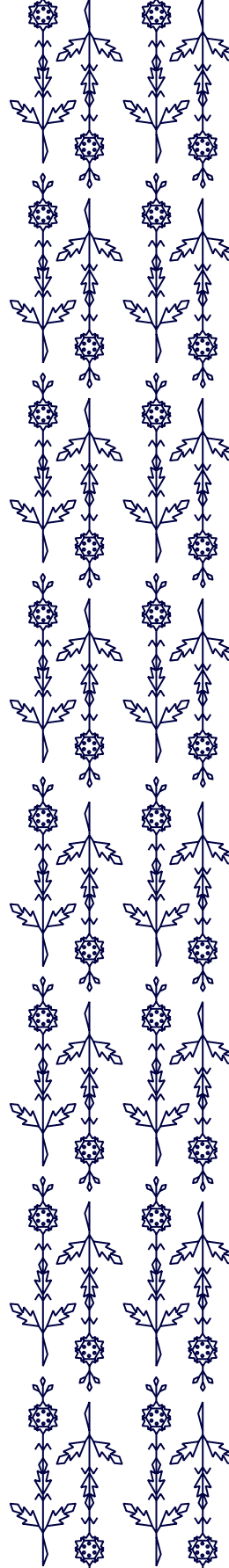
Butami również rzucano. Czyniono to zawsze w kierunku drzwi stojąc tyłem do wyjścia. Jeśli but ustawił się czubkiem do drzwi – oznaczało to, iż jego właścicielka wyjdzie niedługo za mąż, jeżeli noskiem do środka izby – wróżyło to długie oczekiwanie na kandydata na męża.

Pod koniec XIX wieku dziewczyny do wróżb wykorzystywały także korale. Sznury swoich paciorków wrzucały do niecki i podrzucały trzy razy. Jeśli jakieś korale wypadły z naczynia to ich właścicielka mogła już szykować się do uroczystości zaślubin. Drugim sposobem przepowiadania przyszłości za pomocą korala było wrzucenie go do miednicy z wodą. Czyniły tak wszystkie zgromadzone panny. Następnie czekano, który koral wypłynie pierwszy – jego właścicielka miała najprędzej pożegnać się ze stanem panińskim.

Wróżono także z chusteczek do nosa. Każda z dziewcząt dawała swoją chusteczkę, a osoba postronna, niebiorąca udziału we wróżbie, zawiązywała rozek jednej z nich. Następnie chwyciła wszystkie chusteczki w rękę, a dziewczęta po kolei losowały po jednej. Panna, która wylosowała chusteczkę z supełkiem na rogu miała wyjść za mąż jako pierwsza.

270 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy, jego dawne zwyczaje, podania, obrzędy, gusła, zabobony, zabawy, pieśni, przysłowia i mowa*, Sosnowiec 1935, rękopis; zbiory: Muzeum Zagłębia w Będzinie, s. 69 oraz przedruk „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1992, nr 12 (39), s. 12–16 i nr 13 (40), s. 18–23.

271 Mieszkanka Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014).



Na początku ubiegłego stulecia znany był również zwyczaj kładzenia pod przykryciem, np. przetakiem czy niecką, różnych przedmiotów: różańca, kredy, pierścionka, wianka bądź obrączki, lalki lub kawałka drewna symbolizującego kołyskę. Następnie dziewczęta sięgały pod przetak i wyciągały przedmiot. Kreda oznaczała śmierć, wianek, obrączka, pierścionek – bliższe wesele, lalka, kawałek drewna – nieślubne dziecko, a różaniec – życie zakonne.

W wielu miejscowościach w andrzejki wróżono ustawiając kilka naczyń (garnuszków lub talerzy) do góry dnem i umieszczając pod nimi różne przedmioty: pierścionek, obrączkę, laleczkę, łańcuszek, różaniec, grudkę ziemi. Czasem niektóre naczynia pozostawiano puste. Następnie każda panna wybierała jedno z naczyń. Jeśli trafiła na obrączkę to wróżyło jej szybkie zamążpójście, pierścionek oznaczał narzeczeństwo, łańcuszek lub puste naczynie – staropanieństwo, laleczka – nieślubne dziecko, różaniec – życie zakonne, a ziemia – śmierć. Do tej wróżby używano także mirtu symbolizującego ślub.

Mniej znaną wróżbą było puszczanie przez dziewczyny gałązek mirtu lub igieł (drzewa iglastego) na wodę. Jeszcze przed II wojną światową do miednicy z wodą wrzucano dwie igielki. Jedna gałązka (igielka) symbolizowała chłopca, druga dziewczynę. Jeśli się złączyły wróżyło to spotkanie przed ołtarzem. Dziewczęta na wodę kładły również połówki łupinek orzecha z karteczkami, na których napisane były imiona chłopców i dziewczyny. Jeżeli łupinka dziewczyny złączyła się z łupinką chłopca – ten miał być jej przeznaczony.

Perspektywę ślubu zagłębiowskie panny starały się odczytać również z włożonej do wody, w dzień św. Andrzeja, gałązki wiśni lub czereśni. Jeżeli do Bożego Narodzenia gałązka zakwitła oznaczało, że dziewczyna w nadchodzącym roku wyprawi swoje wesele.

Do chwili obecnej w czasie zabawy andrzejkowej dziewczęta pierwszą literę imienia przyszłego narzeczonego starają się odczytać z kształtu, w jaki układa się skórka jabłka rzucona przez lewe ramię, za siebie, na podłogę.

Do andrzejkowych wróżb wykorzystywano również drewno. Dziewczęta wróżyły z przyniesionego wieczorem do domu naręcza drwa na opał. Jeśli panna przyniosła ich liczbę parzystą – wróżono zamążpójście, jeśli liczba była nieparzysta – dziewczyna nie wyprawi wesela w ciągu najbliższego roku. Inna wersja tej wróżby mówi, iż dziewczyna obejmowała drewniane „sztachetki – im była większa to więcej objęła i miała większy popis i liczyła: kawaler, wdowiec, rozwodnik, kawaler, wdowiec, rozwodnik itd. Ostatni szczebel, który objęła wskazywał jakiego stanu cywilnego będzie narzeczoną”²⁷².

272 Mieszkanka Lgoty Górnej ur. w 1957 r. w Myszkowie (ROK 2015).



Fot. 60.

Wróżba andrzejkowa – trzęsienie płotu, Sosnowiec, ok. 1940 roku, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

Oprócz drewna do wróżby wykorzystywano także słomę ze strzechy. Jedna z mieszanek Niegowoniczek wspomina: „Jak były andrzejki i wszyscy my lecieli i wyrwali słomę z *kicoków*. I liczyło się: para, nie para. Jak para to wyjdzie w tym roku, jak nie para, to nie wyjdzie”²⁷³.

Jedną z często, zaraz po laniu wosku i ustawianiu trzewików, praktykowanych wróżb było tzw. trzęsienie płotu. Gdy dziewczyna pragnęła niebawem wyjść za mąż stała przed płotem i trzęsąc nim mówiła:

Płocie, płocie trzęsę cię,
święty Andrzeju proszę cię,
przyjdź do mnie na śnie,
który do mnie trzaśnie²⁷⁴.

lub też

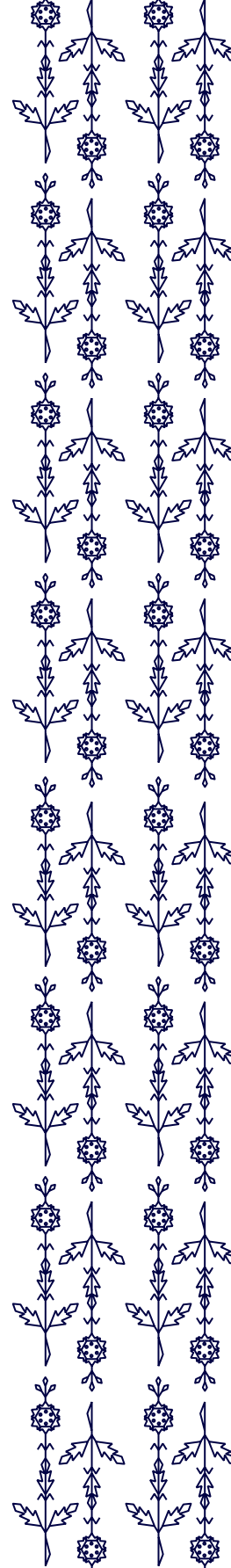
Płocie, płocie trzęsę cię,
święty Andrzeju proszę cię,
daj nam po chłopie, choć o jednym oku,
byle tego roku,
choćby bił, ale był²⁷⁵.

albo

273 Mieszkanca Niegowoniczek ur. w 1937 r. w Niegowoniczkach (ROK 2014).

274 Mieszkaniec Mzurowa ur. w 1940 r. w Mzurowie (ROK 2014); mieszkanka Ryczowa ur. w 1932 r. w Ryczowie (ROK 2014); mieszkanka Zdowa ur. w 1931 r. w Zdowie (ROK 2015); mieszkanka Zdowa ur. w 1933 r. w Zdowie (ROK 2015). Inne wersje tekstu brzmiały: „Płocie, płocie trzęsę cię, święty Andrzeju proszę cię, powiedz mi na śnie, który chłop mnie trzaśnie”, podała mieszkanka Zdowa ur. w 1897 r. (MEK 1970); „Trzęsę cię święty Andrzeju, proszę cię, niech mi przyjdzie na śnie, który do mnie trzaśnie”, podała mieszkanka Siewierza ur. w 1936 r. w Dziewkach (ROK 2015); „Płocie, płocie trzęsę cię, święty Andrzeju proszę cię, powiedz mi na śnie, kto wytrzaśnie mnie”, podała mieszkanka Strzyżowic ur. w 1949 r. w Strzyżowicach (ROK 2015) oraz mieszkanka Cynkowa ur. w 1941 r. w Cynkowie (ROK 2015); „Płocie, płocie trzęsę cię, święty Andrzeju powiedz mi na śnie, kto w tym roku wytrzaśnie mnie”, podała mieszkanka Rosochacza ur. w 1927 r. w Rosochaczu (ROK 2014); „Św. Andrzeju proszę cię, przyjdź mi we śnie, który mnie wynajdzie”, podała mieszkanka Leśniaków ur. w 1955 r. w Leśniakach (ROK 2014); „Płocie, płocie trzęsę cię, święty Andrzeju proszę cię, powiedz to mi właśnie, który do mnie trzaśnie”, podała mieszkanka Grabowej ur. w 1894 r. w b. d. (MEK 1970).

275 Mieszkaniec Kromołowa ur. w 1901 r. (MEK 1970); inna wersja tekstu brzmiała: „Płocie, płocie trzęsę cię, święty Andrzeju proszę cię, choćby o jednym oku, aby tego roku”, podała mieszkanka Zdowa ur. w 1931 r. w Zdowie (ROK 2015).



Płocie, płocie trzęsę cię,
z której strony przyjdzie szczęście me²⁷⁶.

Gdy podczas wymawiania przez dziewczynę tej formuły w pobliżu znajdował się jakiś chłopak, żartobliwie odpowiadał jej: „A ja diabeł porwę cię” lub „A ja diabeł wezmę cię”²⁷⁷. Dziewczyna wtedy uciekała. Tej nocy, zgodnie z przysłowiem, „Noc Andrzeja świętego, przywiezie narzeczonego”²⁷⁸, pannie miał we śnie pokazać się przyszły mąż. Zresztą do wszystkich snów w noc z 29 na 30 listopada przywiązywano ogromną wagę. Próbowano wyjaśnić ich znaczenie i wierzono, iż sny te na pewno się sprawdzą.

Ponadto w wigilię św. Andrzeja, przed pójściem spać, panny pod poduszkę wkładały niewielkie karteczki z wypisanymi męskimi imionami. Czasami wśród tych karteczek było kilka pustych. Rano, zaraz po przebudzeniu, sięgały ręką pod poduszkę wyciągając jedną z karteczek. Imię na niej wypisane wróżyło imię przyszłego męża. Jeżeli wylosowana karteczka była niezapisana oznaczało, że dziewczyna szybko za mąż nie wyjdzie.

Podczas wróżb andrzejkowych korzystano z pomocy zwierząt, np. gąsiora czy psa. Do izby, w której zgromadzone były dziewczęta, wprowadzano gąsiora i każda z panien próbowała skusić go jedzeniem. Ta, od której gąsior zabrał jedzenie miała jako pierwsza wejść do grona mężatek. Również pies, który wpuszczany był do izby, wybierał jedną z kości przygotowanych dla niego. Dziewczyna, która położyła na podłodze zabraną przez psa kość jako pierwsza miała wyjść za mąż.

Ze szczekania psa w wieczór andrzejkowy starano się przewidzieć, z której strony nadejdzie zalotnik. Jeszcze w 2. poł. XX wieku panny wynosiły śmieci, stawały na nich i nasłuchiwały, z której strony zaszczeka pies, bo z tej właśnie miał nadejść upragniony wybranek. Kierunek nadejścia narzeczonego starano się również wywróżyć ze strony, w którą wiatr uniósł popiół wysypywany przez dziewczynę w granicach rodzinnego obejścia.

Zwyczajem andrzejkowym, który pozostał we wspomnieniach mieszkańców wsi zagłębiowskich, było wyciąganie furtek i bram, zabieranie i chowanie wozów w gospodarstwach gdzie znajdowały się panny, szczególnie te cieszące się powodzeniem wśród kawalerów. „Chłopcy w andrzejki to bramy w pole wynosili. Kiedyś gospodarzowi to nawet wóz na dach stodoły wynieśli. Aktywnie spędzali czas. Takie numery odstawiali, a nie wróżenie”²⁷⁹ – wspomina mieszkaniac Błędowa. Informatorka ze Strzemieszyc Małych

276 Mieszkaniec Siewierza ur. w 1937 r. w Siewierzu (ROK 2015).

277 Mieszkanca Niegowy ur. w 1923 r. w Niegowie (ROK 2014); mieszkanka Ryczowa ur. w 1932 r. w Ryczowie (ROK 2014).

278 Mieszkanca Pomorzana ur. w 1943 r. w Krakowie (ROK 2015).

279 Mieszkaniec Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

dodaje: „Trzeba było później taką furtkę wykupić. Nieraz nawet całą bramę wynieśli, tata musiał się postarać i wykupić, czasem sobie zażyczyli więcej niż dwie flaszki”²⁸⁰. Chłopcy w ramach żartów odrywali również *balaski*, czyli sztachety z płotów, a także malowali okna na biało wapnem lub farbą.

Do czasów współczesnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego niewiele przetrwało ze wspomnianych wróżb andrzejkowych. Obecnie spotkanie mające pierwotnie miejsce w wigilię św. Andrzeja (29 listopada) i przeznaczone wyłącznie dla niezamężnych dziewcząt, przenoszone jest bardzo często na wieczór 30 listopada, najbliższy piątek lub sobotę, a udział w nim biorą zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Andrzejki przekształciły się we wspólną zabawę, gdzie wróżby praktykowane są wyrzykowo i nie mają swojego pierwotnego matrymonialnego charakteru. Andrzejkowe wieczory przeznaczone są zarazem dla kobiet, jak i mężczyzn w różnym wieku, w tym osób zamężnych, wdów i wdowców. Organizowane są przez Koła Gospodyń Wiejskich²⁸¹, miejscowe stowarzyszenia²⁸², straż pożarną²⁸³, restauracje i kluby. Mają one charakter spotkania towarzyskiego, zabawy tanecznej, podczas której uczestnicy biorą udział w zorganizowanych wróżbach. Najczęściej wróży się układając lub rzucając buty, losując karteczki z imionami lub lejąc wosk. Jednakże do wróżb uczestnicy zabawy podchodzą z dystansem, traktując je z przymrużeniem oka. Jedna z informaterek podkreśla:

Dzisiejsze lanie wosku to już nie jest wróżba matrymonialna, jak kiedyś, tylko próba spojrzenia w przyszłość. Kształt zastygniętej masy ma wskazywać na powodzenie w życiu, jakieś szczęśliwe chwile, majątek lub karierę²⁸⁴.

Wróżby andrzejkowe bardzo popularne są obecnie w wśród młodzieży szkolnej, a nawet wśród dzieci w przedszkolach. Zorganizowaną zabawę andrzejkową z tańcami i muzyką wiąże się z wróżeniem np. z butów, ze skórki z jabłka, z karteczek z zapisanymi imionami lub laniem wosku. Wróżby te jednak z powodu młodego wieku uczestników zabawy nie mają matrymonialnego charakteru, a tym samym zatraciły swój pierwotny sens, który dla uczestników stał się nieczytelny.

30 listopada dla wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego to dzień imienin Andrzeja. W związku z powyższym tego dnia, zazwyczaj wieczorem,

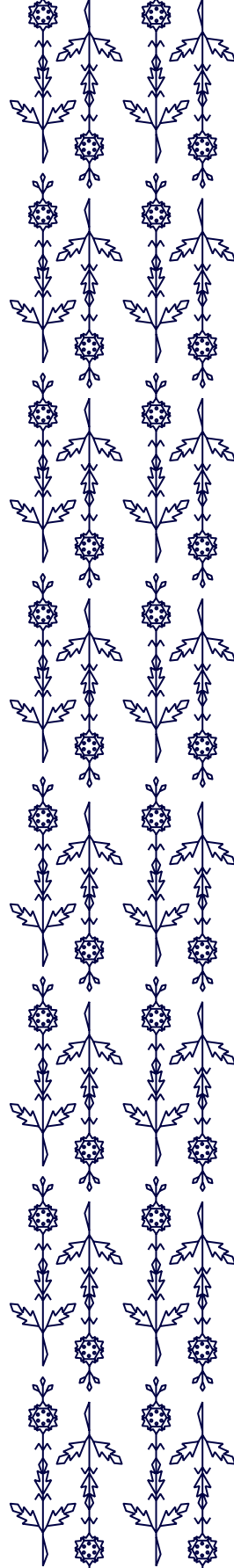
280 Mieszkanka Lasek ur. w 1953 r. w Kluczach (ROK 2015).

281 Np. KGW Kleszczowa, KGW Rodaki, KGW Strzyżowice, KGW Cynków, KGW Niegowonice, KGW Leśniaki.

282 Mieszkaniec Kromołowa ur. w 1945 r. w Strzegowie (ROK 2015).

283 Mieszkanka Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014); mieszkanka Toporowic ur. w 1950 r. w Targoszycach (ROK 2014).

284 Mieszkanka Pomorzan ur. w 1933 r. w Pomorzanach (ROK 2015).



organizuje się spotkania w gronie rodziny i znajomych „na imieninach u Andrzeja”²⁸⁵.

Z ostatnim dniem listopada związane jest również przysłowie mające przepowiedzieć pogodę: „Gdy święty Andrzej ze śniegiem przybieży, sto dni śnieg na polu leży”²⁸⁶.



Fot. 6r.

Afisz zapraszający na zabawę andrzejkową, Czeladź, 2014 rok, fot. R. Garstka

285 Mieszkanka Giebla ur. w 1923 r. w Gieble (ROK 2014); mieszkanka Wierzbicy ur. w 1925 r. w Wierzbicy (ROK 2015).

286 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1937 r. w Olkuszu (ROK 2015).

Adwent

Początkiem adwentu jest pierwsza niedziela po dniu świętego Andrzeja, ale dawniej uważano, że to właśnie 30 listopada kończył się czas zabaw, a rozpoczynał post. W Kościele jest to czas przygotowujący wiernych na narodziny Jezusa Chrystusa, czas poświęcony modlitwie.

Tradycyjnie adwent wiązał się z pewnymi nakazami i zakazami, dziś przestrzeganimi przede wszystkim przez starsze pokolenie. W czasie poprzedzającym Boże Narodzenie zakazywano wszelkich zabaw, tańców, a nawet śpiewów, nie słuchano także radia: „Ojciec powiedział, że nie i było cicho”²⁸⁷ – wspomina mieszkaniec Sosnowca. Gospodarze, zgodnie z przysłowiem „Kto ziemię w adwencie pruje, to mu siedem lat choruje”²⁸⁸, nie wykonywali żadnych prac polowych.

Jeszcze w latach międzywojennych, w okresie poprzedzającym Boże Narodzenie, ograniczano jedzenie mięsa, którego nie spożywano w środy, piątki i soboty, a w pozostałe dni tygodnia rezygnowano także z picia mleka. Mleko zlewano do beczek, a po skwaszeniu robiono sery lub skarmiano trzodę. Dziś niewielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego tak rygorystycznie ogranicza spożywane produkty, zachowując post od potraw mięsnych jedynie w piątki. Rzadko kto decyduje się również na rezygnację z codziennego korzystania z mediów, np. telewizji, radia czy Internetu. Wielu twierdzi nawet, że czas adwentu nie wiąże się z żadnymi specjalnymi praktykami poza udziałem w nabożeństwach roratnich odbywających się w każdej parafii.

W okresie międzywojennym, a nawet w latach powojennych, mieszkańcy zagłębiowskich wsi położonych kilka kilometrów od kościoła w ogóle nie chodzili na nabożeństwa adwentowe. „Przedtem to rzadziej ludzie chodzili do kościoła, daleko było”²⁸⁹. Msze roratnie do lat 80. XX stulecia odbywały się w godzinach porannych – najczęściej o szóstej rano: „Jak chodziłam do szkoły była religia to ksiądz powiedział, że na roraty przed szkołą trzeba chodzić”²⁹⁰. Obecnie nabożeństwa adwentowe odprawiane są w godzinach późnopołudniowych – o siedemnastej bądź osiemnastej. Dzieci na nabożeństwa noszą specjalne lampiony roratnie²⁹¹ z palącą się w środku świecą lub żarówką zasilaną baterią. W I. poł. ubiegłego stulecia lampionów

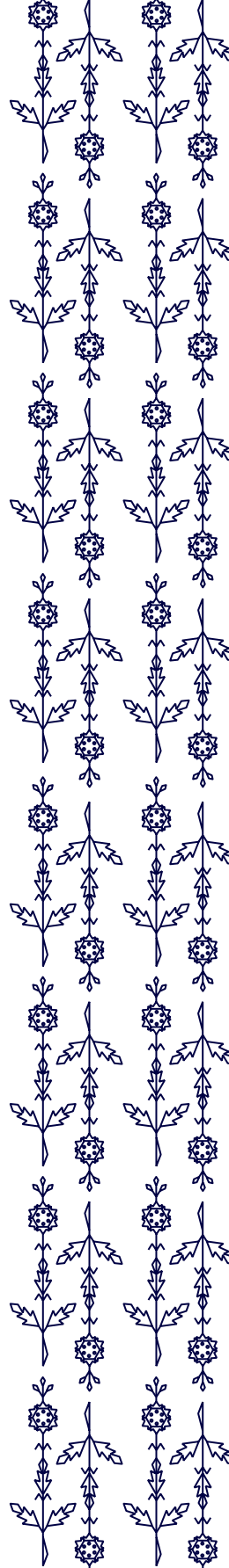
287 Mieszkaniec Sosnowca ur. w 1946 r. w Sosnowcu (ROK 2015).

288 Mieszkanka Siemoni ur. w 1947 r. w Hucisku Jawornickim (ROK 2014).

289 Mieszkanka Psar ur. w 1953 r. w Psarach (ROK 2014).

290 Mieszkanka Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014).

291 Lampion stanowi „formę czworoboku zamkniętego, którego ścianki przypominają gotyckie witraże z symbolami chrześcijańskimi lub scenami biblijnymi, podklejone od wewnątrz bibułką koloru fioletowego”; ks. J. Wysocki, *Rytuał rodzinny (Aby rodzina była bardziej Kościołem)*, Olsztyn 1981, s. 59.



Fot. 62.

Wieniec adwentowy, b.m., lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

Fot. 63.

Wieniec adwentowy w kościele, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 64.

Lampiony adwentowe, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

62

63

64

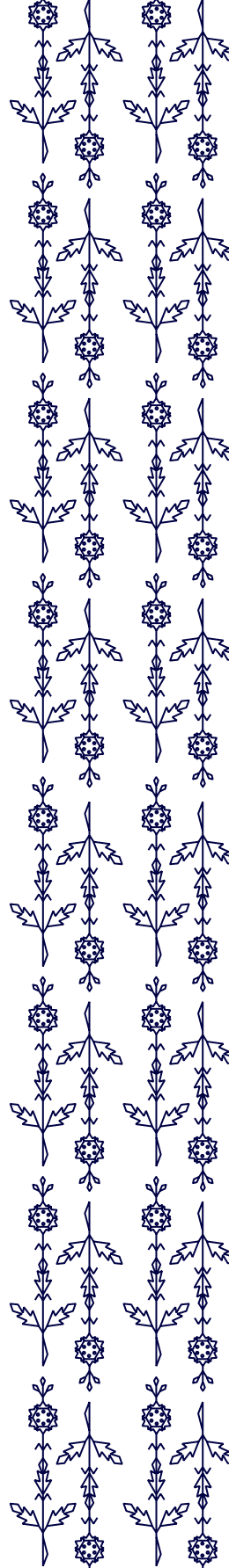
do kościoła nie noszono. Dzieci ze względu na wczesną porę i panującą wówczas jeszcze ciemność szły z zapaloną świeczką – ale i te oszczędzano, bo były drogie.

W latach 80. i 90. XX wieku lampiony wykonywali rodzice z puszek, sklejek, kolorowych papierów, bibuły i sreberka po cukierkach: „Kiedyś mówiło się roratki [...]. To było pudełeczko kwadratowe z okienkiem i w środku świeczka”²⁹². Dziś dzieci nie wyobrażają sobie nabożeństwa adwentowego bez lampionu z kolorowymi często również migającymi światełkami. Lampiony te kupowane są najczęściej w sklepie z dewocjonaliami lub rozprowadzane przez parafie. Czasem to też dekoracyjny lampion zakupiony w sklepie z wyposażeniem wnętrz, do środka którego wkłada się zasilane baterią światełko.

W wielu zagłębiowskich parafiach, podczas nabożeństw roratnich, dzieci na karteczkach wypisują dobre uczynki, które zrobiły mijającego dnia. Karteczki te wkładane są do koszyczka, a następnie jedna z nich jest losowana. Dziecko, którego karteczka została wylosowana, zabiera do domu na jedną dobę figurkę malutkiego Jezuska. Podczas kolejnego nabożeństwa inne, za swój dobry uczynek, zabiera figurkę Jezusa. Czasem dzieci do udziału w popołudniowych mszach zachęcane są kolorowymi obrazkami, które otrzymują każdego dnia, a następnie wklejają do specjalnych książeczek.

Jeszcze kilkanaście lat temu większość wiernych adwent rozpoczynała obowiązkową spowiedzią przygotowującą duchowo na przybycie Jezusa. Oprócz sfery religijnej adwent miał także wydźwięk praktyczny – był to czas porządków domowych, gromadzenia produktów niezbędnych do przygotowania potraw wigilijnych oraz własnoręcznego wykonywania ozdób choinkowych. Dziś dni adwentowe nie różnią się zasadniczo od innych dni w roku. Większość mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego wykorzystuje ten czas na przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, np. porządki i zakupy. W niektórych domach pojawia się świerkowy wieniec adwentowy z czterema świeczkami symbolizującymi cztery niedziele adwentu.

292 Mieszkanca Chechła ur. w 1954 r. w Kluczach (ROK 2015).



Dzień św. Barbary

Św. Barbara czczona jest od dawna jako patronka konających. Kościół zaliczył ją w poczet tzw. czternastu pomocników w potrzebie, dlatego też modlitwy do niej wznoszono w chwilach zagrożenia życia.

Dzień św. Barbary, przypadający według kalendarza na 4 grudnia, jest nieodłącznie związany z górnictwem, bowiem właśnie ta święta, opiekunka niebezpiecznych prac strzelniczych, pozostaje patronką górników²⁹³. Ci z kolei wierzą, że sprawuje ona nad nimi opiekę, pomaga i ratuje w nagłej potrzebie. W Zagłębiu Dąbrowskim z racji istnienia wielu kopalń, św. Barbara należała do najbardziej znanych i najczęściej czczonych świętych.

Z biegiem lat uroczystości barbórkowe²⁹⁴ zmieniały się, pozostając jednak ważną uroczystością religijną, zawodową i rodzinną. Józef Bohdan Dziekoński w roku 1843 na łamach „Niezapominajki” pisał tak:

Głównym świętem u górników jest doroczna uroczystość świętej Barbary, patronki ich, obchodzona w grudniu. Dzień ten poświęcają naprzód nabożeństwu, a później wystrojeni w świąteczne ubiory późno w noc tańcom i zabawie się oddają²⁹⁵.

Ranga tego święta górniczego wzrosła niewątpliwie w czasie Polski Ludowej, czego wyrazem były „uroczystości centralne z udziałem najwyższych władz państwowych, połączone z odznaczaniem najbardziej zasłużonych górników”²⁹⁶.

Obchody dnia św. Barbary stopniowo zatracaly religijny charakter i już na początku XIX wieku w uroczystościach barbórkowych dominowały elementy świeckie.

Dzień św. Barbary był dla górników dniem wolnym od pracy. Ta grupa zawodowa obchodziła go zawsze hucznie i już na początku XIX wieku

wykształcił się [...] pewien program uroczystości, który wnet stał się ogólnokrajową formą zwyczajową. Centralnym momentem uroczystości było wspólne wyruszenie górników i urzędników kopalni do kościoła na nabożeństwo²⁹⁷.

293 Św. Barbara jest patronką nie tylko górników, ale również murarzy, kapeluszników, artylerzystów i robotników pracujących przy podkopach, zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 20.

294 Dawniej można było, oprócz współczesnej pisowni „barbórka”, spotkać także formę „barburka” (w znaczeniu święta górniczego). Pisownia taka występuje m.in. w kwestionariuszach z lat 60. XX w., zob. MGB 1960; *Słownik gwar polskich*, t. I, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1982, s. 381–382.

295 *Spomnienia z wędrówki po kraju. Dąbrowa*, „Niezapominajka” 1843, [za:] *Górny Śląsk i Zagłębie...*, s. 64.

296 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 19.

297 *Ibidem*, s. 19.

W Zagłębiu Dąbrowskim nieodzownym elementem tego dnia była również msza święta, czasami odprawiana w kaplicy przy kopalni, czasami w kościele. We mszy brali udział przede wszystkim górnicy, ale także ich rodziny, a wszyscy modlili się o nieustanną opiekę św. Barbary.



Fot. 65. Uroczystości przy figurze św. Barbary, Czeladź-Piaski, 2015 rok, fot. R. Garstka

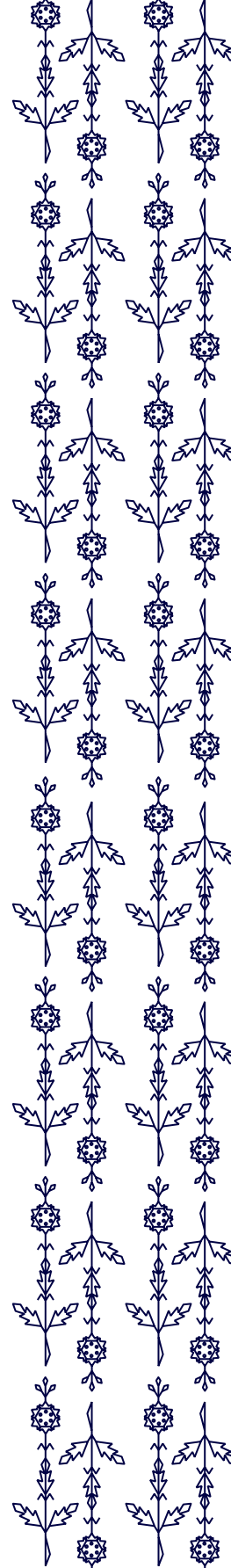
Stanisław Ciszewski w monografii etnograficznej dotyczącej ludności okolic Sławkowa tak opisuje święto górnicze:

Najpierw rano górnicy obydwóch kopalń, wraz ze sztandarami (każda kopalnia posiada swój) zbierają się w Cechenhauzie w Krążku. Tutaj powitawszy urzędników kilkakrotnym okrzykiem „glück auf”, odbierają przeznaczoną pieniężną im gratyfikację, każdy stosownie do zajmowanego stopnia. [...] Po odebraniu gratyfikacji, ustawivszy się w szeregi ze sztandarami na czele (przed paru laty i z muzyką), udają się górnicy na nabożeństwo [...]. Po nabożeństwie dopiero zaczyna się ogólna pohulanka, która zaczęta od południa przeciąga się do białego dnia²⁹⁸.

Czasopismo „Tydzień” z 1884 roku podaje opis uroczystości barbórkowych w Dąbrowie Górniczej:

Tak przy dziarskich dźwiękach orkiestr górniczych, wszyscy w najlepszym humorze, doszli do kościoła w Będzinie, skąd po

298 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 226.



odprawieniu uroczystego nabożeństwa udawali się na rynek, gdzie rozdano przybyłym wódkę i gorącą kiełbasę, ile tylko kto chciał. Z Będzina górnicy udali się w różne strony na zabawę do wszystkich karczem po większej części stosownie do uroczystości przystrojonych – tańczono zapamiętałe do rana²⁹⁹.

Siedem lat później w tym samym czasopiśmie umieszczono opis zabawy górniczej mającej miejsce w Sosnowcu:

Rokrocznie odbywają się u nas wielkie festyny i zabawy, słynne na okolicę całą; wszędzie grają huczne muzyki, rozweseleni górnicy w swych strojach uroczystych i pióropuszcach czarnych puszczają się w płasy, a wieczorem rozpalają ogniska na pagórkach, rzucają rakiety lub zakładają dla uciechy niewielkie petardy, używane zwykle przy eksploatacji i wysadzaniu pokładów węgla. Nieraz przez noc całą rozlegają się zewsząd głośne strzały i wybuchy³⁰⁰.

Natomiast w „Ziarnie” z roku 1904 opublikowano następującą wzmiankę o obchodach św. Barbary w Dąbrowie Górniczej:

W tym dniu jeden z miejscowych księży, spuszcza się do kopalni „Koszelów” i tam w kaplicy, urządzonej w podziemiu, odprawia Mszę Św. w obecności licznie zgromadzonych górników. Po Mszy i odśpiewaniu pieśni ku czci Świętej Patronki, odbywa się pochód z muzyką do parafialnego kościoła, gdzie znów odprawiane bywa solenne nabożeństwo. Dnia tego wszystkie okoliczne kopalnie świętują³⁰¹.

Niegdyś, jeszcze przed I wojną światową, 4 grudnia oprócz nabożeństwa, odbywały się uroczyste pochody przez miasto górników w galowych mundurach ze sztandarami i górniczą orkiestrą dętą. Pochód przechodził rano przez całe miasto, zatrzymując się przy domach urzędników kopalnianych i wyjątkowo zasłużonych pracowników kopalni, a kończył się najczęściej w gospodzie lub na terenie kopalni, gdzie urządzano zabawę. Brali w niej udział tylko mężczyźni.

W dwudziestoleciu międzywojennym obchody dnia św. Barbary zaczynały się procesją zmierzającą od kopalni do kościoła, gdzie odprawiano mszę.

299 *Obchód uroczystości św. Barbary przez górników w Dąbrowie Górniczej*, „Tydzień” (Piotrków) 1884, nr 50, s. 2, [za:] A. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 24.

300 Ibidem, s. 25.

301 E. Nałęcz, *Kilka słów o Zagłębiu Dąbrowskim*, „Ziarno” 1904, nr 34, Warszawa 6 (19) sierpnia 1904 r., s. 147.



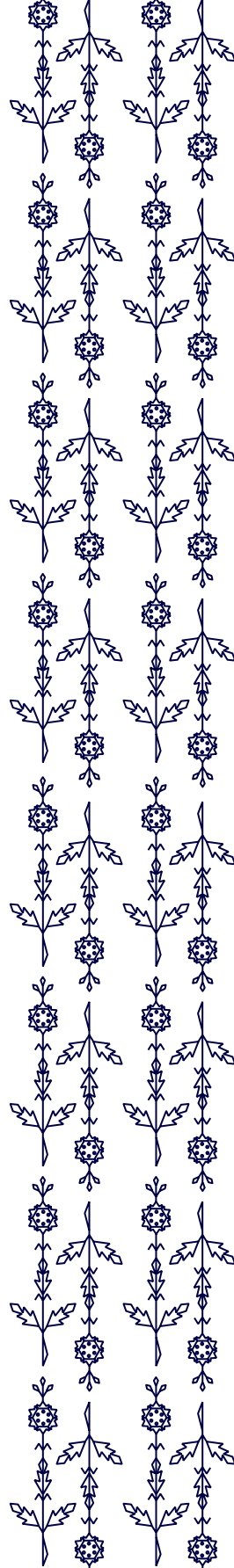
Fot. 66.
Ostatnia msza święta w kopalni
Kazimierz-Juliusz, Sosnowiec-
Kazimierz Górniczy, 2014 rok,
fot. R. Garstka



Fot. 67.
Uczestnicy akademii z okazji Dnia
Górnika, b.m., lata 70. XX wieku,
źródło: archiwum prywatne
R. Garstki

66

67



Po mszy górnicy wracali do miejsca pracy i brali udział w oficjalnych uroczystościach barbórkowych, w czasie których otrzymywali tzw. *dniówkę* w postaci pieniędzy lub alkoholu, kiełbasy i papierosów. Barbórka była także okazją do pasowania na górnika – ceremonii przyjmowania nowych adeptów górnictwa. Na zakończenie dnia miała miejsce męska zabawa w karczmie³⁰².

Mieszkańcy Siewierza w czasie badań etnograficznych przeprowadzonych w roku 1960 wspominają:

Dawniej, gdy w Siewierzu czynna była kopalnia kruszcu i węgla, barbórkę obchodzono bardzo uroczyście. We wsi jest kościółek pod wezwaniem św. Barbary, gdzie odbywały się w ten dzień uroczyste nabożeństwa. Górnicy zbierali się na rynku, po czym pochodem szli do kościoła, a stamtąd do kopalni, gdzie była zabawa³⁰³.

W latach 70. i 80. XX stulecia oficjalne obchody 4 grudnia bardzo rozbudowano, były one pełne patosu i przemówień. W czasie tych uroczystości pracownicy kopalni otrzymywali okolicznościowe premie pieniężne zwane „barbórką”. Zasłużonym pracownikom wręczano nagrody i odznaczenia państwowe. Potem zaczynały się zabawy taneczne dla górników i ich rodzin.

Uroczystości barbórkowe odbywały się także w szkołach, ośrodkach kultury i innych instytucjach, w których z okazji „Dnia Górnika” organizowane były okolicznościowe akademie i przedstawienia. Na spotkania te zapraszano często górników, którzy przychodzili w strojach galowych i opowiadali uczestnikom (najczęściej dzieciom) o pracy pod ziemią przy wydobywaniu węgla.

Dzień św. Barbary, niezależnie od oficjalnych czy religijnych obchodów, miał także aspekt rodzinny. Tego dnia w rodzinach, w których mężczyźni pracowali na kopalni, podawano świąteczny obiad, spotykano się przy kawie i ciście.

Ja miałam męża górnika, teścia górnika, no i syna też górnika. W to święto to obowiązkowo było do kościoła, w strojach górniczych. No i w domu też był taki poczęstunek, jak kogo było stać³⁰⁴.

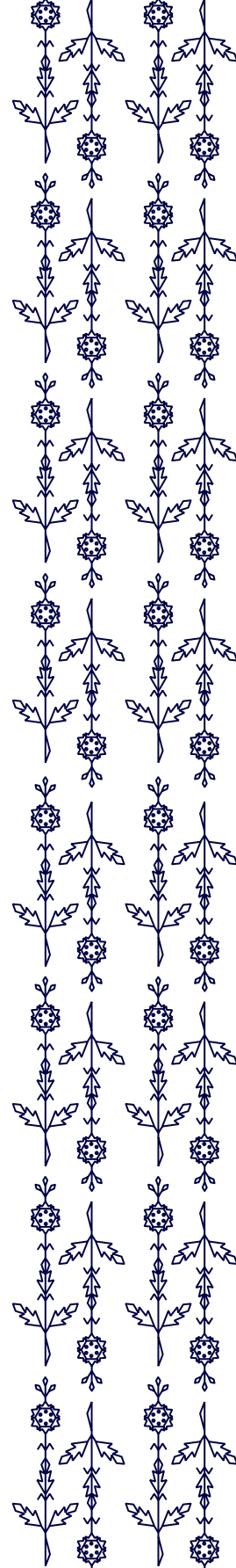
302 Pomimo trwania adwentu, wyjątkowo 4 grudnia, z okazji Barbórki, można było się bawić, śpiewać i pić alkohol. Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 226.

303 Mieszkanca Siewierza ur. w 1909 r. w Siewierzu; mieszkaniec Siewierza ur. w 1884 r. w Siewierzu (MGB 1960).

304 Mieszkanca Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014).



Fot. 68. Wręczenie szpad górniczych zasłużonym pracownikom kopalni, Czeladź, 2009 rok, fot. R. Garstka



4 grudnia starano się nie zapomnieć o zmarłych pracownikach kopalni, szczególnie tych, co zginęli podczas pracy. Delegacje górnicze składały na ich grobach, a także przy kopalniach pod pomnikami, wieńce i zapalone znicze. Groby zmarłych górników odwiedzali w tym dniu również członkowie najbliższej rodziny.

Pomimo, iż w Zagłębiu Dąbrowskim obecnie nie ma działającej kopalni węgla kamiennego³⁰⁵, to jednak nadal odbywają się nieliczne oficjalne uroczystości barbórkowe. Święto górników jest skromniejsze niż dawniej i wynika z wewnętrznej potrzeby czynnych i emerytowanych górników. W parafiach, gdzie dawniej były kopalnie i mieszkało wielu górników, odprawiana jest msza w ich intencji oraz w intencji wszystkich zmarłych przedstawicieli tego zawodu. W Czeladzi spotkać można jeszcze górniczą orkiestrę przemierzającą o świcie ulice dzielnicy.

Nawet rodziny, w których są osoby zatrudnione w górnictwie, ze względów finansowych, obchodzą ten dzień mniej hucznie poprzestając na spotkaniach w gronie rodzinnym.

4 grudnia, w rodzinach gdzie są kobiety noszące imię Barbara, obchodzi się imieniny, zazwyczaj świętując z najbliższymi.

Z dniem 4 grudnia związane jest znane powszechnie przysłowie przepowiadające pogodę: „Święta Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie”³⁰⁶.

305 Ostatnią kopalnię węgla kamiennego „Kazimierz-Juliusz” zamknięto w maju 2015 roku, zob. <http://wiadomosci.onet.pl/slask/sosnowiec-chce-zachowac-pamiatki-po-kopalni-kazimierz-juliusz> [dostęp: 30.05.2016].

306 Mieszkaniec Giebla ur. w 1943 r. w Gieble (ROK 2014).



Fot. 69. „Czeladzka Górnicza Orkiestra Dęta” idąca w Barbórkę ulicami dzielnicy robotniczej, Będzin-Grodziec, 2015 rok, fot. R. Garstka

Świętego Mikołaja

Mikołaj uznawany jest za patrona więźniów, żeglarzy, panien bez posagu i dzieci³⁰⁷, a także ludzi ubogich i biednych oraz bydła³⁰⁸ i wszelkiego żywego dobytku. Święty ten strzeże również przed wilkami. Jeszcze na początku XIX wieku, 6 grudnia w polskich kościołach składano datki pieniężne oraz dary w postaci gęsi, kogutów i kur w celu pozyskania przychylności św. Mikołaja³⁰⁹.

Dawny zwyczaj obdarowywania dzieci do dnia dzisiejszego praktykowany jest na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, lecz zarówno przebieg tego obrzędu, jak i sam wygląd mikołaja zmienił się przez lata.



Fot. 70. Grupa dzieci z mikołajem, Bobrowniki, lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

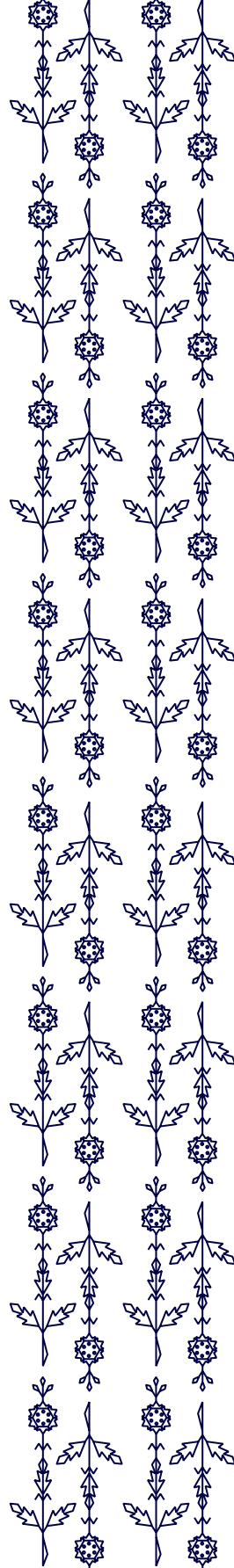
Najstarsi mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego w czasie badań w roku 1960³¹⁰ wspominali, że na początku XX wieku po domach chodził mikołaj ubrany w kozuch przepasany powrozem, miał białe spodnie i wysoką baranią czapkę. W rękę trzymał laskę, na plecach – worek z prezentami. Podarki przynosił też czasami w wiklinowym koszyku. Twarz osoby przebranej za

307 J. Szczyпка, *Kalendarz polski*, Warszawa 1980, s. 311.

308 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225.

309 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 23.

310 Zob. MGB 1960.



Fot. 71. Spotkanie z mikołajem, b.m., lata 70. XX wieku, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

Fot. 72. Mikołaj w zakładzie pracy, Sosnowiec-Kazimierz Górniczy, lata 80. XX wieku, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik



Fot. 73.
Spotkanie ze św. Mikołajem, Będzin-Grodziec,
2014 rok, fot. R. Garstka



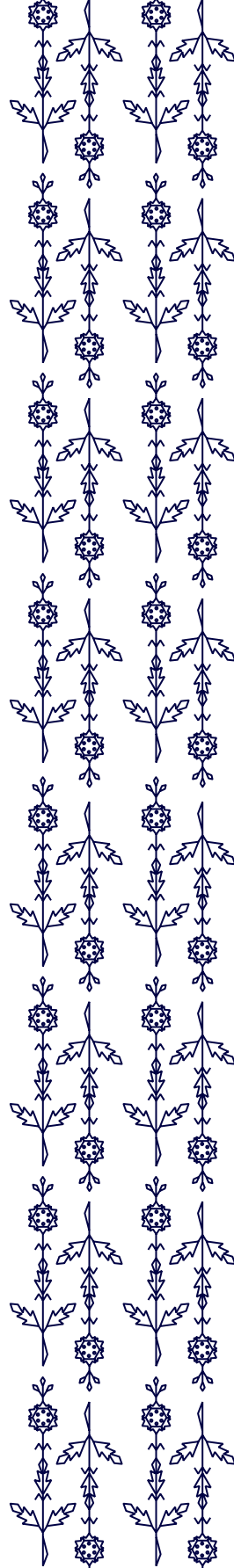
Fot. 74.
Wspólna fotografia ze św. Mikołajem odwiedzającym
dzieci w kościele, Sosnowiec, 2015 rok,
fot. D. Skonieczna-Gawlik



Fot. 75.
Mikołaj na sosnowieckim osiedlu, Sosnowiec,
2011 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 76.
Spotkanie ze św. Mikołajem, Kromolów, ok. 1969 roku,
źródło: archiwum prywatne A. Kozłowskiej

73	74
75	
76	



mikołaja przysłonięta była niekiedy papierową maską, ale najczęstszym atrybutem były konopne wasy i broda. Mikołaj przynosił najmłodszym dzieciom drobne podarki przekazane mu wcześniej po kryjomu przez rodziców. Były to najczęściej orzechy, suszone owoce, jabłka, pierniki, rzadziej słodczyce lub zabawki. Zanim dzieci otrzymały prezent, mikołaj „rozkazuje” dzieciom, a nawet i dorosłym dziewczętom, mówić pacierz i zadaje pytania z katechizmu³¹¹. Mieszkanca Łutowca tak wspomina postać mikołaja:

Przebierał się mężczyzna, zakładał z lnu brodę na gumce, przechodził [...] z berłem – tam miał uwiązany dzwonek. Na głowie miał z papieru czapkę taką jak mikołaj, rękawiczki miał [...]. Ubrany był w płaszcz lub kozuch długi i pacierza pytał³¹².

Niegrzeczne dzieci otrzymywały tzw. różgę, czyli wiązkę suchych gałązek. Mówiono: „Jak będziesz niegrzeczny, to ci mikołaj różgę przyniesie”³¹³.

Czasami po wsi chodziło jednocześnie kilku mikołajów, ponieważ każdy z nich odwiedzał tylko wybrane i ustalone wcześniej chałupy. Zwyczaj w takiej formie zanikł po I wojnie światowej.

Nawiązaniem do dawnych, XIX-wiecznych tradycji mikołajowych³¹⁴ jest występowanie mikołaja w towarzystwie postaci, np. *anioła*, „który ma skrzydła i aureolę ze złotka”³¹⁵ i *diabła* z czarnym ogonem i widłami³¹⁶.

Wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego podaje, iż za czasów ich młodości, czyli w latach międzywojennych oraz tuż po II wojnie światowej, mikołaj nie odwiedzał domów. Prezenty były bardzo skromne i oprócz słodczych, np. jabłek, pierników, raczej praktyczne, tj. skarpety, czapka czy szal – podkładane były przez rodziców pod poduszkę lub też pozostawiane na oknie.

„Forma ta – jak mówią starsi – przyjęła się już bardzo dawno temu”, z tym że obecnie „prezenty są bogatsze”. [...] Popularne były upieczone z ciasta figurki przedstawiające świętego Mikołaja. Dzieci wierzyły, że Mikołaj „zstępuje z nieba” i przyjeżdża pod dom saniami zaprzężonymi w konie, a następnie wchodzi w nocy do pokoju przez okno. Dlatego też, aby upozorować to

311 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225.

312 Mieszkanca Łutowca ur. w 1938 r. w Łutowcu (ROK 2014).

313 Mieszkanca Psar ur. w 1933 r. w Sarnowie (ROK 2014).

314 S. Ciszewski wspomina jeszcze o chodzeniu mikołaja po wsi w towarzystwie aniołów i diabła, lecz już w latach 80. XIX wieku był to zwyczaj rzadko spotykany; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225.

315 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne. Tradycje i współczesność*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryka, Kraków 2001, s. 611.

316 Zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 611.

wydarzenie, rodzice otwierali rano okno w pokoju, gdzie spały dzieci. Tak też na ogół robi się i dziś³¹⁷.

Natomiast jeszcze kilkanaście lat temu mikołaj z białą brodą, ubrany w długą czerwoną szatę, wysoką czapkę biskupią, z pastorałem w rękę i workiem z podarunkami, odwiedzał dzieci nie tylko w domach, ale również w przedszkolach, domach kultury oraz zakładach pracy. Dzieci tam przychodziły wraz ze swoimi rodzicami na specjalnie zorganizowane spotkanie z mikołajem: „Jak już się ktoś przebrał za tego Mikołaja, bo to nie było takich strojów, że można było kupić, tylko pożyczano się od księdza proboszcza taką starą kapę czerwoną i przebierali się, to po znajomych, rodzinie, obskoczył kilka domów”³¹⁸. W trakcie zakładowych mikołajek każde dziecko otrzymywało od mikołaja, po uprzednim zaśpiewaniu piosenki lub powiedzeniu wierszyka, paczkę ze słodyczkami. Jednym z punktów programu było zdjęcie ze św. Mikołajem.

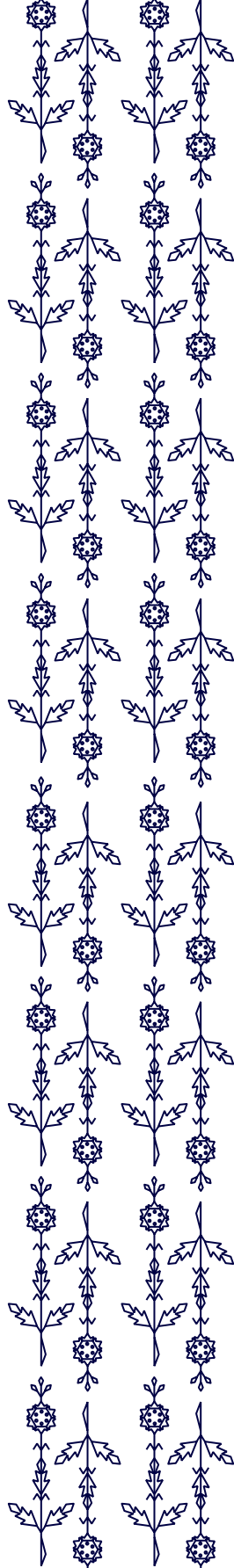
Warto również wspomnieć, że w niektórych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego, podobnie jak na Śląsku i w całej Polsce, św. Mikołaj otoczony jest szczególną czcią. Na pograniczu małopolsko-śląskim, np. w Sławkowie, Pilicy, Mierzęcicach, Żarkach oraz w Niegowie znajdują się kościoły parafialne pod wezwaniem tego świętego, w związku z czym 6 grudnia jest obchodzony bardziej uroczysto niż gdzie indziej. W kościele odprawiane jest nabożeństwo „to jest odpust, księża przyjeżdżają, sumę odprawiają. I pod kościołem pełno tych kramarzy”³¹⁹. W uroczystościach szczególnie licznie biorą udział dzieci, otrzymujące prezenty od odwiedzającego kościół w tym dniu św. Mikołaja. W wielu parafiach tego dnia organizowane są spotkania z mikołajem, który ubrany w szaty biskupie rozdaje dzieciom słodycze i drobne podarki.

Obecnie przed 6 grudnia niektóre dzieci piszą listy do św. Mikołaja, w których proszą o prezenty. List ten pozostawiają na parapecie, przy uchylonym oknie. Upominki zostawiane są dzieciom przez dorosłych pod poduszką lub na parapecie okna w nocy z 5 na 6 grudnia bądź też przynoszone przez kogoś z rodziny albo znajomego przebranego za mikołaja. Coraz częściej można również spotkać się z ogłoszeniami, w prasie lub w Internecie, o możliwości wynajęcia mikołaja – osoby przebranej w odpowiedni strój. Najpierw spotyka się on z rodzicami, którzy wręczają mu prezent dla dziecka i zapłatę za usługę, a następnie przychodzi do obdarowywanego. Prezent wręczany jest po uprzednim zapytaniu, czy maluch był grzeczny, czy słuchał

317 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 610.

318 Mieszkanka Niegowy ur. w 1954 r. w Żarkach (ROK 2014).

319 Mieszkanka Niegowy ur. w 1923 r. w Niegowie (ROK 2014).



rodziców, czy właściwie się zachowuje itd. Czasem dziecko proszone jest o zaśpiewanie piosenki lub wyrecytowanie wierszyka.

Wiele dzieci nie wierzy w św. Mikołaja, doskonale sobie zdając sprawę, że prezenty mikołajkowe przygotowane są przez rodziców. Dziś są to nie tylko słodycze czy zabawki, ale również sprzęt RTV, gry komputerowe: „Teraz dostaje się sprzęt grający, biżuterię, same drogie rzeczy”³²⁰.

Współcześnie zagłębiowskie dzieci oraz dorośli zazwyczaj wyobrażają sobie św. Mikołaja jako siwobrodego starca przylatującego w saniach zaprzęgniętych w renifery. Jest to postać ubrana w czerwone spodnie, tegoż koloru kaftan wykończony białym kożuszkim oraz czerwoną czapkę – wyglądem nieprzypominająca biskupa z Miry. Wielu informatorów podkreśla, iż mikołaja w takiej formie, stworzonego na potrzeby mediów i sklepów, przejęliśmy ze Stanów Zjednoczonych.



Fot. 77. Mikołaj na Sosnowieckim Jarmarku Świątecznym, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

320 Mieszkaniec Psar ur. w 1938 r. w Gołyszach Górnej (ROK 2014).

Wyskubki

Niegdyś adwent na wsi zagłębiowskiej nieodłącznie kojarzył się ze spotkaniami kobiet, podczas których darto pierze, przędzono len lub wełnę. Tradycja spędzania długich jesiennych i zimowych wieczorów na wspólnych pracach związana była z mniejszym nagromadzeniem prac w gospodarstwie, „bo nie było wtedy żadnych rozrywek czy telewizji. Na wsi dziewczyny chodziły do pierza [...], bo jak się skończyło darcie pierza to *wyskubki* były i okazja do zabawy”³²¹. Pod koniec pracy przychodzili mężczyźni, często „poprzebierani tak, że nie wiadomo było, kto to jest i rozkopywali to pierze dla zabawy, i zaczynała się zabawa. Robił się wtedy straszny rwetes i było pełno pisków i śmiechu”³²².



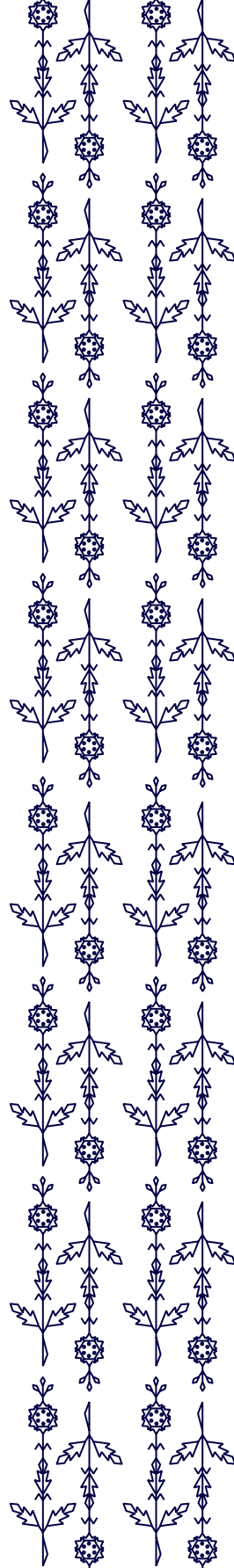
Fot. 78. Darcie pierza, Giebło, b. d., źródło: archiwum prywatne T. Piwowarskiego

Pomimo trwania adwentu pozwalano sobie na tego typu spotkania nawet ze śpiewami i tańcami. Mieszkanca Niegowonic dodaje, że podczas skubania pierza odbywały się zaloty:

To szukali sobie takie pióro duże, i która mu się podobała to ją tam smyrał za uchem albo gdzie, albo do włosów wpinali, wtykali to pióro. A czasem to i na złość robili, poszli ptaków

321 Mieszkaniec Toporowic ur. w 1945 r. w Toporowicach (ROK 2014).

322 Mieszkanca Cynkowa ur. w 1922 r. w Cynkowie (ROK 2015).



Fot. 79. Wyskubki, Żelisławice, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 80. Darcie pierza, Rzędkowice, 2012 rok, fot. R. Garstka

Fot. 81. Obsypywanie *knotami* gospodyni, u której skubano pierze, Rzędkowice, 2012 rok, fot. R. Garstka

nałapali, przyszli, puścili pięć albo i więcej tych ptaków, jak zaczęli fruwać, krzyku te dziewczyny narobiły, pierze powysypywane, gospodyni wrzeszczy [...], wszyscy się z tego cieszyli³²³.

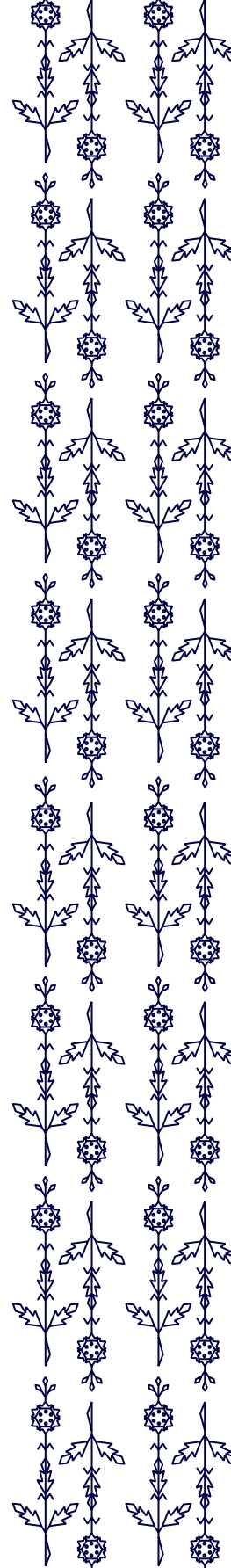
Spotkania w jesienne wieczory jeszcze odbywały się w latach 60. XX wieku:

Jak dawniej tak i dzisiaj odbywa się wspólne darcie pierza [...], wieczorami schodzą się i skubią. Dawniej również przędli len, guńki szyli z białego płótna z czerwonymi wypustkami i orcykami [...]. Podczas przędzenia lnu czy darcia pierza opowiadali sobie stare bajki o Twardowskim, o czarownicach, o zmorach, strzygach, upiorach i boginkach. Jak wyskubały wszystkie pierze, czy wyprzędły len to piekły ciasto, sprowadzały muzykę i robili sobie bibę z tańcem³²⁴.

Jeszcze dziś zdarzają się spotkania kobiet, podczas których mają miejsce wyskubki. Organizowane są one w gospodarstwach, gdzie nadal hoduje się gęsi. Najczęściej okazją jest konieczność uszykowania pierzyn dla przyszłej panny młodej. Po pracy, tak jak niegdyś, kobiety częstowane są przez gospodynię ciastem oraz kawą.

323 Mieszkanka Niegowonic ur. b. d. w Niegowonicach (ROK 2014).

324 Mieszkaniec Niesiułowic ur. w 1892 r. b. m. (MEK 1965).



Dzień św. Łucji

13 grudnia tradycyjnie uznawany był za dzień rozpoczynający przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, chociaż wiele osób rozpoczyna je, o czym już wspomniano, wraz z początkiem adwentu. Niegdyś był to czas wypełniony wróżbami dotyczącymi przede wszystkim pogody, urodzaju, powodzenia w gospodarstwie i rodzinie³²⁵. Pozostałością dawnych wróżb jest jeszcze praktykowana do chwili obecnej przepowiednia z kolejno następujących po 13 grudnia – dwunastu dniach. Każdy z tych dni przepowiadał aurę w kolejnym miesiącu nadchodzącego roku. I tak 13 grudnia wróżył pogodę na styczeń, 14 grudnia na luty, 15 na marzec itd. Pilnie więc w te dni obserwowano niebo, skrętnie owe obserwacje zapisując, żeby wiedzieć, jaki będzie zbliżający się rok:

W domu od św. Łucji zawsze zapisywali pogodę, od tego dnia liczyło się dwanaście dni i na tej podstawie się zakładało, że tak jak będzie wyglądał każdy kolejny dzień tak będzie się kształtowała pogoda w danym miesiącu nowego roku. Dwanaście dni od św. Łucji miało wróżyć pogodę dwunastu miesięcy nadchodzącego roku. Wiem, że wielu gospodarzy i rolników z reguły na tej podstawie się przygotowywało, żeby zaplanować prace gospodarskie na polach, takie jak sianie zboża czy sadzenie ziemniaków. Moja mamusia planowała też na tej podstawie prace w swoim ogródku. Ja do tej pory wierzę w tą wróżbę i uważam, że ona się sprawdza³²⁶.

Wróżba czasami była kontynuowana w terminie od św. Szczepana do Nowego Roku i dotyczyła 2. połowy każdego miesiąca. Zdaniem mieszkańca Łutowca w ten sposób pogodę starano się przepowiedzieć jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku, „bo później, jak telewizory były, to już można było prognozę obejrzeć, to już te wróżby traciły na ważności”³²⁷.

Na obszarze Zagłębia praktykowano także wróżby z łupinek bądź plastrów cebuli. Łupinki rozkładano na parapecie bądź stole i nasypywano do środka soli. Każda z łupinek symbolizowała jeden miesiąc przyszłego roku. Jeśli nazajutrz, w którejś sól zawilgotniała, znaczyło, iż ten miesiąc będzie mokry i deszczowy.

325 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 28.

326 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

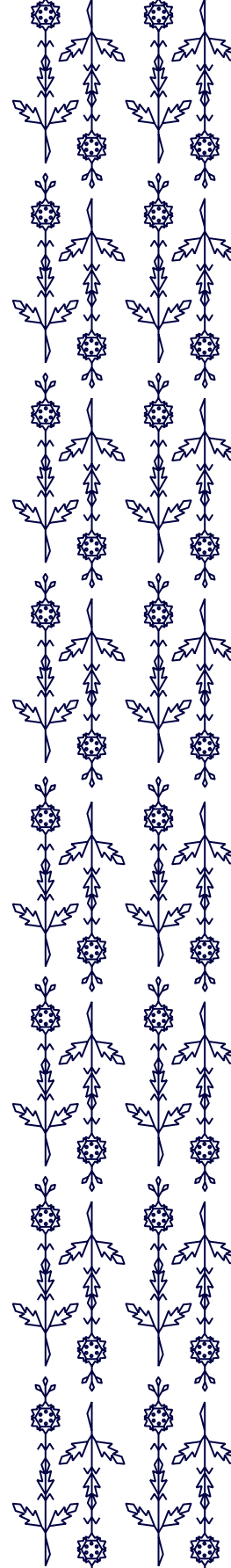
327 Mieszkaniec Łutowca ur. w 1955 r. w Łutowcu (ROK 2014).

13 grudnia miały również miejsce wróżby o charakterze matrymonialnym. Jedną z wykonywanych jeszcze sporadycznie przez panny do lat 60. XX wieku było wkładanie gałązek wiśni do naczynia z wodą: „Wkładano do butelki z wodą gałązki wiśni, która wiśnia pierwsza się rozwinie, oznaczało to, że ta dziewczyna wyjdzie w tym roku za mąż”³²⁸.

Wciąż popularne na obszarze pogranicza małopolsko-śląskiego jest dawne ludowe przysłowie „Święta Łucja dnia przyrzuca”³²⁹.

328 Mieszkanca Błędowa ur. w 1900 r. w b. m.; mieszkanka Błędowa ur. w 1908 r. b. m. (MGB 1960).

329 „Religia chrześcijańska dzień 13 grudnia ustanowiła świętem św. Łucji. Jednak dzień św. Łucji w ludowej tradycji europejskiej był dniem narodzin słońca i światła. W kalendarzu juliańskim data 13 grudnia przypadła o 10 dni później niż w kalendarzu gregoriańskim. Dlatego owa uroczystość w zreformowanym kalendarzu gregoriańskim zapisana była 13 grudnia. Jednak w rzeczywistości odbywała się 23 grudnia, czyli w zimowe przesilenie słońca”; K. Łabędzka, „Kiedy słońce było bogiem...”, czyli dzień 13 grudnia, zob. <https://www.slawoslaw.pl/kiedy-slonce-bylo-bogiem-czyli-dzien-13-grudnia> [dostęp: 01.06.2016]; zob. MGB 1960; ROK 2014; ROK 2015.



Boże Narodzenie

Boże Narodzenie, zwane również *Godami*, to okres specyficzny, bo z żadną inną uroczystością doroczną nie jest związana tak duża liczba obrzędów religijnych, wierzeń ludowych i przepowiedni. M. Federowski pisze tak:

Przeciąg ten czasu poświęcany bywa nabożeństwu, zabawom i różnym zabobonom, które noszą na sobie cechy bałwochwalczej przeszlósłości, zakrytej dla naszego oka zasłoną zamierzchłych wieków³³⁰.

W XIX stuleciu, już trzy tygodnie przed Wigilią, a więc w czasie adwentu zwanego również czasem *przedgodowym*, czyniono przygotowania do wieczery wigilijnej, gromadząc niezbędne produkty. Jadąc na targ do miasta, kupowano przyprawy i rzeczy niezbędne do przyrządzenia tego posiłku. Omiatano, czyszczono i bielono izby, oblepiano piece i kominy, sprzątano budynki gospodarcze i całe obejście. Dziś również wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego ogromną wagę przywiązuje do porządków świątecznych. Już na początku grudnia rozpoczyna się mycie okien, pranie firan, trzepanie dywanów itp. Jest to również czas zakupów, zarówno produktów niezbędnych do przygotowania potraw świątecznych, ale również prezentów. Coraz częściej w zagłębiowskich miastach organizowane są jarmarki świąteczne, na których można kupić ozdoby choinkowe, rękodzieło, różne drobiazgi na prezenty, a także tradycyjne produkty spożywcze.

W trakcie trwania jarmarków świątecznych organizowane są różnorodne zajęcia dla dzieci oraz spotkania z postaciami kojarzonymi z gwiazdką i zimą np. z mikołajem, reniferami czy bałwankiem.



Fot. 82.
Jarmark świąteczny,
Sosnowiec, 2012 rok,
fot. B. Gawlik

330 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 146.



Fot. 83.
Postacie związane
z grudniowymi świętami
podczas jarmarku,
Dąbrowa Górnicza,
2014 rok, fot. R. Garstka

Dzień wigilijny, rozpoczynający cykl bożonarodzeniowy trwający aż do Matki Boskiej Gromnicznej, obfituje w najbogatszy zespół zwyczajów dorocznych, mających swe początki w dawnych wierzeniach i zawierających wiele wątków pogańskich. Są to wróżby agrarne, matrymonialne oraz dotyczące osobistych losów człowieka, a także różne czynności magiczne mające zapewnić wszelką pomyślność, zdrowie i obfitość plonów w nadchodzącym roku³³¹.

W XIX stuleciu badacz pogranicza małopolsko-śląskiego wspomina:

W dzień wigilijny, prócz zwykłych przygotowań do postnej wieszery, czynione bywają różne psoty, figle i niewyczerpane wróżby wszelkiego rodzaju. Oto z blaskiem jutrzeńki [...] chłopcy wiejscy, korzystając z odpowiedniej pory, przystępują [...] do tzw. rabunku³³².

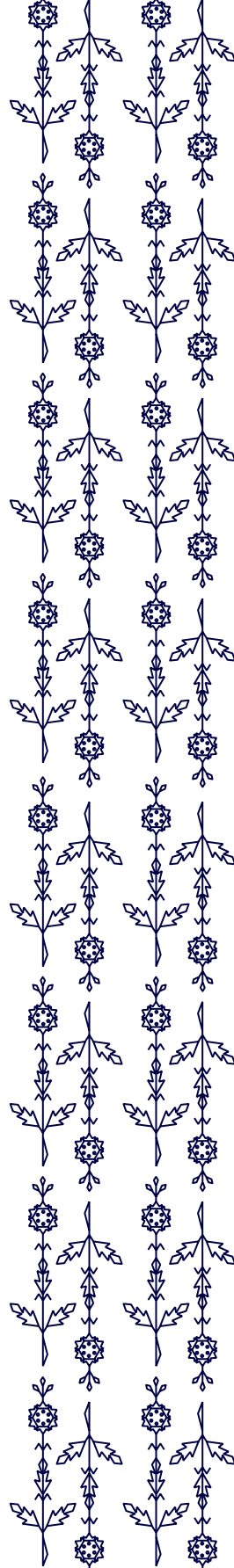
Rabunek ten polegał na chowaniu do rowu, wciąganiu na dach lub składaniu na jedno miejsce, często pośrodku wsi, wszystkich dostępnych narzędzi rolniczych: radeł, pługów, a nawet wozów, drabin i podobnych przedmiotów. Okna domostw zasłaniano jałowcem bądź bielono wapnem³³³, aby mieszkańcy, z powodu braku dostępu światła słonecznego, spali dłużej niż powinni. Mieszkanka Sosnowca wspomina: „Malowali okna przede wszystkim tam, gdzie była jakaś starsza panna. Farbą taką, że nieraz nie szło umyć”³³⁴. Przed świtem na drzwiach domostw, gdzie znajdowała się panna na wydaniu, chłopcy rysowali kredą bądź węglem przeróżne figury przedstawiające ludzi, psy, konie itd. Po wykonaniu figli ich sprawcy, aby nie być posądzonymi o psoty, udawali się na spoczynek. Zbudzeni okazywali wielkie zdziwienie i za wszystko winili „zło” latające nocą po wsi i czyniące

331 K. Kaczko, *Zwyczaje doroczne [w:] Zabytki ludowej kultury...*, s. 150.

332 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 146.

333 Zob. J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

334 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1942 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).



ludziom na złość³³⁵. Dziś na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego tego rodzaju zachowania nie mają miejsca, chociaż jeszcze po II wojnie światowej powszechnie zamalowywano na wsiach okna, zapychano kominy, wyciągano wozy na dachy stodół lub też wymalowywano znaki na ścianach domów³³⁶.

W czasach współczesnych Wigilia jest nie tylko dniem oczekiwania na przyście Chrystusa, ale również czasem wytężonej pracy, by przed wieczorem zdążyć z przygotowaniem kolacji wigilijnej. Pomimo ogromu obowiązków, podobnie jak w innych regionach naszego kraju, również w Zagłębiu Dąbrowskim w tym dniu pamięta się o zmarłych, odwiedzając groby najbliższych.



Fot. 84.
Porządki na grobach przed
Bożym Narodzeniem,
Będzin, 2015 rok,
fot. R. Garstka

Na wcześniej uporządkowanych, umytych i przyozdobionych zielonymi gałązkami choiny grobach, zapala się znicze. W okresie międzywojennym niektórzy mieszkańcy Zagłębia praktykowali „choć już sporadycznie, zanoszenie na groby w dzień Wigilii niewielkich, symbolicznych ilości potraw świątecznych”³³⁷.

Wydarzenia dnia wigilijnego do chwili obecnej traktowane są przez Zagłębiaków jako przepowiednia na cały nadchodzący rok, tak więc wszystko co zdarzy się w tym dniu ma istotne znaczenie.

Zgodnie z tradycją, 24 grudnia, czyli w dzień nazywany *Wiliją*³³⁸, należało wcześniej wstać, nie wolno było nic pożyczać, aby razem z pożyczoną rzeczą nie wydać szczęścia z domu. Gospodarz dbał również o swoją pomyślność finansową i w Wigilię nie wydawał ani grosza³³⁹. Jeśli ktoś miał już jakieś długi lub pożyczone przedmioty to właśnie tego dnia należało je zwrócić, aby nie mieć długów w następnym roku³⁴⁰. Panie domu od samego rana

335 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 147.

336 Zob. MEK 1970.

337 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 614.

338 J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

339 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148.

340 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 612.

krzątały się przy gotowaniu potraw na wieczór, natomiast wszyscy pozostali domownicy pracowali w obejściu szykując inwentarzowi sieczkę na święta, rąbiąc drewno i nosząc wodę. Podczas tych przygotowań dbano, żeby się nie kłócić, bo zwada wróżyła sprzeczki w rodzinie w nadchodzącym roku³⁴¹. W Sławkowie w okresie międzywojennym znane było przysłowie będące jednocześnie groźbą: „W Wigilię dzieci biją, za piec wsadzą, jeść nie dadzą”³⁴². Dzieci więc starały się być grzeczne, aby nie dostać tego dnia klapsa, bo to oznaczało, że cały następny rok będą w ten sposób karane.



Fot. 85. Ozdoby choinkowe wykonane z wiórów osikowych, Koziegłowy, b. d., źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

W Zagłębiu Dąbrowskim wróżbą był także pierwszy gość, który przyszedł do domu 24 grudnia. Mężczyzna wróżył szczęście, kobieta niepowodzenie. Na wsiach zagłębiowskich wierzono, że jeśli do domu zawita osoba płci żeńskiej to krowa wyda na świat jałówkę, jeśli męskiej – byczka. Mieszkańcy Sławkowa wspominają:

Przed ostatnią wojną praktykowanym zwyczajem wigilijnym było karmienie kur w obręczy z drewnianej beczki. Jeżeli żadna z kur nie wyszła poza jej obręb oznaczało to, że w nadchodzącym roku dom będzie obfitował w jedzenie, w przeciwnym razie gospodarstwo domowe miało ponieść dotkliwe straty³⁴³.

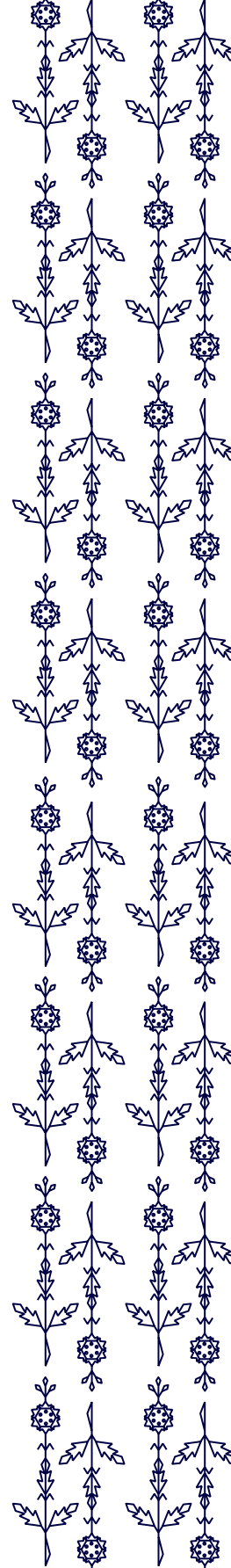
Ponadto karmienie kur w obręczy miało sprawić, iż będą one się trzymać domu³⁴⁴.

341 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148.

342 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 612; zob. mieszkanka Wierzbicy ur. w 1948 r. w Wierzbicy (ROK 2014).

343 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 612.

344 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 214.



S. Ciszewski wymienia także inne wróżby czynione jeszcze przed kolacją wigilijną, a mające zapewnić dobrobyt w gospodarstwie bądź powodzenie w życiu. W latach 80. XIX wieku mieszkańcy okolic Olkusza domowym miodem pocierali bydłu oczy, aby były zdrowe. Miodem smarowali też otwór, którym pszczoły wychodziły z ula, żeby trzymały się domu. Sam gospodarz i cała jego rodzina myła się w wodzie, do której wrzucano monety i kawałek chleba wierząc, iż w ten sposób zapewnią sobie dostateczną ilość pieniędzy i pieczywa w przyszłym roku. Natomiast dziewczęta zamiatały izbę i wносиły śmieci na podwórze, a następnie stojąc na nich nad słuchiwały, z której strony zaszczeka pies – z tej strony miał nadejść przyszły mąż. Panny na wydaniu wychodziły także „po drwa rąbane. Powróciwszy do izby, każda liczy swoje. Jeżeli ma ich do pary, prędko pójdzie za mąż, jeżeli zaś nie, długo musi jeszcze czekać na męża”³⁴⁵.

W Wigilię wróżyło się również z pogody, wychodząc z założenia, że „pogoda w Wigilię Narodzenia do Nowego Roku się nie zmienia”³⁴⁶.

W dzień wigilijny obowiązywał post, często nic nie jedzono aż do samej kolacji, czasem tylko spożywano na śniadanie postny żur na grzybach z ziemniakami³⁴⁷ lub ziemniaki pieczone na blasze. Dziś post ten nie jest już tak rygorystycznie przestrzegany, lecz w wielu rodzinach tego dnia nie spożywa się na ogół potraw mięsnych czy słodczy, ograniczając także liczbę posiłków.

Tradycja ubierania bożonarodzeniowego drzewka upowszechniła się dopiero po II wojnie światowej i dziś większość mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego uważa choinkę za nieodzowny atrybut grudniowych świąt: „U mnie w domu zawsze była choinka żywa przyniesiona z lasu”³⁴⁸. Obecnie w wielu mieszkaniach ustawia się sztuczne drzewko. W niektórych domach po dzień dzisiejszy ubiera się je w Wigilię rano. Dawniej nie było wyjątków od tej reguły – „choinka musiała być ubrana dopiero w samą Wigilię, teraz to niektórzy się bardzo niecierpliwia i robią to kilka dni wcześniej”³⁴⁹ – pisze Grzegorz Odoj, przytaczając wypowiedź jednego z mieszkańców Sławkowa. Strojeniem bożonarodzeniowego drzewka zajmowały się głównie dzieci.

Zmieniły się także bożonarodzeniowe ozdoby. Kiedyś, jak wspominają starsi mieszkańcy Zagłębia, na drzewku zawieszano orzechy, jabłka, pierniki, „mikołaje z ciasta, które dzieci otrzymywały w podarku 6 grudnia”³⁵⁰,

345 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 214.

346 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 613.

347 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148.

348 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

349 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 613.

350 Ibidem, s. 613.

czasami cukierki, a nawet papierosy. Choinkę ozdabiano również własnoręcznie wykonanymi ozdobami takimi jak: pajace z wydmuszek (na wydmuszkę nakładano szpiczastą czapkę z papieru, malowano oczy i usta oraz doklejało brodę z waty lub włóczki), słomiane lub papierowe łańcuchy, gwiazdki, koszyczki, „kwiatki ze złotka, a także aniołki (w sklepach kupowano główki aniołków, do których dorabiano sukienki z karbowanego papieru)”³⁵¹. W czasie wigilijnej wieczery choinkę oświetlano świeczkami przymocowanymi do gałązek za pomocą specjalnych metalowych klipsów. Nieco później do ozdób choinkowych dołączono lametę i włosy anielskie, natomiast dziś zielone, często sztuczne drzewko stroi się w kupowane w sklepach bombki, błyszczące łańcuchy i kolorowe elektryczne lampki.

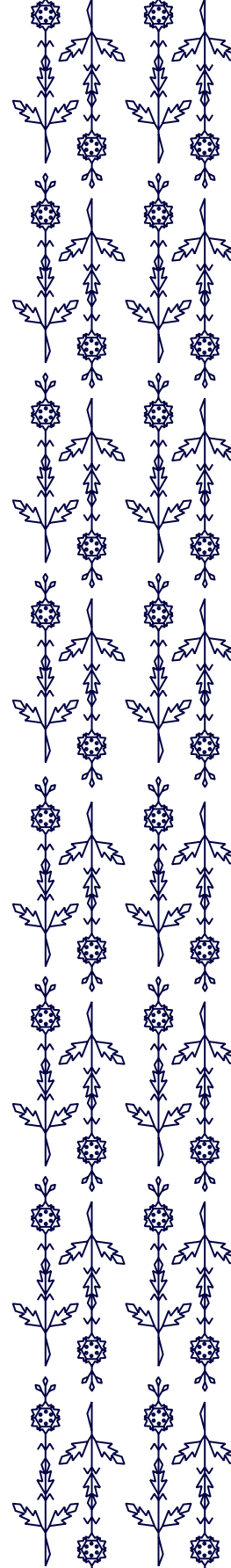


Fot. 87. Ubieranie choinki, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Jednakże zanim nastały czasy choinki, zawieszano u sufitu malutką jodełkę lub świerczek (powszechne w części wschodniej Zagłębia Dąbrowskiego)³⁵², a nad stołem lub ławą, na której spożywano kolację – geometryczną ozdobę z kółek wyciętych z kolorowego opłatka i sklejonych ze sobą za pomocą wody, tzw. *świat*. Zwyczaj wykonywania *światów* na obszarach graniczących z ziemią krakowską praktykowany był, równoległe z choinką, jeszcze na początku lat 50. XX wieku. Najczęściej wieszano przed obrazami

351 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 613.

352 Zob. MEK 1965.



trzy *światy*, a pod powałą *pajęka* – wykonanego ze słomek i bibuły lub kolorowego papieru.

W Zagłębiu Dąbrowskim z biegiem lat zmianie uległ zarówno wystrój pomieszczenia, w którym spożywa się kolację, jak i wygląd samego stołu wigilijnego. Pod koniec XIX wieku cały stół lub częściej ławę przykrywano sianem i dodatkowo białym płótnem, a w bogatszych domach – białym obrusem. „Do wieczery wigilijnej zaścielano ławę owalną, na którą dawano naprzód słomę, a na środek ławy dawano garść siana i kładziono na nim opłatek”³⁵³ – wspomina mieszkanka Rokitna Szlacheckiego. Na podłodze w izbie rozścielano słomę, a w każdym kącie stawiano na przemian po snopku owsa i żyta³⁵⁴.

Blżej granicy z Małopolską XIX-wieczną wieczery wigilijną spożywano „zwykle na stole (tylko u bardzo biednych na ławie) pokrytym słomą przymocowaną doń powróslami, która pozostaje tak aż do Nowego Roku”³⁵⁵, a w miastach, takich jak Dąbrowa Górnicza, rodzina gromadziła się naokoło „stołu, nakrytego obrusem, na jaki kogo stać”³⁵⁶, pod który zwykle podkładano kilka garści słomy i siana.



Dziś stół nakrywa się odświętnym – niekoniecznie białym obrusem, pod który wkłada się garść siana, na pamiątkę stajenki, w której narodził się Syn Boży – jak twierdzą mieszkańcy Zagłębia. Na stole często stawia się świece, a czołowe miejsce zajmuje talerzyk z opłatkiem. Nowym zwyczajem praktykowanym w niektórych domach jest kładzenie pod każdym talerzem grosza na szczęście.

Fot. 88.

Wystrój wigilijny na stałej wystawie etnograficznej w Muzeum Zagłębia w Będzinie, 2007 rok, fot. B. Gawlik

353 Mieszkanka Rokitna Szlacheckiego ur. w 1900 r. w b. m. (MEK 1970).

354 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148; MEK 1970.

355 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 213.

356 J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

Do chwili obecnej rodziny do wigilijnego stołu zasiadają wraz z ukazaniem się pierwszej gwiazdki lub też po zapadnięciu zmroku. W niektórych domach wieczerza rozpoczyna się o ustalonej godzinie, czasem tej samej od wielu lat. M. Federowski w dziele „Lud okolic Żarek...” wspomina:

Skoro już wszystko wedle starego zwyczaju przygotowane zostanie, wtedy gospodarz, żegnając się, bierze z nad siostrzanu opłatek i łamiąc się naprzód z gospodynią, a potem z dziećmi i czeladzią, w te słowa odzywa się do każdego z osobna: „łam mnie, a służ mnie”. Słowa te, pełne patriarchalnej prostoty, wymawiane z powagą, przez wszystkich przyjmowane bywają objęciem nóg i niskim pokłonem do ziemi³⁵⁷.

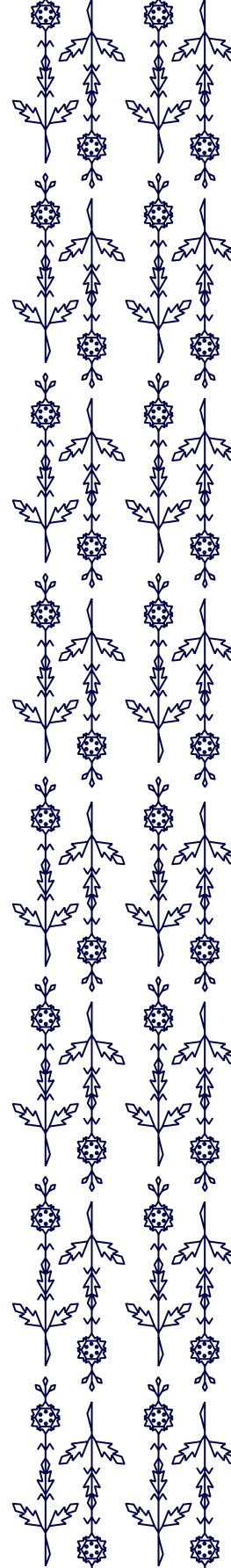


Fot. 89. Dzielenie się opłatkiem, Sosnowiec-Kazimierz Górniczy, 2011 rok, fot. B. Gawlik

Jeszcze na początku XX wieku J. S. Bystroń napisał: „Zwyczaj łamania się opłatkiem staje się coraz to powszechniejszy; dawniej był on przede wszystkim na dworach i w miastach praktykowany”³⁵⁸. Dzisiaj jest jednym z najważniejszych momentów wieczerzy wigilijnej. Przed przystąpieniem do kolacji osoba najstarsza lub najważniejsza, często ojciec – głowa rodziny,

357 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 148–149.

358 J. S. Bystroń, *Etnografia...*, s. 172.



bierze do ręki opłatek, składając wszystkim życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności w nowym roku. Potem każdy z każdym łamie się opłatkiem.

Czasami zasiadanie do wspólnej kolacji poprzedza modlitwa lub odczytanie fragmentu Ewangelii mówiącej o narodzinach Chrystusa.

Współcześnie na ogół nie przestrzega się ściśle ustalonej kolejności zasiadania do stołu.

[...] zasady zajmowania przez członków rodziny określonych miejsc przy stole [...]. Jak wspominają informatorzy, jeszcze nawet po drugiej wojnie światowej kierowano się pewną konwencją, zgodnie z którą głowa rodziny – ojciec – „miał stałe miejsce na początku stołu, po przeciwległej zaś stronie zasiadała matka. Dzieci zajmowały miejsca po bokach”³⁵⁹.

Na przełomie XIX i XX stulecia dbano, aby do wigilijnego stołu zasiadła parzysta liczba osób, bo w przeciwnym razie, jeden z biesiadników nie doczekałby przyszłego Bożego Narodzenia. Dziś zwyczaj ten nie jest już przestrzegany. Niewielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego pamięta, iż tak powszechne dzisiaj w tym regionie, ale również w całej Polsce, pozostawianie jednego wolnego miejsca przy stole wigilijnym dla zbłąkanego czy niespodziewanego gościa, jest śladem po dawnych zwyczajach zaduszkowych³⁶⁰.

Na Wigilię przygotowywano od kilku do kilkunastu potraw. Ich liczba niegdyś zależna była od zamożności gospodarzy. U biedniejszych spożywało się trzy potrawy, u bogatszych siedem³⁶¹ lub dziewięć³⁶², przy czym starano się by liczba ta była nieparzysta:

[...] lud tutejszy przywiązuje wagę do tego aby było tych potraw dziewięć. Z tego więc powodu robią czasem mięszaniny, jak na przykład śliwki z grochem, byle tylko powiększyć liczbę potraw³⁶³.

M. Federowski wśród dań najczęściej podawanych w Zagłębiu Dąbrowskim wymienia: kaszę jęczmienną z *siemieniatką* (mlekiem wyciskanim z siemienia konopnego), kaszę z grzybami i kluski tatarskie z makiem, tzw. *płatki*³⁶⁴. W okolicach Dąbrowy Górniczej ok. 1888 roku spożywano następujące potrawy wigilijne: *siemieniotkę* (zupa z siemienia lnianego)

359 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 615.

360 Zob. J. S. Bystroń, *Etnografia...*, s. 172.

361 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 149.

362 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 213.

363 Ibidem, s. 213.

364 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 149.

przyprawioną solą i pieprzem, ryby, lecz tylko u zamożniejszych i to nie rokrocznie, groch okrągły i fasolę, kapustę, kartofle, kaszę jaglaną oraz tatarczaną, śledzie, suszone i ugotowane śliwki oraz gruszki, a także pito wódkę lub piwo³⁶⁵. W powiecie olkuskim pod koniec XIX wieku na kolację³⁶⁶ wigilijną podawano: chleb i struclę z miodem, *siemieniatkę*³⁶⁷, kwaśne czyli *garusek* ze śliwek suszonych podawany z grochem lub fasolą, rzadziej zaś z ziemniakami, *makielki*, śliwki suszone, gotowane z fasolą lub same, kapustę z grzybami i grochem, śledzie oraz wódkę³⁶⁸.

W latach 70. XX wieku w Zagłębiu Dąbrowskim na Wigilię przygotowywano następujące potrawy: barszcz z grzybami (zwany także żurem na grzybach), barszcz czerwony z uszkami, *siemieniatkę*, kluski z mąki pszennej ze śliwkami, zupę grochową i kapustę z grochem, kapustę z grzybami lub fasolą, śledzie, kluski z makiem, *bigos* czyli gotowane śliwki podawane z ziemniakami³⁶⁹.

Obecnie istnieje dość duża dowolność zarówno w liczbie, jak i w rodzaju podawanych dań w wigilijny wieczór. W niektórych domach serwuje się dwanaście potraw – na pamiątkę liczby apostołów bądź miesięcy w roku. W innych siedem, dziewięć bądź trzynaście. Powszechnie jada się ryby, przeważnie karpie, ale również coraz częściej inne i pod różną postacią: smażone, gotowane, w galarecie, marynowane – co jest zwyczajem stosunkowo młodym. Na stole wigilijnym znajdują się także śledzie. Oprócz ryb zagłębiowskie gospodynie podają: zupę grzybową bądź barszcz czerwony z uszkami lub krokietem, rzadziej zupę rybną. Do potraw wigilijnych należą także: kluski z makiem, łazanki z kapustą, kapusta z grzybami i kapusta z grochem, kompot z suszonych śliwek bądź z różnych suszonych owoców, a także ziemniaki, pierogi z kapustą i grzybami, chałka tudzież bułka (czasami z miodem), strucla zawijana z makiem albo z serem, makówki. W niektórych domach do tej pory przygotowuje się polewkę z siemienia konopnego tzw. *ziemiatkę* (*siemieniatkę*) z kaszą jaglaną lub jęczmienną, ewentualnie gryczaną. Ponadto starym zwyczajem na wigilijnym stole znajdują się jabłka, pierniki, drobne ciasteczka, orzechy oraz inne bakalie³⁷⁰.

365 J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

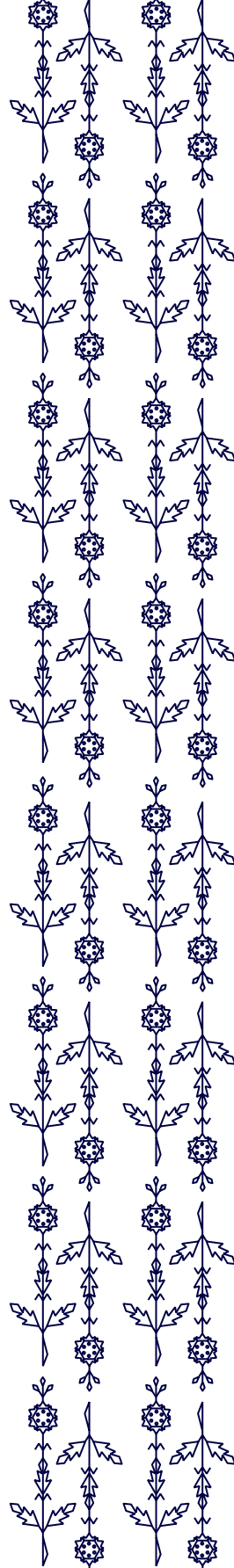
366 Kolacja u S. Ciszewskiego nazywana jest obiadem – uroczystym posiłkiem spożywanym w Wigilię wieczorem; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197, 213.

367 S. Ciszewski podaje sposób przyrządzania potrawy: „Siemię zagotowane uciera się w donicy z pewną ilością wody i poprzedziwszy to, dodaje się kaszę jęczmienną lub jaglaną według upodobania”; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197; potrawa ta występuje w Zagłębiu pod nazwą: *siemieniatka*, *ziemiatka*, *siemionka*, *siemianka*; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 149; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197, 213; MEK 1970.

368 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197.

369 Potrawy te nie występowały wszystkie jednocześnie, ale w różnych zestawach. Zob. MGB 1960; MEK 1970, MZB 2004; MZB 2005.

370 Zob. ROK 2014; ROK 2015.



Fot. 90. Potrawy wigilijne, Będzin, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 91. Potrawy wigilijne, Sosnowiec, 2012 rok, fot. B. Gawlik



W większości domów nie wstawano od stołu wigilijnego przez cały czas trwania wieczerzy. Wszystkie potrawy stawiano od razu na stole lub w jego pobliżu tak, aby były dostępne. Gdy jednak zaszła konieczność podania czegoś, mogła to uczynić jedynie gospodyni. Inni uczestnicy wieczerzy pod żadnym pozorem nie powinni do jej zakończenia wstawać od stołu, gdyż przynosiło to pecha. W czasie spożywania kolacji starano się mówić niewiele, a jeśli już rozmawiano to wspomniano zmarłych lub też podsumowywano mijający rok.

Jeszcze w I. poł. XX wieku po wieczerzy przystępowano do wspólnego śpiewania kolęd oraz do dalszych wróżb. Rzucano na stragarz garść słomy – ile się ździebeł utrzyma, tyle snopów zboża zbierze gospodarz z pola w przyszłym roku³⁷¹. Wróżono także z siana spod obrusa. Jeśli ktoś wyciągnął długie i zielone ździebło, oznaczało to szczęście w nadchodzącym roku; jeśli było ono krótkie i żółte – wróżyło choroby, a nawet śmierć. Przed kolacją wigilijną wlewano łyżeczką do szklanki wodę – tyle łyżek wody, ile obecnych osób. Po wieczerzy, jeśli w czasie ponownego odmierzania okazało się, że

371 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 214.

wody jest mniej, znaczyło to, że ktoś odejdzie, jeśli zaś przybyło – będzie ślub lub chrzciny.

Podobnie jak w wieczór andrzejkowy panny na wydaniu rozpoczynały wróżby mające wyjawić im, czy wyjdą za mąż w nadchodzące zapusty, czy też nie³⁷². Aby się tego dowiedzieć, w okolicy Sławkowa, dziewczęta lały wosk lub cynę na wodę, a z powstałego kształtu starały się odczytać przyszłość³⁷³, „inne liczyły sztachety w płotach okalających domy – jeśli wypadła liczba parzysta znaczyło to, że w najbliższym czasie będą mężatkami”³⁷⁴.

Obecnie magiczną moc przypisuje się łusce karpia wigilijnego, która włożona do portfela ma przynieść szczęście w finansach w nadchodzącym roku.

Powszechnym zwyczajem jeszcze w latach powojennych było częstowanie zwierząt opłatkiem i chlebem. Gospodarz bezpośrednio po zakończonej wieczerzy, oprócz opłatka (czasem w kolorze różowym wypiekany specjalnie dla bydła), wynosił zwierzętom ostatki wieczerzy, ponieważ zgodnie z przekonaniem nic ze stołu wigilijnego nie mogło być wyrzucone. Ponadto wierzono, iż w wieczór wigilijny o północy zwierzęta przemawiają ludzkim głosem, ale nieszczęście mogło spotkać tego, kto to usłyszy.

Po kolacji brano też słomę spod wigilijnego stołu i owijano nią wszystkie drzewka w sadzie. Podczas obwiązywania gospodarz uderzał pięścią w drzewko, „aby trzymało owoc”³⁷⁵ oraz wypowiadał takie słowa:

Bedzies rodził, nie bedzies rodził
Opase cie w złoty pas
Żebyś miała jabłka (gruszki, śliwki) wczas³⁷⁶.

Dzisiaj mało która rodzina wspólnie śpiewa w Wigilię kantyczki, a już na pewno nie praktykuje się wróżb matrymonialnych. W ten wieczór po zakończeniu wieczerzy domownicy obdarowują się natomiast prezentami³⁷⁷. Składane są one najczęściej pod choinką. W rodzinach, gdzie są dzieci, dorośli starają się to zrobić tak, aby te niczego nie zauważyły, ponieważ

372 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 149.

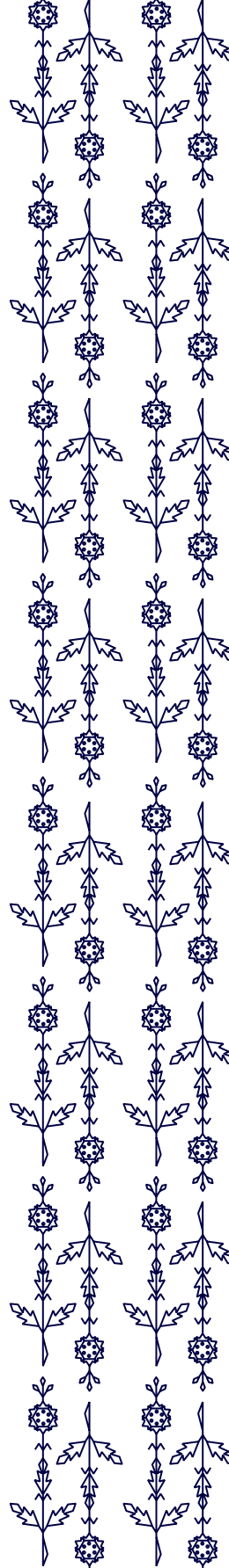
373 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 214–215.

374 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 616.

375 J. S. Ziemia pisze: „Słoma na stole wigilijnym leży u jednych do dnia następnego, u innych do Matki Boskiej Gromnicznej. W terminach tych zdejmują ją ostrożnie ze stołów i pewną część niosą do chlewa dla podzielenia jej między swój dobytek, resztą zaś obwiązują w sadzie drzewa owocowe, które przez to stają się urodzajniejsze”; J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

376 Mieszkanca Grabowej ur. w 1884 r. w b. m. (MEK 1970).

377 O dawaniu i przyjmowaniu prezentów czyli *kolędy* wspomina Z. Kuchowicz jednakże ani S. Ciszewski ani M. Federowicz w swoich pracach nie odnotowali istnienia takiego zwyczaju na omawianym terenie; zob. Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów Polskich w wieku XVII i pierwszej poł. XVIII*, b. m. 1957, s. 211; M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 146–152; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 213–216.



Fot. 92.

Prezenty gwiazdkowe, Sosnowiec-
Kazimierz Górniczy, 2012 rok,
fot. B. Gawlik

Fot. 93.

Święcenie ziarna, Zdów, 2015 rok,
fot. B. Gawlik

Fot. 94.

Święcenie owsa, Żeliszawice,
2013 rok, fot. B. Gawlik

92

93

94

najmłodszy wierzą, iż prezenty pod choinką zostawia *mikołaj*, *gwiazdor*, *gwiazdka*, *Dzieciątka* lub *aniołek*³⁷⁸. Zwyczaj obdarowywania się w Wigilię jest stosunkowo młody. Jeszcze w połowie ubiegłego wieku zwyczaj ten nie był tak powszechny. Wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego podkreśla, że ze względów finansowych nie obdarowywano się prezentami tak, jak robi się to dziś. Najczęściej dzieci pod choinką znajdowały drobne podarki w postaci zabawek.

Po kolacji czekali na pasterkę. Zazwyczaj czas ten gospodynie wykorzystywały na posprzątanie ze stołu. Obecnie oczekiwanie na północ umilane jest słuchaniem kolęd lub oglądaniem telewizji. Udział w pasterce był zawsze ważny dla mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego i nawet jeśli kościół oddalony był kilka kilometrów od domu – całymi rodzinami uczestniczono we mszy. Wracając z pasterki, w wigilijną noc, robiono różne figle – jak wspominają mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego. Na bielonych ścianach domów malowano różne postaci. Ukrywano także sprzęty gospodarcze, zamalowywano wapnem okna. Robiono to ukradkiem, aby nikt nie mógł nakryć sprawców.

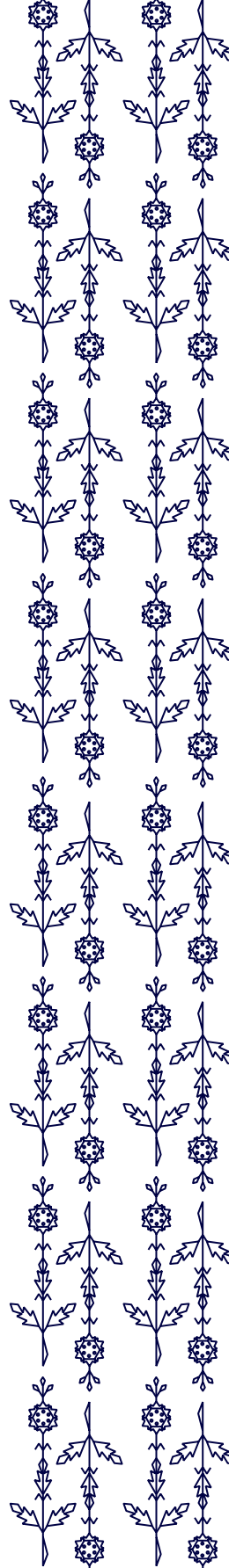
Zarówno Wigilię, jak i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, spędzano w gronie rodzinnym – nie chodzono w odwiedziny. Jedynym wyjątkiem było pójście do chorego, aby zanieść mu potrawy z wigilijnego stołu. W okresie międzywojennym w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia unikano wszelkich prac – nie rozpalano ognia, nie gotowano, nie używano noża, nie rąbano drewna, nie oporzędzono inwentarza. Wszystkie te czynności robiono w poranek wigilijny: krojono chleb, przygotowywano drewno na opał, obierano ziemniaki itp.

Kiedyś również 25 grudnia był dniem przeznaczonym na różne zabiegi magiczne mające zapewnić zdrowie i powodzenie zarówno gospodarzom, jak i całemu ich inwentarzowi. Po powrocie z kościoła głaskano bydło, aby się dobrze chowało, a dziewczęta na wydaniu ponownie przystępowały do wróżb matrymonialnych. Wróżono np. z kości, które dziewczęta rzucały na środek izby, a potem wpuszczały psa. Właścicielka kości zabranej przez psa miała najszybciej wyjść za mąż³⁷⁹. Współcześnie coraz częściej pierwsze święto jest dniem odwiedzania bliskiej rodziny np. rodziców czy dziadków.

Drugiego dnia świąt bożonarodzeniowych – w dzień świętego Szczepana – poświęcono w kościele owies. M. Federowski pisał:

378 Jedynie domniemywać można, iż w zależności od miejsca pochodzenia rodziny i wpływów grup sąsiednich w Zagłębiu Dąbrowskim występuje tyle postaci przynoszących bożonarodzeniowe podarki. W badaniach jednakże nie zaznacza się jakkolwiek przewaga, którejś z wymienionych postaci. Zob. MZB 2004; MZB 2005; ROK 2014; ROK 2015.

379 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 214; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 616.



[...] po odczytaniu ewangelji rzucają na kapłana ziarnkami owsa, przypominając tym ukamienowanie pierwszego męczennika wiary, św. Szczepana; resztę zaś ziarna przechowują do wiosny, dosypując je przy siewie do zboża, ażeby się ono obrodziło i pomyslny plon wydało³⁸⁰.

Jeszcze do chwili obecnej w kilku parafiach Zagłębia Dąbrowskiego zwyczaj ten jest praktykowany. Ziarno święci się m.in. w Żeliszawicach, Zdowie i Siemoni. Jak wspominają informatorzy, jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku powszechnie, szczególnie na terenach rolniczych, w dniu św. Szczepana poświęcono owies, a następnie obrzucano poświęconym zbożem kapłana i wykorzystywano poświęcone ziarna do siewu w celu zapewnienia urodzaju w przyszłym roku³⁸¹. Mieszkanka Ostrów Górniczych wspomina:

Odkąd pamiętam na św. Szczepana w kościele ksiądz święci owies, czasem ludzie przynosili też inne ziarno, ale głównie był to owies. W tej chwili mało kto święci [...], ale ksiądz na św. Szczepana zawsze o tym pamięta i symbolicznie święci w tym dniu ziarno. Jednak teraz owies do kościoła przynosi kilka starszych pań. Dawniej czyli do lat 80. XX wieku na tym terenie było dużo rolników, którzy mieli gospodarstwa, obsiewali pola. A ten poświęcony owies miał przynieść urodzajne plony rolnikom³⁸².

J. S. Bystron pisze:

[...] obsypywanie się owsem; prastary to zwyczaj magiczny, mający na celu spowodowanie dobrego urodzaju, przejęty następnie zwyczajowo przez Kościół z interpretacją, że dzieje się to na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana. [...] Tu i ówdzie ów święcony owies wysiewa się w polu; obsypuje [...] drzewa owocowe, aby lepiej rodziły, czy też rzuca ptactwu domowemu³⁸³.

Pod koniec XIX wieku, 25 lub 26 grudnia, tam gdzie uprawiano jeszcze rolę oraz hodowano drób i trzodę, gospodarz wymiatał siano i słomę z izby, dając część dobytкови, aby był zdrowy. Z reszty słomy kręcił powrósła, wychodził do sadu i obwiązywał nimi drzewka. W latach 30. XX stulecia niektórzy praktykowali również zwyczaj obsypywania drzewek *wytłokami*³⁸⁴ z *ziemiutki* – polewki z siemienia podawanej w czasie wieczery wigilijnej.

380 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 150.

381 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 617.

382 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

383 J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 173–174.

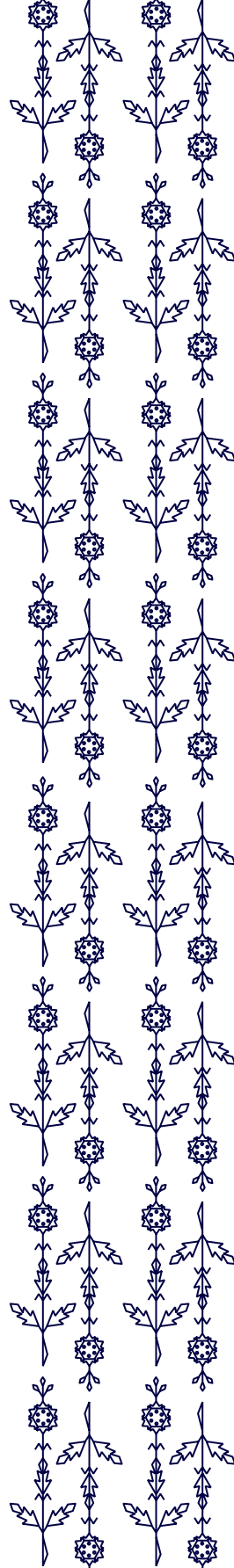
384 Wytłoki – łuski pozostałe z ziaren konopnych po ich ugotowaniu, zmiażdżeniu i wyciśnięciu.

Według informatorów gospodarz obsypując drzewko mówi: „Ja cię sypię po to, abyś i ty sypało”³⁸⁵.

W drugie święto odwiedzano bliższą i dalszą rodzinę, znajomych i sąsiadów. Święty Szczepan rozpoczynał również czas kolędowania. Obecnie drugi dzień świąt Bożego Narodzenia to także czas chrzcin i zawierania związków małżeńskich.



385 Mieszkaniec Psar ur. w 1910 r. w b. m.; mieszkaniec Psar ur. w 1915 r. w b. m. (MGB 1960).



95

96

97

Fot. 95. Sypanie owsem z chóru na zgromadzonych w kościele, Zdów, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 96. Obsypywanie poświęconym owsem wiernych wychodzących z kościoła, Siemonia, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 97. Zbieranie poświęconego owsa, Siemonia, 2014 rok, fot. R. Garstka

Zwyczaje kolędnicze

Niegdyś, począwszy od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia aż do 6 stycznia³⁸⁶, po wsiach i miasteczkach zagłębiowskich chodzili kolędnicy. M. Federowski tak opisał ten zwyczaj:

Po Bożem Narodzeniu poczynają się wszelkiego rodzaju kolędowania. Więc naprzód, począwszy od samych świąt, pastuszkowie ze wsi chodzą od chaty do chaty, śpiewają pieśni kolędowe, a opatrzeni drobnym datkiem idą dalej, dopóki nie obejdą wszystkich gospodarzy. Następnie [...] proboszcz miejscowy wyrusza po kolędzie [...]. Również w tym czasie po małych miasteczkach wieczorami żaki obchodzą wszystkie domostwa z gwiazdką³⁸⁷.



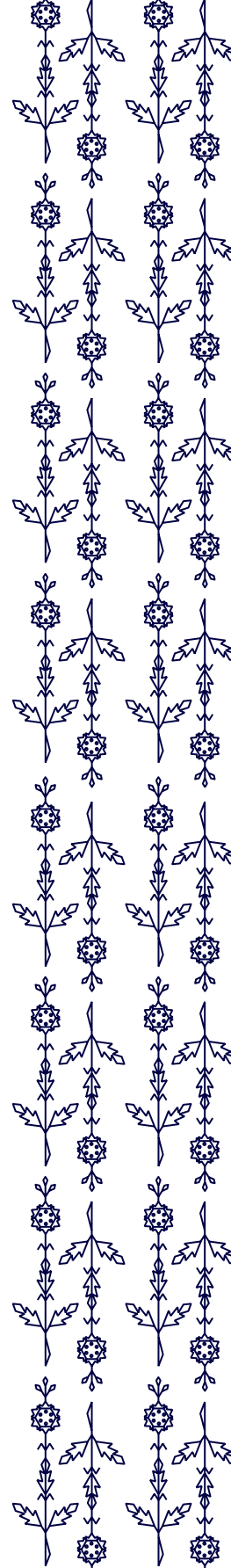
Fot. 98.
Gwiazda kolędnicza z roku 1955, Sławków, 1966 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Pod koniec XIX wieku w Zagłębiu Dąbrowskim oprócz pastuszków i kolędników z gwiazdą spotkać można było grupy oprowadzające na powrósle parobka okręconego grochowinami, który głosem naśladował niedźwiedzia. *Niedźwiedź* chodził w towarzystwie umorusanych węglem i sadzą, ubranych w łachmany kolegów udających Cyganów.

W okolicach Sławkowa niedźwiedzia udawał chłopak odziany w kozuch

386 Według innych źródeł kolędnicy chodzili do 2 lutego (Matki Boskiej Gromniczej); zob J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 325.

387 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 150–151.



przewrócony włosem na wierzch. *Niedźwiedź* prowadzony był na łańcuchu przez grupę, w skład której wchodził: *kominiarz*, *Cyganka*, *Cygan* grający na akordeonie, *dziegiarz*, *konie*, *diabeł* z ogromnymi widłami oraz postać zwana *Macidulą* ubrana w postrzępione łachmany³⁸⁸. Wszyscy przebierańcy mieli twarze zasłonięte maskami. Grupa wchodząc do domu mówiła, że zdychają im konie i proszą o jakiś dar. Po zakończeniu obchodu domostw z *niedźwiedziem* za zebrane datki kupowano alkohol i urządzano wspólną zabawę³⁸⁹.

Jeszcze przed II wojną światową w Zagłębiu Dąbrowskim od św. Szczepana do Trzech Króli chodzono z szopką. Najczęściej byli to chłopcy niosący szopkę wykonaną z drewna, ewentualnie z tektury, ze słomianym dachem. We wnętrzu szopki umieszczano gliniane lub drewniane postacie Marii z Dzieciątkiem, Józefa, pastuszków i Trzech Króli. Wśród postaci ruchomych występował również Krakowiak, czarownica robiąca masło, diabeł, śmierć i dziadek z woreczkiem³⁹⁰. Za powinszowania i śpiewanie kolęd³⁹¹ dzieci otrzymywały słodycze lub niewielkie sumy pieniędzy.

Jeden z badaczy kultury Zagłębia Dąbrowskiego, J. S. Ziemia, w artykule zamieszczonym w „Wiśle”, podaje taki oto opis grupy kolędników z szopką:

Szopka jest to mniejszy lub większy przyrząd w kształcie domku z wieżyczkami: środkową, większą i bocznymi mniejszymi. W domku tym w głębi przedstawione jest Narodzenie Pańskie, niekiedy bardzo gustowne i ze smakiem urządzone; na froncie jest scena dla występu lalek, przedstawiających różne typy miejscowe i okoliczne [...]. Z szopką chodzi kilku parobczaków lub chłopiąt, z których każdy ma przeznaczone zajęcie, mianowicie dwóch używa się do noszenia szopki na pasach i śpiewania kolęd, jeden do mówienia i śpiewania piosenek za lalki, które występują, trzech grajków (zwykle grają na „harmoniji”, skrzypcach i flecie) i jeszcze para pomocników³⁹².

Grupy kolędników z gwiazdą obchodziły domy jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku. Było to najczęściej dwóch lub trzech małych chłopców ubranych w kozuchy, z których jeden niósł ruchomą gwiazdę na kij. Gwiazda wykonana była z przetaka oklejonego bibułą oraz papierem, w środku którego umieszczano palącą się świecę. W okolicy Sławkowa grupę takich

388 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 619.

389 Ibidem, s. 619.

390 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 220.

391 Zob. J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 326–330.

392 Ibidem, s. 325–326.

kolędników nazywano *pastuszkami*. *Pastuszkowie* nieśli ze sobą gwiazdę, a czasem i prowadzili *kozę*, czyli wykonany z drewna łeb kozy z ruchomą szczęką osadzony na drewnianym kijku. Jeden z kolędników, chodząc na czterech nogach, trzymał *kozę*, która „skacze po izbie, goni i bodzie obecnych”³⁹³. Kolędnicy z *kozą* śpiewali kolędę, składali życzenia i mówili: „Moje Państwo, zdycha koza, dajcie kozie na lekarstwo”³⁹⁴. Koza wówczas się przewracała, a „jak koza się przewróciła, to trzeba było dać pieniądze, bo inaczej koza by dalej leżała”³⁹⁵. Za powinszowania otrzymywali najczęściej słodycze i drobne datki pieniężne.

W badaniach prowadzonych w latach 70. XX wieku³⁹⁶ informatorzy wspominali jeszcze o chodzeniu z *kłapacem*. Jeden z chłopców nakryty był płachtą lub kozuchem, z przodu „sterczała głowa ośła wykonana z drzewa, której pysk był tak skonstruowany, że za pociągnięciem za sznurek czy kawałek rzemienia przyczepiony do dolnej części pyska, kłapał”³⁹⁷.

W powiecie myszkowskim i zawierciańskim chodzili *kolędziorze* – dorośli mężczyźni lub starsi chłopcy odgrywający sceny z narodzenia Jezusa, a także śpiewający kolędy w towarzystwie muzykantów. Najczęściej poprzebierani byli w różne postacie z historii o królu Herodzie i kolędowali nie tylko na terenie własnej wsi, ale również sąsiednich³⁹⁸.

S. Ciszewski wspomina, iż w tym samym czasie, co kolędnicy, chodzi grupa *Herodów*³⁹⁹:

Są to młodzi chłopcy poprzebierani w kostiumy z kolorowego papieru [...]. Bywa ich zwykle czterech: jeden w papierowej koronie reprezentuje króla Heroda, dwóch innych z drewnianymi pałaszami jego marszałków, a ostatni ubrany w koszulę i papierową infułę anioła⁴⁰⁰.

Zwyczaj chodzenia *Herodów*⁴⁰¹ – najokazalej prezentującej się grupy kolędniczej w Zagłębiu Dąbrowskim – powszechny był jeszcze w połowie

393 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 219.

394 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 619.

395 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Strzemieszycach Małych (ROK 2015).

396 Zob. MEK 1970.

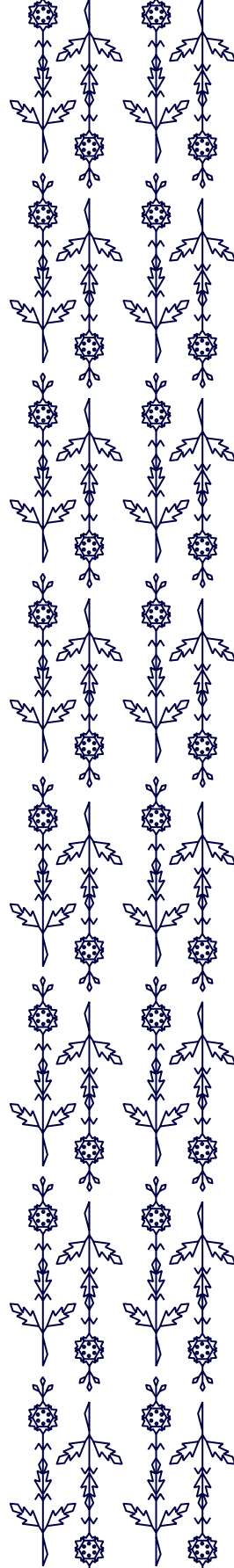
397 Mieszkanka Włodowic ur. w 1892 w b. m. (MEK 1970).

398 Zob. MEK 1970; ROK 2014; ROK 2015.

399 S. Ciszewski oraz J. S. Ziemia podają teksty towarzyszące *Herodom*, zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 217–219 oraz J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 330–334.

400 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 216–217.

401 Zwyczaj chodzenia kolędniczych grup herodowych szczegółowo omówiony jest w pracy Z. Cieśli-Reinfussowej; zob. Z. Cieśla-Reinfussowa, *Herody. Studium z badań nad teatrem ludowym w Polsce*, Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie 1995, t. XII, Kraków 1995.



Fot. 99.

„Głowa kozy”, Sułoszowa, 1965 rok,
źródło: Muzeum Etnograficzne
im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 100.

Głowa kozy wykonana z drewna obłożonego
baranim futrem, Łazy, 2 poł. XX wieku,
źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu



ubiegłego stulecia⁴⁰². Była to grupa starszej młodzieży i dorosłych nazywana także *marszołkami* lub *Herodami*⁴⁰³, chodząca po domach i odgrywająca przypowieść o niegodziwym królu Herodzie⁴⁰⁴. W jej skład wchodziło niekiedy nawet dwanaście⁴⁰⁵ osób, ale nie mogło w niej zabraknąć postaci króla Heroda, *marszałka*, *Turka*, *Żyda*, *śmierci*, *anioła* i *diabła*. Czasami do grupy dołączał ułan bądź jeszcze jeden *marszałek*, pojawiał się również

402 Zob. MGB 1960.

403 J. S. Ziemia, *Niektóre zwyczaje...*, s. 330.

404 M. Kantor-Mirski podaje przebieg obrzędu herodowego; zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 51–52.

405 Zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 617–619.

ksiądz, grabarz oraz ministrowie. Za inscenizację widowiska otrzymywali jajka, kielbasę, ciasto, wódkę lub pieniądze.

Od Nowego Roku do Trzech Króli zagłębiowskie domy obchodzili *Trzej Królowie*. Byli to starsi chłopcy ubrani w długie stroje przypominające szaty królewskie. Często wykorzystywano do tego celu narzuty i kapy z łożek. Na głowie mieli papierowe korony, które mogły być ozdobione sreberkiem bądź złotkiem. *Trzej Królowie* śpiewali kolędy i wygłaszali rymowane teksty życzeń, za co otrzymywali pieniądze lub alkohol.



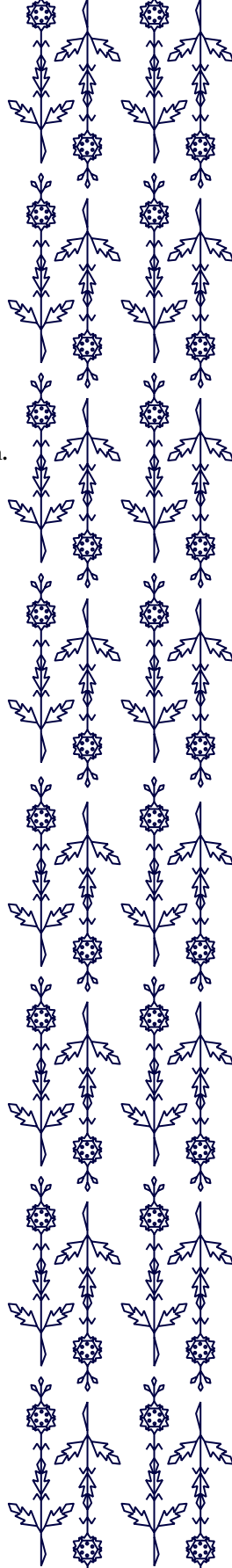
Fot. 101.
Przeгляд grup herodowych.
Grupa z Siewierza, Będzin
1968, źródło: Muzeum
Górnośląskie w Bytomiu

Niewiele zachowało się zwyczajów kolędniczych do czasów współczesnych.

Pod koniec lat 80. i na początku 90. ubiegłego wieku w Sosnowcu istniała grupa herodowa w dzielnicy Zagórze. Powstała przy klubie osiedlowym Tip-Top i była inicjatywą jednego z mieszkańców. Grupa ta obchodziła domy przez kilka lat z rzędu. Jednym z powodów z jakich zaprzestano kolędowania, była, jak mówi jeden z kolędników: „niechęć mieszkańców do wpuszczania ich do domów”⁴⁰⁶.

Sosnowiecka tradycja Herodów odrodziła się w 2013 roku. Wówczas dzięki wsparciu Zagórskiego Stowarzyszenia Regionalnego „Pakosznica” powstała, składająca się z podopiecznych Zespołu Pieczy Zastępczej sosnowieckiego MOPS-u, grupa herodowa. Nie jest to grupa spontanicznie tworzona przez społeczność, lecz teatralna. Przedstawia wprawdzie historię o Herodzie, ale z wplecionymi nowymi, pierwotnie niewystępującymi wątkami tj. śpiewanie kolęd przy akompaniamencie gitary lub występowanie postaci przedtem nieobecnych w tego rodzaju grupie kolędniczej np.

406 Mieszkaniec Sosnowca ur. w 1973 r. w Sosnowcu (rozmowa przeprowadzona w marcu 2008 roku).



gospodyni⁴⁰⁷. Natomiast jeszcze do chwili obecnej drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia kolędnicy chodzą w Zdowie⁴⁰⁸. Jest to autentyczna grupa herodowa składająca się z chłopców w wieku ok. 16–18 lat przebrana za: *króla, marszałka, anioła, diabła i śmierć*. Zwyczaj przetrwał niemalże w niezmienionej formie, jednakże, co podkreślają mieszkańcy Zdowa, jeszcze kilka lat temu *kolędziarze* chętnie goszczeni byli w każdym domu. Obecnie wiele posesji jest ogrodzonych, z zamkniętą furtką i grupa kolędnicza nie jest wpuszczana na podwórze i do domu – aby tam, zgodnie z tradycją, przedstawić opowieść o królu Herodzie.



Fot. 102. Przeгляд grup herodowych. Grupa z Pilicy, Będzin, 1968 rok, źródło: Muzeum
Górnośląskie w Bytomiu

407 Zob. <http://sosnowiec.naszemiasto.pl/artukul/herody-znow-w-sosnowcu-zapomniany-zwyczaj-powraca-zdjecia> [dostęp: 30.05.2016].

408 Zob. ROK 2015.



103

104

105



106

107

Fot. 103. Grupa herodowa tzw. kołędziarze, Zdów, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 104. Herody, Zdów, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 105. Grupa kołędników, Zdów, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 106. Herody, Sosnowiec, 2013 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 107. Zagórska grupa herodowa z klubu osiedlowego „Tip-Top”, Sosnowiec-Zagórze, lata 90. XX wieku, źródło: archiwum prywatne A. Ptańskiego

Świętego Jana Apostoła

Dzień 27 grudnia nazywany jest czasami trzecim świętem Bożego Narodzenia i związany był niegdyś powszechnie ze zwyczajem święcenia wina⁴⁰⁹. Zgodnie z hagiografią cesarz rzymski Dominicjan próbował otruć winem św. Jana Apostoła. Na pamiątkę tego wydarzenia każdy wierny 27 grudnia może napić się odrobiny poświęconego wina „jako lekarstwa na żółtą chorobę”⁴¹⁰. Zwyczaj święcenia wina oraz picia odrobiny poświęconego trunku praktykowany jest do chwili obecnej w kilku parafiach pogranicza małopolsko-śląskiego⁴¹¹. Tego dnia wierni przynoszą do kościoła butelki wina, które po poświęceniu zabierają do domów i traktują jako lekarstwo na choroby, szczególnie przewodu pokarmowego. Ksiądz natomiast odrobiną poświęconego trunku częstuje wszystkich zgromadzonych w kościele. W niektórych parafiach tego dnia komunie święta podawana jest pod dwoma postaciami: chleba i wina.

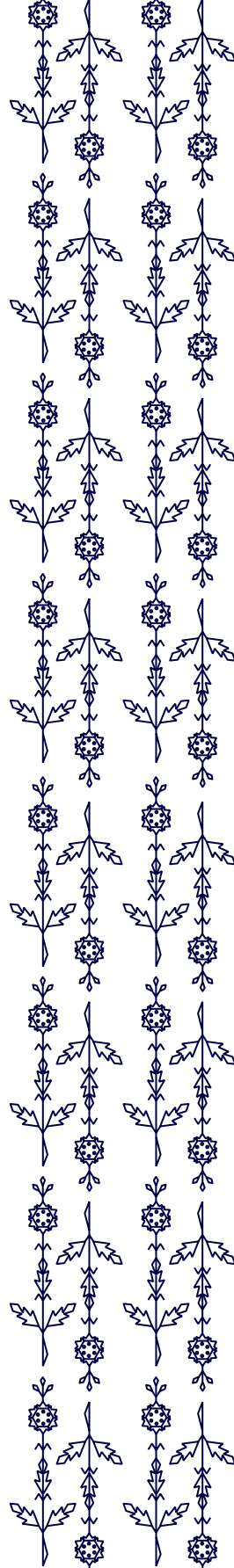


Fot. 108. Święcenie wina, Żeliszawice, 2013 rok, fot. B. Gawlik

409 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 86.

410 Ibidem, s. 86.

411 Np. Żeliszawice, Siewierz (ROK 2014; ROK 2015).



Fot. 109. Kosztowanie poświęconego wina z kielicha mszalnego, Żeliszawice, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 110. Wierna pije poświęcone wino, Żeliszawice, 2013 rok, fot. B. Gawlik

109

110

Kolęda kościelna

Długą tradycję w Zagłębiu Dąbrowskim ma także kolęda kościelna. Wspominają ją w swoich dziełach zarówno M. Federowski, jak i S. Ciszewski. Dawniej ksiądz po Nowym Roku odwiedzał domy wszystkich parafian. Towarzyszył mu organista, a czasami również dwaj ministranci. Do zadań organisty należało kreślenie kredą na drzwiach domu trzech symbolicznych liter: K+M+B., powszechnie tłumaczonych jako Kacper, Melchior, Baltazar i połączonych krzyżami⁴¹². Za kolędę ksiądz otrzymywał dary w postaci jajek, zboża, orzechów, a także pieniędzy.

Dziś odwiedziny duszpasterskie księdza z parafii rozpoczynają się zazwyczaj w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i trwają przez około dwa tygodnie. Proboszcz lub wikarzy w asyście ministrantów odwiedzają domy i mieszkania parafian. Przed kolędą wierni przygotowują się na przybycie księdza. Stół nakrywają białym obrusem, stawiają krzyż bądź obraz święty i zapalają dwie świece. Obok ustawia się naczynie ze święconą wodą, a także kropidło. W spotkaniu z księdzem, w miarę możliwości, uczestniczy odświętnie ubrana cała rodzina, ale coraz częściej zdarza się, iż wierni nie mogą albo też nie chcą przyjąć duszpasterza. Przyjście kapłana poprzedza wejście ministrantów, którzy w niektórych parafiach zagłębiowskich śpiewają kolędę i wypisują kredą na drzwiach litery K+M+B. i datę bieżącego roku⁴¹³. Ksiądz wchodząc błogosławi dom oraz jego mieszkańców i rozpoczyna modlitwę. Po niej następuje rozmowa, w czasie której najczęściej porusza się kwestie związane z rodziną, pracą, dziećmi i ich nauką religii. Najmłodszy domownik otrzymuje obrazki z wizerunkiem Świętej Rodziny. Pod koniec wizyty składa się ofiarę pieniężną na potrzeby parafii.



412 Pierwotnie kreślono C+M+B co oznacza „Christus Mansionem Benedictat” czyli „Niech Chrystus błogosławi ten dom”, zob. J. Kwiatkowski, *K+M+B czy C+M+B?*, zob. <http://dziennikparafialny.pl/2015/kmb-czy-cmb/> [dostęp: 30.05.2016].

413 Bardzo często symbole K+M+B na drzwiach kreślone są przez jednego z domowników w święto Trzech Króli (6 stycznia); zob. G. Odoj, *Zwyczajy i obrzędy doroczne...*, s. 617–619; ROK 2014; ROK 2015.

Fot. III . Stół przygotowany na wizytę duszpasterza, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. II2. Litery K+M+B nakreślone poświęconą kredą na drzwiach, Będzin, 2016 rok, fot. R. Garstka

Fot. II3. Wizyta duszpasterska, Sosnowiec, 2014 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

Stary i Nowy Rok

Najstarsi mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego nie pamiętają, aby dawniej w jakiś szczególny, uroczysty sposób obchodzono ostatnią noc z 31 grudnia na 1 stycznia, dlatego też nie obfituje ona w tradycyjne zwyczaje⁴¹⁴. M. Kantor-Mirski wspomina, iż wieczór poprzedzający Nowy Rok nazywano szczodrym wieczorem albo *szczodruchą*. Tego wieczoru gospodarze chodzili od domu do domu, składając sobie wzajemnie życzenia „dobrych urodzajów” i dzieląc się specjalnie wypiekanym w tym celu chlebem, czyli *szczodruchem*. Natomiast gospodynie, „życząc sobie wszystkiego dobrego w stodole, oborze, komorze i na górze, obdzielały się gospockim podpłomykiem”⁴¹⁵.

Na początku XX stulecia, w Bzowie, Karlinie, Chechle, Niegowonicach⁴¹⁶, w szlacheckich domach istniał zwyczaj wypiekania ciasta, rodzaju placka, w którym umieszczano jeden migdał. Następnie ciasto krojono na kawałki i częstowano wszystkich zgromadzonych mężczyzn. Ten, który znalazł w swoim kawałku migdał zostawał *królem migdałowym* i wybierał sobie królową – panią swego serca. Para ta pełniła tego wieczoru rolę gospodarzy obdarowując wszystkich drobnymi upominkami nazywanymi *szczodrakami*⁴¹⁷.

W okresie międzywojennym wieczór 31 grudnia spędzano raczej w gronie rodziny, sąsiadów lub bliskich znajomych. Bale i huczne zabawy, przynajmniej w pewnych sferach społecznych, nie były zbyt popularne. Upowszechniły się one dopiero, jak wspominają informatorzy, w połowie XX wieku. Organizowano w domach tzw. prywatki z tańcami, gdzie bawiono się w towarzystwie znajomych. O północy wznoszono toast winem musującym tzw. *szampanem* i składano sobie życzenia. Starsza generacja Zagłębiaków wspomina: „Dawniej istniał zwyczaj ogrywania w noc noworoczną wszystkich chałup. Grano najpierw kolędę, a później wszelkie inne pieśni”⁴¹⁸.

W noworoczny poranek dzieci

w wielgachnych buciarach ojcowych na nożętach, w czapiskach, jak wronie gniazda, w kapotach z rękawami długimi aż do kostek wędrowały od domu do domu, śpiewając w sieniach:

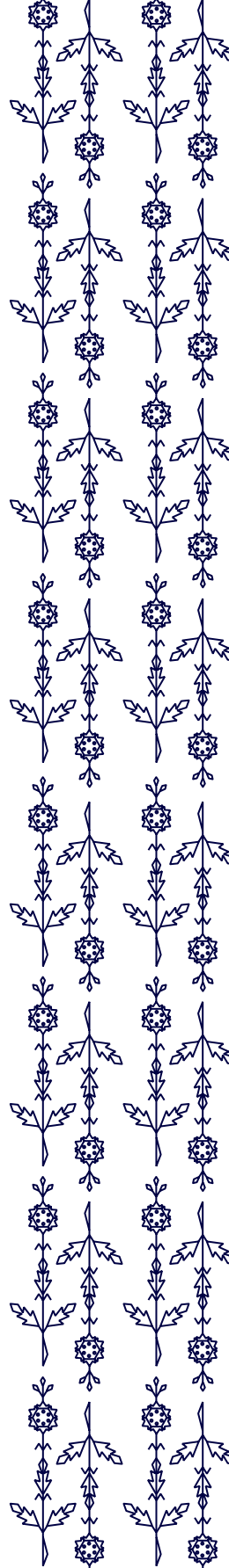
414 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 106.

415 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 53.

416 Miejsowości te leżą w obecnym pow. zawierciańskim. M. Kantor-Mirski podaje jeszcze dwie miejscowości występowania zwyczaju „króla migdałowego” - Korzkwia i Ibramowice - leżące już poza granicami przyjętego w pracy obszaru Zagłębia Dąbrowskiego, zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 54.

417 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 55.

418 Mieszkanka Podwarpia ur. w 1885 r. b. m., mieszkanka Podwarpia ur. w 1910 r. b. m. (MGB 1960).



Czy piekliście szczodroki, bochnoki?

Dajcieże i nom.

Narodzi wom Ponjezusek

A i święty Jon.

Hej! Kolęda, kolęda!

Zwykle wychodziła gospodyni do sieni, albo starsza wiekiem córka – w podolecku zapaski niosąc pełno szczodroczków (bułek, chleba lub rogalów), obdarzając bachorów. Gdy smyki zobaczyły pełną zapaskę, zaczęły podśpiewywać:

Siadała panna na stołeczku,

Daje dzieciom po scodroczku.

Hej! kolęda, kolęda!

[...] dzieciarnia śpiewała dalej:

Na szczęście, na zdrowie

na ten Nowy Roczek

Aby was nie bolała głowa, ani nawet boczek,

Aby wam się rodziła kopi

Pszenicka i żytko

no i całkiem wszystko

Hej! kolęda, kolęda!

Mogło w domu braknąć wszystkiego, ale grosik dla tej dziatwy znaleźć się musiał. Uradowane i obdarowane „szczodraczki” niebożęta odchodząc śpiewały:

Za kolędę dziękujemy,

Zdrowia szczęścia wam życzymy,

Byście państwo zdrowi byli,

Długo i wesoło żyli

Na Nowy Rok

Hej! Kolęda, kolęda!⁴¹⁹

– taki opis tego zwyczaju zanotował M. Kantor-Mirski⁴²⁰.

W „Dziejach Sławkowa” zamieszczono opis zwyczaju obchodzenia domostw przez grupy chłopców, który w tym miasteczku żywy był jeszcze

419 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 53a–54.

420 M. Kantor-Mirski nie podaje miejsca zanotowania zwyczaju.

w pierwszych latach po II wojnie światowej. Młodzieńcy odwiedzali najchętniej domostwa panien na wydaniu, a towarzyszyła im niewielka orkiestra, w skład której wchodził zwykle kontrabas i mały akordeon nazywany *harmoszką*. Grupy te obchodziły domy przez cały dzień Nowego Roku. W zamian za życzenia gospodarz częstował chłopców wódką lub dawał drobne pieniądze. Popularnym wówczas tekstem powinszowań były słowa: „W Nowy Rok nie patrz w bok, tylko prosto w oczy nasze, pogodzimy się wzajem nasze”⁴²¹.

W wielu kościołach 31 grudnia wieczorem odbywa się msza dziękczynno-błagalna, podczas której dziękuje się za otrzymane łaski oraz kieruje prośby na Nowy Rok: „Zawsze dużo ludzi szło do kościoła podziękować za to, co było dobre w starym roku i prosić o pomyślność w nadchodzącym”⁴²².

Współcześnie noc sylwestrowa należy do młodzieży, która spędza ją w pubach, na dyskotekach, prywatkach lub po prostu imprezach na świeżym powietrzu: pod będzińskim czy ogrodzienieckim zamkiem, na miejskich rynkach i placach lub na zorganizowanych koncertach. Wiele osób, jeśli finanse na to pozwalają, wyjeżdża np. w góry. Inni chodzą na bale do lokali, spotykają się u znajomych lub pozostają w domu. Najstarsi Zagłębiacy najczęściej Nowy Rok witają przed telewizorem. Powszechne jest przekonanie, że kto nie doczeka północy i wcześniej pójdzie spać, ten nie będzie miał szczęścia w Nowym Roku.

W latach 20. XX wieku 1 stycznia stawiano na polu kopy zboża zachowane z Wigilii. Dzieci biegły na pole i stawiały je na zagonach, mówiąc przy tym: „Hajda kopy na pole, bo mi na nic w stodole”⁴²³. S. Ciszewski wspomina także o obwiązywaniu drzewek owocowych powróżkami przygotowanymi ze słomy ze stołu wigilijnego, dając przy tym opis tegoż zwyczaju:

Zabrawszy z chałupy siekiere i poprzednio przygotowane na ten cel powróżki udaje się gospodarz do ogródka i podchodząc kolejno do każdego owocowego drzewa mówi: „Czy będziesz rodzic, albo nie, zapytuję ci się raz? Bo jak nie to cię zetnę”. Wymawiając te słowa, uderza drzewo lekko siekierą tak, aby trochę naciąć korę i zadrasnąć miążgę. Powtarza to do trzeciego razu poczem obwiązuje drzewo powróżką⁴²⁴.

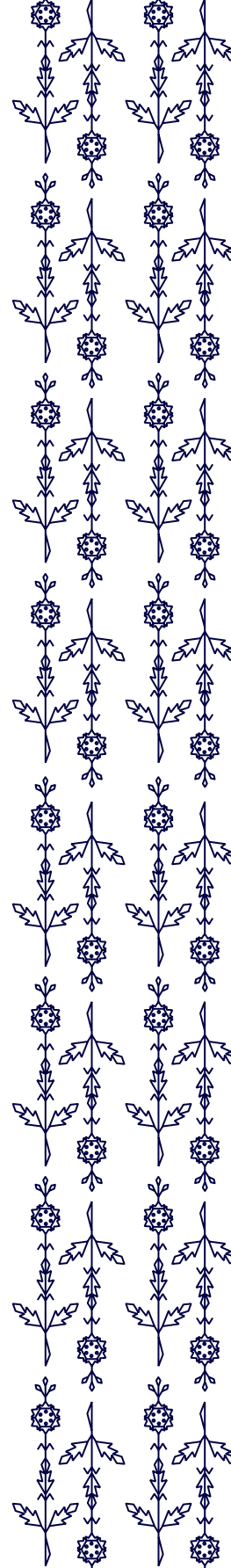
Współcześnie pierwszy dzień Nowego Roku traktowany jest jako święto religijne i rodzinne. Idzie się do kościoła na mszę, odwiedza rodzinę

421 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 621.

422 Mieszkanka Pomorzanki ur. w 1943 r. w Krakowie (ROK 2015); zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 620.

423 Mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1886 r., b. m. (MGB 1960).

424 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 221–222.



i wszystkim napotkanym znajomym składa życzenia: „Do siego roku”⁴²⁵ lub „Szczęśliwego Nowego Roku”⁴²⁶.

Jeszcze kilka lat temu przed świętami bożonarodzeniowymi wysyłało się karty pocztowe z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Dziś czyni tak niewielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, składając najczęściej życzenia przez telefon, wysyłając SMS-a, czyli krótką wiadomość tekstową przesłaną z telefonu komórkowego bądź życzenia e-mailem za pośrednictwem Internetu.

Nowy Rok ma też znaczenie symboliczne. Na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego do tej pory uważa się, że „Jaki Nowy Rok, taki cały rok”⁴²⁷. Z dniem tym związane są także przepowiednie dotyczące zbiorów: „Nowy Rok pogodny – zbiór będzie dorodny”, „Gdy Nowy Rok mglisty – jeść będą zboże glisty”, „W Nowy Rok jasno – w stodole ciasno”. Natomiast bardzo popularne przysłowie „Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok”⁴²⁸ wskazuje, że dzień staje się coraz dłuższy.



Fot. 114. Bal sylwestrowy, Sosnowiec, 1963 rok, źródło: zbiory prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik



Fot. 115. Noc sylwestrowa, Sosnowiec, 2006 rok, fot. B. Gawlik

425 Mieszkanka Cynkowa ur. w 1940 r. w Cynkowie (ROK 2015).

426 Mieszkanka Cynkowa ur. w 1940 r. w Cynkowie (ROK 2015).

427 Mieszkanka Wojkowic Kościelnych ur. w 1944 r. w Dąbrowie Górniczej (ROK 2014).

428 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Strzemieszycach Małych (ROK 2015); mieszkanka Cynkowa ur. w 1940 r. w Cynkowie (ROK 2015); mieszkanka Lasek ur. w 1937 r. w Laskach (ROK 2015).

Święto Trzech Króli

6 stycznia nazywany jest świętem Trzech Króli lub dniem Objawienia Pańskiego. W kościele w tym dniu święci się kadzidło, mirrę, kredę, wodę oraz złoto. Do tej pory starsze pokolenie wiernych przynosi do kościoła złoto, najczęściej w postaci biżuterii (obrączek, pierścionków, medalików, łańcuszków) jako symbolu królewskiego daru. W niektórych miejscowościach do poświęcenia przynoszono igiełki jałowca (jako kadzidło) i żywicę sosnową (jako mirrę)⁴²⁹. Kadzidło i mirrę później spalano, okadzając dymem izby i oborę, co miało zabezpieczyć mieszkańców oraz inwentarz żywy przed wszelkimi zarazami. Również opary z palącego się kadzidła i mirry stosowano niegdyś w trakcie choroby.



Fot. 116.
Kadzidło i kreda przyniesione do poświęcenia, Sosnowiec, 2016 rok, fot. B. Gawlik

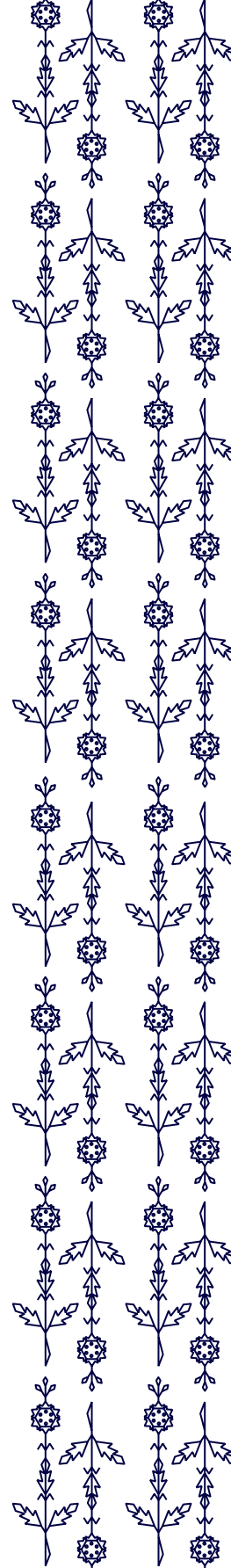
W wielu zagłębiowskich parafiach wierni przed mszą otrzymują lub mogą kupić specjalnie przygotowane zestawy, w których znajduje się odrobina kadzidła i mirry oraz kawałek kredy.

Poświęconą wodą wierni napełniają przyniesione ze sobą buteleczki i zabierają do domów, aby później mogła służyć podczas kolędy do poświęcenia mieszkania przez kapłana. Woda ta,

w mniemaniu wielu osób, ma moc uzdrawiającą i stosują ją podczas różnych chorób.

Poświęconą w dniu Objawienia Pańskiego kredą kreślono na drzwiach inicjały K. M. B. W zależności od parafii i od miejscowości symboliczne litery na drzwiach kreśli albo ministrant podczas odwiedzin duszpasterskich, albo też głowa rodziny w dniu Objawienia Pańskiego po powrocie

429 G. Odoj, *Zwyczaj i obrzędy doroczne...*, s. 622.



z nabożeństwa: „Jak ksiądz chodził po kolędzie to zawsze pisał, teraz już nie pisze. Jak ktoś sobie życzy, to pisze”⁴³⁰. Naznaczenie drzwi poświęconą kredą miało uchronić dom od wszelkiego zła, nieszczęścia oraz zabezpieczyć przed kradzieżą i pożarem.

Niegdyś 6 stycznia rozbierano stojące od Wigilii choinki: „Mówi się, że choinkę trzyma się najpóźniej do Trzech Króli”⁴³¹. Obecnie jednak nie wyrzuca się tak szybko drzewka bożonarodzeniowego i stoi ono w mieszkaniu do 2 lutego – dnia Matki Boskiej Gromnicznej.

Jeszcze w 2. poł. ubiegłego stulecia tego dnia po zagłębiowskich wsiach chodzili *Trzej Królowie* – chłopcy lub młodzieńcy przebrani za monarchów ze wschodu, okryci kapami, „mieli płaszcze, korony z papieru, w rękach jakieś przedmioty, chyba berło”⁴³². Śpiewali kolędy, za co otrzymywali pieniądze lub alkohol.

Nową, kilkuletnią tradycją rozpowszechniającą się na całym obszarze Polski i obecną w zagłębiowskich miastach jest Orszak Trzech Króli. Inicjatywa ta narodziła się w roku 2009 jako przedstawienie jasełkowe zorganizowane w przestrzeni publicznej – na ulicach Warszawy, do którego zaproszeni zostali wszyscy mieszkańcy i goście odwiedzający stolicę. W 2011 roku orszak został zorganizowany w pięciu miastach, a 6 stycznia 2015 roku pochód Trzech Króli miał miejsce w 330 miejscowościach w ośmiu krajach, na trzech kontynentach⁴³³.

Orszak wyrusza zazwyczaj z jednego z kościołów i przemieszcza się w stronę drugiego. Na jego czele konno jadą *Trzej Królowie* – mężczyźni przebrani w szaty królewskie w koronach na głowach, symbolizujący trzech mędrców ze Wschodu. Za nimi, wozem zaprzęgniętym w konie, jedzie święta rodzina: Maryja, Józef i Dzieciątko. Następnie idą pozostali uczestnicy orszaku w papierowych koronach na głowach. Podczas drogi śpiewane są kolędy. Odgrywana jest również scena ofiarowania małemu Jezusowi darów przez Mędrców oraz walki Dobra (anioły) i Zła (diabły). Po przejściu ulicami miasta mają miejsce występy, podczas których zarówno dzieci, jak i dorośli wspólnie kolędują.

Z Trzema Królami związane jest powszechnie znane porzekadło, a raczej jego drugi człon, ponieważ do przysłowia noworocznego: „Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok...”, dochodzi jego dalsza część: „...a na Trzech Króli godzina”. Inne przysłowie również związane jest z przepowiednią pogody: „Gdy w Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima”⁴³⁴.

430 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1951 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

431 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

432 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

433 Zob. <http://orszak.org/historia-orszaku-trzech-kroli> [dostęp: 25.05.2016].

434 Mieszkaniec Siewierza ur. w 1937 r. w Siewierzu (ROK 2015).



117
118

Fot. 117. Litery nakreślone poświęconą kredą na drzwiach, Leśniaki, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 118. Kadzidło na święto Trzech Króli, Będzin, 2016 rok, fot. R. Garstka



119
120 | 121

Fot. 119. Orszak Trzech Króli, Będzin, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 120. Orszak Trzech Króli, Sosnowiec, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 121. Uczestnicy Orszaku Trzech Króli, Będzin, 2014 rok, fot. R. Garstka

Matki Boskiej Gromnicznej

Dzień Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny nazywany popularnie dniem Matki Boskiej Gromnicznej zamyka cykl *godowy*, czyli okres Bożego Narodzenia. Zgodnie ze zwyczajem w dniu 2 lutego każdego roku w kościołach święci się świece zwane gromnicami. Na tę uroczystość gromnice często przyozdobione są mirtem (*Myrtus*)⁴³⁵, ewentualnie paprotką lub asparagusem (*Asparagus sprengeri*) oraz niebieską lub białą wstążeczką. Jeszcze w latach 50. XX wieku woskowa świeca towarzyszyła człowiekowi przez całe życie: „Matka chrzestna trzyma nad dzieckiem gromnicę, w razie ślubu rodzice i młodzi trzymają gromnicę, umiera się z gromnicą w rękę”⁴³⁶. Około 30 lat temu świece woskowe zaczęto zastępować świecami stearynowymi.

Palącą się gromnicę należało zanieść z kościoła do domu uważając, aby po drodze nie zgasła. Płonącą świecą czyniono w drzwiach, a czasami i w oknach, znak krzyża. Okadzano nadproże lub belkę powały (tragarz): „Robi się kopciem gromnicy krzyż na drzwiach”⁴³⁷. Czynności te miały na celu zapewnić domowi szczęście oraz zabezpieczyć go przed złem. Gromnica „pomagała chronić dom [...], przynosiła powodzenie domownikom”⁴³⁸. Płomień gromnicy wykorzystywano również do zapewnienia sobie urody, jak pisze G. Odoj, aby „zachować zdrowe paznokcie i »ładne« włosy należało przesuwając je kilka razy nad płomieniem gromnicy”⁴³⁹. Dymem z palącej się gromnicy okadzano krowy, a ludziom miał on pomagać „na choroby gardła”⁴⁴⁰.

Gromnicę przechowywano „w centralnym miejscu – najczęściej była to izba, w której zbierano się na modlitwę”⁴⁴¹, owijano ją papierem i chowano do szafy, wyciągając w razie potrzeby.

Do tej pory niektórzy, najczęściej osoby starsze, w czasie burzy zapalają gromnicę i ustawiają ją na parapecie okiennym – ma to uchronić dom przed

435 Mirt zwyczajny – roślina pochodząca z krajów śródziemnomorskich oraz południowo-zachodniej Europy. Aromatyczny, kwitnący krzew. W medycynie ludowej stosowany jako środek wykrztuśny, w kuchni natomiast zarówno owoce mirtu, jak i liście stosowane były do przyprawiania mięs i sosów. W kulturze starożytnej Grecji mirt poświęcony był bogini miłości Afrodycie; zob. J. Linford, *Zioła*, b. m., 2009, s. 163.

436 Mieszkanka Jastrzębia ur. w 1895 r. w b. m.; mieszkanka Jastrzębia ur. w 1924 r. w b. m. (MGB 1960).

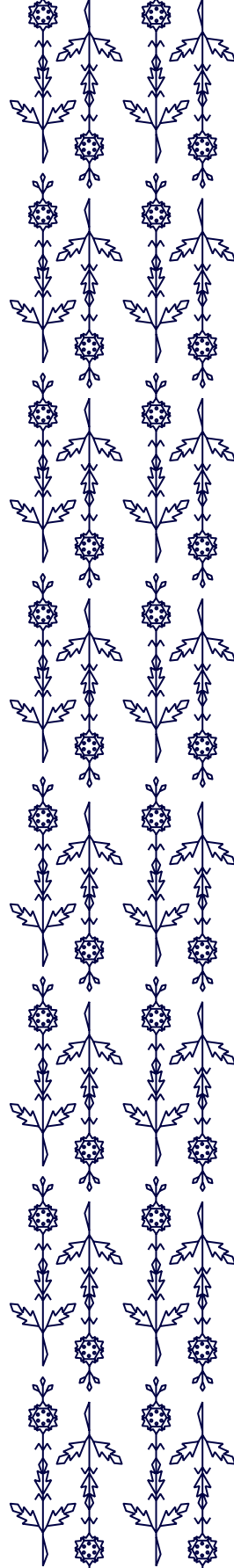
437 Mieszkanka Jastrzębia ur. w 1895 r. w b. m.; mieszkanka Jastrzębia ur. w 1924 r. w b. m. (MGB 1960).

438 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1936 r. w Pomorzanach (ROK 2015).

439 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 623.

440 Mieszkanka Podwarpia ur. w 1885 r. b. m.; mieszkanka Podwarpia ur. w 1910 r. w b. m. (MGB 1960); zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 222; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 623.

441 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1936 r. w Pomorzanach (ROK 2015).



Fot. 122.

Poświęcenie świec, Będzin,
2016 rok, fot. R. Garstka

Fot. 123.

Matki Boskiej Gromnicznej,
Niegowonice, 2014 rok,
fot. R. Garstka

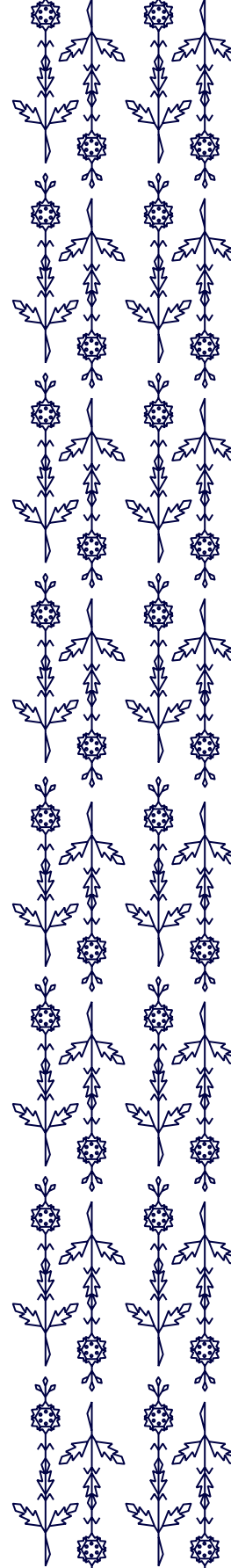
uderzeniem pioruna. Zapaloną świecę wkładano również umierającemu do ręki, żeby ułatwić konanie. Wierzono bowiem, iż dzięki palącemu się płomieniowi gromnicy człowiek umierający odejdzie w spokoju.

z luty wiąże się również z przepowiedniami meteorologicznymi i wróżbami agrarnymi. Na przywiązywanie uwagi do pogody wskazują przysłowia: „Gdy na Gromniczną rozstaje [roztopy, przyp. aut.], rzadkie będą urodzaje”, „Gdy na Gromniczną z dachu ciecze, zima jeszcze się powlecze”⁴⁴², „Gdy na Gromniczną jasno bywa, zima znowu się rozdyma”⁴⁴³, „Na gromnicę masz zimy połowicę”⁴⁴⁴, „Gdy w Gromniczną jest ładnie, dużo śniegu i deszczu jeszcze spadnie”⁴⁴⁵, „Gdy w Gromniczną pięknie wszędzie, wtedy dobra wiosna będzie”⁴⁴⁶.



Fot. 124.
W drodze do domu,
Sosnowiec, 2015 rok,
fot. B. Gawlik

442 Mieszkaniec Siewierza ur. w 1937 r. w Siewierzu (ROK 2015).
443 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 623.
444 Mieszkaniec Pomorza ur. w 1951 r. w Sosnowcu (ROK 2015).
445 Mieszkaniec Siewierza ur. w 1937 r. w Siewierzu (ROK 2015).
446 Mieszkaniec Siewierza ur. w 1937 r. w Siewierzu (ROK 2015).



Dzień św. Błażeja

Św. Błażej uznawany jest za patrona od chorób gardła⁴⁴⁷, dlatego też wspomnienie tego świętego oraz poświęcenie świec zwanych *błazejkami* do chwili obecnej ma miejsce 3 lutego w kilku zagłębiowskich parafiach⁴⁴⁸. Razem ze świeczkami kapłan święci jabłka, które przedtem ozdabiały bożonarodzeniowe drzewko. Po poświęceniu świeczek następuje błogosławieństwo gardeł. Ksiądz krzyżuje dwie zapalone świece i przykłada do szyi lub pod brodę. Błogosławieństwo to, jak i też zjedzenie poświęconego jabłka ma chronić od chrypki, bólu i wszelkich innych chorób gardła, a także zapobiegać zadławieniu. Dawniej kawałki jabłek dawano także bydłu⁴⁴⁹.

Z dniem 3 lutego związana była przepowiednia pogodowa: „Błażej pogodny – rok pogodny”⁴⁵⁰.



Fot. 125. Błogosławieństwo gardeł, Targoszyce, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 126. Kapłan błogosławi gardło *błazejkami*, Targoszyce, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 127. Dzień św. Błażeja, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

447 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 122.
448 Np. Targoszyce, Będzin, Sosnowiec, zob. ROK 2014; ROK 2015.
449 Rozmowa z wiernymi uczestniczącymi w nabożeństwie w parafii pw. św. Mikołaja, 03.02.2014; zob. także: www.targoszyce.pl [dostęp: 15.11.2015].
450 Zob. także: G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 623.



Fot. 128. Poświęcenie świec i jabłek, Będzin, 2016 rok, fot. R. Garstka

Dzień św. Agaty

Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego pamiętają o obrzędach i zwyczajach związanych z dniem św. Agaty przypadającym na 5 lutego. W kościele święci się wówczas sól, chleb, a także wodę. Dziś sporadycznie w świątyniach można zobaczyć osoby, które przynoszą do kościoła buteleczkę z wodą, kromkę chleba i sól. Jak wierzono, poświęcona sól zgodnie z przysłowiem miała chronić dom od pożaru: „Sól świętej Agaty broni od ognia chaty”⁴⁵¹. Wierzono, że wrzucona do ognia miała go ugasić. Mieszkanka Łutowca wspomina: „Jak się paliło, to jak się wrzuciło w ogień tę sól, to wiatr ustał i nie roznosił ognia”⁴⁵². Chleb wykorzystywano natomiast podczas choroby – spożycie poświęconego chleba przez osobę chorą miało przynieść jej ulgę w chorobie.

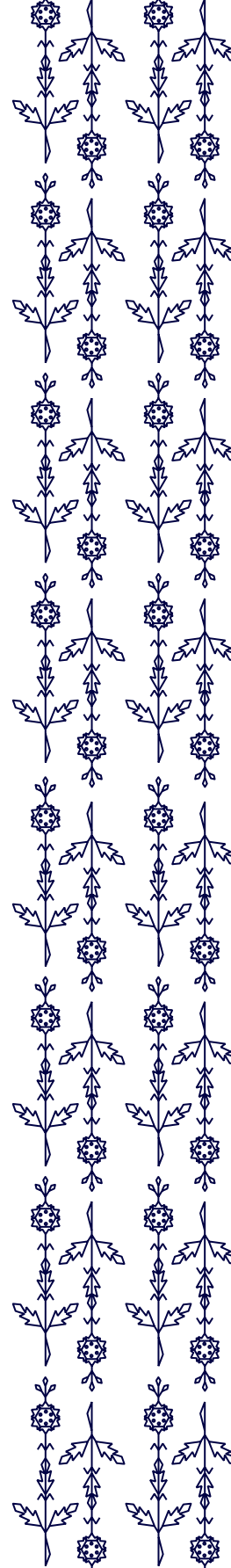
Inne przysłowie związane ze św. Agatą brzmiało: „Po świętej Agacie wyschnie chusta na płocie”⁴⁵³. Natomiast obserwacje pogody tego dnia pozwalały przewidzieć nadchodzące lato: „Gdy święta Agata świat śniegiem przygniata – oczekuj wczesnego lata”⁴⁵⁴.

451 Mieszkanka Będzina ur. w 1949 r. w Sosnowcu (MZB 2004).

452 Mieszkanka Łutowca ur. w 1927 r. w Łutowcu (ROK 2014).

453 Mieszkanka Siemoni ur. w 1928 r. w Sączowie (ROK 2014).

454 Zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 623.



Dzień św. Doroty

Dzień 6 lutego na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego nie jest obchodzony. Tutejsza ludność nie pamięta ani nie praktykuje współcześnie żadnych zwyczajów związanych z osobą tej świętej. Jest jednak pewien wyjątek. W Grodźcu, obecnie dzielnicy Będzina, znajduje się wzgórze⁴⁵⁵ zwane przez mieszkańców Dorotką. Na tym to wzgórzu, najwyższym wzniesieniu w okolicach Będzina (382 m n.p.m.), w roku 1633 ks. Wojciech Lipnicki wybudował kościół z funduszu swej krewnej Doroty Kąskiej. Dawniej kościółek ten pełnił funkcję świątyni dla mieszkańców Grodźca, lecz po wybudowaniu kościoła parafialnego pw. św. Katarzyny w centrum miejscowości, zabytkowy kościół zamknięto.

Dziś w świątyni 6 dnia każdego miesiąca odprawiane jest nabożeństwo. Wierni szczególnie licznie uczestniczą we mszy świętej 6 lutego w dzień św.



Doroty. Po uroczystościach religijnych przed kościołem rozpala się ognisko, a zgromadzeni ludzie pieką kielbaski, częstowani są żurkiem i chlebem. Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego znają przysłowie dotyczące św. Doroty: „Po Dorocie sucha chustka na płocie”⁴⁵⁶, „Po świętej Dorocie uschnie koszula na płocie”⁴⁵⁷.

Fot. 129.

Ognisko po nabożeństwie w kościele pw. św. Doroty, Będzin-Grodziec, 2016 rok, fot. B. Gawlik

455 U. Myga-Piątek w swym artykule pisze, iż „w czasach wczesnego średniowiecza (950–1200) na Górze św. Doroty istniało miejsce kultu o dużym zasięgu terytorialnym (miejscem kultu było także wypływające ze wschodnich stoków wzniesienia źródło, znane z cudownych właściwości leczniczych wody na schorzenia oczu)”, zob. U. Myga-Piątek, *Obraz miasta historią pisany czyli krajobrazy „odnalezione” Będzina*, [w:] *Krajobraz kulturowy. Idee, problemy, wyzwania*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2001, s. 71.

456 Mieszkanka Wierzbicy ur. w 1948 r. w Wierzbicy (ROK 2015).

457 Mieszkanka Cynkowa ur. w 1941 r. w Cynkowie (ROK 2015).

Karnawał i ostatki

Mięsopust, nazywany karnawałem⁴⁵⁸, to czas od Trzech Króli do Środy Popielcowej. Ten kilkutygodniowy okres, nie zawsze tak samo długi, zaczynał się właściwie już zabawą sylwestrową, a kończył tzw. *ostatkami*, czyli trzema ostatnimi dniami przed wielkim postem. Współcześnie często *ostatkami* nazywany jest jedynie wtorek przed Popielcem.

Karnawał jest okresem radości, zabaw, częstszych odwiedzin, dawniej również kojarzenia małżeństw, urządzania hucznych wesel i chodzenia po wsi przeróżnych maszkar zapustnych. W żagłębiowskich wsiach i miasteczkach praktycznie w każdą sobotę karnawału odbywała się zabawa w karczmie, a gdy tej nie było, tańce urządzało się w wynajętej od któregoś gospodarza izbie: „Schodzili się chłopcy i dziewczyny u tego, kto miał większe mieszkanie i umawiali się u niego, żeby potańczyć, nasmażyć pączków i już była zabawa”⁴⁵⁹. W niektórych miejscowościach urządzało się też kuligi, które bardzo często kończyły się wspólną zabawą⁴⁶⁰.

W czasie karnawału brak jest ważniejszych świąt w kalendarzu kościelnym, dlatego też obrzędy mięsopustne pozbawione są prawie w ogóle elementów religijnych. Zarówno dawniej, jak i obecnie szczególnie uroczystość obchodzony jest ostatni czwartek przed postem, nazywany tłustym czwartkiem. W Sławkowie tego dnia odbywały się w karczmie *babskie combry*, czyli huczne zabawy kobiet, podczas których gospodynie raczyły się „kielbasą, tłustościami i wódką”⁴⁶¹. O *babskim combrze* wspomina także M. Kantor-Mirski zaznaczając, iż

z combra słynął szczególnie Siewierz. Już od samego rana rynek zapełniał się babami. Tu rozpoczynały one spacer i tańce, potem następował poczęstunek, a wreszcie chwytywanie przechodniów, kręcenie nimi jak mątwką od barszczu lub warząchwą od jądła, a czasem nawet jak szkrobachą⁴⁶².

O podobnym zwyczaju wspomina także w swym dziele O. Kolberg pisząc:

W Siewierzu i około Częstochowy, jest podobny zwyczaj jak w Krakowie, że w Tłusty czwartek chodzą i tańczą baby po rynku i ulicach, chwytając ludzi, co się nazywa *combrzyć*, *cembrzyć*⁴⁶³.

458 Nazwa pochodzi od *carn-aval* co dosłownie oznacza mięsożerstwo; zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1985, s. 15.

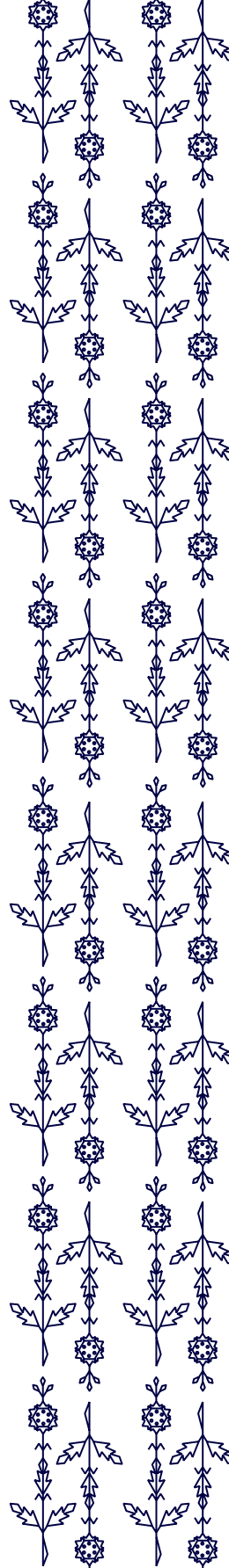
459 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1931 r. w Tucznawie (ROK 2014).

460 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 624.

461 Ibidem, s. 625.

462 M. Kantor-Mirski, *Lud Żagłębia Dąbrowskiego...*, s. 57.

463 O. Kolberg, *Kieleckie*, cz. I, s. 46.



Na początku ubiegłego wieku także w Żarkach w poniedziałek i wtorek przed Popielcem na rynku widzieć można było *rozcombrzone* kobiety, które na straganach wyłożone miały kiełbasy i inne specjały. Na środku placu stał stół z „napitkiem”, a obok niego „grajki”. „Rozochoczone matrony takie stawały się ostre w języku – pisze M. Kantor-Mirski – że każdemu chłopu przypięły łatkę”⁴⁶⁴.



Fot. 130. Tłustoczwartkowe specjały, Żeliszewice, 2014 rok, fot. R. Garstka

W tłusty czwartek od dawna, zgodnie z ogólnopolską tradycją, smaży się pączki⁴⁶⁵. Zjedzenie dużej liczby tych specjałów miało przyczynić się do obfitości ziemniaków na polu⁴⁶⁶: „Musiały być [pączki, przyp. aut.] upieczone, żeby się urodziły ziemniaki i musiały być pączki gładziutki, żeby ziemniaki nie były popękane”⁴⁶⁷. Pączki były wróżbą dobrych plonów: „Jaki pączek, takie żniwa, jaki pączek, takie wszystkie warzywa”⁴⁶⁸. Jednakże współczesne gospodynie jedynie w nielicznych domach przygotowują te słodkości samodzielnie. Zdecydowana większość tłustoczwartkowe specjały kupuje w sklepie bądź u miejscowych cukierników. Mieszkanka Tucznawy dodaje:

464 M. Kantor-Mirski, *Lud Żagłębia Dąbrowskiego...*, s. 58.

465 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197, 222.

466 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 625.

467 Mieszkanka Wojkowic Kościelnych ur. w 1941 r. w Wojkowicach Kościelnych (ROK 2014).

468 Mieszkanka Kromolowa ur. 1942 r. w Kromolowie (ROK 2015).

Ludzie dzisiaj szybko żyją, nie mają na nic czasu, co dopiero na smażenie pączków, kiedy w sklepach wszystkiego pełno. Nasze mamusie i my miałyśmy na to czas, nie tylko, żeby smażyć, ale podtrzymywać w ogóle tę tradycję⁴⁶⁹.

W ostatni czwartek karnawału piecze się również *trzaskacze*, czyli chrust lub inaczej faworki oraz babki i kołaczki. Ponadto dawniej oprócz pączków przygotowywano tego dnia obfitsze i tłustsze posiłki. W tłusty czwartek

kobiety przebierają się za Cyganów lub Cyganichy i chodzą po domach jedząc, pijąc i śpiewając. Baby pieką w ten dzień pączki. Przebierańcy proszą o nie mówiąc: „Dajcie pączka na widelec, bo to zaraz już Popielec”⁴⁷⁰.

W ostatki, czyli *szalone dni* chodzono z *zapustem*: dwóch chłopców przebierało się „cudacznie” i oprowadzało po domach tzw. *zapusta* – czyli chłopaka przebranego za starego dziada. Po wejściu do domu wygłaszali oni lub śpiewali oracje zaczynające się od słów: „Prowadzimy Zapusta z dziwnego kraju, gdzie psy ogonami szczekają, ludzie łokciami gadają, a jedzą uszami, gdzie deszcz z ziemi do nieba spada itd.”⁴⁷¹

Badacz kultury ludowej Zagłębia Dąbrowskiego w opisie zwyczajów zagłębiowskich wspomina także o „pogrzebie grajka”:

Jakiegoś grajka „gotowego” sadowiono na kary [taczki, przyp. aut.], kazano mu grać rozmaite obertasy i w trakcie tego, wywożono w pole, gdzie go wywracano, rzucając w niego równocześnie garnkiem z popiołem [...]. Po tej ceremonii wracano do domu, gdzie dziewczęta przed samą północą żegnały zapusty żałośliwym śpiewem:

Ostatku, Zapuście!
Ja cię nie opuszczę,
Jedna szynka w grochu,
A druga w kapuście.

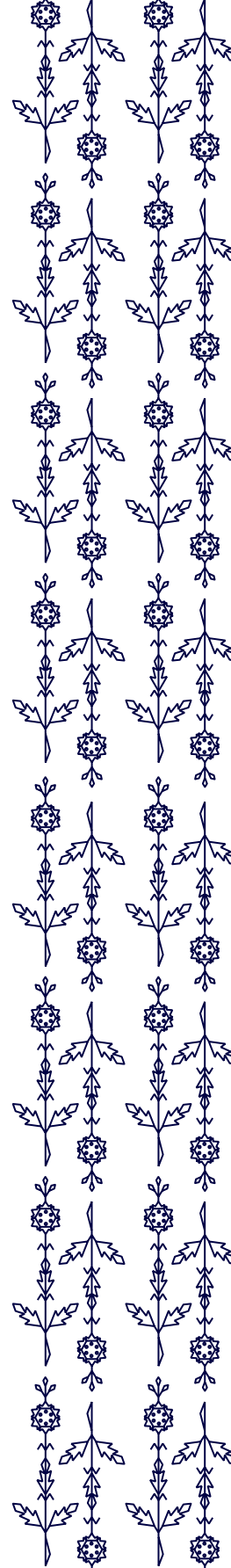
Na zakończenie gospodarz wnosił śledzia uwiązanego na kiju i worek z popiołem, zaś gospodyni postny żur⁴⁷².

469 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1940 r. w Tucznawie (ROK 2014).

470 Mieszkanka Podwarpia ur. w 1885 r. b. m.; mieszkanka Podwarpia ur. w 1910 r. b. m. (MGB 1960).

471 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 58.

472 Ibidem, s. 58.



Jak podaje M. Federowski dawniej na zakończenie zapustu domostwa odwiedzali: jeździec na pobrykującym koniku przypominającym lajkonika krakowskiego, becząca koza i kłapiący dziobem żuraw. Cały ten orszak otoczony chmarą młodzieży, zaczynając zwykle od dworu, obchodził okoliczne wioski przy odgłosie skrzypek i jarmarcznych janczarów⁴⁷³.

W okolicach Sławkowa w ostatnim tygodniu karnawału pojawiały się grupy przebierańców z twarzami umazanymi sadzami. Grupa tych wesołków chodziła od domu do domu, głosząc żartobliwe oracje i wyprasząc poczęstunek lub pieniądze⁴⁷⁴.

Ostatki to również czas przebierańców wodzących *niedźwiedzia* zwanego również *misiem*⁴⁷⁵. Informatorzy wspominają, że zwyczaj ten praktykowany był w okolicach Siewierza, Niegowy, w Psarach, Jastrzębiu, Tucznawie, Strzyżowicach, Kroczykach i Zdowie⁴⁷⁶.

Do chwili obecnej, w ostatnie dni karnawału *misie* można spotkać w okolicach Niegowy. Grupa zapustna wodząca *niedźwiedzia* odwiedza domostwa, a prym wiedzie *miś* – mężczyzna owinięty słomianymi powrośłami. Zwyczaj był praktykowany, o czym wspominają mieszkańcy gminy Niegowa, już w latach międzywojennych (czy również wcześniej?) – tego nie jesteśmy w stanie określić i wielu mężczyzn jako kawalerowie było członkami tego rodzaju grupy zapustnej.

W roku 2016 *misie* chodziły w Postaszowicach, Trzebniowie, Łutowcu, Mzurowie i Niegówce, Niegowie oraz Moczydla, a w latach poprzednich zapustnych przebierańców spotkać można było także w Mirowie czy Tomiszowicach.

Misie w gminie Niegowa obchodzą domostwa w sobotę, niedzielę lub poniedziałek poprzedzający Popielec. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku wodzenie *niedźwiedzia* odbywało się tylko w dwa ostatnie dni karnawału: poniedziałek i wtorek⁴⁷⁷.

Przygotowania do wyjścia na wieś rozpoczynają się wcześniej rano. Cała grupa zbiera się u jednego z gospodarzy, gdzie poszczególne postaci się przebierają, a jednego z chłopców owija się powrośłami ze słomy żytniej lub owsianej (dawniej wykorzystywano także grochowiny), co trwa około trzech godzin.

473 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 152.

474 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 624.

475 Zob. K. Kaczko, *Zwyczaje doroczne i rodzinne...*, s. 153.

476 Zob. MGB 1960; MEK 1970; ROK 2014.

477 Tylko w Niegowie, w poniedziałek przed Środą Popielcową ponownie na ulice wychodzą *misie*, jednakże są to tak zwane *misie* starsze czyli mężczyźni, którzy ukończyli 19 lat, posiadający doświadczenie w wodzeniu *niedźwiedzia*.



131

132

Fot. 131. Wodzenie *niedźwiedzia*, Niegowa, 1968 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 132. *Misie*, Moczydło, Niegówka, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 133. *Miś* z obchodu zwyczajowego w ostatki, Niegowa, 1958 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 134. Grupa *misiów*, Niegowa, 2012 rok, fot. R. Garstka

Fot. 135. Ubieranie *misia*, Łutowiec, 2014 rok, fot. B. Gawlik



133 | 134

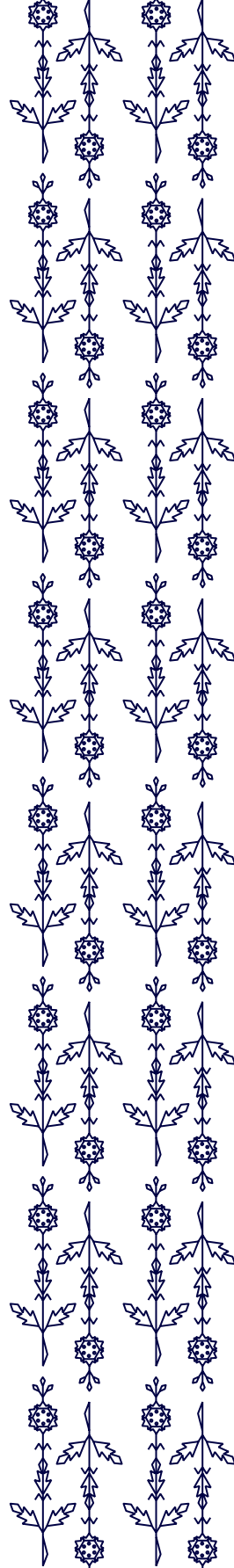
135

Misie w poszczególnych miejscowościach w gminie Niegowa różnią się między sobą zarówno liczebnością grupy, jak i występującymi postaciami. Obok słomianego *misia* spotkać można *poganiaczy*, *baby*, *Żyda*, *dziada* i *grajka*, a także *lekarza*, *księdza*, *pana młodego* i *pannę młodą*, *Cygana* oraz *Cyganki*. W grupie *misiów* z Postaszowic i Mzurów jeden z *poganiaczy* w rękach trzyma *kłapacza* – duży drewniany łeb z rogami i kłapiącą szczęką, umieszczony na kiju. Natomiast w Trzebniowie w wodzeniu udział biorą kobiety poprzebierane za *Cyganki*, a *pana młodego* odgrywa drobna dziewczyna w garniturze i kaszkiecie, z domalowanymi wąsami i brodą. Trzebniowskie *misie*, w związku z występowaniem *Cyganek*, zwane są *misie-Cyganki* i jest to jedyna grupa w gminie Niegowa, w której obecne są kobiety. W grupie obchodzącej dwie wsie: Moczydło i Niegówkę *niedźwiedź*, jako jedyny w gminie, owinięty jest powróżkami z siana. Natomiast w Niegowie, w skład grupy wchodzi dwa *misie* – mężczyźni owinięci powróżkami ze słomy, z twarzami zasłoniętymi czarnymi pończochami z wykonanymi otworami na oczy i usta⁴⁷⁸.

Poszczególne osoby wchodzące w skład każdej z grup charakteryzują się specyficznymi atrybutami pozwalającymi określić rodzaj postaci. *Miś*, jak już wspomniano, to mężczyzna owinięty najczęściej w słomiane powróżki. Na głowie ma założony kapelusz, czapkę wełnianą bądź futrzaną, lub dodatkowo, jak w przypadku *misia* z Niegowy – zasłoniętą twarz.

Inne postacie np. *poganiacze* zazwyczaj noszą ciemne ubrania, czasem kożuchowe kamizelki, a w pasie, na przegubach dłoni i w kostkach stóp, przewiązani są słomianymi powróżkami z przypiętymi wstęgami kolorowej bibuły. W rękach trzymają długie słomiane baty. To oni smarują twarze odwiedzanych i napotkanych osób, szczególnie dziewcząt, czarną mazią sporządzoną na bazie sadzy, pasty do butów lub farby. U *Żyda* charakterystyczny jest garb, długa konopna broda i kij. W koszu lub ocynkowanej starej miednicy *Żyd* nosi przedmioty na sprzedaż: tabletki i maści na różne dolegliwości, kapsle mające naśladować medale, „papierosy” z żytnich słomek i tym podobne przedmioty. „Sprzedając” swój towar zbiera datki w postaci pieniędzy i jajek. Zaprasza także na wieczorną zabawę. Chłopak grający *babkę* ubrany jest w sukienkę, zapaskę naramienną, żakiet bądź futro, na głowie ma założoną perukę lub chustkę, posiada znacząco wyeksponowany biust.

478 Tradycyjnie w widowiskach tego typu uczestniczyli mężczyźni, jak to ma miejsce do dzisiaj w Niegowie, Łutowcu, Moczydło, Niegówce, Postaszowicach, a w latach ubiegłych także w Mirowie. Jeszcze kilkanaście lat temu członkami grup zapustnych wodzących *niedźwiedzia* byli wyłącznie kawalerowie. Obecnie nie wszystkie grupy tego przestrzegają i coraz częściej w skład *misiów* wchodzi mężczyźni żonaci. W grupie *misiów-Cyganek* udział biorą nawet dziewczęta, co jednak, jak wspominają mieszkańcy, jest zwyczajem bardzo starym, bo już w latach 50. XX wieku w trzebniowskim wodzeniu *misia* udział brały kobiety przebrane za *Cyganki*.



136
137 | 138

Fot. 136. Ubieranie *misia*, Niegowa, b.d., źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 137. Grupa *misiów*, Mzurów, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 138. *Kłapacz*, Mzurów, 2014 rok, fot. R. Garstka



139
140 | 141

142
143



- Fot. 139. *Handlujący Żyd*, Niegowa, 2007 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 140. *Poganiacze i misie*, Niegowa, 2015 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 141. *Poganiacze*, Niegowa, 2012 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 142. *Taniec misia z gospodynią*, Moczydło, Niegówka, 2016 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 143. *Jaja - zapłata gospodyni za odwiedzinę misiów*, Postaszowice, 2016 rok, fot. B. Gawlik



144
145 | 146

- Fot. 144. Słoma wyskubana z *misia*, Trzebnów, 2016 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 145. Combrowiny, Toporowice, 2015 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 146. Łopata – atrybut combrowin, Toporowice, 2015 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 147. Grupa *Cygank*, Niegowa, 2015 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 148. *Cyganki*, Niegowa, 2015 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 149. Wróżba z kart, Niegowa, 2015 rok, fot. B. Gawlik



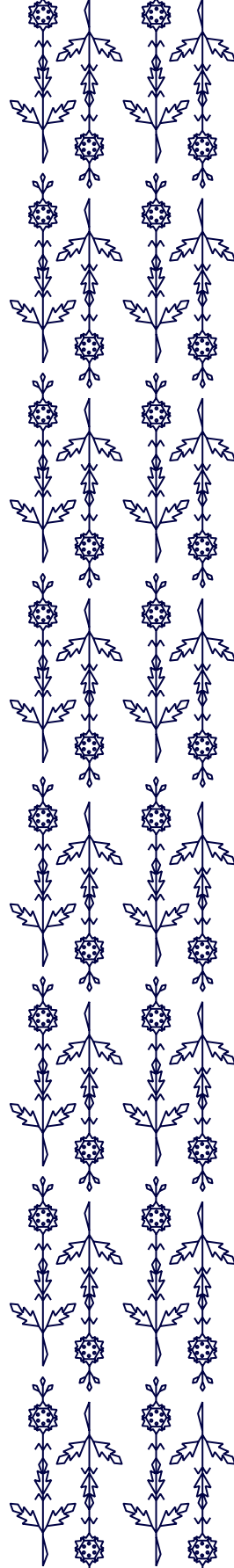
147
148
149



150
151
152



Fot. 150.
**Misie-Cyganki, Trzebnów,
2015 rok, fot. B. Gawlik**
Fot. 151.
**Grupa zapustna misie-Cyganki,
Trzebnów, 2014 rok, fot. R. Garstka**
Fot. 152.
**Misie, Mirów, 2014 rok,
fot. R. Garstka**



Babki zaczepiają gospodarza, tańczą z nim, a często także zbierają pieniądze, które chowają do niesionej ze sobą torebki.

Wszystkie *misie* chodzą od domu do domu, każda z grup po swojej wsi, tańczą z gospodarzami, życzą dostatku, zaś tam, gdzie nikt z domowników do nich na podwórko nie wychodzi psocą, rozsypując sieczkę i brudząc okna sadzą. Oczywiście w poszczególnych grupach pewne czynności, takie jak: brudzenie twarzy, zbieranie pieniędzy i jajek, taniec z gospodarzem, wykonują też inne postacie.

Za odwiedziny przebierańcy otrzymują przede wszystkim pieniądze i jajka, ale także alkohol. Wiele gospodyń nadal skubie z *misia* słomę, aby dawnym zwyczajem podłożyć ją do kurnika (gniazd kurzych lub gęsi) wierząc, że kury i gęsi będą lepiej niosły jajka. Wielu mieszkańców wsi nadal jest przekonana, że odwiedziny *misiów* zagwarantują szczęście całemu gospodarstwu i jego mieszkańcom, dlatego też w dniu wrodzenia niedźwiedzia wyczekują nadejścia grupy zapustnej, pozostawiając otwarte bramy i wychodząc na drogę, bo jak twierdzą „*Misie* były, są i będą, tak było zawsze i nie może być inaczej”⁴⁷⁹.

Po zakończonym obchodzie w każdej wsi, gdzie chodziły *misie* odbywa się zabawa organizowana w remizie, szkole lub ośrodku kultury, na którą zapraszani są wszyscy mieszkańcy. Dawniej spotykano się w izbie u jednego z gospodarzy i tak jak dziś bawiono się do rana. Warto podkreślić, iż na terenie gminy Niegowa nieznane jest i nigdy nie było praktykowane „uśmiercanie” *misia*. Po prostu słomiane powrośła rozcinano i pozostawiano je w jakimś miejscu na granicy wsi albo palono.

Współcześnie, tak jak wspomniano, coraz częściej ostatkami nazywany bywa tylko ostatni wieczór karnawału, tj. wtorek przed Środą Popielcową. Kiedyś w tym dniu miejsce miały huczne zabawy kobiet w karczmie przy muzyce i napitku, podczas których śpiewano oraz tańczono. Tańce ostatkowe miały przyczynić się do urodzaju w nadchodzącym lecie, dlatego też w czasie zabawy kobiety tańczyły, podskakując jak najwyżej, tzw. konopny taniec.

W trakcie ostatków wpisywano młode mężatki do grona kobiet zamężnych:

Zwyczaj polegał na uprowadzeniu z domu świeżo poślubionej mężatki. [...] Uczestnicy zabawy przebierali się za Cyganów. Podchodzono do domu wybranej mężatki i „porywano” ją, usadzając na wózku lub sankach [łopacie do węgla, przyp. aut.] – w zależności od pogody. Orszak, któremu towarzyszyły głośnie

⁴⁷⁹ Wypowiedź mieszkańca Postaszowic w trakcie obserwacji uczestniczącej obrzędu, Postaszowice 01.03.2014.

krzyki i odgłosy uderzania w metalowe pokrywki zmierzał do jednego z domów, w którym urządzano zabawę. W zabawie uczestniczyło sporo mieszkańców wsi, zwykle ze sobą zaprzyjaźnionych [...]. Każdy z uczestników zobligowany był do przyniesienia jedzenia: kiełbasy, śledzi, pączków, faworków oraz wódki [...]. W trakcie zabawy mąż porwanej musiał ją wykupić przynosząc zgromadzonym wódkę i poczęstunek⁴⁸⁰.

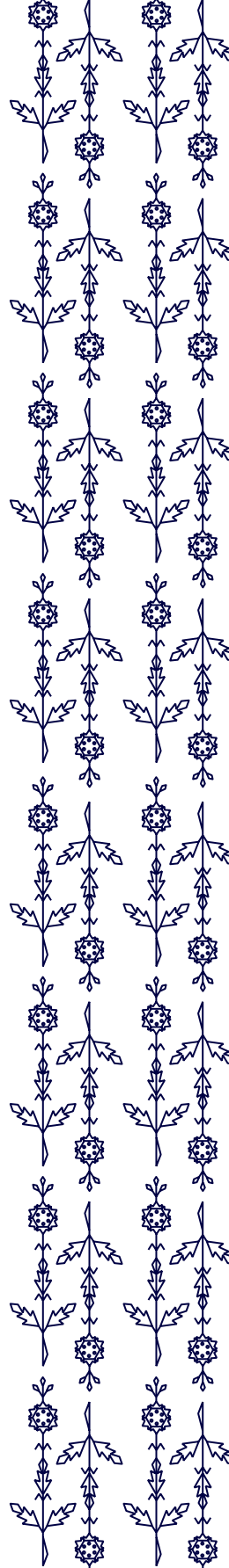
Do wspomnianego powyżej *wpisunku* młodych mężatek do grona zamężnych kobiet nawiązują *Cyganki* – grupa kobiet poprzebieranych w długie, kolorowe spódnice, falbaniaste bluzki z cekinami i kolorowe chustki, odwiedzająca w ostatni poniedziałek karnawału domy wybranych gospodarzy we wsiach gminy Niegowia⁴⁸¹. Wśród postaci jest także *panna młoda* i *Cygan* (przebrana kobieta), *pan młody*, a grupie towarzyszą grajkowie (gitarzysta i akordeonista)⁴⁸². *Cyganki* wchodzi do domu, gdzie wróżą, śpiewają i tańczą z gospodarzami⁴⁸³. Zazwyczaj gospodarze, spodziewając się ich wizyty, przygotowują poczęstunek (kanapki, śledzie, wędlinę), a także raczą grupę alkoholem. Często w domu, który mają odwiedzić *Cyganki* zbiera się bliższa i dalsza rodzina lub sąsiedzi. Jedna lub dwie z *Cyganek* wróżą gospodarzom z kart. Za pomyślną wróżbę gospodarz płaci. Podczas wizyty *Cyganek* zazwyczaj „znika” alkohol, który zabierany jest przez jedną z kobiet, żeby następnie „pojawić się” na stole w trakcie zabawy ostatekowej. Tego dnia swój obchód *Cyganki* kończą na sali w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie gromadzą się mieszkańcy Niegowy. Kobiety wówczas rozpalają niewielkie symboliczne ognisko z gazet i obtańcowują gości zebranych na sali, po czym rozpoczynają się tańce wszystkich zgromadzonych gości, zaś *Cyganki* wracają do swoich domów. Następnego wieczoru na tej samej sali ma miejsce zabawa ostatekowa zorganizowana za zebrane podczas wizyt pieniądze przez

480 Informacja zanotowana przez badaczy podczas wywiadu przeprowadzonego z mieszkanką Leśniaków ur. w 1955 r. w Leśniakach (ROK 2014); zwyczaj ten miał swoje lokalne odmiany; zob. mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1887 r. b. m.; mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1884 r. b. m. (MGB 1960); mieszkanka Toporowic ur. w 1945 w Toporowicach (ROK 2014). W 2010 roku w Psarach przygotowano i odegrano cembrowiny w remizie, zob. <https://www.youtube.com/watch?v=R5hL6vtWOLo> [dostęp: 28.02.2016]; w Leśniakach combrowano w 2001 roku córkę członkini KGW, a w 2015 roku wnuczkę jednej z członkiń KGW w Toporowicach, źródło: na podstawie informacji zebranych przez R. Garstkę od uczestników podczas prowadzonej dokumentacji fotograficznej i obserwacji uczestniczącej, 2015 rok.

481 Niegowia, Łutowiec, Mzurów, Ludwiniów, zob. ROK 2014.

482 Do grupy dołączyły w 2015 roku postacie *mikołajek*, kobiet przebranych w stroje mikołaja na wzór amerykański.

483 *Cyganką* może być tylko dziewczyna, która już jest pełnoletnia. W grupie tej uczestniczą niekiedy trzy pokolenia kobiet z jednej rodziny. Jednakże dopiero co włączonym do grona dziewczętom rozdziela się role mniej istotne. Tylko doświadczone *Cyganki* mogą wróżyć czy rozmawiać i tańczyć z gospodarzami.



kobiety z grupy *Cyganek*. Na ostatki, które trwają do godziny 24, zapraszani są wszyscy odwiedzeni poprzedniego wieczoru gospodarze.

Zabawa w zapustny wtorek kończyła się najpóźniej o północy. Milkła muzyka, a instrumenty muzyczne chowano do futerałów bądź wynoszono do innego pomieszczenia.

Śpiewano, po wsi z harmonią chodzili, młodzi spotykali się gdzieś i bawili, aż do pierwszych minut Popielca – bo po północy już żadnej muzyki nie można było słuchać, zaczynał się post⁴⁸⁴.

Czasami jednak celowo „nie zauważano” północy, bawiąc się do świtu. Nierzadko również w Popielec można było usłyszeć muzykę – tyle, że już przy śledziu i kapuście.

Dziś zabawa ostatekowa kończąca czas karnawału odbywa się we wtorek przed Środą Popielcową. Zabawa ta nazywana jest *śledziem* lub *śledziówką* – od śledzia dominującego tego wieczoru na stołach. Niegdyś goście *śledzika* bawili się do północy, po czym rozchodzono się do domów. Dziś zwyczaj ten nie jest tak rygorystycznie przestrzegany, szczególnie przez młodzież spędzającą ten wieczór w dyskotecce lub pubie.

484 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1931 r. w Tucznawie (ROK 2014).

Środa Popielcowa i Wielki Post

Od Środy Popielcowej rozpoczyna się w kościele czas wielkiego postu trwający do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Niedzieli Wielkanocnej.

Jeszcze na początku XX wieku w Popielec praktykowano szorowanie i wyparzenie garnków starając się pozbyć wszelkich śladów tłuszczu, który w czasie postu był surowo zabroniony:

Tata mi opowiadał, że dawniej w Środę Popielcową wszystkie kobiety we wsi czyściły garnki popiołem i parzyły wrzątkiem. Później wieszały na płotach i one tak już czekały do gotowania bez tłuszczu⁴⁸⁵.

Od Popielca nie spożywano potraw mięsnych, żadnych tłuszczu, słodczy, a nawet mleka: „Zlewali mleko do takiej jednej beki i nawet mleka nie pili”⁴⁸⁶. Gospodynie przygotowywały natomiast zakwas na żur, który obok śledzia był dominującą potrawą przez całe 40 postnych dni. Jedzono również tzw. *bigos*, czyli rozgotowane śliwki lub jabłka z ziemniakami. Zgodnie z naukami Kościoła w czasie poprzedzającym Wielkanoc unikano również picia alkoholu oraz nie urządzano wesel, chrzciny i zabaw: „To było nie do pomyslenia, żeby ślub w poście robić”⁴⁸⁷, „nie ma ślubów, wesel nie ma, nie ma nic. Chrztu może są, bo ja miałam chrzciny mojej córki, ale nie była to nie wiadomo jaka impreza, a też moja babcia miała straszne pretensje, że w poście”⁴⁸⁸. W okolicach Sławkowa o kimś, kto nie zastosował się do wielkopostnych reguł „mówiło się, że spotkają go złości i niepowodzenia w rodzinie”⁴⁸⁹.

Jednakże czasami zdarzyło się, że *wstępna środa* była ostatnim dniem, w którym pobrzmiwały jeszcze echa zapustów. W tym dniu, jak zanotował M. Federowski, z samego rana zamężne kobiety poprzebierane w męskie kapoty, kapelusze i pasy, z poprzyklejanymi konopnymi wąsami i brodami, brały sanie, na których ustawiały duży ceber i jechały po młodą mężatkę. Towarzyszyła im spora grupa młodzieży i kilka kobiet, które śpiewając akompaniowały sobie na przetakach pełnych skorup i cynowych łyżek. Gdy cały orszak dotarł do chałupy, gdzie przebywała młoda gospodyni, która w zapusty wyszła za męża, poprzebierane za mężczyzn baby wpadały do izby, stawiającego opór męża zamykały w komorze, a *młoduchę* wsadzały do cebra

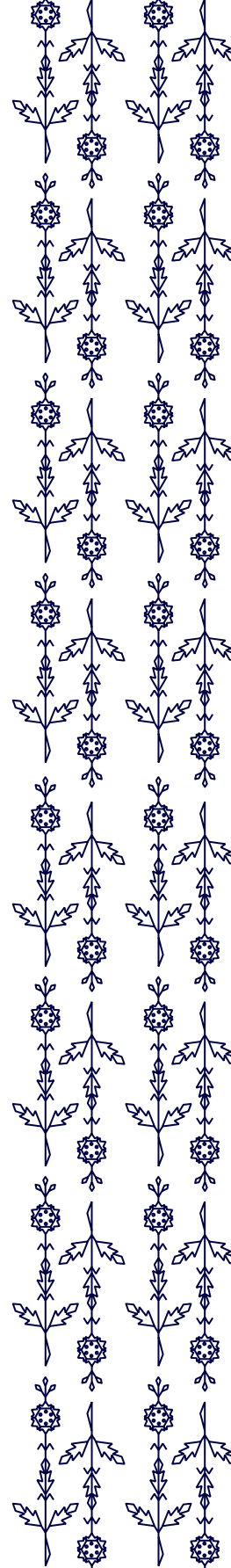
485 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1957 r. w Będzinie (ROK 2014).

486 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1933 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

487 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1931 r. w Tucznawie (ROK 2014).

488 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1961 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

489 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 625.



i wiozły do karczmy. W karczmie następował *wpisunek* młodej do kobiecego cechu. Z tej okazji młoda musiała zafundować wódkę, przepijając najpierw do najstarszej wśród zebranych mężatek, a następnie do pozostałych kobiet. Dopiero wówczas przyjmowano ją do grona mężatek. Podczas tej zabawy kobiety śpiewały żartobliwe wymyślone na poczekaniu przyśpiewki⁴⁹⁰.

Gdy we wsi była jeszcze jakaś młoda mężatka to wówczas kobiety jechały po nią i wszystko odbywało się od początku. Jeśli nie było już żadnej *młoduchy*, kobiety przystępowały do konopnego tańca. Wybitny etnograf w latach 80. XIX wieku spotkał się z tym tańcem i podał taki jego opis:

[...] biorąc się za ręce, tworzą koło, a obróciwszy się, wśród śpiewu, kilkanaście razy, kończą go skakaniem przez ławy, w tym celu, ażeby konopie w *latosim* roku na wysokość podskoku urosły⁴⁹¹.

W Koziegłowach po zakończeniu tańca *na konopie* kobiety zasiadały do uczyty składającej się z kapusty i grochu⁴⁹².

Ze Środą Popielcową związany jest dawno niepraktykowany i zapomniany już zwyczaj przywiązywania dziewczętom, które nie wyszły za męża w czasie karnawału, drewnianej kłody⁴⁹³. Zabawa ta miała różne formy, najczęściej chłopcy ciągnęli przez wieś spory kłoc, często ustrojony świerkowymi gałązkami, wstążkami i piórami. Pannę przywiązywano do kłody, a ona zaciągała ją do karczmy, gdzie „dopiero najmniej kwartą wódki okupia się z tego, że w zapusty nie wyprawiła wesela”⁴⁹⁴. Jak pisze M. Kantor-Mirski w czasie zabawy w karczmie prym wiedli chłopcy, w rozmaity sposób dokuczając dziewczętom⁴⁹⁵.

O zwyczaju tym wspomina również J. S. Bystron:

490 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 153–155; zwyczaj *wpisunku* młodej mężatki, zgodnie z informacjami z badań terenowych, miał miejsce we wtorek przed Popielcem, zob. ROK 2014.

491 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 155.

492 Ibidem, s. 155.

493 Zob. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 22; M. Kantor-Mirski zwyczaj ten umiejscawia w czasie ostatków, zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 58; MZB 2004; MZB 2005.

494 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 156.

495 Śpiewano m.in. żartobliwe przyśpiewki. Jedną z nich zanotował M. Kantor-Mirski:

„Mama dwie panny w Milowicach
i dwie dziwki w Ciągowicach,
w Grodźcu u synkarza
córka mnie poważa
ławnik ze Sławkowa
do siostry namawia”

Zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 58.

Dość niejasno przedstawia się tu zwyczaj zaprzęgnięcia kawalerów czy panien do kłosa, który muszą następnie ciągnąć i potem w karczmie się wykupywać; stopniowo zwyczaj ten przechodzi w przypinanie ukradkiem na ubraniu danych osób drewniek lub innych drobnych przedmiotów⁴⁹⁶.

Bystroń tłumaczy zwyczaj ten jako dalekie przekształcenie „dawnego obrzędu wożenia kłosa czy pnia, który ma symbolizować płodność; byłby to więc pierwotnie zabieg magiczny dla ożywienia wegetacji roślinnej”⁴⁹⁷.

Bardzo prawdopodobne, iż pozostałością takiego właśnie zwyczaju było praktykowane jeszcze w latach 30. XX wieku przypinanie, przez chłopców wychodzących z kościoła, dziewczętom nadzianych na haczyki łbów śledzi. W ten sposób ośmieszano panny zbyt wybredne w wyborze kawalera bądź niemające powodzenia u płci przeciwnej. Zgodnie z przekonaniem „naznaczona” dziewczyna jeszcze długo miała czekać na męża, dlatego też panny starały uniknąć tego afrontu⁴⁹⁸.

Obecnie dla Środy Popielcowej najbardziej charakterystyczna jest liturgia kościelna, w czasie której ksiądz posypuje głowy zebranych popiołem z palek wielkanocnych wymawiając słowa: „Z prochu powstałeś, w proch się obrócisz”⁴⁹⁹. Ma to przypominać wiernym o przemijalności ludzkiego życia.

Starsze pokolenie mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego podkreśla, że młodzi nie przywiązują już tak dużej wagi do postu. Nie uznają powagi tego czasu i nie przestrzegają zakazów z nim związanych. Spożywają potrawy mięsne nawet w piątki, chodzą na zabawy, dyskoteki, piją alkohol, słuchają głośno muzyki, a nawet tańczą: „Dzisiaj nie uznają tak tego postu, organizują imprezy, piją. Nawet mięso mało kto ogranicza”⁵⁰⁰. Dla niektórych jednak z wielkim postem wiąże się wiele zakazów i nakazów. Niektórzy wierni w tym czasie dobrowolnie wyrzekają się alkoholu, papierosów, dzieci zaś słodczy, oglądania telewizji czy grania w gry komputerowe. Jedna z informaterek wspomina: „Tatuś cały post nie palił, dopiero po rezurekcji chłopcy wszystkie pod kościołem zbierały się w grupę na pierwszą fajkę po 40 dniach”⁵⁰¹.

496 J. S. Bystroń, *Etnografia...*, s. 177.

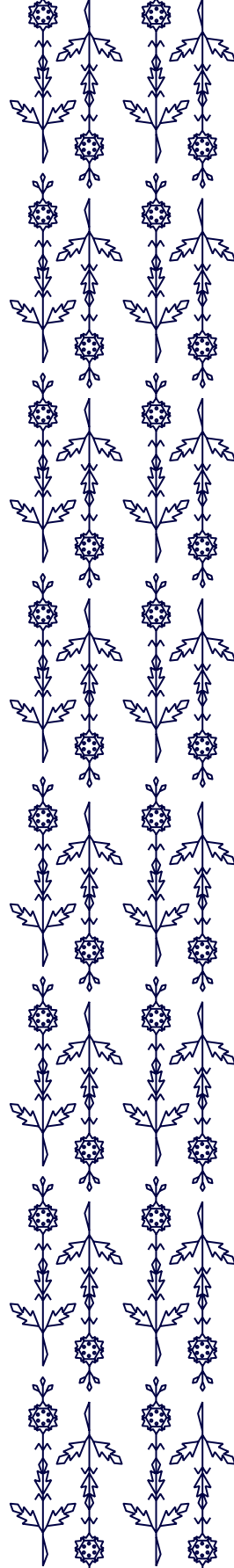
497 Ibidem, s. 177.

498 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 626.

499 Mieszkaniec Pomorzana ur. w 1937 r. w Pomorzanych (ROK 2015); mieszkanka Kromołowa ur. w 1942 r. w Kromołowie (ROK 2015).

500 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Niegowonicach (ROK 2015).

501 Mieszkanka Tucznowy ur. w 1927 r. b. m. (ROK 2014).



Fot. 153. Popiół z palek wielkanocnych, Wojkowice Kościelne, 2013 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 154. Posypywanie głów popiołem, Wojkowice Kościelne, 2013 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 155. Środa Popielcowa, Będzin, 2014 rok, fot. B. Gawlik

153

154

155

Marzanna

Zwyczaj topienia bądź palenia marzanny zdaniem mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego dawniej nie był praktykowany. Pojawił się po II wojnie światowej jako forma zabawy dla dzieci szkolnych, które najczęściej w pierwszy dzień wiosny nosły słomianą kukłę i wrzucały ją do rzeki. W latach 60. XX wieku odnajdujemy zapis: „Młodzi chłopcy i dziewczęta ubierają marzannę, umieszczają ją na długim drągu i idą przez wieś do stawu i topią ją. Podczas marszu śpiewają pieśni”⁵⁰².

Obecnie w wielu miejscowościach pogranicza małopolsko-śląskiego znany jest zwyczaj niszczenia kukły symbolizującej zimę. Zwyczaj ten jest praktykowany przede wszystkim w przedszkolach i młodszych klasach szkolnych, gdzie dzieci wykonują słomianą kukłę wystrojoną w stare kobiece ubrania. Marzanna była palona lub też podpalana i topiona albo po prostu wrzucana do rzeki⁵⁰³. Obecnie kukły marzanie wieszane są także na płotach. Według mieszkanki Będzina wrzucenie marzanny do rzeki „miało przywołać wiosnę [...]”. Obowiązywały jednak pewne zakazy – nie można było dotykać płynącej kukły ani też oglądać się za sobą, gdy odchodziło się od rzeki”⁵⁰⁴.

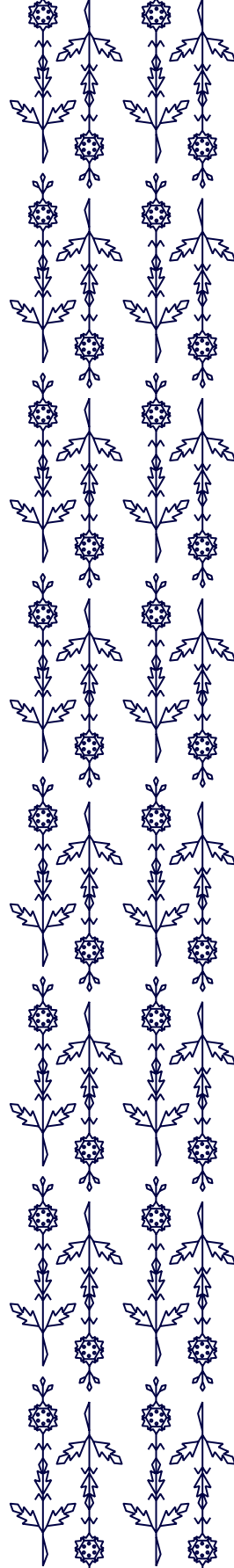


Fot. 156. Topienie marzanny, Będzin, 2014 rok, fot. R. Garstka

502 Mieszkaniec Psar ur. w 1910 r. w b. m.; mieszkanka Psar ur. w 1915 r. w b. m. (MGB 1960).

503 Ze względu na ochronę środowiska naturalnego istnieje zakaz wrzucania kukły marzanny do rzek i innych zbiorników wodnych.

504 Mieszkaniec Będzina, ur. w 1935 r. w Będzinie (MZB 2004).



Fot. 157.
Marzanny na płocie, Mierzęcice,
2014 rok, R. Garstka

Fot. 158.
Marzanna, Będzin, 2014 rok,
fot. R. Garstka

Niedziela Palmowa

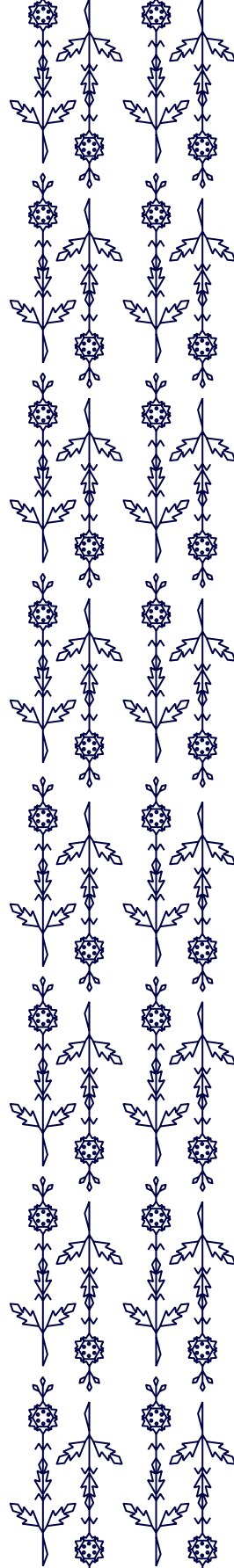
W szóstą niedzielę postu następuje w kościele – na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy – poświęcenie specjalnie przygotowanych palm, dlatego też niedziela ta nazywana jest w Zagłębiu Dąbrowskim *wierzbną* lub *palmową*⁵⁰⁵. Nabożeństwo Niedzieli Palmowej połączone jest z procesją wiernych niosących gałązki wierzbowe, tzw. palmy, wokół świątyni.



Fot. 159.
Procesja wokół kościoła,
Niegowonice, 1984 rok,
źródło: Muzeum Górnośląskie
w Bytomiu

Fot. 160.
Procesja z palmami,
Niegowonice, 2014 rok,
fot. R. Garstka

505 W „Kalendarzu Zagłębia Dąbrowskiego na rok zwyczajny 1913” znajdujemy nazwy kolejno po sobie następujących niedziel poprzedzających Wielkanoc: Niedziela Starozapustna, Niedziela Mięsopestna, Niedziela Zapustna, Niedziela Wstępna (I niedziela postna), Niedziela Sucha (II niedziela postna), Niedziela Głucha (III niedziela postna), Niedziela Śródpustna (IV niedziela postna), Niedziela Męki Pańskiej (V niedziela postna) i Niedziela Palmowa (VI niedziela postna), zob. *Kalendarz Zagłębia Dąbrowskiego na rok zwyczajny 1913*, Sosnowiec 1912, s. 4, 6, 8, 10.



Jak wspomina M. Federowski „młodzież płci obojga od samego poranku ugania się za sobą z gałązkami wierzbowymi, któremi chłostając się wykrzykują: »nie ja bije, wierzba bije!«”⁵⁰⁶ – obecnie zwyczaj ten jednak rzadko jest praktykowany przez mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego⁵⁰⁷.



Fot. 170 Z palmami, Siewierz, 1957 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

W „Kalendarzu informatorze Zagłębia Dąbrowskiego i okolic na rok 1928” anonimowy autor zamieścił tekst dotyczący Niedzieli Palmowej, w którym pisze tak:

Gdy po nabożeństwie powrócą z niemi [palmami, przyp. aut.] [...], obchodzą nasamprzód dom trzy razy, uderzając palmą trzy razy o każdy węgiel, aby w domu nie było much i robactwa. Potem idą do stajni, gdzie mieszają palmą w żłobach, aby choroba bydła szkodliwa w nich się nieukrywała, krowy nią omiatają, aby się ich nie chwytala zaraza i koniom ocierają nozdrza, aby żadnej choroby nie powąchały. Krzyżyki robione z palmy, umieszczone na kalenicy strzechy, chronią chatę od piorunów, a zatknięte na roli, odwracają od niej chmury gradowe [...]. W niektórych wsiach każdy domownik połyka po jednej bazi od febry, po trzy zaś od bólu gardła⁵⁰⁸.

506 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 157.

507 Zob. MZB 2014; ROK 2014; ROK 2015.

508 *Kalendarz informator Zagłębia Dąbrowskiego i okolic na 1928 rok*, s. XA.

Mniej więcej do czasów międzywojennych Niedziela Palmowa obfitowała w różne praktyki, często o charakterze magicznym, mające na celu zabezpieczenie ludzi, zwierząt i całe domostwa od wszelkiego zła i nieszczęścia. Palmy przez cały następny rok przechowywano bardzo troskliwie za obrazami świętych, nad drzwiami lub w postaci zrobionych z palemki krzyżyków na ścianach domostw. Poświęconych roślin używano do okadzania krów, wkładano do uli i gniazd gęsi⁵⁰⁹. Wierzono również, że palma wielkanocna przechowywana w domu ocali chałupę od piorunów. Umieszczano ją przed progiem, „aby much nie było”⁵¹⁰. Zanoszono do obory i zatykano w strzechę wierząc, że uchroni ona krowy przed czarownicami. Na zagłębiowskich wsiach uderzano nią bydło, które po raz pierwszy wyganiano na łąkę, aby nie chorowało i dobrze się wypasało. W okolicy Olkusza nad każdą krową z osobna czyniono palmą znak krzyża, a wywarem z ugotowanej palmy pojono cielącą się krowę. Gospodarz krzyżki zrobione z gałązek wierzby⁵¹¹ wtykał w ziemię na polu, co miało uchronić pole przed gradobiciem i zapewnić dobry plon. Krzyżki zatykano również w rogi domów, aby je uchronić przed piorunami. Wierzono, iż kawałki palmy wrzucone do ognia podczas silnej nawałnicy rozpędzą chmury i przywrócą pogodę. Natomiast cała palma położona pod łóżkiem chorego pozwoli mu szybciej powrócić do zdrowia⁵¹². S. Ciszewski wspomina jeszcze o dawnym zwyczaju zabezpieczenia psa przed wścieklizną: „Powróciwszy z kościoła [...] dają mu zjeść czwartą część szeląga [pieniądz, przyp. aut.], trochę cisu i bosiek z palmy”⁵¹³. Mieszkanca Niegowonic w latach 70. XX wieku tak opisała ten zwyczaj:

Po przyjeździe z kościoła brało się kawałek chleba, następnie uskrobało się kilka wiórek z miedzianego pieniądza na ten chleb i dodawało się kawałek gałązki cisu. Ten chleb z oskrobinami pieniążka i cisem dawano zjeść psu, [...] zabieg powtarzało się trzy razy⁵¹⁴.

Do czasów współczesnych zwyczaj połykania „kotka” z poświęconej palmy w celu zapobiegnięcia chorobom gardła praktykowany jest przez niektórych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego.

509 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 74.

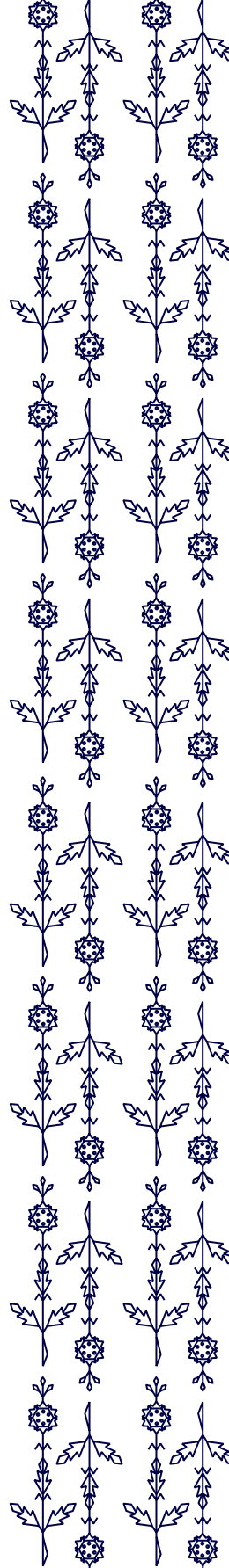
510 Mieszkanca Tucznawy ur. w 1896 r. w b. m.; mieszkanca Tucznawy ur. w 1928 r. w b. m., mieszkanca Tucznawy ur. w 1936 r. w b. m. (MGB 1960).

511 S. Ciszewski pisze o święceniu „leszczynowych prętów”, z których robiono krzyżyki i wkładano do ziemi, zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

512 Zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 626.

513 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

514 Mieszkanca Niegowonic ur. w 1878 r. b. m. (MEK 1970).



Fot. 171. Palma wielkanocna, Żeliszawice, 2016 rok, fot. B. Gawlik



172 | 173
174

Fot. 172. Palmy na targowisku, Będzin, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 173. Palma wielkanocna tzw. wita, Niegowonice, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 174. Niedziela Palmowa, Żeliszawice, 2016 rok, fot. B. Gawlik



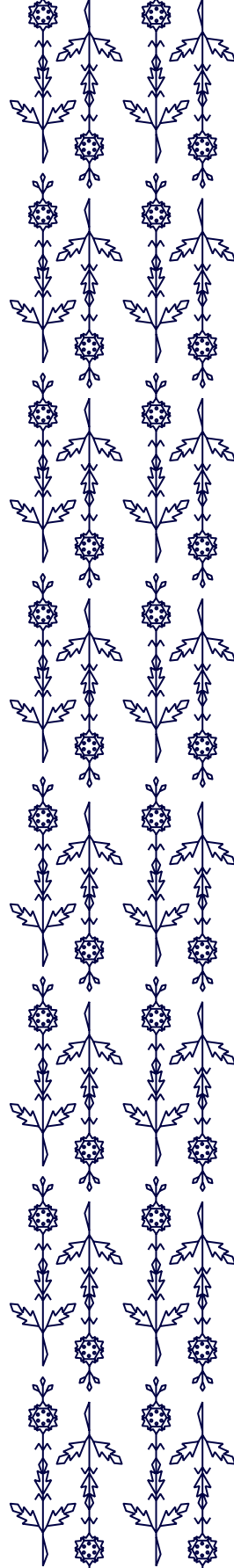
175
176

Fot. 175. Dorośli i dzieci z palmami na dziedzińcu kościoła w Niedzielę Palmową, Siewierz, 1975 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

Fot. 176. Dzieci z palmami wielkanocnymi, Będzin, 2015 rok, fot. R. Garstka



Fot. 177. Palma na ścianie domu, Trzebnów, 2014 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik



Na pograniczu małopolsko-śląskim występują trzy formy palmy wielkanocnej: palma wysoka – rośliny owijane są wokół drewnianego rdzenia, palma rozłożysta będąca ściętą gałęzią wierzbową oraz palma w kształcie bukietu, wiązki. W przypadku palmy wysokiej sięgała ona niegdyś „do jednego metra wysokości, [...] od 1976 roku zmieniła się ich forma – obok palm o tradycyjnych wymiarach – powstają palmy do 5 metrów wysokości”⁵¹⁵.

Na zmianę formy rekwizytu obrzędowego w przypadku Niegowonic niewątpliwym wpływ miał proboszcz parafii – ksiądz Kazimierz Mrówka, miłośnik i właściciel kolekcji sztuki ludowej⁵¹⁶. Na całym pograniczu małopolsko-śląskim palma zmieniała się pod wpływem konkursów, a także w wyniku zaprzestania, szczególnie w miastach, samodzielnego jej wykonywania i bazowania na dostępnych na targu, pod kościołem lub w kwaciarni. Informatorka podaje: „Dawniej palmę robiło się samemu w domu, głównie czyniły to kobiety”⁵¹⁷.

Głównym składnikiem palmy wielkanocnej były i są gałązki wierzbowe nazywane powszechnie *baziami*, *kotkami*, *kocankami* lub *kotyskami*⁵¹⁸. Wśród dodatkowych roślin spotykamy takie jak: trzcina pospolita (*Phragmites communis*), cis (*Taxus baccata* L.), sosna (*Pinus sylvestris* L.), jałowiec (*Juniperus communis*), brzoza (*Betula* L.), bukszpan (*Buxus sempervirens* L.), barwinek (*Vinca minor* L.) oraz borówka brusznica (*Vaccinium vitis-idaea* L.). W takie zestawienie wkomponowane są suche, sztuczne bądź bibułkowe kwiaty, zasuszone kłosa zbóż, trawy i wstążki: „Robiono takie małe kwiatki z bibułki, dawano barwinek. Jak kogoś było stać to i dawał wstążki”⁵¹⁹. Mieszkańcy Niegowonic palmy przyozdabiają dodatkowo „łańcuchami z kolorowej tkaniny wycinanej w kształcie drobnych kółeczek, połączonych ze sobą wzajemnie”⁵²⁰. W Siewierzu i okolicach wysokie palmy rozłożyste przystrajano paskami kolorowej bibuły: „Chłopcy rwali całe gałęzie, bo im palma większa tym lepsza [...]. Przyozdabiano je kolorowymi wstążeczkami z bibuły”⁵²¹. Obecnie niewielu Zagłębiaków wije palmy samodzielnie, najczęściej są one kupowane na targowisku, w sklepie lub kwaciarni. Czasami dzieci wykonują je na zajęciach w szkole.

515 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 74.

516 Ksiądz wprowadził konkurs na palmę wielkanocną zachęcając w ten sposób parafian do kultywowania tradycji przygotowania palm, zob. K. Mrówka, *List do redakcji*, „Polska Sztuka Ludowa” 1981, nr 1, s. 61; A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 74.

517 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

518 W okolicach Żarek, Siewierza i Pilicy w XIX wieku *kocankami*, *kotyskami* nazywano nierozkwitłe gałązki wierzby tzw. *rokitki*, zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...* s. 157; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 626.

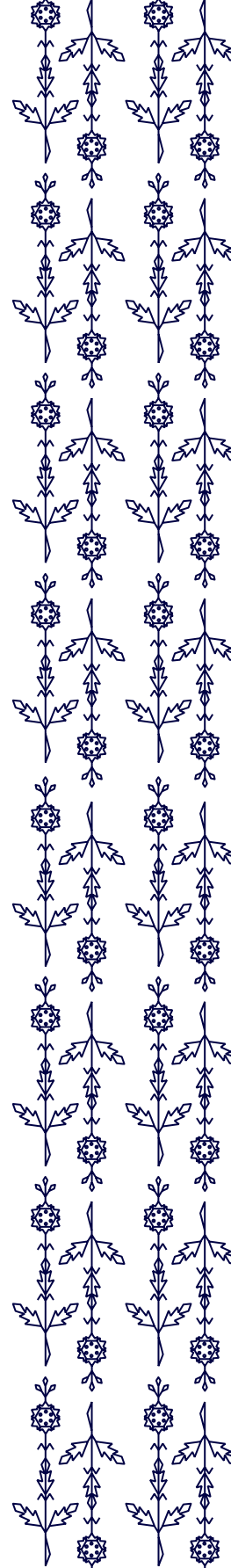
519 Mieszkanka Rzeniszowa ur. w 1935 r. w Rzeniszowie (ROK 2014).

520 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 74.

521 Mieszkanka Lgoty Mokrzesz ur. 1928 r. w Lgotce Mokrzesz (ROK 2014).

W niektórych parafiach zagłębiowskich⁵²² organizowane są lub były konkursy na najpiękniejszą palmę wielkanocną. Niekiedy konkursy te nie są oficjalne, lecz stanowią pewnego rodzaju nieformalną rywalizację między parafianami, przyczyniając się w pewien sposób do kontynuowania i umacniania tradycji. Kilka dni przed Niedzielą Palmową całe rodziny przystępują do wykonania palmy: „...czas wykonania jest zróżnicowany i zależy głównie od wielkości palmy, techniki wykonania i ilości zaangażowanych osób w jej przygotowanie – waha się od jednego wieczoru do kilku dni”⁵²³.

Współcześni mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego starają się przechować poświęconą palmę do przyszłych świąt wielkanocnych, dlatego też po przyjściu z kościoła, wstawiają ją do wazonu, umieszczają na stole lub w innym widocznym miejscu, czasem wkładają za święty obraz. W wielu domach nie wnosi się jej do mieszkania, lecz pozostawia na zewnątrz przymocowując na ścianie przy drzwiach. Powszechnie uważa się, że palmy jako poświęcone nie wolno wyrzucać, ewentualnie można ją spalić bądź wynieść na strych lub do obory.



522 Np. w parafii pw. św. Katarzyny w Będzinie-Grodźcu, parafii w Niegowonicach, Grabowej.

523 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 74.

Triduum Paschalne

Jeszcze na początku ubiegłego wieku mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego cały Wielki Tydzień przeznaczali na przygotowanie się do świąt wielkanocnych. Dom i zabudowania gospodarcze oraz obejście starano się posprzątać do czwartku, uważano bowiem, iż od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty nie należy ciężko pracować. Kilka ostatnich dni poprzedzających Wielkanoc przeznaczano na przyrządzanie świątecznych potraw. Gospodynie wypiekały chleb, wielkanocne baby i mazurki, przygotowywały mięsa, szynki oraz barwiły jaja.

Po czwartkowej porannej mszy miało miejsce „zawiązanie dzwonów” i od tego momentu kościelnych dzwonów nie było słyhać aż do rezurekcji. Dźwięk dzwonów dawniej zastępowano kołatkami bądź klekotkami, z którymi ministranci kilkakrotnie w ciągu dnia obchodzili kościół. Jak wspomina w swoim dziele M. Federowski chłopcy w Żarkach, Mrzygłodzie i Kromołowie „przebiegając ulice, klekocząc w drewniane klekotki, przypominając ludziom pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej”⁵²⁴ czynili ogromne zamieszanie wśród mieszkańców. Kołatki wykonane były z drewna, „rączka przymocowana była do kawałka deseczki, do niej przybity był młoteczek, który uderzał o deseczkę”⁵²⁵.

Z liturgią wielkoczwartkową związane jest symbolicznie mycie stóp dwunastu wybranym parafianom – „ksiądz umywał nogi, jak Pan Jezus umywał nogi apostołom”⁵²⁶. Po czym następuje zasłonięcie krzyża i przeniesienie ciała Jezusa do ciemnicy nazywanej przez Zagłębiaków *piwnicą*⁵²⁷.

W Wielki Czwartek w Siewierzu po liturgii ma miejsce procesyjne przejście z kościoła pw. św. Macieja do kapliczki zwanej *Ogrójec* usytuowanej na niewielkim wzniesieniu. Pod kaplicą wierni modlą się i śpiewają pieśni pasyjne intonowane przez jednego z mężczyzn. Uroczystość ta ma przypominać, zdaniem informatorów, że Żydzi wiedli Jezusa do Ogrójca. Dziś w procesji bierze udział kilka starszych osób, ale zgodnie z ich relacją jeszcze kilka lat temu na czele procesji szedł ksiądz oraz dzieci z drewnianymi klekotkami i terkotkami⁵²⁸. Od Wielkiego Czwartku w niektórych miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego dawniej słyhać było głośnie wystrzały z karbidu⁵²⁹.

524 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158.

525 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 627.

526 Mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

527 Np. mieszkanka Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

528 Na podstawie informacji zebranych przez R. Garstkę od uczestników, podczas prowadzonej dokumentacji fotograficznej, 2015 rok, zob. także: MGB 1960.

529 Od Wielkiego Czwartku do niedzieli z karbidu strzelają w Leśniakach, zwyczaj ten zanotowano również w Siewierzu, Kromołowie, Niegowie, ale tam strzały mają miejsce w Niedzielę Wielkanocną po rezurekcji, zob. ROK 2014; ROK 2015.



Fot. 178.

Klekotka, Winowno, 2014 rok,
fot. B. Gawlik

Fot. 179.

Kołatki, Sosnowiec, 2015 rok,
fot. B. Gawlik

Fot. 180.

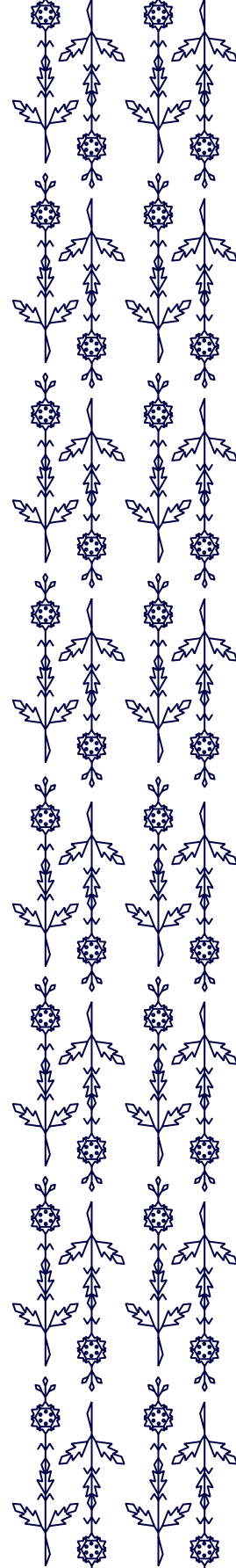
Umywanie stóp przez kapłana
w trakcie wielkoczwartkowej
liturgii, Czelandź-Piaski, 2016 rok,
fot. R. Garstka

Fot. 181.

Symboliczne zawiązanie
dzwonka przy zakrystii,
Sosnowiec, 2015 rok,
fot. B. Gawlik

178 | 180

179 | 181



Tradycja ta do chwili obecnej podtrzymywana jest w Leśniakach k. Siewierza przez członków Ochotniczej Straży Pożarnej, przy wsparciu parafii w Żeliśławicach i rodowitych mieszkańców. Wieczorami na skraju wsi zbiera się młodzież, głównie kawalerowie i kilka razy strzela z karbidu używając do tego starej bańki na mleko. Zwyczaj ten nazywany jest przez mieszkańców *pękaniem skał* i jak mówią sami uczestnicy, ma on obrazować pęknięcie skały, którą zasłonięty był grób Jezusa.

Omawiany zwyczaj, dawniej spotykany również w innych miejscowościach, zaczął jednak stopniowo zanikać, co spowodowane jest zarówno problemami ze zdobyciem karbidu, jak i brakiem akceptacji ze strony mieszkańców danej miejscowości, którym przeszkadzają głośne wystrzały.

Wielkopiątkowym ludowym zwyczajem praktykowanym w niektórych rejonach⁵³⁰ Zagłębia Dąbrowskiego było obmycie się w płynącej wodzie, czyli w źródle, strumieniu lub rzece. Czynność tę należało wykonać w milczeniu, przed wschodem słońca, dlatego też niektórzy, jak wspomina informator, wybierali się nad wodę jeszcze w nocy. Mieszkanca Psar podaje:

W Wielki Piątek mama nas budziła przed wschodem słońca i myśmy lecieli półtorej kilometra do rowu. Musieliśmy lecieć boso, nie oglądając się za siebie, bo by my wpadli w jakąś chorobę [...]. Obmyć nogi, twarz i z powrotem, nie oglądając się za siebie”⁵³¹.

Wierzono, że woda wielkopiątkowa ma działanie uzdrawiające, zapobiega chorobom skóry, a według innej interpretacji zmywa z człowieka grzechy. Obmywano się również na pamiątkę pobytu Chrystusa na Górze Oliwnej⁵³². Jeśli ktoś z jakiegoś powodu nie mógł osobiście udać się nad wodę, przynoszono mu ją w wiadrze bądź butelce. Współcześnie spotyka się jeszcze osoby praktykujące ten zwyczaj i wierzące w oczyszczającą oraz uzdrawiającą moc wody wielkopiątkowej. Mieszkańcy Sławkowa wspominają:

Przy ulicy Browarnej znajduje się krzyż z 1856 roku, zaś nieopodal bije źródło zwane świętokrzyskim, do którego od wielu lat w Wielki Piątek przed świtem, w ciszy i skupieniu przybywają mieszkańcy. Modlą się przy krzyżu, piją zaczerpniętą wodę,

530 Ze zwyczajem tym spotkamy się m.in. w Sławkowie, Kleszczowej, Laskach, Psarach, Pilicy, Koziegłowach, Koziegłówkach, Zdowie, Strzemieszycach Małych, Błędowie, Podwarpniu, Jastrzębiu, Siemoni, Ostrowach Górniczych, Rzeniszowie, Niegowonicach. Zob. MGB 1960; ROK 2014; ROK 2015; B. Hauzer, *Już nadchodzą święta Wielkanocne...*, „Kurier Sławkowski” 2006, Nr 169, IV/2006, s. 24.

531 Mieszkanca Psar ur. w 1933 r. w Sarnowie (ROK 2014).

532 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 627.

obmywają nią twarz i ręce, a także zabierają ją w naczyniach do domu, aby obmyli się w niej pozostali w domu domownicy, wierząc, że uchroni ich przed chorobami⁵³³.

W Wielki Piątek przestrzegano postu. Tego dnia nie spożywano potraw mięsnych, unikano tłuszczu i starano się nie objadać, często jadano tylko jeden posiłek w ciągu dnia. Ponadto zachowywano powagę i powściągliwość w zachowaniu: „Wielki Piątek to jest bardzo duże święto [...]. Babcia na Wielki Piątek kazała zastawiać lustro, żeby się nie oglądać”⁵³⁴. Utrzymywano, iż w Wielki Piątek nie można było wykonywać żadnych ciężkich prac. Istniał zakaz rąbania drewna i szycia, ponieważ czynności z użyciem ostrych narzędzi przysporzyłyby cierpienia Chrystusowi. Jedynie do południa można było omieść dom.

Tego dnia gospodarz zatykał w polu lub ogrodzie krzyżyki wykonane z palmy: „Stawia się [...] trzy krzyżyki na polu, aby chroniły od burz”⁵³⁵. „Ile było połówek pola obsianych, to na te pola dawało się krzyżyki”⁵³⁶. W Wielki Piątek istniał zakaz wykonywania prac polowych.

W tym dniu udawano się także do świątyni, gdzie adorowano Boży Grób, przy którym sprawowana jest symboliczna warta⁵³⁷: „Straż zawsze stoi przy grobie, a ludzie przychodzą, jedni odchodzą, drudzy przychodzą, żeby nie było kościoła pustego do godziny samej dwunastej”⁵³⁸. Przygotowaniem Grobu Pańskiego zajmują się strażacy, ministranci, harcerze, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich oraz młodzież oazowa i inni parafianie. W sanktuarium pw. św. Antoniego w Koziegłówkach, parafii w Winownie, a także w Lgocie Mokrzesz (pow. myszkowski), istnieje niespotykana gdzie indziej w Zagłębiu Dąbrowskim forma straży grobowych, tzw. *Turków*⁵³⁹. Tradycja *Turków* sięga ubiegłego stulecia i z krótkimi przerwami trwa do dnia dzisiejszego. *Turki* wspólnie ze strażakami i harcerzami sprawują wartę w kościele przy Grobie Chrystusa od Wielkiego Piątku do rezurekcji. Są to młodzi mężczyźni ubrani w kolorowe stroje, wysokie, ozdobione świecidełkami i kwiatami czapki, z twarzami zasłoniętymi maskami wyrażającymi grozę lub groteskę, z doprawionymi włosami z konopi. W rękę trzymają piki, a na lewym ramieniu tarcze.

533 R. Garstka, *Świat obok nas*, Katowice 2013, s. 108.

534 Mieszkanka Chechła ur. w 1954 r. w Kluczach (ROK 2015).

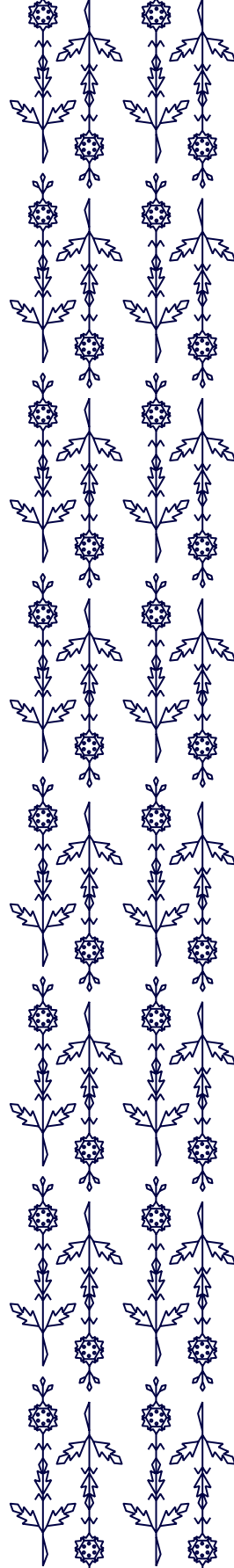
535 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1887 r. b. m.; mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1884 r. w b. m. (MGB 1960).

536 Mieszkanka Rzeniszowa ur. w 1939 r. w Rzeniszowie (ROK 2014).

537 J. Pośpiech w czuwaniu przy Bożym Grobie dopatruje się nawiązania do widowisk pasyjnych, które dawniej odbywały się w kościołach, zob. J. Pośpiech, *Zwyczaj i obrzędy...*, s. 183.

538 Mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

539 Zwyczaj *Turków* jako asysty przy Grobie Chrystusowym w województwie śląskim nie jest spotykany poza Koziegłówkami, Winownem i Lgotą Mokrzesz.



182
183 | 184

Fot. 182. Straż przy Grobie Bożym, Pilica, 2011 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 183. Warta przy Grobie Chrystusa, Żeliszewice, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 184. Zmiana warty, Będzin-Łagisza, 2014 rok, fot. R. Garstka



Fot. 185.
Czerpanie wody ze źródła w Wielki Piątek,
Sławków, 2013 rok, fot. R. Garstka

Fot. 186.
Obmywanie twarzy w wodzie
zaczepniętej ze źródła, Sławków,
2013 rok, fot. R. Garstka

Fot. 187.
Skrapianie wodą wielkopiątkową progu
domu, Pilica, 2016 rok, fot. R. Garstka

Fot. 188.
Wielkopiątkowe obmywanie w płynącej
wodzie, Pilica, 2016 rok, fot. R. Garstka

Fot. 189.
Pęknięcie skał, Leśniaki, 2014 rok,
fot. R. Garstka

185	186
187	



188
189



Fot. 190.
Wierni odwiedzający Grób
Chrystusa, Sławków, 2015 rok,
fot. R. Garstka



Fot. 191.
Adoracja Grobu Pańskiego,
Dąbrowa Górnicza, 2016 rok,
fot. B. Gawlik

190
191



Fot. 192.
Warta przy Grobie Chrystusa
pełniona przez strażaków
i Turków, Winowno, 2016 rok,
fot. B. Gawlik



Fot. 193.
Zmiana warty Turków,
Koziegłówki, 2016 rok,
fot. B. Gawlik



Fot. 194.
Tarcze Turków, Chechło, 1965 rok,
źródło: Muzeum Etnograficzne
im. S. Udzieli w Krakowie

192
193
194

Grupą dowodzi *marszałek* w stroju wojskowym, który jako jedyny ma odsłoniętą twarz. Jego zadaniem jest przyprowadzanie *Turków* na zmianę warty oraz prowadzenie grupy podczas procesji.

Grupa ta w okresie, kiedy do parafii Koziegłówek należała obecna parafia Lgota Mokrzesz i parafia Winowno, liczyła niegdyś blisko sto osób. Obecnie udział w uroczystej procesji wokół kościoła bierze około trzydziestu *Turków*. Niegdyś *Turkiem* mógł zostać tylko kawaler, co dziś, z uwagi na coraz mniejszą liczbę młodych mężczyzn w parafii, nie jest już tak restrykcyjnie przestrzegane. Zadanie pełnienia warty przekazywane jest często w rodzinie np. ze starszego brata na młodszego. Pierwotnie zwyczaj ten był praktykowany jedynie w koziegłowskiej świątyni i z niej przeniósł się do okolicznych nowo powstałych parafii⁵⁴⁰.

Z Wielkim Piątkiem związane są uroczystości drogi krzyżowej, które odbywają się w zagłębiowskich parafiach w godzinach wieczornych. W wielu z nich stacje drogi krzyżowej znajdują się poza murami kościoła, a trasa, którą mają przejść wierni, niosąc krzyż i modląc się, biegnie ulicami miasta, zaś w przypadku parafii wiejskich okolicznymi drogami, również polnymi. W Zagłębiu można zaobserwować także nowe zwyczaje związane z duchowym przeżywaniem Triduum Paschalnego. W 2016 roku w Siewierzu zorganizowano przedstawienie pasyjne. W Misterium Męki Pańskiej wzięli udział mieszkańcy gminy, a poszczególne stacje zlokalizowane były na Osiedlu Zachód i Jezioro. W domach piątek poprzedzający Niedzielę Wielkanocną był dniem przeznaczonym na przygotowywanie świątecznych potraw. Wypiekano chleb, mazurki, baby, kołaczki, serniki, makowce oraz baranki z ciasta. Niezbędnym atrybutem tych świąt jest symbolizujące życie jajko, dlatego też w przedświąteczny piątek przystępowano do ich malowania i ozdabiania. Najczęściej farbowano je w łupinach cebuli, uzyskując w ten sposób odcienie od żółci do brązu. Czasami zaś barwiono na czerwono w odwarze z buraków, stosowano pędy młodego żyta, aby nadać skorupce kolory od żółtego do zielonego oraz korę dębu, aby uzyskać czerń, „w dębie na czarno kolorowali albo w życie na zielono”⁵⁴¹.

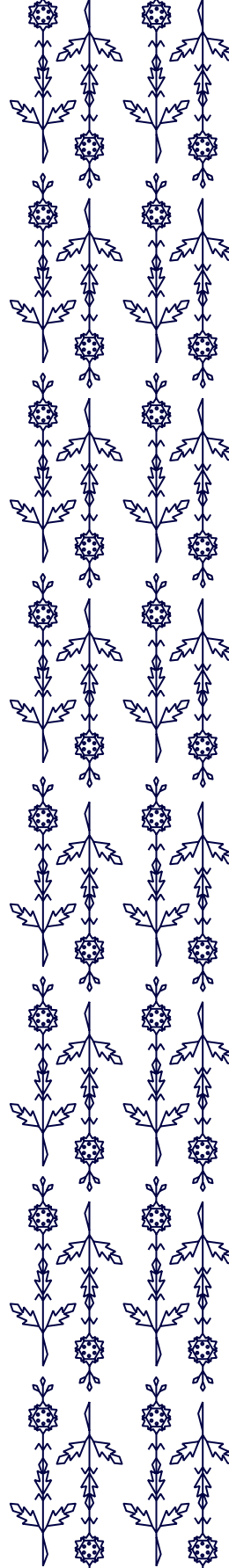
S. Ciszewski w „Ludzie rolniczo-górnicy...” wspomina o ozdabianiu jaj z użyciem wosku⁵⁴². W okolicach Będzina i Siewierza jeszcze w latach 50. ubiegłego stulecia jajka wyklejano rdzeniem z sitowia, malowano farbami oraz oklejano tkaniną⁵⁴³. W Sławkowie stosowano dwie techniki zdobnicze:

540 Parafia w Winownie została erygowana w 1988 roku, zob. <http://archichest.pl/parafie/dekanaty/kozieglowski/winowno-zeslania-ducha-swietego/> [dostęp: 03.09.2015].

541 Mieszkanka Chechła ur. w 1954 r. w Kluczach (ROK 2015).

542 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197.

543 K. Kaczko, *Wiosenne zwyczaje ludowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Bytom 1986, s. 11.



wyskrobywanie desenia ostrym narzędziem oraz nanoszenie wzorów kredką lub pędzelkiem na wcześniej zabarwioną skorupkę⁵⁴⁴. Jednakże większość mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego stwierdziła, że jajka przede wszystkim farbowano w odwarze z łupin cebuli oraz w życie i bardzo rzadko zdobiono je w inny sposób. Obecnie upiększaniem jajek zajmują się głównie dzieci, które na skorupkach rysują wzór przy pomocy pisaków. Do zdobienia używają także naklejek bądź wydrapują żyłką wzór na jednolitym tle.

Wielka Sobota już od średniowiecza była dniem święcenia potraw⁵⁴⁵. Pod koniec XIX wieku M. Federowski zanotował:

W wielki piątek i sobotę lud gromadnie schodził pod kościoły lub do dworów, przynosząc ze sobą pewną część potraw wielkanocnych, które proboszcz, objeżdżający natenczas swoją parafję poświęca, a skończywszy odpowiednią modlitwę, pokrapia obecnym wodą święconą, dodając życzenia na nadchodzące święta⁵⁴⁶.

Również obecnie święcenie pokarmów jest jednym z najczęściej praktykowanych zwyczajów wielkanocnych wśród mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. Zazwyczaj ma ono miejsce w kościele, gdzie wierni gromadzą się przynosząc ze sobą koszyczki ze święconką. W parafiach, zazwyczaj tych, do których należy więcej niż jedna wieś, ksiądz udaje się również pod kapliczki, do remizy strażackiej lub prywatnego domu, gdzie przybywają okoliczni mieszkańcy. Informatorzy podają: „Święcone zanoszono do jednego domu (z paru gospodarstw), gdzie je ksiądz poświęcił”⁵⁴⁷. Tam ma miejsce modlitwa, po której ksiądz święci pokarmy przyniesione przez wiernych.

Pokarmy do poświęcenia niesiono „w misce zawieszanej w chuście”⁵⁴⁸, w białej płachcie, „na talerzu zawiniętym w chustkę”⁵⁴⁹, niecce lub koszu. Obecnie wierni święconkę przynoszą w większych bądź mniejszych koszykach przykrytych białą serwetką i przyozdobionych mirtym, barwinkiem, bukszpanem lub borowiną, dodatkowo małym ozdobnym kurczakiem lub kolorowymi wstążkami. „Dawniej koszyczki były większe, bo większe były rodziny. Koszyk używany był na zakupy, a dzisiaj to jest koszyczek specjalny, tylko do święcenia”⁵⁵⁰ – mówi jedna z informaterek.

544 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 628.

545 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 186.

546 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158.

547 Mieszkaniec Siewierza ur. 1884 r. b. m.; mieszkanka Siewierza ur. w 1909 r. w b. m. (MGB 1960).

548 Mieszkanka Chechła ur. w 1954 r. w Kluczach (ROK 2015).

549 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

550 Mieszkanka Niegowy ur. w 1933 r. w Niegowie (ROK 2014).



195

196

Fot. 195. *Turki*, Lgota Mokrzesz, 2010 rok, fot. R. Garstka

Fot. 196. Droga krzyżowa, Będzin-Grodziec, 2014 rok, fot. R. Garstka



197

198

Fot. 197. Droga krzyżowa, Gródków, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 198. Droga krzyżowa, Dąbrowa Górnicza, 2016 rok, fot. B. Gawlik



Fot. 199.
**Przedstawienie pasyjne, Siewierz, 2016 rok,
 fot. R. Garstka**



Fot. 200.
**Wielkanocny baranek z ciasta, Siewierz,
 2014 rok, fot. R. Garstka**



Fot. 201.
**Jajka zdobione techniką batikową,
 Dąbrowa Górnicza, źródło: Muzeum
 Górnośląskie w Bytomiu**



Fot. 202.
**Jajka zdobione techniką rytowniczą,
 Czeladź, źródło: Muzeum Górnośląskie
 w Bytomiu**

199
 200
 201
 202



203
 204

Fot. 203. **Poświęcenie pokarmów w kościele, Będzin-Łagisza, 2016 rok, fot. R. Garstka**
 Fot. 204. **Poświęcenie pokarmów w Wielką Sobotę w prywatnym domu na terenie parafii
 siemońskiej, 2014 rok, fot. R. Garstka**



205 | 206
207

Fot. 205. Święcenie pokarmów, Wojkowice Komorne, 2016 rok, fot. R. Garstka
Fot. 206. Koszyczki ze święconką pod kaplicą, Sączów, 2014 rok, fot. R. Garstka
Fot. 207. Święcenie pokarmów w sali OSP, Leśniaki, 2016 rok, fot. B. Gawlik



208
209 | 210
211

Fot. 208. Święcenie pokarmów pod krzyżem, Czekanka, 2016 rok, fot. R. Garstka
Fot. 209. Święcenie pokarmów pod kapliczką, Podżarze, 2016 rok, fot. B. Gawlik
Fot. 210. Wierni zabierają poświęcone pokarmy, Pilica, 2011 rok, fot. B. Gawlik
Fot. 211. Poświęcenie ognia, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik



Fot. 212. Poświęcenie ognia w Wielką Sobotę, Czeladź-Piaski, 2015 rok, fot. R. Garstka

W dziełach XIX-wiecznych dotyczących obszaru Zagłębia Dąbrowskiego etnografowie wymieniają główne potrawy wchodzące w skład święconego: szynkę, kielbasę, cielęcinę wędzoną, jaja, ser, chrzan, placki, pieprz i sól⁵⁵¹. Dziś święconka składa się z jaj, szynki, kielbasy, kromki chleba, masła, soli i pieprzu, chrzanu oraz ciasta (najczęściej kawałka babki lub wielkanocnego baranka). W koszyczku pojawia się także pieczone mięso, buteleczka z octem, cukrowy baranek lub zajaczek oraz owoce. W Sławkowie do święconki wkłada się także tzw. *murzyna*, czyli mięso bądź kielbasę zapiekaną w białym cieście⁵⁵². W gospodarstwach, gdzie uprawiano ziemniaki do poświęcenia zanoszono również ziemniaka, którego następnie sadzono „na urodzaj”⁵⁵³.

W Wielką Sobotę ma miejsce również ceremonia święcenia ognia i wody. Poświęconą tego dnia wodę wierni nabierają do buteleczek i zabierają do domu. W czasie mszy następuje także odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i kapłan święconą wodą kropi zgromadzonych w kościele ludzi. W I. poł. XX wieku poświęconą wodę wykorzystywano również do kropienia bydła przed pierwszym wyprowadzeniem na łąkę, ziemniaków przed sadzeniem i zboża przed siewem.

Poświęcenie ognia ma miejsce przed kościołem. Od palącego się ogniska, w którym spalane są ubiegłoroczne palmy, ksiądz zapala paschał, który następnie wnosi do kościoła. Wierni zgromadzeni w świątyni zapalają od niego, a następnie jeden od drugiego przyniesione ze sobą gromnice bądź inne świece, które palące się zanoszą do domu. Jeszcze w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej istniał zwyczaj wkładania do poświęconego ognia krzyżyków wykonanych z drewniek⁵⁵⁴. Opalone krzyżyki zatykano na krańcach pól w drugi dzień świąt. Wierzono, iż uchroni to pola przed klęskami żywiołowymi i zapewni urodzaj⁵⁵⁵. Również kilkadziesiąt lat temu do naczynia ze święconą wodą wrzucano węgielki powstałe z drewna spalonego w wielkosobotni wieczór. Dlaczego to czyniono – respondenci nie potrafili wyjaśnić.

Ze zwyczajem rozpalania ognia w Wielką Sobotę, najprawdopodobniej związane są otwory widoczne w dwóch zewnętrznych ścianach kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sławkowie datowanego na XIII wiek. Istnieje hipoteza, iż otwory te powstały na skutek wiercenia w cegle przy

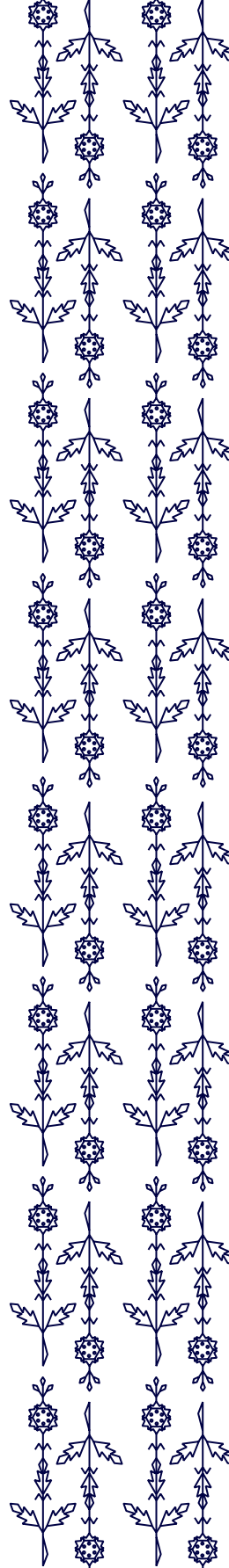
551 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 197.

552 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 629.

553 Np. mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014); mieszkanka Niegowonic ur. w b.d. w Niegowonicach (ROK 2014).

554 Autor artykułu nie podaje czy drewnienka te były gałązkami wierzbowymi pochodzącymi z poświęconej palmy, zob. G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 629.

555 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 629.



użyciu prostego narzędzia – świdra lub łuku ogniowego – w celu wzniesienia ognia, od którego następnie odpalano świecę paschalną⁵⁵⁶.



Fot. 213. Otwory w ścianie kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, Sławków, 2016 rok, fot. R. Garstka

556 Podobne otwory znajdują się na ścianie kościoła pw. św. Jakuba w Gieble (pow. zawierciański). Istnieją również teorie, że otwory te miały oznaczać zmarłe osoby bądź wydrążone zostały przez pokutnika lub też powstały w wyniku pozyskiwania ceglanego proszku używanego jako składnik leczniczego eliksiru. Na podstawie informacji zebranych przez R. Garstkę od uczestników podczas prowadzonej dokumentacji fotograficznej, Sławków, 2016 rok; zob. T. Wróblewski, *Zagadkowe ślady na ścianach kościołów wielkopolskich*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, t. IV, z. 2, s. 195–205.

Wielka Niedziela i Poniedziałek Wielkanocny

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego nazywana również Niedzielą Wielkanocną lub Wielką Niedzielą ma na ogół przebieg uroczysty i spędzana jest w gronie rodzinnym. Wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego udaje się na mszę rezurekcyjną, która rozpoczyna się o szóstej rano. Jeśli ktoś z wiernych nie był na rezurekcji – idzie do kościoła na inną mszę. Obecnie w wielu parafiach nabożeństwo rezurekcyjne odbywa się już w sobotni wieczór, zaraz po uroczystościach Wielkiej Soboty⁵⁵⁷.

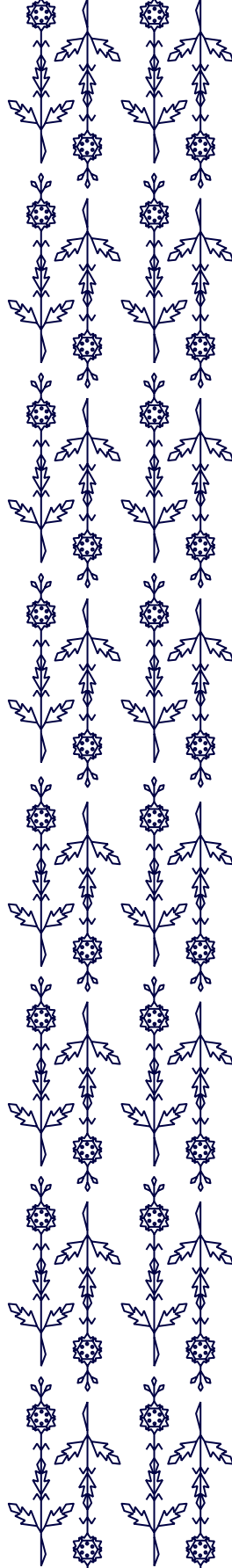


Fot. 214.
Procesja rezurekcyjna,
Sosnowiec-Klimontów,
lata 50. XX wieku,
źródło: archiwum
prywatne
M. Wąsowicz
Fot. 215.
Rezurekcja, Czeladź-
Piaski, 2016 rok,
fot. R. Garstka



Rezurekcja ma bardzo uroczysty, podniosły charakter. Ksiądz na początku nabożeństwa wypowiada słowa „Chrystus zmartwychwstał”. W parafii w Koziegłówkach, gdzie straż grobową pełnią *Turki*:

557 J. Pośpiech wspomina o rezurekcjach, które miały miejsce w wieczór wielkosobotni, zob. J. Pośpiech, *Zwyczaj i obrzędy...*, s. 194.



W czasie nabożeństwa na słowo kapłana „Zmartwychwstał z grobu Pan”, mimo uroczystej chwili, słychać było odgłosy upadających Turków. Upadek ten symbolizuje przestach strażi rzymskiej na widok Zmartwychwstałego Chrystusa. W uroczystej procesji Turki idą uporządkowanym szykiem za kapłanem niosącym monstrancję z Najświętszym Sakramentem⁵⁵⁸.

We wszystkich parafiach odbywa się procesja obchodząca świątynię trzykrotnie. Na początku procesji niesiony jest krzyż, za którym idą członkowie organizacji kościelnych niosących feretrony, następnie pod baldachimem podąża kapłan z Przenajświętszym Sakramentem, a za nim wierni. W Koziegłówkach za księdzem idą *Turki*, którzy co jakiś czas podbiegają do stojących na trasie procesji dziewcząt, trącając je pikami w stopy. Takie wyróżnienie świadczy o powodzeniu dziewczyny. Rano lub – jeśli ktoś uczestniczył w rezurekcji – po powrocie z kościoła, przygotowywano śniadanie wielkanocne. Popularne choć nie przez wszystkich mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego praktykowane jest dzielenie się poświęconym jajkiem i składanie życzeń. Wiele osób porównuje ten zwyczaj do łamania się opłatkiem podczas Wigilii. Niegdyś przed śniadaniem każdy musiał spożyć odrobinę chrzanu i octu. Jeden z informatorów wspomina: „Dawniej, jeszcze za czasów zaboru rosyjskiego, istniał na Wielkanoc zwyczaj częstowania domowników przez ojca – octem i chrzanem”⁵⁵⁹ – co być może miało przypominać o męce Chrystusa pojonego żółcią i octem. O jedzeniu kawałka chrzanu przed spożyciem święconego pisze również S. Ciszewski, który ponadto podaje sposób przyrządzania swego rodzaju zupy stanowiącej pierwszą wielkanocną potrawę:

Do zagotowanej serwatki, w której pływają jeszcze zwarzone gruzły sera, wkładają pokrajaną w kawałeczki szynkę, kiełbasę itp. poczem, gdy trochę pomoknie, zabierają się do jedzenia⁵⁶⁰.

Podobną potrawę wymienia informatorka z Będusza (pow. myszkowski) wspominając, iż w czasach jej dzieciństwa jedzono polewkę z zsiadłego mleka, do której dodawano kawałki kiełbasy, szynki i jajka gotowane na twardo. W zupie tej musiał też być pokrojony chrzan. Zwano ją *sodra* i zaprawiano słodkim mlekiem⁵⁶¹.

558 A. Gocyla, *Z dziejów parafii Koziegłówki od wieku XIII do końca XX*, za: <http://turkikozielgowki.pl/> [dostęp: 29.04.2016].

559 Mieszkaniec Strzyżowic ur. w 1875 r. w Strzyżowicach (MGB 1960).

560 S. Ciszewski, *Łud rolniczo-górnicy...*, s. 198.

561 Mieszkanca Będusza ur. w 1897, b. m. (MEK 1070).



- Fot. 216. *Turki* podczas mszy rezurekcyjnej, Koziegłówki, 1988 rok, źródło: archiwum prywatne D. Zimnego
- Fot. 217. *Turki* w trakcie rezurekcji, Koziegłówki, 2015 rok, fot. R. Garstka
- Fot. 218. Msza rezurekcyjna z udziałem m.in. *Turków*, Koziegłówki, 2016 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 219. *Turki* padają na ziemię po słowach kapłana „Zmartwychwstał z grobu Pan”, Koziegłówki, 2013 rok, fot. R. Garstka



216
217

218
219



220

221

Fot. 220. Powrót z rezurekcji, Koziegłówki, 2013 rok, fot. R. Garstka

Fot. 221. *Turki* uderzają pikami przy stopach dziewczyny, Koziegłówki, 2015 rok, fot. B. Gawlik



222 | 223

224 | 225

Fot. 222. Procesja wokół kościoła w Niedzielę Wielkanocną, Czeladź-Piaski, 2016 rok, fot. R. Garstka

Fot. 223. Procesja rezurekcyjna wokół kościoła, Koziegłówki, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 224. Szukanie zajączka, Wierzbica, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 225. Śniadanie wielkanocne, Sosnowiec, 2013 rok, fot. B. Gawlik

W czasie wielkanocnego śniadania każdy z domowników powinien spróbować wszystkich poświęconych potraw, dlatego też wszystko ze święconki dzielono na tyle kawałków, ile było osób. Dziś na stołach oprócz święconki znajdują się różnego rodzaju wędliny, mięsiwa, jajka ugotowane na twardo lub przyrządzone na inne sposoby, ćwikła⁵⁶², a niekiedy także różnorakie sałatki. W niektórych domach w Niedzielę Wielkanocną podaje się żurek z jajkiem i kiełbasą. Oprócz tego na stołach królują różnego rodzaju ciasta, słodczyce i owoce.

Kiedyś w dzień Zmartwychwstania Pańskiego nie wolno było wykonywać żadnych prac gospodarskich, a nawet nie można było ścielić łóżek, zamiatać podłogi, myć naczyń, rozpalać ognia pod kuchnią i gotować obiadu. Mieszkanka Psar wspomina: „Jak my wstali to łóżek nie można było ruszyć, mama nie pozwalała skakać, nakryła tylko kapą”⁵⁶³. Dawniej także nie odwiedzano się nawzajem twierdząc, że od tego mogą powstać „bolączki”, czyli wrzody⁵⁶⁴. W pierwszy dzień świąt starano się nie spać w ciągu dnia, bo inaczej pole i ogródek zarosnąć miały chwasty. Magiczną moc przypisywano skorupom z poświęconych jaj, które rozrzucone w przydomowym ogródku bądź zakopane w polu miały zapewnić lepszy plon. Obecnie tych nakazów i zakazów już się nie przestrzega, lecz nadal dzień spędza się w gronie najbliższej rodziny.

Współcześnie coraz częściej można spotkać się z szukaniem tzw. *zajączka* czyli słodczych ukrytych w przydomowym ogródku, na balkonie lub w domu⁵⁶⁵. Rodzice ukrywają w wyżej wspomnianych miejscach czekoladowe jajka i zajączki, marcepanowe chlebki i inne łakocie dla dzieci, które po śniadaniu ich poszukują.

Jak pisze M. Kantor-Mirski do zwyczajów wielkanocnych należało chodzenie po prośbie biednych dzieci zwanych *zaczkami*. Wędrówki te nazywane były *włóczebnem*, ale kiedy dokładnie miały miejsce – badacz nie wspomina. Autor „Ludu Zagłębia Dąbrowskiego...” podaje jednak, iż „na włóczebnem *zaczki* deklamują śpiewnym głosem przechowywane z dawnych czasów wierszyki, będące przymową do odwiedzanych gospodarzy”⁵⁶⁶.

Badacz ten wspomina także o zwyczaju chodzenia z *traczykiem* w okolicy Pilicy:

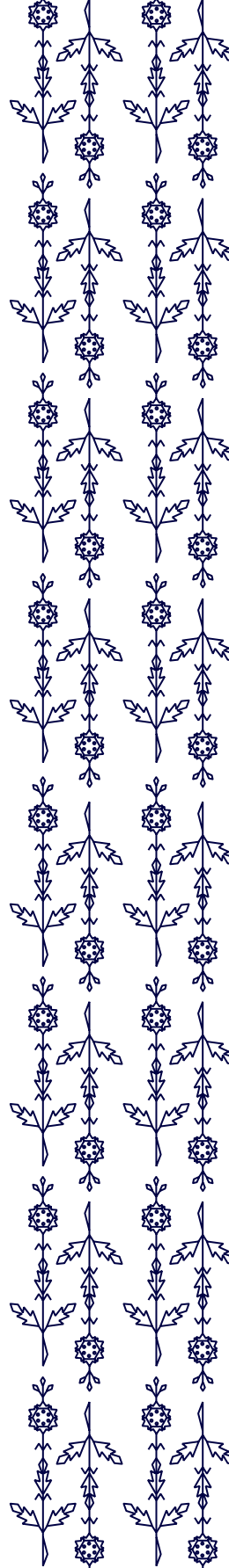
562 Ćwikła czyli gotowane buraki tarte z dodatkiem tartego chrzanu ewentualnie poprawione octem, cukrem bądź solą.

563 Mieszkanka Psar ur. w 1938 r. w Psarach (ROK 2014).

564 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

565 Zwyczaj ten jest nowy, praktykowany od kilkunastu lat. Przejęty został najprawdopodobniej z terenów Górnego Śląska, na który przybył z Niemiec; zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 200.

566 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 61 A.



Traczyk to pomalowany na zielono wózek, pełen gałązek bukszpanu, wśród którego umieszczano baranka z piłą i chorągiewką. Przybywszy do chaty, chłopcy śpiewali [teksty o męce Pana Jezusa, przyp. aut.]⁵⁶⁷.

Niestety Kantor-Mirski nie podaje do kiedy powyższe zwyczaje praktykowano⁵⁶⁸.

W Zagłębiu Dąbrowskim drugi dzień świąt wielkanocnych nazywany jest *lanym poniedziałkiem*, *mokrym poniedziałkiem*, *śmigusem* lub rzadziej *dyngusem*⁵⁶⁹. Tego dnia „zarówno po wsiach, jako i po miasteczkach, zaczyna się zwyczaj oblewania wodą”⁵⁷⁰.

Leją się wszyscy starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety a opierając się na tym przysłowiu: „Od Wielkanocy do Zielonych Świątek, można polać choćby w Piątek” przedłużają ten zwyczaj [...] zawsze do kilku dni⁵⁷¹.

Polewanie wodą przez kilka kolejnych dni praktykowane było również w okolicy odwiedzanej przez M. Federowskiego tak przedstawiającego tradycje lanego poniedziałku w swojej pracy:

Począwszy od dnia tego, aż do Przewodniej niedzieli, garczki w rękach dziewcząt, a wiaderka stanowiąc w rękach chłopców broń odporną, bez przestanku póty są w użyciu, dopokąd, czyniąc zadość odwiecznemu zwyczajowi, nie obleją należycie naprzód siebie, a potem kmiotów i znajomych, pomijając tylko osoby starsze wiekiem albo pokrewieństwem⁵⁷².

Tego dnia szczególnie młode dziewczęta musiały uważać, gdyż chłopcy tylko szukali okazji, żeby polać je wodą. Do tego celu używano różnych naczyń począwszy od małych buteleczek, poprzez garnki i wiadra lub też specjalnie wykonane drewniane sikawki. Nierzadko zdarzało się, że dziewczyna wrzucana była do pobliskiej wody: rzeczki lub stawu. Jednak żadna z pokrzywdzonych nie obrażała się, gdyż oblewanie wodą świadczyło o powodzeniu dziewczyny i było wyrazem przyjaźni: „Chłopcy latali po

567 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 62.

568 Zwyczaj obchodzenia z traczykiem oraz włóczebne nie znalazły potwierdzenia w badaniach terenowych prowadzonych w 2. poł. XX wieku oraz w latach 2004–2016. Zob. MEK 1965; MGB 1960; MEK 1970; MZB 2014; MZB 2005; ROK 2014; ROK 2015.

569 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 630.

570 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158.

571 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

572 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 158–159.

całej wsi z wiadrami, ale jak zmoczyli to nie można było się obrazić. To znaczyło, że się dziewczyna podobała. Ja bym się obraziła, jakby mnie nie polali⁵⁷³.

Mieszkanca Ostrów Górniczych podaje:

Wielki Poniedziałek to było wielkie polewanie się wodą, chłopaki chodzili po ulicach i domach no i lali wodą panny, starsze kobiety i siebie nawzajem też. Jak chodzili po domach to za to dostawali też od gospodarzy trochę alkoholu i jakiś poczęstunek. Kiedyś to tym polewaczom rozdawano też jajka wielkanocne⁵⁷⁴.

Kilkanaście lat temu w Poniedziałek Wielkanocny po domach chodzili dorośli, którzy symbolicznie skrapiali domowników wodą lub perfumami, za co otrzymywali poczęstunek: „Po pokropieniu kobiety mężczyzna, który przyszedł po śmigusie otrzymywał kieliszczyk alkoholu⁵⁷⁵. Jeśli po śmigusie „chodziły dzieci [...] dostawały za to kromkę ciasta, jajko⁵⁷⁶”.

W zwyczaju oblewania wodą J. S. Bystron dopatruje się echa dawnych świąt agrarnych, a w szczególności zabiegów mających zapewnić deszcz niezbędny dla upraw oraz pozostałości święta ku czci zmarłych, podczas których wykorzystywano oczyszczającą moc wody⁵⁷⁷.

Tradycja *lanego poniedziałku* utrzymuje się po dzień dzisiejszy. Kulturowana jest przede wszystkim przez dzieci, które z plastikowych sikawek oblewają wodą zarówno dorosłych, jak i rówieśników. Również mężczyźni starają się symbolicznie pokropić kobiety wodą lub odrobiną wody toaletowej, co jak twierdzą ma zapewnić zdrowie. Z Poniedziałkiem Wielkanocnym związany był niegdyś zwyczaj obchodzenia domów z gaikiem, czyli zieloną gałązką ustrojoną w paseczki z kolorowego papieru⁵⁷⁸. Chłopcy i dziewczęta wchodząc z gaikiem do domu śpiewali:

Gaiku zielony, pięknie ustrojony,
Pięknie Ci się chodzi, bo ci się tak godzi.
My z gaikiem do Będzina, za gaikiem beczka wina.
My z gaikiem precz do Skały, za gaikiem chłopiec żwawy⁵⁷⁹.

573 Mieszkanca Psar ur. 1943 r. w Psarach (ROK 2014).

574 Mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

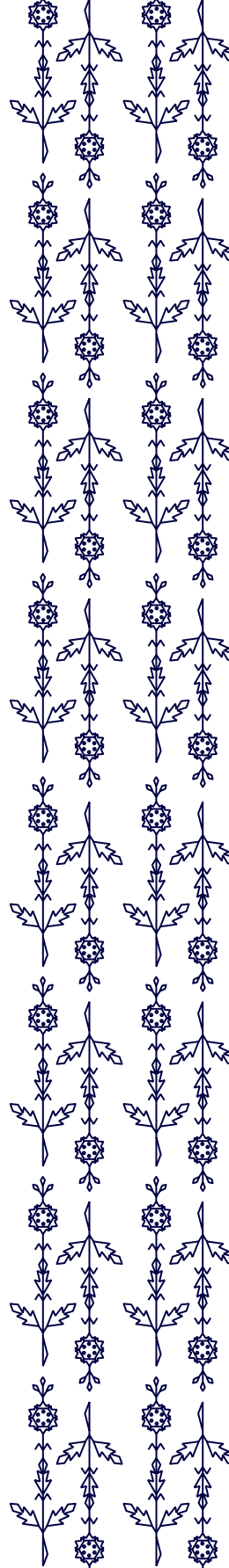
575 Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1934 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

576 Mieszkanca Chechła ur. 1954 r. w Kluczach (ROK 2015).

577 J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 180.

578 Żarki, Mrzyglód, Kromolów, Olkusz, Sławków, zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 61.

579 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 61.



Obchód z gaikiem zachowany był jeszcze w latach 80. XIX wieku⁵⁸⁰, a o zaniku tej tradycji wspomina mieszkanka Strzemieszyc Małych: „Od dawna istniał zwyczaj chodzenia z maikiem – obecnie już mniej praktykowany, choć do dziś istniejący. Z gaikiem chodzą tylko mężczyźni – starsi i młodzi. Obowiązuje za to poczęstunek⁵⁸¹. Trudno jednak znaleźć opis zarówno przebiegu obrzędu, jak i samego wyglądu gaika. W latach 60. XX wieku zanotowano: „Na wysokiej tyczce umieszczano drzewko i chodzono po wsi [...] z gaikiem przybranym wstążkami [...] i zbierają za to jajka⁵⁸²”, „chodzą trzy, cztery dziewczyny. Na szczycie drzewka znajduje się laleczka. Drzewko jest ustrojone wstążkami⁵⁸³”.



226 | 227

Fot. 226. Tradycja *lanego poniedziałku*, Żeliszawice, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 227. Z plastikową *śmigusówką* w kształcie jajka, Żeliszawice, 2016 rok, fot. B. Gawlik

580 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 159.

581 Mieszkanca Strzemieszyc Małych ur. w 1886 r. w b. m. (MGB 1960).

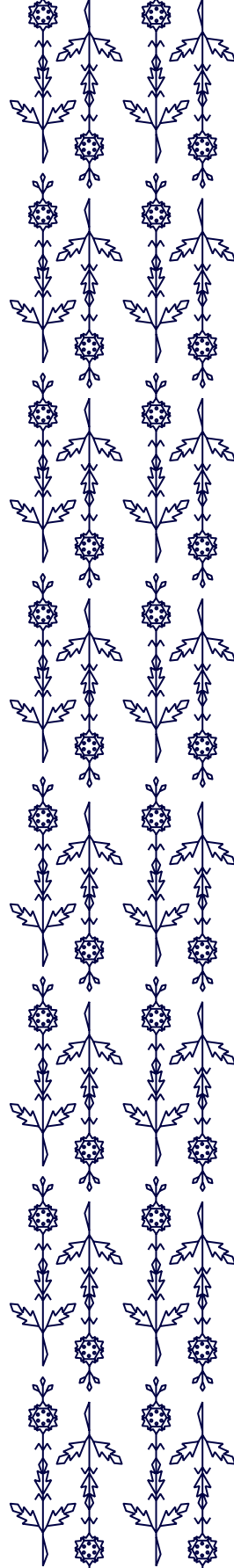
582 Mieszkanca Tucznawy ur. w 1928 r. w b. m., mieszkanka Tucznawy ur. w 1936 r. w b. m. (MGB 1960).

583 Mieszkanca Jastrzębia ur. w 1895 r. w b. m., mieszkanka Jastrzębia ur. w 1924 r. w b. m. (MGB 1960).

Dzień św. Marka

25 kwietnia w Czeladzi jeszcze w latach 70.–80. XX wieku praktykowano procesyjny obchód pól. Wierni w kilkugodzinnej procesji ze sztandarami, feretronami i proporcami, przemierzali granice miasta modląc się o urodzaj oraz ochronę przed kłeskami i plagami. W wyznaczonych miejscach, najczęściej przy kapliczkach i krzyżach zakopywano kartki z fragmentami Ewangelii: „Obrzęd ten polegał na wykopaniu w ziemi otworu, do którego wkładano zrolowany, w formie laurki, fragment Ewangelii, a następnie przysypywano ziemią”⁵⁸⁴. Zabieg ten miał na celu ochronić pola i zagwarantować obfite plony.

Ponownie granice miasta w uroczystej procesji obchodzono podczas święcenia pól, które miało miejsce po Zielonych Świątkach. Wówczas również zakopywano w ziemi kartki z fragmentami Ewangelii, a część miejsc, w których to czyniono, była tożsama z procesją w dniu św. Marka⁵⁸⁵.



584 W. M. Żymirski w oparciu o materiały G. i W. Gruszków, *Święto poświęcenia pól*, „Zeszyty Czeladzkie” 2011, nr 16, s. 30.

585 Zakopywanie Ewangelii miało miejsce również na św. Floriana, zob. M. Trąba, *Stosunki wyznaniowe*, [w:] *Historia Czeladzi*, t. 1, s. 493.

228

229

Fot. 228. Krzyż przy ulicy Będzińskiej, Czeladź, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 229. Kapliczka z figurą Chrystusa Frasobliwego, Czeladź, 2007 rok, fot. R. Garstka

Zielone Świątki i poświęcenie pól

Zielone Świątki, nazywane w Kościele świętem Zesłania Ducha Świętego, a będące pozostałością dawnego słowiańskiego święta agrarnego, są trzecim z kolei najważniejszym świętem w roku – po Bożym Narodzeniu i Wielkiej Nocy⁵⁸⁶. Zielone Świątki należą do świąt ruchomych i obchodzone są pięćdziesiąt dni po Niedzieli Wielkanocnej, przypadając zazwyczaj w maju bądź na początku czerwca. W zwyczajach zielonoświątkowych na dawne wierzenia pogańskie nałożyły się elementy religijne, czyniąc z tego święta ważną uroczystość kościelną. Obchodzone niegdyś bardzo uroczystie i trwające dwa dni (niedziela oraz poniedziałek) dziś tracą swój dawny wymiar. Na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego w niewielu miejscowościach można odnaleźć pozostałości tradycyjnych praktyk magicznych, takich jak przystrajanie domów zielonymi gałązkami i tatarakiem⁵⁸⁷. Mieszkanka Psar podaje: „Tatarak był i w wazonie, przy obrazach, w pościeli. Robactwo miało się dzięki temu nie wdawać”⁵⁸⁸. Ale jeszcze w latach 40. XX wieku powszechne było *majenie* chałup, przyozdabianie bram oraz dekorowanie wnętrza izby brzozą, kasztanowcem, gałązkami lipy, buku i tatarakiem:

Na Zielone Świąta w każdym domu ustrajano drzwi wejściowe od zewnętrznej strony zielonymi gałązkami, najczęściej brzozy oraz tatarakiem. Obecnie [...] zwyczaj zaniknął [...], mało kto przystraja tego dnia domy czy okna [...], kiedyś wszystkie domy były pięknie przystrojone⁵⁸⁹.

Jedna z mieszanek Sosnowca wspomina:

Przystrajano wszystkie domy zielonymi gałęziami brzozy, wierzby i tatarakiem. Pamiętam mój ojciec zawsze na Zielone Świątki chodził po tatarak, który rósł gdzieś przy wodzie i mokradłach. Nazywało się to pałkami lub gałami tataraku. Przynoszono je do domu i przystrajano drzwi wejściowe oraz okna⁵⁹⁰.

Do zwyczajów zielonoświątkowych należały uroczyste procesje obchodzące pola, które wyruszały spod kościoła po mszy świętej. Na początku niesiono krzyż ozdobiony kwiatami, następnie obrazy i figury świętych

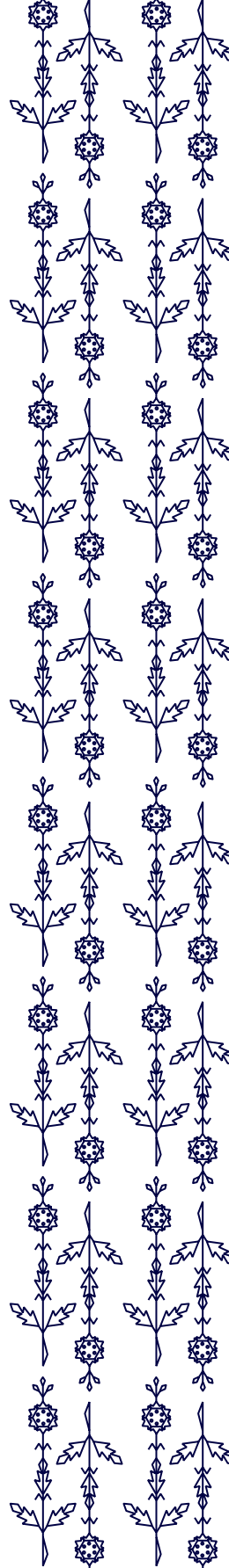
586 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 228.

587 Np. Sławków, Żelisławice, Psary, zob. ROK 2014; ROK 2015.

588 Mieszkanca Psar ur. w 1938 r. w Psarach (ROK 2014).

589 Mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

590 Mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).



Fot. 230. Dom przystrojony gałązkami brzozy, Żelisławice, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 231. Poświęcenie pól, Dąbie Chrobakowe, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 232. Orkiestra udająca się na uroczystość poświęcenia pól, Brzękowice Dolne, 2014 rok, R. Garstka

Fot. 233. Poświęcenie pól w trakcie Zielonych Świątek, Żelisławice, 2015 rok, fot. B. Gawlik

230

231

232 | 233



Fot. 234. Poświęcenie pól, Dziewki, 2013 rok, fot. R. Garstka

oraz chorągwie. Potem szedł ksiądz, a za nim podążali wierni. Uczestnicy procesji idąc granicami pól, modlili się i śpiewali pieśni religijne, a ksiądz poświęcił pola, aby były urodzajne⁵⁹¹. Według informatorów zwyczaj ten w zagłębiowskich wsiach zaczął zanikać już w latach 20. ubiegłego wieku, jednakże w niektórych okolicach jeszcze po drugiej wojnie światowej spotkać można było procesyjne obchodzenie pól uprawnych.



Fot. 235. Święcenie pól, Rzędkowice, 2015 rok, fot. B. Gawlik

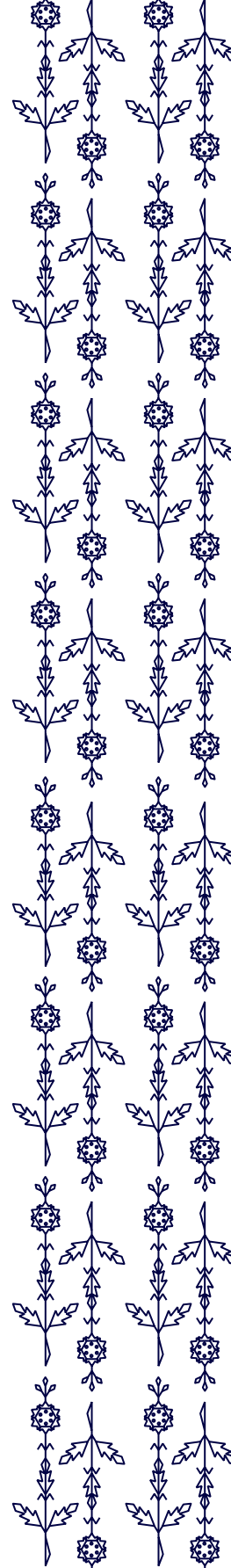
Obecnie, szczególnie na obszarach wiejskich, odbywa się poświęcenie pól, jednakże bez ich uroczystego, procesyjnego obchodzenia⁵⁹². Zazwyczaj po nabożeństwie, które odprawiane jest przez kapłana przy odświętnie przybranej zielonymi gałązkami i kwiatami kapliczce lub też pod krzyżem. Odmawia on modlitwę, w której zwraca się do Boga o ochronę plonów przed klęskami i kieruje prośbą o urodzaj, po czym symbolicznie kropi wodą święconą najbliższe leżące pola i łąki.

W drugi dzień Zielonych Świątek urządza się *sobótki*⁵⁹³. Jak pisze autor „Ludu okolic Żarek...” jest „to zwyczaj pogański do naszych czasów przechowany i, jak wiadomo, należy do najdawniejszych obrzędów na cześć

591 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 630.

592 Gmina Bobrowniki, Siewierz, Mierzęcice, Psary. W zależności od parafii i miejscowości, poświęcenie pól odbywa się nie tylko w Zielone Świątki, ale także w innych terminach; zob. ROK 2014; ROK 2015.

593 Giełło, Niegowonice, Niegowa, Laski; zob. ROK 2014; ROK 2015.



śłońca odprawianych⁵⁹⁴. W czasie tych spotkań płonęły ogniska, a dziewczęta i chłopcy skakali przez nie. Śpiewano wtedy i tańczono. Ognie płonęły najczęściej na wzgórzach, w okolicach Będzina na wzgórzu Doroty⁵⁹⁵, w Niegowie na Bukowcu⁵⁹⁶.

Zanik zwyczaju palenia ognisk sobótkowych zauważył Ciszewski pisząc tak: „Zwyczaj ten jednak coraz bardziej zarzucają. Pieśni nie śpiewają [...] żadnych; skaczą tylko przez ogień”⁵⁹⁷. Również M. Federowski zwrócił uwagę na zacieranie się tradycji palenia ognia sobótkowych i pod koniec XIX wieku poczynił takie spostrzeżenie:

Być może, że jak i w innych okolicach kraju naszego, tak i tu za lat kilka lub kilkanaście nie rozświetli nocy tej ogień bylicowy [...] i nie zakłóci jej ciszy daleko roznoszącym się echem śpiewu dziewcząt, tańczących wkoło ognisk, niby fantastyczne postacie duchów⁵⁹⁸.

W czasach, gdy tradycja ognia sobótkowych była jeszcze żywa, dziewczęta ze wsi zbierały się dzień wcześniej i układały pieśń o cnotach oraz przywarach chłopców, tzw. *ochwiarę*. W pieśni tej tekst pozostawał corocznie ten sam, lecz zmieniały się imiona chłopców przypisanych do zalet i wad wymienianych w *ochwiarze*⁵⁹⁹.

Na drugi dzień, gdy ogniska już wygasły, przeganiano przez nie bydło, „ażeby je nogi nie bolały”⁶⁰⁰.

Zwyczaj sobótki w szcątkowej formie zachował się jeszcze do lat 90. XX stulecia. Jak wspominają informatorzy, w okresie międzywojennym w okolicy np. Będzina palono około sześćdziesięciu ognisk. Natomiast w latach 60. już tylko dwa do trzech. Mieszkanka Niegowy podaje:

Zielone Świątki to u nas są na Bukowcu, jest to góra [...]. Gałęzi dawniej to nanosili, wszystkie dzieci, jak my byli, to i kawaler, i panny, i nosili gałęzie i zanieśli snopek słomy [...]. Jak słońce zachodziło to wtedy najstarszy kawaler z Niegowy [zapalał ogień, przyp. aut.] [...]. Żadnemu nie wolno było zaświecić [pdpalić, przyp. aut], tylko on mógł⁶⁰¹.

594 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 160.

595 O paleniu ognia sobótkowych na górze św. Doroty w okolicach Będzina wspomina M. Kantor-Mirski; zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 64.

596 Mieszkanka Niegowy ur. w 1923 r. w Niegowie (ROK 2014).

597 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 223.

598 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 160.

599 Zob. ibidem, s. 160–162.

600 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224.

601 Mieszkanka Niegowy ur. w 1923 r. w Niegowie (ROK 2014).



Fot. 236. Ognie sobótkowe, Niegowa, 2014 rok, fot. R. Garstka

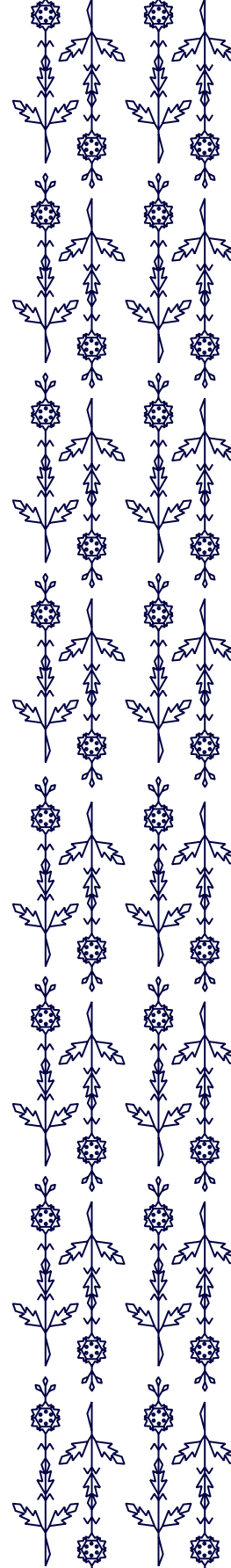


237

238

Fot. 237. Ognisko sobótkowe, Toporowice, 2014 rok, R. Garstka

Fot. 238. Skakanie przez ogień, Toporowice, 2016 rok, R. Garstka



Dzisiaj rzadko płoną ognie sobótkowe, a współczesna sobótką zdaniem wielu mieszkańców Zagłębia ma niewiele wspólnego z prastarą obrzędowością ludową. Jest to przede wszystkim okazja do spotkania towarzyskiego, które inicjowane jest zazwyczaj przez Koło Gospodyń Wiejskich lub miejscowe organizacje. Po dopaleniu się sobótki wszyscy rozchodzą się do domów. G. Odoj pisze o teraźniejszych ogniskach zielonoświątkowych, które w Sławkowie są jedynie rozrywką młodych:

Młodzież pali czasem z okazji Zielonych Świątek „sobótkę” gdzieś za miastem. Oczywiście nie ma to nic wspólnego ze świętowaniem religijnym. Wezmą magnetofon na baterie, popijają piwko lub wino i szaleją przy ogniu aż do rana⁶⁰².

602 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 632.

Nabożeństwa majowe

W Zagłębiu Dąbrowskim nadal żywa jest tradycja gromadzenia się wiernych przy przydrożnych krzyżach oraz kapliczkach, szczególnie tych poświęconych Matce Bożej, aby odprawić nabożeństwo majowe zwane *majówką*. W liturgii, podczas której odmawia się Litanie Loretańskiej i śpiewa pieśni maryjne, udział biorą przede wszystkim kobiety. Zazwyczaj modlitwa odbywa się bez udziału kapłana, lecz w niektórych parafiach ksiądz jest obecny prowadząc litanie i intonując pieśni. Zwyczaj *majówek* nie jest tylko i wyłącznie charakterystyczny dla terenów wiejskich, gdzie zapewne spotkania pod kapliczkami i krzyżami w dawnych czasach spowodowane były brakiem świątyni usytuowanej w pobliżu. Spotykamy się z nim także w dzielnicach miejskich.

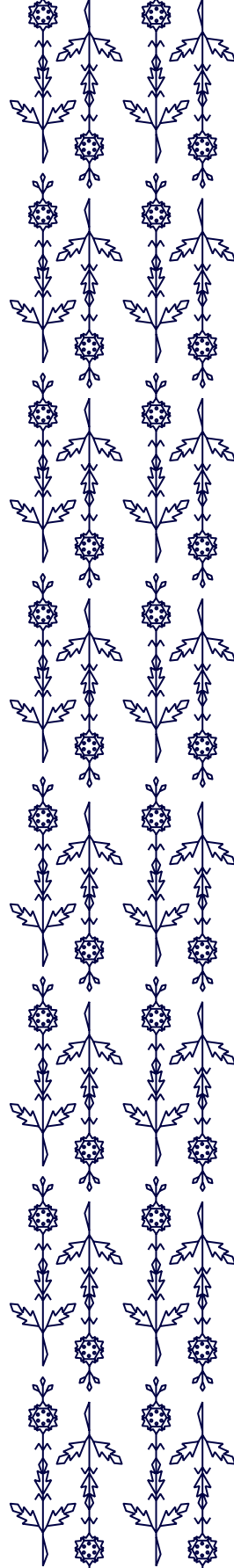


Fot. 239
Majowe, Strzyżowice, 2014 rok,
fot. R. Garstka

Fot. 240.
Majówka odprawiana pod
krzyżem, Mierzęcice, 2014 rok,
fot. R. Garstka



239
240



Fot. 241.
Nabożeństwo majowe z udziałem
kapłana, Wojkowice Komorne,
2014 rok, fot. R. Garstka



Fot. 242.
W kaplicy podczas *majówki*, Dziewki,
2013 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

Fot. 243.
Kobiety podczas odmawiania Litanii
Loretańskiej, Mierzęcice, 2014 rok,
fot. R. Garstka



241
242
243



Fot. 244. Nabożeństwo majowe, Sławków, 2011 rok, fot. R. Garstka

Boże Ciało

Boże Ciało jest to święto ustanowione przez Kościół w XIII wieku, a przypadające jedenaście dni po Zielonych Świątkach. Święto to wyparło dawne tradycje związane z letnim przesileniem dnia z nocą, przy jednoczesnym wykorzystaniu dawnych elementów stosowanych w praktykach kultowo-magicznych ludu, a mianowicie roślin⁶⁰³.

Najważniejszą ceremonią tego dnia jest uroczysta procesja. Wierni wraz z księdzem obchodzą teren parafii, zatrzymując się przy czterech specjalnie na ten dzień wzniesionych ołtarzach. Liczbie ołtarzy niektórzy przypisują sens symboliczny twierdząc, iż oznaczają one czterech ewangelistów bądź jak mówią inni – cztery pory roku.



Fot. 245.
Boże Ciało. Ogrodzieniec, b. d.,
źródło: archiwum prywatne
M. Lipki-Stępniewskiej

Fot. 246.
Procesja Bożego Ciała,
Sosnowiec-Klimontów,
lata 50. XX wieku, źródło:
archiwum prywatne
M. Wąsowicz

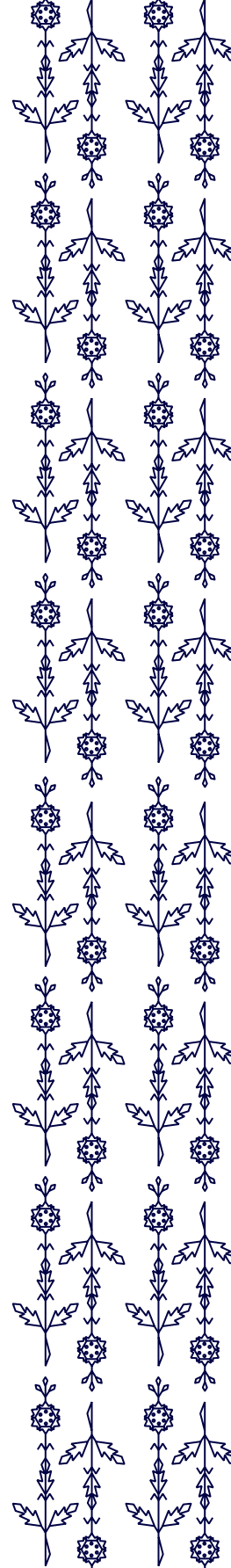


Trasę procesji, wierni ozdabiają zielonymi gałązkami brzozy, lipy, buku oraz chorągiewkami i kwiatami. W oknach domów leżących w pobliżu drogi, którą podąża procesja ustawiane są obrazy święte, plakaty z wi-

zerunkiem papieża bądź figurki Matki Boskiej. Całość zaś przyozdobiona jest wstążkami i kwiatami.

Ołtarze przygotowywane są przez parafian, tych mieszkających najbliższej ołtarza lub wyznaczonych przez księdza. W ich wykonanie niekiedy

603 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 236.



zaangażowani są rodzice dzieci, które po raz pierwszy przyjęły komunię świętą. Do zadań mężczyzn zazwyczaj należy wzniesienie konstrukcji ołtarza, natomiast kobiety zajmują się jego dekoracją. Używa się do tego celu obrazów o symbolice religijnej, dywanów, obrusów, świec, dużej liczby kwiatów oraz zielonych gałązek. W zależności od dostępności roślin ołtarze mogły być zdobione: leszczyną (*Corylus L.*), lipą (*Tilia*), najczęściej jednak brzozą (*Betula L.*), czasem również tatarakiem (*Acorus calamus L.*).

W niektórych parafiach procesja nie ma co roku tej samej trasy przejścia, lecz jest ona zmieniana:

Do lat 90. XX wieku, w Boże Ciało zawsze była jedna trasa i były na niej cztery duże ołtarze robione przez mieszkańców. [...] Teraz jest taki zwyczaj, że co roku idziemy inną trasą [...], mamy pięć tras, które zmieniają się co pięć lat⁶⁰⁴.

Procesja wyrusza z kościoła po jednej z dopołudniowych mszy. Na jej czele niesiony jest krzyż, potem feretrony, sztandary i poduszki z emblematami religijnymi. Ksiądz niesie monstrancję idąc pod baldachimem podtrzymanym przez czterech mężczyzn. Przed kapłanem podążają dzieci pierwszokomunijne, dziewczynki sypią z wiklinowych koszyczków płatki kwiatów. W czasach, kiedy w Zagłębiu Dąbrowskim było więcej czynnych zakładów pracy, kopalń i hut, w procesji zazwyczaj brała udział orkiestra oraz górnicy i hutnicy w galowych mundurach. Dziś ma to miejsce tylko w niektórych parafiach zagłębiowskich.

Wierni, po zakończeniu obrzędów o charakterze religijnym, zrywali z ołtarzy gałązki brzozy i kwiaty. Po przyjeździe do domu gałązki te umieszczano za obrazem świętym i przechowywano do następnego roku. Wierzono, że zasuszone ziele z ołtarza zapewni domowi i jego mieszkańcom szczęście, dostatek i ochroni gospodarstwo od piorunów. Lipowe gałązki z ołtarzy zatykano także w polu, aby – jak wierzono – zabezpieczyć uprawy od piorunów, gradobicia oraz kretów. Gałązki wtykano także w ziemię na polu kapusty, „żeby kapusty gąsienice nie zjadały”⁶⁰⁵.

Obecnie nadal zielone gałązki zabierane są do domu przez część mieszkańców Zagłębia, co – zdaniem wielu – ma zapewnić domowi szczęście i dostatek. Jednakże większość osób, zwłaszcza młodych i w średnim wieku, nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego zabierają je do domów. Odpowiadają, że kierują się postępowaniem innych lub wyjaśniają swoje zachowanie tradycją wyniesioną z domu, przekazaną przez rodziców.

604 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych, ur. w 1938 w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

605 Mieszkanka Lasek ur. w 1934 r. w Małobądzku (ROK 2015).



247

248

249

250

251



Fot. 247. Przygotowywanie ołtarza na Boże Ciało, Czelandź-Piaski, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 248. Uczestnicy procesji Bożego Ciała, Czelandź, lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

Fot. 249. Dzieci pierwszokomunijne idące w procesji Bożego Ciała, Czelandź, lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

Fot. 250. Procesja Bożego Ciała – feretrony, Targoszyce, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 251. Procesja Bożego Ciała, Sosnowiec-Klimontów, lata 50. XX wieku, źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz



252
253

- Fot. 252. Dzieci sypiące kwiaty w trakcie procesji Bożego Ciała, Czeladź, 2010 rok, fot. R. Garstka
- Fot. 253. Ksiądz niosący monstrancję w asyście górników, Sosnowiec-Kazimierz Górniczy, 2014 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 254. Wierni zbierający kwiaty i zielone gałązki z ołtarza w dniu Bożego Ciała, Dąbrowa Górnicza-Łosień, 2014 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 255. Procesja Bożego Ciała – feretrony, Sosnowiec-Zagórze, 2009 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 256. Dziewczynka sypiąca kwiaty przed kapłanem niosącym monstrancję, Sosnowiec, 2009 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 257. Wierni zrywający zielone gałązki z ołtarza po przejściu procesji, Sosnowiec, 2013 rok, fot. B. Gawlik
- Fot. 258. Oktawa Bożego Ciała, Sączów, 2014 rok, fot. R. Garstka



254
255 | 256
257
258



259

Fot. 259. Wianek przygotowany na oktawę Bożego Ciała, Targoszyce, 2011 rok, fot. R. Garstka

260

Fot. 260. Święcenie wianków w oktawę Bożego Ciała, Niegowonice, 2014 rok, fot. B. Gawlik

261

Fot. 261. Oktawa Bożego Ciała, Olkusz, 2015 rok, fot. R. Garstka



Fot. 262. Poświęcenie wianków w oktawę Bożego Ciała, Targoszyce, 2011 rok, fot. R. Garstka

Fot. 263. Wianek z oktawy Bożego Ciała zawieszony przy drzwiach, Chrząstkowice, 1965 rok, źródło: Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie

Fot. 264. Wianuszki przyniesione przez kobiety w oktawę Bożego Ciała, Olkusz, 2015 rok, fot. R. Garstka

262

263

264



Fot. 265. Wianek z oktawy Bożego Ciała zawieszony przy oknie, Czeladź-Piaski, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 266. Wianek z oktawy Bożego Ciała zawieszony przy oknie, Czeladź-Piaski, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 267. Zielona gałązka i wianek z oktawy Bożego Ciała zawieszony przy wejściu do domu, Żeliszewice, 2013 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

265 | 266

267



Fot. 268. Błogosławieństwo dzieci w oktawę Bożego Ciała, Niegowonice, 2014 rok,
fot. B. Gawlik

Na uroczystość oktawy Bożego Ciała⁶⁰⁶ kobiety wily wianki z ziół: macierzanki (*Thymus serpyllum* L.), rozchodnika (*Sedum* L.), ruty (*Ruta graveolens* L.), bylicy (*Artemisia vulgaris* L.), kopytnika (*Asarum europaeum* L.), rosziczki (*Drosera rotundifolia* L.), koniczyny (*Trifolium pratense* L.), mięty (*Mentha* sp.), lubczyku (*Levisticum officinale* Koch.) i wielu innych⁶⁰⁷. Do wianków wplatano polne i ogrodowe kwiaty: fiołki (*Viola tricolor* L.), chabry (*Centaurea cyanus* L.), róże oraz gałązki drzew – leszczyny (*Corylus avellana* L.), wierzby (*Salix*), brzozy (*Betula* L.) lub czarnego bzu (*Sambucus nigra* L.). Wianuszki te zanoszono następnie do kościoła, gdzie po procesji do czterech ołtarzy usytuowanych w pobliżu świątyni, kapłan święcił przyniesione (zazwyczaj przez kobiety) wianki.

Jak wspomina mieszkanka Ostrów Górniczych:

Na oktawę Bożego Ciała zawsze była tradycja wyplatania wianków. Wianki wyplatały kobiety. Od zawsze typową rośliną do plecienia wianka był rozchodnik, różyczki, drobne kwiaty, jaśmin oraz mięta⁶⁰⁸.

Wianków powinna być liczba nieparzysta. Do dzisiaj w wielu kościołach można zobaczyć wiernych przynoszących do poświęcenia wianuszki. Po powrocie z kościoła wieszano je zazwyczaj na zewnątrz domu nad oknami, rzadziej wewnątrz. Powszechnie wierzono, że wianki miały magiczną moc ochrony domu przed gradem i piorunami, miały też moc ściągania „tak na chatę, jak i na jej pobożnych mieszkańców szczególną łaskę i błogosławieństwo Boskie”⁶⁰⁹. Do zabiegów magicznych wykorzystywano też wywar z ziół poświęconych w oktawę Bożego Ciała. Podawano go krowom po ocieleniu, aby były zdrowe i miały dużo mleka. Poświęcone wianuszki wkładano także zmarłemu do trumny.

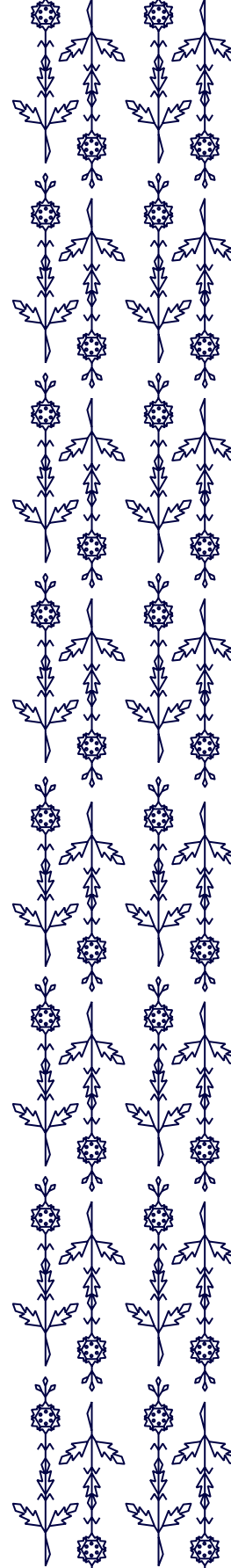
W wielu zagłębiowskich parafiach po nabożeństwie i procesji w oktawę Bożego Ciała ma miejsce błogosławieństwo dzieci. Ksiądz odmawia modlitwę w ich intencji, a następnie je błogosławi.

606 S. Ciszewski pisze, iż wianki poświęcono w Boże Ciało, natomiast M. Federowski wspomina, że wianki w Boże Ciało składano na ołtarzu gdzie leżały aż do oktawy i dopiero po procesji w oktawę Bożego Ciała je poświęcono; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 163–164, M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163–164.

607 Istniały różnice w składzie wianków uzależnione od wsi i dostępnych roślin; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 163–164; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; MEK 1975; ROK 2014; ROK 2015.

608 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

609 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 164.



Wigilia św. Jana

W letnim cyklu obrzędów dorocznych dzień świętego Jana, a zwłaszcza jego wigilia, zajmowały szczególne miejsce. Noc z 23 na 24 czerwca związana z letnim przesileniem słońca⁶¹⁰, uznawana była bowiem za fakt niecodzienny, czas w którym mogły się wydarzać osobliwe zjawiska, niewyjaśnione rzeczy. Noc ta była spostrzegana jako okres wyjątkowej, nasilonej aktywności czarownic. Również woda, ogień i niektóre rośliny nabierały niezwykłych, magicznych właściwości. Podobnie jak w przypadku wielu innych wigilii np. św. Andrzeja czy 24 grudnia, był to moment przeznaczony na wszelkiego rodzaju zabiegi magiczne czy wróżby – szczególnie o charakterze matrymonialnym⁶¹¹.

Obchody wigilii św. Jana, znane na terenie Zagłębia Dąbrowskiego pod nazwą: noc świętojańska lub *sobótka*, są najprawdopodobniej pozostałością pogańskich zwyczajów związanych z kultem wody i słońca. Według Z. Glogera nazwa *sobótka* wywodzi się od soboty – dnia, którego wieczór służył powszechnie ludowi do zabawy⁶¹².

Na pograniczu małopolsko-śląskim świętojańskim zwyczajem było palenie ognisk⁶¹³ na wzgórzach lub w pobliżu rzeki. Mieszkanka Ostrów Górniczych pamięta *sobótki* z opowieści rodziców: „Palili ludzie *sobótki*, takie ogromne ogniska z hołdy suchych gałęzi [...] zazwyczaj gdzieś na polach lub na polanach leśnych”⁶¹⁴. Przy ogniskach zbierała się młodzież, która wieczór i noc spędzała na śpiewach, tańcach i skokach przez ogień. Bardzo często dziewczęta, które wyruszały na *sobótki* już z samego rana obwiązywały się bylicą (*Artemisia vulgaris* L.), co miało uchronić je przed bólami głowy i krzyża w czasie nadchodzących zniw. Ponadto bylicą strojono obrazy święte oraz całe wnętrza domu.

Niegdyś noc świętojańska przeznaczona była przede wszystkim na kójarzenie małżeństw, dlatego też dziewczęta wyplatały i puszczały na wodę *korony* (wieńce) wyplecione misternie z różnych ziół takich jak: rosziczka (*Drosera rotundifolia* L.), ruta (*Ruta graveolens* L.), szałwia (*Salvia officinalis*), dziurawiec (*Hypericum perforatum*), łopian (*Arctium lappa*) czy dziewanna (*Verbascum*). Na środku wianka niekiedy umieszczano świeczkę. Kawaler starał się wyłowić pływający po wodzie wianek tej dziewczyny, która mu

610 Najkrótsza noc przypada ok. 21 czerwca.

611 Zob. J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 241.

612 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska...*, s. 257–258.

613 W niektórych regionach Polski, w tym również w Zagłębiu Dąbrowskim, płonące ognie można było zobaczyć zarówno w Zielone Świątki, jak i w wigilię świętego Jana.

614 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

się podobała. Zdobyć odpowiedniego wianka oznaczało odwzajemnienie uczucia i przepowiadało narzeczeństwo, a nawet rychłe małżeństwo. Także ze sposobu pływania wianka starano się wywróżyć przyszłość. Jeśli korona płynęła do brzegu spokojnie i lekko – świadczyło to o pomyślności lub prędkim związku małżeńskim. Gdy wianek się oddalał, przewrócił się albo woda go pochłonęła – prognozowano niestałość w uczuciach bądź długie staropanieństwo. Jedna z mieszkank Psar wspomina: „Jak wianek się zaplątał na wodzie, to znaczyło niepowodzenie, jak płynął blisko brzegu, to panna na wydaniu, a jak szedł na głęboką wodę, to późne zamążpójście”⁶¹⁵. Jednakże zwyczaj puszczania na wodę wianków nie był w Zagłębiu Dąbrowskim powszechny.

Jeśli w pobliżu nie było żadnego zbiornika wodnego mogącego służyć do puszczania wianków, panny rzucały je na strzechy domów: „Uwite korony (wieńce) puszczają wieczorem na wodę, a w braku tej ostatniej, na strzechy własnych siedzib”⁶¹⁶.

Zarówno tradycja palenia świętojańskich ogni, jak i puszczania wianków, zaczęła zanikać po II wojnie światowej, a obecnie praktykowana jest jedynie w formie zabawy. W gminach wiejskich i w miastach w sobotę najbliższą 24 czerwca mają miejsce imprezy plenerowe, podczas których puszcza się na wodę wianki, palone są też ogniska nad brzegami rzek, zalewów i stawów. Części „tradycyjnej” towarzyszą koncerty zespołów muzycznych, występy kabaretów, stoiska z produktami spożywczymi oraz zabawa taneczna. Do dnia dzisiejszego wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego uważa, iż od 24 czerwca można bezpiecznie kąpać się w jeziorach i rzekach, bo woda jest już dostatecznie ciepła. Dawniej wierzono, iż kąpiąc się przed 24 czerwca można się utopić. Dopiero jak „św. Jan wodę chrzci”⁶¹⁷, przestawała być groźna dla człowieka. Mieszkanka Błędowa stwierdziła: „Po Janie to się już można w wodzie kąpać. Wcześniej to raczej każdy unikał pływania w jeziorach, żeby się nie utopić”⁶¹⁸.

Starsze pokolenie pamięta także przysłowie, które mówiło, iż na Jana dojrzewały jagody i można było je zbierać: „Na święty Jan – jagód dzban”⁶¹⁹. Mieszkanka Siemoni natomiast stwierdziła, że jest to czas, kiedy robiono pokos łąk na siano: „Na świętego Jana z kosą do siana”⁶²⁰. 24 czerwca przepowiadano pogodę, twierdząc: „Jak się Jan rozczuli, to płacze aż go Anna nie

615 Mieszkanka Psar ur. w 1938 r. w Psarach (ROK 2014).

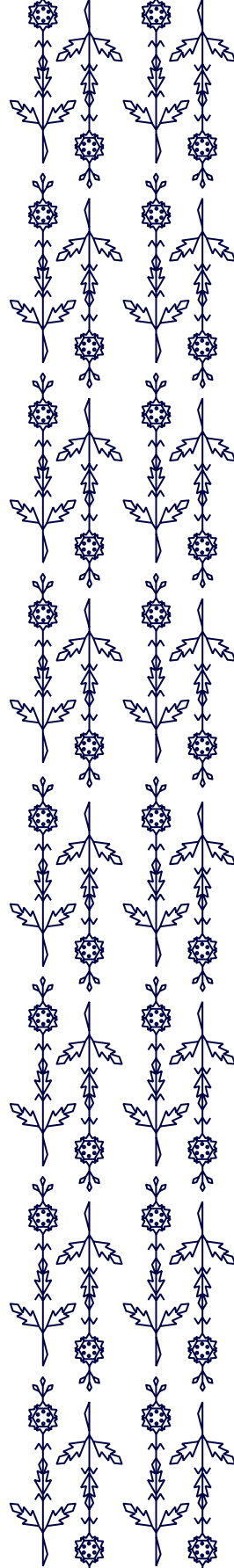
616 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 165–166.

617 Mieszkanka Kromołowa ur. w 1942 r. w Kromołowie (ROK 2015).

618 Mieszkanka Błędowa ur. w 1929 r. w Błędowie (ROK 2015).

619 Mieszkanka Giebla ur. w 1923 r. w Gieble (ROK 2014), „Święty Jan to już jagód dzban”, podała mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

620 Mieszkanka Siemoni ur. w 1947 r. w Hucisku Jawornickim (ROK 2014).



utulili”⁶²¹, czyli jeśli ten dzień był deszczowy to opadów można się spodziewać co najmniej do 26 lipca⁶²².

Natomiast nadal znane jest w Polsce i na omawianym obszarze podanie o zakwitaniu w tę noc kwiatu paproci. Uważano, że znalezienie go w ciemnym, gęstym lesie da niezwykłą moc, miłość, szczęście i bogactwo oraz pomoże w odnajdywaniu zagubionych rzeczy i widzeniu ukrytych skarbów⁶²³. Jednakże obecni mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego traktują tę opowieść jak legendę i nie przywiązują do niej większej wagi.



Fot. 269.

Noc świętojańska, Psary,
2008 rok, fot. R. Garstka

621 Mieszkanka Wierzbicy ur. w 1948 r. w Wierzbicy (ROK 2015).

622 Mieszkanka Rzeniszowa ur. w 1939 r. w Rzeniszowie (ROK 2014); zob. także: G. Odoj, *Zwyczaj i obrzędy doroczne...*, s. 634.

623 M. Federowski przytacza dwie wersje podania: „Raz do roku o północy świętojańskiej paproć pokrywa się kwieciami, które natychmiast opadać ma na ziemię. Otóż, jeżeli kto życzy sobie posiąść skarby, należy w tę noc rozłożyć tuż przy paproci obrus z ołtarza, a kwiatek, który nań opadnie, ma mieć tę szczególną własność, że doprowadzi szczęśliwego posiadacza w to miejsce, gdzie w głębiach ziemi owe skarby kryć się mają. Jest i drugi na to sposób, a mianowicie, aby w noc tę położyć się na spoczynek w gęstym lesie, gdzie obficie wyrasta paproć, a wśród snu człowiekowi takiemu przedstawić się ma jak najdokładniej to miejsce, w którym, zakopane przez nieczystą siłę, mieszczą się bajeczne skarby, pełne skrzyń złota, srebra i drogich kamieni”, zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 166.



270
271 | 272

Fot. 270. Wianki, Łazy, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 271. Rzucanie wianków na wodę, Dąbrowa Górnicza, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 272. Rzucanie wianków na wodę, Bobrowniki, 2015 rok, fot. R. Garstka

Matki Boskiej Zielnej

15 sierpnia zgodnie z kalendarzem kościelnym obchodzone jest święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, nazywane potocznie dniem Matki Boskiej Zielnej. W tym dniu wierni zanoszą do kościoła zioła, zboża, kwiaty oraz warzywa, aby je poświęcić.

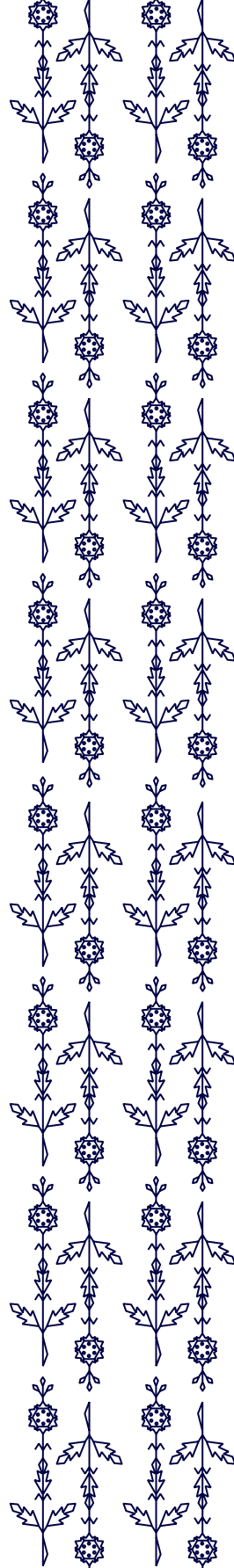


Fot. 273. Matki Boskiej Zielnej, Myszków-Mrzygłód, 2013 rok, fot. R. Garstka

M. Kantor-Mirski twierdzi, iż uroczystości Matki Boskiej Zielnej są śladem po dawnym *okrężnem* – uroczystości dorocznej organizowanej po zakończonych zbiorach, w czasie której oblewano wodą przyniesione wianki zboża oraz wiązańki owoców⁶²⁴.

W skład bukietu wchodziły zazwyczaj kłosa czterech zbóż: żyta, jęczmienia, owsa i pszenicy, a także w różnym zestawieniu: makówki maku (*Papaver rhoeas* L.), macierzanka (*Thymus serpyllum* L.), kopytnik (*Asarum europaeum* L.), rozchodnik (*Sedum* L.), rosiczka (*Drosera* L.), lubczyk (*Levisticum officinale* Koch.), piołun (bylica piołun – *Artemisia absinthium* L.), krwawnik (*Achillea millefolium* L.), wrotycz (*Tanacetum vulgare* L.), dziurawiec (*Hypericum perforatum*), mięta (*Mentha* sp.), rumianek (*Matricaria chamomilla* L.), bylica (*Artemisia abrotanum* L.), skrzyp (*Equisetum arvense* L.), szalwia (*Salvia pratensis*

624 Okrężne zdaniem M. Kantora-Mirskiego nie ma nic wspólnego z dożynkami i wyżynkami rozpropagowanymi przez dwór, zob. M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 68.



L.), dziewanna (dziewanna drobnokwiatowa – *Verbascum thapsus* L.), dziki bluszcz⁶²⁵, chaber (*Centaurea cyanus* L.), śmietannik (*Trifolium montanum* L.), piwonia (*Paeonia* L.), ponadto marchew (*Daucus carota* L.), pietruszka (*Petroselinum crispum* (Mill. A. Hill.) oraz gałązka jabłoni z jabłkiem i gałązki orzecha laskowego⁶²⁶. U jednego z badaczy odnajdujemy informację, że pod koniec XIX wieku w skład ziela wchodziło dwanaście roślin, część o niewiele nam dziś mówiących nazwach:

[...] włoski Najświętszej panienki (podobne nieco do paproci, rośnie najwięcej po skałach), obieżyświat (żółto kwitnący), trojęś, żabie skrzeki (po łąkach niebiesko kwitnie), boże drzewko, rotyc (żółty, podobny do marony), lubczyk, leszczyna z orzechem, żyto, konopie, len i mięta⁶²⁷.

G. Odoj w rozdziale poświęconym zwyczajom dorocznym mieszkańców Sławkowa pisze:

Dawniej jeszcze w latach 50. XX wieku, zanoszone do poświęcenia zioła zrywano w samo święto wczesnym rankiem. Kobiety i dziewczęta układały je w okazałe bukiety zwane „jarząbkami”. Najczęściej zbierano dziki bluszcz, skrzyp, dziurawiec, chaber, rumianek oraz szalwię. Z polnych kwiatów i kłosów zbóż wyplatano wianki. Zarówno do bukietów jak i do wianków dodawano gałązki orzecha lub jabłoni, główki maku a nawet jabłka⁶²⁸.

Do przygotowania wiązańki na Matki Boskiej Zielnej używano zatem roślin dostępnych w najbliższej okolicy, usankcjonowanych tradycją oraz zachodzącą potrzebą ich późniejszego zastosowania: „Zbierało się zioła z pola. Krwawnik, i osiet, i kwiatki były polne, chabry, kąkole i kwiaty z ogródka, marchewkę się święciło, jabłko, śliwkę, te owoce się święciło”⁶²⁹ – podaje mieszkanka Łutowca. Natomiast mieszkanka Sosnowca dodaje:

Bukiety kobiety robiły z różnych roślin [...]. Mięta, melisa, tymianek, mógł być rozchodnik i oprócz tego rośliny ogrodowe np. jabłko [...], gałęzie orzecha, porzeczek lub śliwek rosnących w przydomowych ogródkach⁶³⁰.

625 Brak możliwości sprecyzowania o jaką roślinę chodziło, czy o bluszcz pospolity (*Hedera helix* L.) czy o bluszcz kurdybanek (*Glechoma hederacea* L.).

626 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 224; G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 634; ROK 2014; ROK 2015.

627 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170.

628 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 634.

629 Mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

630 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).



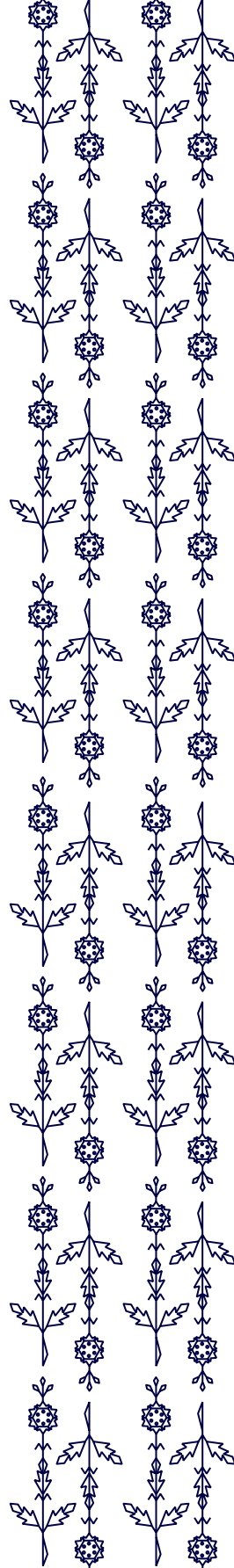
Fot. 274. Kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich w Niegowonicach z bukietami ziała poświęconego 15 sierpnia, Niegowonice, 2014 rok, fot. B. Gawlik

Aktualnie na terenie pogranicza małopolsko-śląskiego przynosi się do poświęcenia niewielkie bukiety z kwiatów ogrodowych i ziół uprawianych w przydomowych ogródkach, niekiedy uzupełnione kłosami zbóż. Ponieważ w wielu miejscach Zagłębia Dąbrowskiego nie ma dziś możliwości zbierania odpowiednich roślin, zwyczaj ich święcenia w dniu Matki Boskiej Zielnej nie jest już powszechny. Tradycję tę podtrzymują głównie kobiety należące do starszego pokolenia. Coraz częściej również gotowe bukiety, podobnie jak palmę wielkanocną, można zakupić przed kościołem. Wśród roślin święconych w dniu 15 sierpnia pojawiały się te same zioła, jakich używano do plecenia wianuszków na zakończenie oktawy Bożego Ciała i podobnie jak wianki z oktawy, tak i snopki ziała po przyniesieniu z kościoła przechowywane były starannie przez cały rok. Najczęściej wieszano je przy drzwiach wejściowych lub też składowano na strychu.

W razie konieczności zioła z bukietu wykorzystywano do czynności magicznych. Wierzono bowiem, że poświęcone rośliny posiadały niezwykłą moc ochrony od wszelkiego zła oraz leczenia chorób. Napar z ziała podawano krowie po ocieceniu, „aby nabrała siły i była zdrowa”⁶³¹, „dawano jej te zaparzone zioła pic z wiadra”⁶³². Zwierzętom podawano niewielkie

631 Mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

632 Mieszkanka Lasek ur. w 1934 r. w Małobądz (ROK 2015).



ilości skruszonego poświęconego ziała, żeby zabezpieczyć je przed chorobą, natomiast dymem z palonego bukietu okadzano bydło przed pierwszym wyprowadzeniem na pole, co miało ustrzec je od „złego”. Rośliny poświęcone 15 sierpnia kładziono pod pierwszy snop w stodole – „chroni to zboże od myszy”⁶³³. Zioła z wiązanek używali także ludzie. W czasie choroby któregoś z domowników stosowano kąpiele z dodatkiem święconego ziała. Część bukietu podkładano umarłemu pod głowę w trumnie. Dlaczego to czyniono – tego nie wyjaśnia żaden z XIX-wiecznych badaczy kultury zagłębiowskiej⁶³⁴.

Obecnie, dla mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, bukiet ten jest elementem dekoracyjnym i raczej nie pełni funkcji magiczno-leczniczej: „Teraz już nie ma zwierząt, więc i zioł się nie stosuje”⁶³⁵. Przedstawiciele starszego pokolenia uważają jednak, że wiązanek ziała pod żadnym pozorem nie wolno wyrzucić – bo jest poświęcona – można ją tylko spalić. Natomiast ludzie młodszy nie przestrzegają tego nakazu i gdy bukiet zwiędnie, po prostu go wyrzucają. W parafii pw. św. Franciszka z Asyżu w Niegowonicach 15 sierpnia ma miejsce procesja, w której udział biorą dziewczynki pierwszokomunijne sypiące kwiaty, dzieci w strojach krakowskich, organizacje kościelne oraz wierni z Niegowonic i Niegowoniczek. W procesji oprócz feretronów niesiona jest figura Matki Boskiej, obrazy z wizerunkami świętych wykonane z różnorodnych ziaren i nasion⁶³⁶, a także korony zrobione z kłosów zbóż i kwiatów ozdobione warzywami i owocami. Ksiądz, idąc pod baldachimem, niesie monstrancję. Zdaniem mieszkańca Niegowonic procesja wyrosła na gruncie pielgrzymek kalwaryjskich i po raz pierwszy odbyła się w 1957 roku.⁶³⁷

Z dniem 15 sierpnia związane są przysłowia: „Na Matkę Boską Zielną to każdy orzech pełny”⁶³⁸, „Na Matki Boski Zielny każdy orzeszek cielny”⁶³⁹.

633 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1887 r. w b. m.; mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1887 r. w b. m. (MGB 1960).

634 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 170–171; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225.

635 Mieszkanka Lasek ur. w 1934 r. w Małobądz (ROK 2015).

636 Obrazy wykleja Stanisław Kwiatkowski, który do roku 2014 wykonał wizerunek Ojca Kolbe, Jana XXIII, Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Ojca Pio oraz obraz „Jezu Ufam Tobie”.

637 Zob. ROK 2014.

638 Mieszkanka Łutowca ur. w 1926 r. w Postaszowicach (ROK 2014).

639 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1933 r. w Niegowonicach (ROK 2014).



Fot. 275. Ziele, Sosnowiec-Klimontów, 2015 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik
 Fot. 276. Stragan w pobliżu kościoła w dniu 15 sierpnia, Sosnowiec-Pogoń, 2014 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 277. Kobieta z zieleń, Trzebnów, 2014 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik
 Fot. 278. Procesja wiernych w dniu 15 sierpnia, Niegowonice, 2014 rok, fot. R. Garstka



	275		278
276		277	279
			280

Fot. 279. Gotowe bukiety zieleń do kupienia przed kościołem, Sosnowiec, 2015 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik
 Fot. 280. Uroczystości Wniebowzięcia NMP, Niegowonice, 2014 rok, fot. R. Garstka

Dożynki

Dożynki, zwane również *wieńcowinami*, obchodzone są z okazji zakończenia zbiorów zbóż⁶⁴⁰. Głównym rekwizytem tego święta o charakterze agrarnym jest wieniec upleciony z ostatnich ścinanych z pola kłosów zbóż, wśród śpiewów zanoszony niegdyś do dworu i wręczany uroczystie jego właścicielowi, który podejmował zniwiarzy poczęstunkiem. Ziarna z wieńca dożynkowego dodawano do pierwszego jesiennego siewu – zachowując w ten sposób obrzędową ciągłość wegetacji⁶⁴¹.

Walory widowiskowe dożynek wykorzystano już w okresie międzywojennym, kiedy to w roku 1927 z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej zaczęto organizować dożynki ogólnokrajowe jako wielkie święto polskiej wsi⁶⁴². W tym czasie tradycyjnych dożynek na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego nie urządzano, o czym donosi Stanisław Kowalski w artykule zamieszczonym na łamach „Kuriera Zachodniego”⁶⁴³. Natomiast już rok później na dożynki ogólnopolskie pojechały delegacje zagłębiowskich kółek rolniczych.

O pierwszym święcie plonów zorganizowanym w niedzielę 29 września 1929 roku wspomina prasa, podając przebieg tej uroczystości w powiecie będzińskim⁶⁴⁴.

Po II wojnie światowej, po okresie stagnacji, zaczęto interesować się obchodami święta plonów. Organizowano zatem dożynki centralne, wojewódzkie, powiatowe, gminne, sołeckie, „wspierane nie tylko przez organizacje samorządowe, ale również przez władze administracyjne różnych szczebli”⁶⁴⁵.

W wywiadach z lat 60. XX wieku odnajdujemy taki zapis:

Zwyczaj dożynek istnieje od dawna. Przodownicy, tej która prowadziła kosiarki na zagonie, dawano wieniec dożynkowy i prowadzono ją do gospodarza. Tam przy dźwięku sierpów tańczyła, a potem oddawała wieniec gospodarzowi. Później odbywały się tańce i śpiewy piosenek dożynkowych⁶⁴⁶.

640 A. Wojciechowska w swoim opracowaniu „Zwyczaj i obrzędy dożynkowe” zaznacza, że niejako przed dożynkami, w zależności od lokalnych i regionalnych tradycji, mogły mieć miejsce różnego rodzaju zwyczaje i obrzędy odbywane albo „po sprzęcie każdego ze zbóż osobno, albo łącznie po ukończeniu zbiorów oziminy, względnie (rzadziej) jarzyny, czy zbóż jarych”; zob. A. Wojciechowska, *Zwyczaj i obrzędy dożynkowe*, „Wielkopolskie Zeszyty Folkloru” 2001, nr 1, s. 32.

641 Zob. O. Kolberg, *Kieleckie*, cz. I, s. 54–60; J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 189.

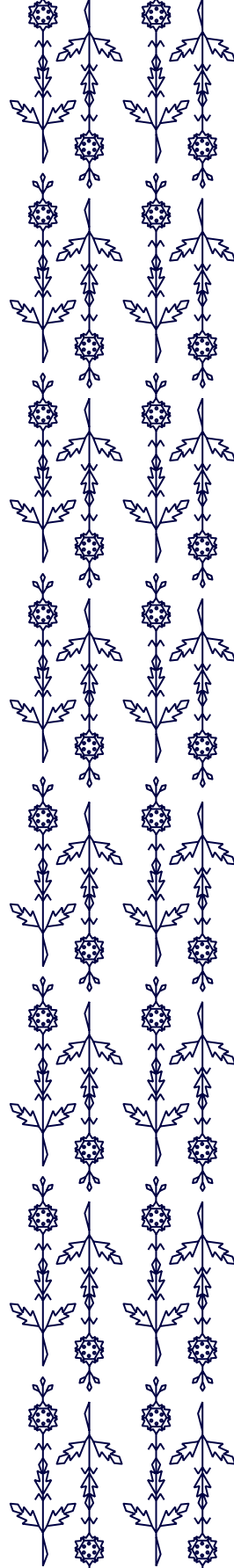
642 Zob. Wielka Encyklopedia PWN, t. 7, Warszawa 2002, s. 328–329.

643 „Kurier Zachodni” 1928, nr 206, s. 4, nr 220, s. 4, nr 221, s. 5.

644 „Kurier Zachodni” 1929, nr 255, s. 5.

645 A. Wojciechowska, *Zwyczaj i obrzędy...*, s. 79.

646 Mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1887 r. w b. m.; mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1884 r. w b. m.; mieszkanca Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1916 r. w b. m. (MGB 1960).



Fot. 281. Święto plonów, Będzin, 1983 rok, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

W latach 70. XX stulecia dożynki przypominały festyn ludowy, w czasie którego wygłaszano przemówienia o treści polityczno-gospodarczej, a potem bawiono się przy muzyce granej na żywo.

Obecnie zagłębiowskie dożynki to święto o charakterze zarówno kościelnym, jak i świeckim. Rozpoczynają się mszą świętą, po czym uczestnicy w barwnym korowodzie przechodzą do miejsca, gdzie odbywa się dalsza część uroczystości. Najczęściej jest nim boisko szkolne, stadion lub po prostu kawałek łąki lub pola w pobliżu kościoła czy remizy strażackiej. Po przemarszu uczestników korowodu i złożeniu wieńców dożynkowych, następuje część oficjalna uroczystości – powitanie zaproszonych przedstawicieli władz i gości, przemówienia, występy Kół Gospodyń Wiejskich, zespołów folklorystycznych i młodzieżowych. Potem mają miejsce występy kabaretów, gwiazd muzyki rozrywkowej i zabawa taneczna. Uroczystościom towarzyszy prezentacja płodów rolnych oraz wyrobów i osiągnięć pszczelarzy, piekarzy, hodowców ptactwa, a także uprawiających owoce i warzywa. Ponadto na stoiskach można zapoznać się z dziełami rzemiosła artystycznego, następuje też promocja kultury Zagłębia Dąbrowskiego.

Najważniejszym atrybutem święta plonów jest wieniec dożynkowy. Uwity jest on z czterech gatunków zbóż z dodatkiem kwiatów, owoców i warzyw. Na podstawie obserwacji uroczystości dożynkowych w latach 80. XX wieku A. Szymczyk wyróżnił trzy typy wieńców dożynkowych, których przygotowaniem zajmowały się zazwyczaj członkinie Koła Gospodyń Wiejskich.

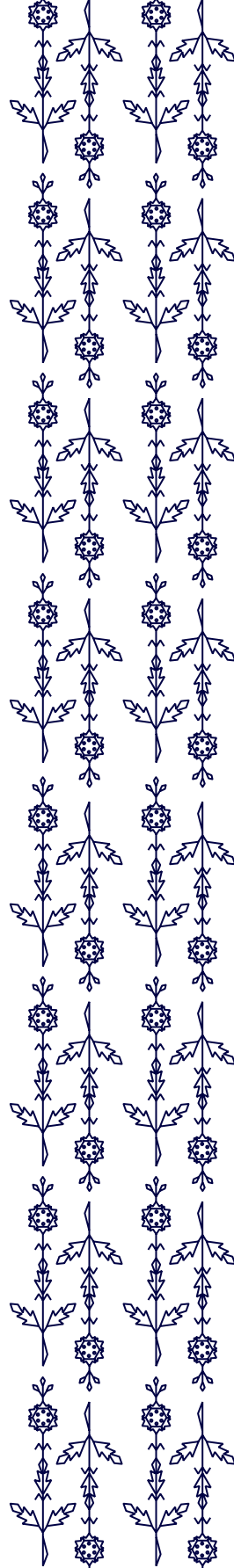


Fot. 282. Procesja konna w trakcie dożynek, Dobieszowice, 1953 rok, źródło: archiwum prywatne T. Kluszczyk

Fot. 283. Korowód dożynkowy, Żeliszowice, 2002 rok, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

282

283



Pierwszy typ to wieńce piramidalne, plecione ze zbóż na konstrukcji z drutu stalowego i drewna, przyozdobione kwiatami. Drugi reprezentują wieńce w postaci kosza na kwiaty, plecionego z kłosów zbóż na konstrukcji stalowej z umieszczonymi pośrodku kwiatami. Trzeci z kolei to wieńce o tradycyjnym kształcie korony, plecione ze zboża na konstrukcji z drutu i drewna⁶⁴⁷.

Pod koniec XX w. oraz obecnie na dożynkach organizowanych przez poszczególne gminy i powiaty Zagłębia Dąbrowskiego, nadal można zaobserwować wieńce o wspomnianych kształtach. Ponadto pojawiły się wieńce figuralne w formie kielichów, krzyży, zwierząt (konie). Wszystkie formy posiadają konstrukcję stalową oplecioną zbożem, suszonymi i świeżymi kwiatami z dodatkiem owoców i warzyw. Wieńce tradycyjne często obok swej formy prezentują nowoczesne rekwizyty, napisy i dekoracje. Współcześnie nie w każdej zagłębiowskiej wsi organizowane są dożynki wiejskie, natomiast w większości gmin pod koniec sierpnia bądź w pierwszej połowie września urządzone są dożynki gminne. Na tę okoliczność co roku dokonuje się wyboru jednej wsi, w której mają się one odbyć. Rokrocznie organizowane są dożynki powiatowe w takich zagłębiowskich powiatach jak: będziński, myszkowski i zawierciański, a także dożynki miejskie w Dąbrowie Górniczej.

Dzisiejsze dożynki, nie tylko te na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego, są bardzo jaskrawym przykładem odstępstwa od tradycyjnych form obrzędowych. Organizatorom święta plonów bardziej od odtworzenia tradycyjnych dożynek (możliwe, że w ogóle im nieznanych) zależy na stworzeniu barwnego, atrakcyjnego dla mieszkańców widowiska, dostarczeniu rozrywki i zabawy. Wprawdzie w całość obchodów dożynkowych wplatanie są elementy ludowe, ale często zupełnie przypadkowe i niespójne jak np. wybór starościny i starosty dożynek pełniących funkcje *przodownika* i *przodownicy* występujących dawniej w dożynkach dworskich. Starosta i starościna przekazują gospodarzowi dożynek wieńiec lub też dożynkowy chleb wypieczony z mąki i częstują nim zgromadzonych gości⁶⁴⁸.

647 A. Szymczyk, *Niektóre aspekty obrzędowości...*, s. 75–76.

648 Zob. *Dożynki Gminne w Wojkowicach Kościelnych, Gminne Święto Plonów-Psary 2008*, „Coolturalny powiat”, dodatek do „Ziemi Będzińskiej” 2008, nr 9, s. 6–7.



284
285

Fot. 284. Z koroną dożynkową, Kuźniczka, 2002 rok, źródło: Muzeum Zagłębia w Będzinie

Fot. 285. Członkinie Kół Gospodyń Wiejskich z koroną dożynkową, Wojkowice, 2009 rok, fot. B. Gawlik



Fot. 286. Korowód dożynkowy, Ujejsce, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 287. Prace nad koroną dożynkową, Tucznawa, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 288. Zboże do wicia wieńca, Tucznawa, 2014 rok, fot. R. Garstka

286
287
288



Fot. 289.
**Korony i wieńce dożynkowe,
 Targoszyce, 2006 rok, źródło:
 Muzeum Zagłębia w Będzinie**

Fot. 290.
**Słomiana postać gospodyni
 „zapraszająca” na święto
 plonów, Niegowa, 2014 rok,
 fot. B. Gawlik**



289
 290



Fot. 291. **Wieńce i korony na dożynkach diecezjalnych, Będzin-Grodziec, 2013 rok,
 fot. B. Gawlik**

Fot. 292. **Pokaz młócki w trakcie święta plonów, Będzin, 1983 rok, źródło: Muzeum
 Zagłębia w Będzinie**

291
 292



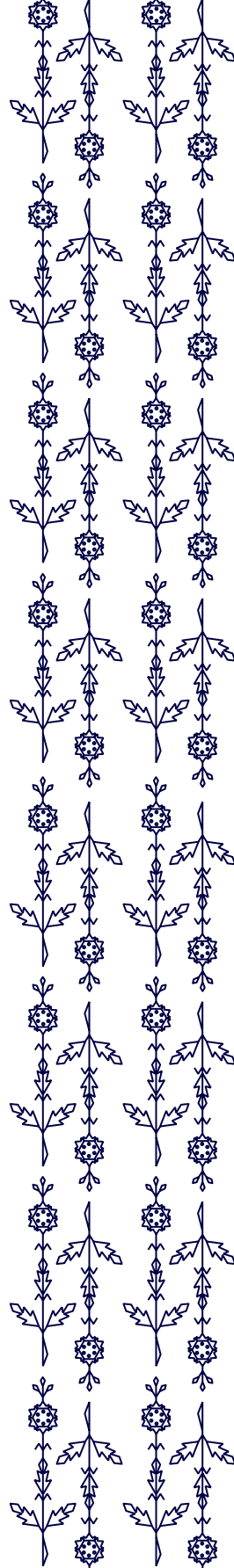
Fot. 293.
Kobiety z wieńcem w formie
monstrancji z hostią,
Wojkowice Kościelne,
2015 rok, fot. R. Garstka



Fot. 294.
Goście częstują się pieczywem
dożynkowym w postaci rogalików,
Tuczna, 2014 rok, fot. R. Garstka



Fot. 295.
Starostowie z chlebem dożynkowym,
Tuczna, 2014 rok, fot. R. Garstka



Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny

1 listopada w Kościele poświęcony jest uroczystościom związanym z dniem Wszystkich Świętych, nazywanym potocznie świętem zmarłych i związanym ściśle z religią chrześcijańską, choć „prastare obrządki ku czci zmarłych mają rodowód pogański”⁶⁴⁹. Mieszkaniec Sławkowa tak przybliżył sens tego święta:

W ten dzień Kościół święci swoich świętych, tzn. tych, których wszyscy znamy i wiemy, że byli świętymi oraz tych, o których nie wiemy, że umarli jako święci, a jedynie Bóg o tym wie⁶⁵⁰.

Na cmentarzach już w połowie października widoczne są wzmożone przygotowania. Porządkuje się nagrobki, myje pomniki, zgrabia leżące w pobliżu liście, a okolice grobu wysypuje się świeżym piaskiem, gresem bądź wykłada zielonymi gałązkami.

Współczesne cmentarze wiejskie nie różną się od miejskich i podmiejskich. Wszędzie dominują pomniki murowane, które stopniowo zastępowały groby ziemne z drewnianymi bądź żelaznymi krzyżami. Groby ziemne, powszechne na terenach wiejskich jeszcze w latach 70. XX wieku, pielono i obkładano gałązkami świerku bądź darnią, wysypywano piaskiem. Często też wysypywano białymi owocami śnieguliczki (*Symphoricarpos Albus* L.) lub szyszkami. Natomiast krzyż układano z kasztanów. Mogiły ziemne ozdabiano polnymi kwiatami i zapalonymi świeczkami, które wkładano bezpośrednio w ziemię⁶⁵¹. Przygotowywano także „wianuszki z choiny i bibułowych kwiatów”⁶⁵², które zanurzano w gorącym wosku, aby były bardziej odporne na deszcz. Własnoręcznie wykonane wianki i wiązanki zanoszono na cmentarz, żeby upiększyć nimi groby.

Obecnie nagrobki przystraja się kwiatami – najczęściej są to cięte lub doniczkowe chryzantemy – a także gałązkami świerkowymi czy wieńcami wykonanymi z jodły bądź świerku z dodatkiem sztucznych lub prawdziwych kwiatów. Coraz częściej pojawiają się wiązanki i wieńce ze sztucznych materiałów imitujących świerk i kwiaty. Najpopularniejszym jednak elementem na nagrobkach są znicze, których liczba jest zróżnicowana i waha się od kilku do kilkunastu. Jak twierdzą mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, palące się znicze „symbolizują pamięć o zmarłych”⁶⁵³, „światło świec zwiastuje pokój

649 J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy...*, s. 270.

650 G. Odoj, *Zwyczaje i obrzędy doroczne...*, s. 635.

651 Ibidem, s. 636.

652 Mieszkanka Lasek ur. w 1951 r. w Bolesławiu (ROK 2015).

653 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1938 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).



296 | 297
298

Fot. 296. Pomnik nagrobny, Będzin, 2009 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 297. Zagłębiowska nekropolia, Będzin, 2009 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 298. Modlitwa za zmarłego na cmentarzu prawosławnym, Sosnowiec, 2014 rok, fot. R. Garstka



299
300

Fot. 299. Procesja w dniu 1 listopada, Będzin, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 300. Zagłębiowska nekropolia w wieczór 1 listopada, Sosnowiec, 2008 rok, fot. B. Gawlik

duszom zmarłych bliskich”⁶⁵⁴, „jest symbolem jasności i świętości”⁶⁵⁵.

Dbłość o groby najbliższych oraz odwiedziny na cmentarzach, zdaniem mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, są wyrazem pamięci o zmarłych. 1 listopada nie tylko wspomina się bliskich zmarłych i odwiedza miejsca ich pochówku, ale również przy grobach, na cmentarzach spotyka się rodzina, nawet dawno nie widziana mieszkająca w innych regionach Polski. Mieszkaniec pogranicza małopolsko-śląskiego wspomina: „Za sprawą kogoś nieżyjącego, [...] nieraz jedyny raz w roku, gromadzi się właśnie nad grobem rodzina. A pamiętajmy, że są to ludzie mieszkający daleko stąd, nawet za granicą”⁶⁵⁶. Tego dnia mieszkańcy Zagłębia przygotowani są na niespodziewaną wizytę w domu krewnych, którzy przy okazji pobytu na cmentarzu odwiedzają żyjącą rodzinę. Podejmuje się ich obiadem lub też jakimś ciepłym posiłkiem, np. bigosem czy zupą, a także kawą i ciastem.

1 listopada wiele osób przychodzi na cmentarz kilka razy, a także odwiedza groby zmarłych krewnych i znajomych na kilku nekropoliach. Jeśli ktoś nie może pojechać na mogiłę bliskiej osoby, zapala znicz pod znajdującym się na cmentarzu krzyżem.

Obecnie, tak jak i kiedyś, zgodnie z tradycją wierni zamawiają w kościele *wypominki* – modlitwę za dusze bliskich zmarłych, w czasie których ksiądz odczytuje nazwiska zmarłych parafian. Można zamówić *wypominki* jednorazowe – wówczas nazwisko odczytane jest tylko w zaduszki, oktawialne – wtedy nazwisko osoby zmarłej odczytywane jest przez osiem kolejnych dni lub też roczne – wówczas nazwisko zmarłego wyczytywane jest przez rok, co tydzień przed nabożeństwem niedzielnym. W godzinach popołudniowych na cmentarzu odprawiane jest nabożeństwo w intencji wszystkich zmarłych.

Jeszcze w latach 80. XIX stulecia ludność wierzyła, że o północy do kościoła schodzą się dusze zmarłych na nabożeństwo odprawiane przez zmarłego księdza. Próba zobaczenia takiej mszy groziła jednak śmiercią podglądacza⁶⁵⁷.

Przed rokiem 1939 na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego w dzień Wszystkich Świętych praktykowano pozostawianie na stole chleba, masła oraz noża, aby dusze zmarłych mogły się posilić⁶⁵⁸. Dawniej też zanoszono na grób kromkę chleba, a wielu mieszkańców wspomina o pozostawianiu przy mogiłach odrobiny pożywienia. Informator podaje: „Zmarli przychodzą w tym dniu spotkać się z rodziną, dlatego częstowano ich potrawami

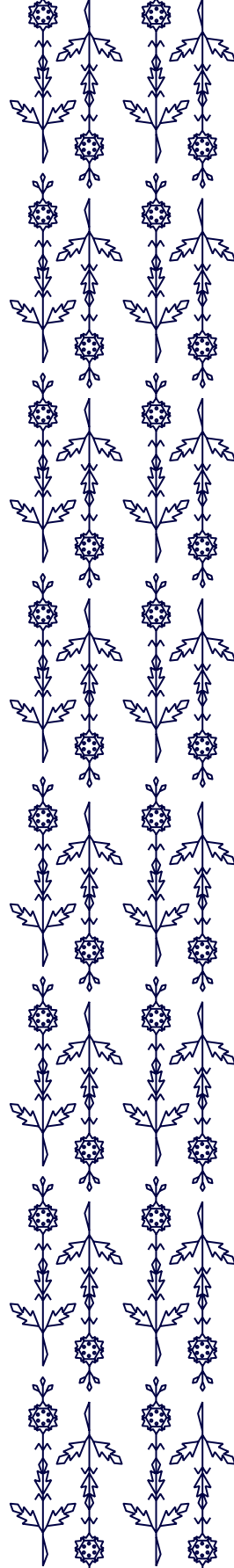
654 Mieszkanka Pomorzan ur. w 1952 r. w Katowicach (ROK 2015).

655 Mieszkanka Siemoni ur. w 1944 r. w Siemoni (ROK 2014).

656 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1951 r. w Sosnowcu (ROK 2015).

657 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 225; zob. także: MGB 1960; ROK 2014; ROK 2015.

658 Zob. G. Odoj, *Zwyczaj i obrzędy doroczne...*, s. 636.



i alkoholem, jak na rodzinnym spotkaniu za życia”⁶⁵⁹. Zwyczaj ten zanikł po II wojnie światowej.

W Dzień Zaduszny, tj. 2 listopada, wierni ponownie udają się na cmentarze, aby zapalić znicze i złożyć wieńce oraz kwiaty. Z uwagi na obowiązki zawodowe i szkolne (jest to tzw. dzień roboczy) mniej osób niż dnia poprzedniego chodzi w tym dniu na cmentarz. W kościele mają miejsce wspomniane już *wypominki*.



Fot. 301. Grób z palącymi się zniczami, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

659 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1951 r. w Sosnowcu (ROK 2015).

Hubertus

Hubertus to święto myśliwych, leśników i jeźdźców, których patronem jest św. Hubert. Jednakże święty ten patronuje także epileptykom, psychicznie i nerwowo chorym oraz lunatykom⁶⁶⁰. Jego wspomnienie liturgiczne w kościele katolickim obchodzone jest 3 listopada, dlatego również uroczystości związane z Hubertem organizowane są przez myśliwych i leśników w okolicach tego dnia. Zgodnie z polską tradycją łowiecką odprawiana jest wówczas msza święta w intencji myśliwych, powodzenia łowów i bogactwa zwierzyny. Nabożeństwa odbywają się zazwyczaj w pobliżu kapliczek poświęconych św. Hubertowi, przy których gromadzą się członkowie kół łowieckich, ale również w kaplicach i kościołach⁶⁶¹. Po mszy świętej czasem ma miejsce zbiorowe polowanie o uroczystym charakterze i tradycyjnym przebiegu. Natomiast nieodłącznym elementem obchodów 3 listopada jest wspólna biesiada. Uroczystości św. Huberta mają zapewnić dobry rok dla leśników oraz przyczynić się do bogactwa zwierzyny leśnej w nadchodzącym sezonie.



Fot. 302. W drodze na mszę świętą, Myszkowice, 2014 rok, fot. R. Garstka

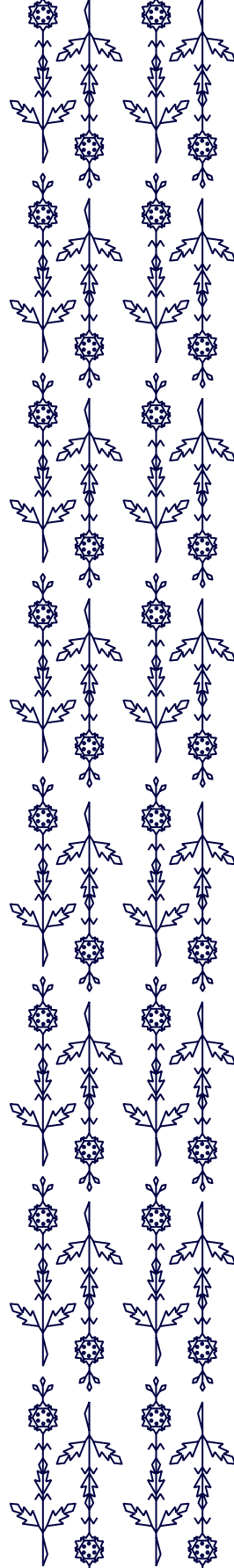
Fot. 303. Msza hubertowska, Żeliszławice, 2014 rok, fot. R. Garstka

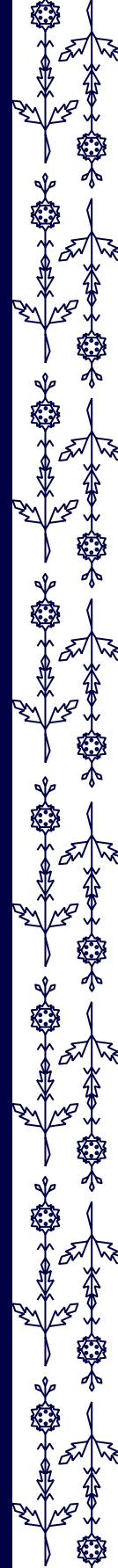
Fot. 304. Pasowanie na myśliwego, Myszkowice, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 305. Nabożeństwo w dniu św. Huberta, Myszkowice, 2014 rok, fot. R. Garstka

660 Zob. H. Fros SI, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975, s. 276–277.

661 Zob. <https://www.siewierz.pl/2/informacja/472/> [dostęp: 14.07.2016].





Narodziny dziecka. Chrzest

Zagadnienie związane z narodzinami i chrztem dziecka w opracowaniach z XIX wieku dotyczących Zagłębia Dąbrowskiego traktowane jest marginalnie. M. Federowski pisząc o chrzcinach twierdzi, iż „najmniej obfitują w takie szczegóły, które by zdolne były zająć uwagę badacza zwyczajów ludu naszego”⁶⁶², a także M. Kantor-Mirski wspomina w swojej pracy pt. „Lud Zagłębia Dąbrowskiego...”: „Spośród obrzędów jedynie chrzciny nie posiadają żadnych charakterystycznych cech zwyczajowych”⁶⁶³. Jednakże, jak wynika z badań etnograficznych prowadzonych w 2. poł. XX wieku oraz współcześnie⁶⁶⁴, narodziny dziecka zawsze powiązane były z szeregiem wróżb, obrzędów i czynności magicznych, mających chronić matkę i jej nowo narodzone dziecko od tzw. złych mocy, na które w okresie połogu oboje byli wyjątkowo podatni.

Kobietę ciężarną obowiązywały pewne zakazy, nakazy i wzorce zachowania. Pomimo, iż kobieta spodziewająca się dziecka wykonywała zazwyczaj te same prace w gospodarstwie co przed ciążą, to jednak musiała w pewnych momentach zachowywać szczególną ostrożność. Np. nie powinna przechodzić pod sznurami do suszenia bielizny, nosić na szyi koraliki czy łańcuszka, bo powodowało to problemy podczas porodu – dziecko mogło się urodzić owinięte pępowiną. Jedna z mieszkanki Koziegłówek relacjonuje rozwiązanie swojej sąsiadki: „Powiedziałam jej, mało co, a Piotrusia by nie było, a matka ci mówiła, żeby nie chodzić pod sznurami, a ty nie słuchałaś”⁶⁶⁵. Kobieta ciężarna nie mogła także spoglądać przez dziurkę od klucza lub zaglądać do pustej butelki, by dziecko nie miało zęza; nie powinna również patrzeć na ogień bądź pożar, ponieważ niemowlę mogłoby mieć czerwoną plamę na buzi. Powszechnie wierzono, że gdy przyszła mama przestraszy się myszy lub czegoś innego i dotknie swojego ciała, to dziecko w tym miejscu na skórze będzie miało znamię popularnie nazywane *myszka* lub *ogniem*. Informatorka dodaje:

Były takie proste zwyczaje, aby kobieta, która jest w ciąży nie zaglądała przez dziurkę od klucza, bo dziecko będzie świdrowate, będzie miało zęza; żeby nie zapatrzyła się na coś takiego niedobrego, żeby czegoś nagłego nie zrobiła i żeby zawsze pamiętała, że jest w ciąży⁶⁶⁶.

662 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 29.

663 M. Kantor-Mirski, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego...*, s. 17.

664 Zob. MEK 1965; MEK 1970; MGB 1960; MZB 2004; MZB 2005; ROK 2014; ROK 2015.

665 Mieszkanka Koziegłówek ur. 1937 r. w Koziegłówkach (ROK 2014).

666 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

Na złknięcie przyszej matki pomóc miało włożenie środkowego palca dłoni za pasek spódnicy, co miało ratować jeszcze nienarodzone dziecko przed kalectwem i wspomnianą *myszką*.

Wierzono w tzw. *magię podobieństw*⁶⁶⁷ twierdząc, że dziecko urodzi się ładne i zdrowe, jeśli kobieta ciężarna będzie przyglądać się estetycznym i pięknym przedmiotom, podziwiać przyrodę i absolutnie zakazywano jej patrzenia na ludzi brzydkich, chorych, kalekich, a także na zwierzęta – gdyż wówczas dziecko mogło osiąść jakąś ich cechę. Ciężarna będąca w ciąży nie powinna brać do fartucha zajaca, „bo dziecko będzie miało zajęczą wargę”⁶⁶⁸. Ponadto przyszej mamie zabraniano chodzić na pogrzeby i przyglądać się zmarłemu, bowiem groziło to urodzeniem bladego jak nieboszyk, chorego, a nawet martwego dziecka⁶⁶⁹. Kobieta w ciąży nie powinna również trzymać innego dziecka do chrztu, bo mogło to być przyczyną, powicia kalekiej lub chorej pociechy.

Wśród mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego do chwili obecnej istnieje przekonanie, że ciężarnej nie powinno się niczego odmawiać, należało spełniać każdą jej prośbę, a nawet zachcianki. W przeciwnym razie, jak twierdzono, mole bądź myszy zjedzą rzecz, którą chciała kobieta i której jej odmówiono. Informator podaje, że kobiecie ciężarnej „o co poprosi to trzeba dać, bo inaczej choroba albo nieszczęście”⁶⁷⁰, zaś mieszkanka Niegowonic wspomina, że jej ojciec odmówił kiedyś pomocy ciężarnej nie wiedząc, że kobieta spodziewa się dziecka i „myszy pogryzły mu kozuch”⁶⁷¹.

Z zachowania i wyglądu kobiety będącej w ciąży starano się wywnioskować czy urodzi się chłopiec, czy dziewczynka. Jeśli miała apetyt na kwaśne jedzenie np. ogórki kiszzone, śledzie – to wróźono urodzenie się chłopca, jeśli zaś na słodkie to na świat miała przyjść dziewczynka. Gdy kobieta „ładnie wyglądała, promieniała, to miał być chłopak. Jak urody jej ubywało, to dziewczynka”⁶⁷². Wierzono bowiem, iż córka odbiera matce urodę. Płeć dziecka starano się wywróżyc z pierwszego gościa, który przyszedł w wigilijny poranek do domu zamieszkałego przez brzemienną. Jeśli był to mężczyzna to ciężarna urodzi chłopca, jeśli kobieta – powije dziewczynkę. Gdy w czasie ciąży kobiecie dokuczala zgaga oznaczało, że dziecku rosną włosy.

W dwudziestoleciu międzywojennym, a nawet w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, poród odbywał się w domu, a dziecko przyjmowała

667 Zob. B. Ogrodowska, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007, s. 23.

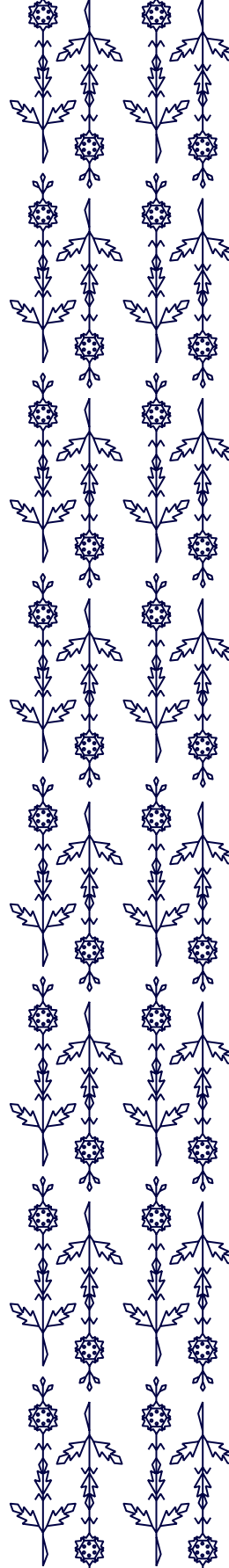
668 Mieszkanka Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1897 r. w Dzierźnie; mieszkaniec Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1902 r. w b. m. (MGB 1960).

669 Zob. J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 165.

670 Mieszkaniec Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

671 Mieszkanka Niegowoniczek ur. w 1961 r. w Niegowoniczkach (ROK 2014).

672 Mieszkanka Błędowa ur. w 1940 r. w Błędowie (ROK 2015).



babka, nazywana również *wróżką*⁶⁷³ lub *akuszerką*⁶⁷⁴. *Akuszerki* odbierały porody do lat 60. XX wieku, do momentu kiedy kobiety nie zaczęły rodzić na izbach porodowych lub w szpitalach.

Babka była najczęściej starszą, doświadczoną kobietą, zajmującą się odbieraniem porodów, opieką nad noworodkiem i jego matką, z reguły przez około trzy dni po porodzie. Kobieta odbierająca poród była też zobowiązana, w razie konieczności, gdy dziecko było słabe, ochrzcić je. Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego wspominają: „Ona to nowo narodzone dziecko kropiła święconą wodą i zegnała”⁶⁷⁵.

Jeszcze w latach 40. XX stulecia po narodzinach *babka* kąpała dziecko w drewnianej niecce, a wodę z pierwszej kąpieli „wylewała w takie miejsce, gdzie kury nie chodziły – żeby dziecko nie płakało”⁶⁷⁶ i „nie dostało wyrzutów”⁶⁷⁷. Czasem do wody, w której kąpano dziecko wrzucano monety wcześniej przyniesione przez gości odwiedzających noworodka⁶⁷⁸. Natomiast mieszkańcy Niegowej wspominają, że do kąpieli dziewczynki wkładano kłosa ze strzechy „żeby miała ładne włosy”⁶⁷⁹. Po kąpieli na główkę dziecka ubierano białą trójkątną chusteczkę nazywaną *rogóweczką*, a całe ciało niemowlęcia krępowano płóciennymi powijakami. W powijkach dziecko noszono przez ok. 4–6 tygodni, po to, „żeby się nie złamało i było proste”⁶⁸⁰.

Pod koniec XIX wieku bardzo ważne było, by po porodzie dziecko podać ojcu, który biorąc je na ręce – uznawał za swoje. Ponadto jak wspomina etnograf S. Ciszewski:

673 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 30.

674 Akuszerka jednakże w przeciwieństwie do babki, czy wróźki nie odgrywała już żadnej roli obrzędowo-magicznej związanej z narodzeniem dziecka. Była to zazwyczaj osoba przeszkolona w odbieraniu porodów domowych; zob. D. Markowska, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976, s. 78–79 oraz s. 141.

675 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

676 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

677 Mieszkanka Błędowa ur. w 1895 r. w Sosnowcu-Dańdówce; mieszkanka Błędowa ur. w 1903 r. w Błędowie; mieszkanka Błędowa ur. w 1895 r. w Błędowie; mieszkanka Błędowa ur. w 1938 r. w Błędowie (MGB 1960).

678 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

679 Mieszkanka Niegowy ur. w 1899 r. w Ogorzelniku; mieszkaniec Niegowy ur. w 1889 r. w Niegowie; mieszkanka Niegowy ur. w 1897 r. w b. m.; mieszkaniec Niegowy ur. w 1877 r. w Niegowie (GPE 1960).

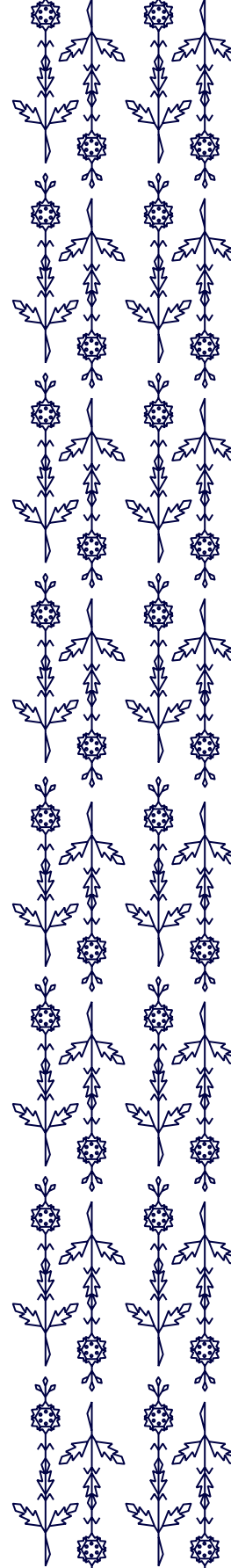
680 Mieszkanka Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1897 r. w Dzierźnie; mieszkaniec Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1902 r. w b. m. (MGB 1960).

Zaraz po urodzeniu się dziecka, ojciec częstuje wszystkich obecnych wódką. Kumoski zaś i znajome baby przychodzą winszować matce i przynoszą jej wódki przyprawionej z gwoździkami, cynamonem, gałganem i zafarbowanej karmelem z palonego cukru⁶⁸¹.

Na wsi, do domu nowo narodzonego dziecka schodziły się wszystkie gospodynie, przynosząc zboże, mąkę, chleb, ser, jajka, masło i inne produkty, często w dużych ilościach, aby starczyły gospodarzowi na czas połogu żony⁶⁸². Również *babka* zostawała lub przychodziła przez trzy-cztery dni, aby opiekować się dzieckiem i położnicą.

Nowo narodzone dziecko, przed chrztem było wyjątkowo narażone na wszelkie zło. „Uważano, że w tym czasie nie jest ono chronione przez Boga”⁶⁸³, tak więc wszelkimi sposobami starano się je ustrzec przed urokami i złymi mocami. Istniało wiele zachowań mających pomóc lub przynajmniej nie szkodzić niemowlęciu. Wierzono, że nie należy wywieszać pieluch po zachodzie słońca, bo dziecko mogło być niespokojne. Nie wolno było także patrzeć na nie bezpośrednio, gdyż samo takie spojrzenie mogło mu zaszkodzić. Wchodząc do izby, w której znajdowało się niemowlę, spoglądano najpierw na paznokcie, potem do góry, a dopiero później w kierunku dziecka często przez rozchyłone palce dłoni. Ponadto młoda matka nie mogła wychodzić z domu w południe oraz po zmierzchu, a często nawet w ogóle do *wyvodu*⁶⁸⁴ nie opuszczała domu, bo to mogłoby sprowadzić na nią i nowo narodzone dziecko nieszczęście. Do momentu *wyvodu* kobiecie, jako nieczystej, zakazywano również noszenia wody, „bo by się robaki zaległy”⁶⁸⁵, „bo się woda mieni i nie ma tego smaku”⁶⁸⁶.

Zdaniem mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego urok na maleństwo mogły rzucić osoby, które „niedobrze patrzą”⁶⁸⁷, „mają coś



w oczach”⁶⁸⁸. Często podejrzewano o uroki kobiety niezamężne, stare, kalekie. Jeśli już ktoś spojrział w podejrzany sposób na dziecko to, aby unieвозмоżliwić działanie uroku należało trzy razy splunąć za siebie. Czasami rodzicom wydawało się, że niemowlę już jest urzeczzone, co objawiało się ciągłym płaczem, niespokojnym zachowaniem czy jego chorobą. Aby odczynić urok matka pluła trzy razy na swoją koszulę i albo przecierała czoło niemowlaka, albo czyniła na czole znak krzyża. Innym sposobem sprawdzania i odczyniania uroków było wrzucenie do szklanki z wodą trzech kawałków węgla drzewnego „ze spalonej drzazgi”⁶⁸⁹ i tyłuż okruszyn chleba. Jeżeli na dno opadł węgiel, to znaczyło, że urok rzucił mężczyzna, a jeśli chleb – urok jest dziełem kobiety. Wodą z tej szklanki obmywano buzię dziecku, a pozostałą jej część wylewano w kąt izby⁶⁹⁰ lub też na zawiasy drzwi, żeby w ten sposób „to złe zamknąć”⁶⁹¹. Środkiem zapobiegawczym przed tzw. *złymi spojrzeniami* był kolor czerwony. W związku z tym dziecku często zawiązywano na rączce wstążeczkę tego koloru, bądź „do wózka albo kołyski przyczepiano czerwoną kokardkę”⁶⁹². Także srebrny przedmiot lub obrazek święty włożony pod poduszkę w kołysce miał uchronić noworodka przed urokami, złymi spojrzeniami i nieczystymi mocami.

Według mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego jeszcze w latach 60. XX wieku można było spotkać się ze stosowaniem tego typu zabiegów magicznych. Do czasów współczesnych przetrwała wiara w niezwykłą, ochronną moc czerwonego koloru, który w postaci kokardki, dodatkowo często z elementem religijnym - medalikiem, przyczepiany jest do dziecięcego wózka i łóżeczka.

Wiele osób nadal przywiązuje wagę do przestrzegania pewnych zakazów wspomnianych wyżej, choć nie mówią o tym otwarcie. Niektóre kobiety w ciąży pewnych rzeczy nie robią i przestrzegają starych zaleceń, jak choćby nie noszenia koralu czy czasu przygotowania wyprawki dla dziecka. Wspominają jednak o tym niechętnie, aby – jak twierdzą – nie zostać posądzonym o zacołanie i wiarę w zabobony⁶⁹³.

681 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 226–227.

682 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 29.

683 Mieszkanka Pomorzana ur. w 1952 r. w Katowicach (ROK 2015).

684 Wywód – błogosławieństwo położnicy. „Wywód był praktykowany powszechnie, chociaż Kościół katolicki nie uważał kobiet w połogu za nieczyste [...], nie wymuszał odbycia wyvodu. Kobiety [...] odprowadzały wywód dobrowolnie”. B. Ogrodowska, *Polskie tradycje...*, s. 46–47.

685 Mieszkanka Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1897 r. w Dzierżnie; mieszkaniiec Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1902 r. w b. m. (MGB 1960).

686 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

687 Mieszkaniiec Cynkowa ur. w 1891 r. w Cynkowie; mieszkanka Cynkowa ur. w 1880 r. w Cynkowie (MGB 1960).

688 Mieszkanka Będowa ur. w 1940 r. w Będowie (ROK 2015).

689 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

690 Istniały różne warianty odczyniania uroku: jeśli urok rzuciła kobieta twarz dziecka obcierała matka, jeśli mężczyzna – odczyniał go ojciec dziecka; zob. MGB 1960.

691 Mieszkaniiec Cynkowa ur. w 1891 r. w Cynkowie; mieszkanka Cynkowa ur. w 1880 r. w Cynkowie (MGB 1960).

692 Mieszkanka Będowa ur. w 1929 r. w Będowie (ROK 2015).

693 Zob. *Patrzenie na niemowlęta zabronione*, zob. <http://fakty.interia.pl/slaskie/news-patrzenie-na-niemowleta-zabronione,nId,1209967> [dostęp: 28.06.2016].



Fot. 306.
Czerwona kokardka przypięta
do wózka, Będzin, 2015 rok,
fot. R. Garstka



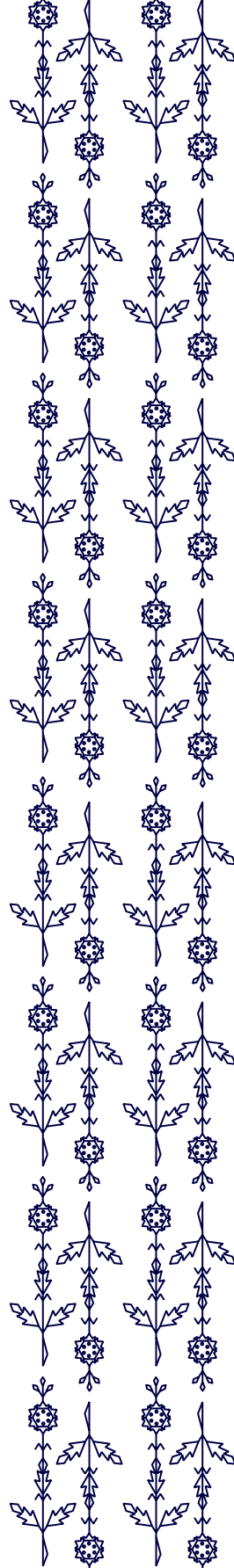
Fot. 307.
Dziecko z zawiązaną na
rączce czerwoną wstążeczką,
Sosnowiec, 2010 rok,
fot. B. Gawlik

Bardzo ważnym momen-
tem w rodzinie był chrzest
nowo narodzonego dziecka.

Z uwagi na dużą śmiertelność noworodków, jeszcze w latach powojen-
nych miał on miejsce trzy lub cztery dni po porodzie. Jeśli dziecko było
silne i zdrowe chrzczono je do sześciu tygodni od narodzin. Dziś uważa
się, że dziecko powinno być ochrzczone w pierwszym roku życia. Decyzję
o terminie sakramentu podejmują rodzice i ustalają w kościele z księdzem
dokładną datę uroczystości.

Pod koniec XIX wieku na rodziców chrzestnych, zwanych *kumosiami* bądź
*kumotrami*⁶⁹⁴, wybierano ludzi uczciwych, dobrych, mądrych i praktykują-

694 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 30; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*,



cych, takich, którzy w wypadku braku rodziców byłoby w stanie wychować
dziecko. Twierdzono, iż dziecko przejmuje pewne cechy charakteru po
rodzicach chrzestnych, tak więc starano się, aby kumotrowie byli pobożni,
zaradni i gospodarni. Dawniej, wybierając ich, nie przywiązywano wagi
do pokrewieństwa. Ponieważ nie wypadało odrzucić propozycji zostania
chrzestnym, a odmowę uważano za grzech⁶⁹⁵, na rodziców chrzestnych
proszono często tych, z którymi kłócono się o grunt, miedzę itp. Skumo-
wanie godziło poważniejszych, zapominano wówczas o urazach, krzywdzie
lub nieprzyjaźni. Od momentu chrztu żyli w zgodzie i uważali się za
spokrewnionych⁶⁹⁶.

Dzisiaj na chrzestnych rodzice dziecka najczęściej wybierają kogoś z naj-
bliższej rodziny obojga np. siostry, braci, najbliższe kuzynostwo. Mogą nimi
zostać również dobrzy znajomi rodziców dziecka. Niekiedy podczas wyboru
ojciec i matka niemowlęcia kierują się zamożnością przyszłych chrzestnych,
do cech charakteru nie przywiązując już takiej wagi jak dawniej.

Za czasów M. Federowskiego *kuma* zobowiązana była uszyć chrześniako-
wi bądź chrześniaczce czepeczek i koszulkę z płótna lnianego zawiązywaną
pod szyją na czerwony *fontazik*⁶⁹⁷. W XX stuleciu dziecko do chrztu ubie-
rano w różowe szatki jeśli była to dziewczynka, w niebieskie w przypadku
chłopca lub po prostu w ubranko koloru białego. Bardzo często dziecko,
szczególnie jeśli było małe, niesiono do kościoła w poduszce przykrytej kapką
i ozdobioną mirtowym wianuszkiem lub gałązkami tejże rośliny. W czasie
uroczystości kościelnej niemowlę trzymała matka albo matka chrzestna.

Jeszcze w latach powojennych chrzest dziecka w kościele miał miejsce
w zwykły dzień tygodnia. Często, jeśli dziecko urodziło się przed świętami,
czekano z chrztem do świąt. Natomiast starano się nie chrzczyć dzieci w trak-
cie postu lub adwentu. „Żeby córka zmieściła się w poduszkę, chrzest trzeba
było zrobić w poście [...]”. Babcia była oburzona, że chrzest odbywa się w trak-
cie Wielkiego Postu⁶⁹⁸ – wspomina jedna z informaterek. Dziś chrzest ma
miejsce w trakcie jednego z niedzielnych nabożeństw⁶⁹⁹, podczas którego
ksiądz polewa główkę dziecka wodą święconą, czyni znak krzyża i nadaje
dziecku wcześniej wybrane jedno lub dwa imiona. Niegdyś wpływ na imię
mieli nie tylko rodzice, ale również dziadkowie dziecka. Sugerowano się
także patronem dnia, w którym dziecko się urodziło oraz imionami już

s. 227.

695 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

696 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 30.

697 Fontazik – tasiemka lub wstążka zawiązana na różę; zob. *Słownik języka polskiego* przez
M. Samuela Bogumiła Linde, t. 1, cz. 1, A–F, Warszawa 1867, s. 650.

698 Mieszkanca Niegowonic ur. w 1961 r. w Niegowoniczkach (ROK 2014).

699 Chrzty mają miejsce również w drugi dzień Bożego Narodzenia oraz Poniedziałek Wiel-
kanocny.



308 | 309
310

Fot. 308. Rodzice i chrzestni z dzieckiem, Sosnowiec, lata 50. XX wieku, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

Fot. 309. Dziecko ubrane do chrztu, Sosnowiec, 2006 rok, fot. D. Skonieczna-Gawlik

Fot. 310. W drodze z kościoła, b. m., lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki



311
312

Fot. 311. Szatka i świeca chrzcielna, Będzin-Łagisza, 2013 rok, fot. R. Garstka

Fot. 312. Uroczystość chrztu poprzez polanie głowy dziecka wodą święconą w obrządku rzymskokatolickim, Będzin-Łagisza, 2013 rok, fot. R. Garstka



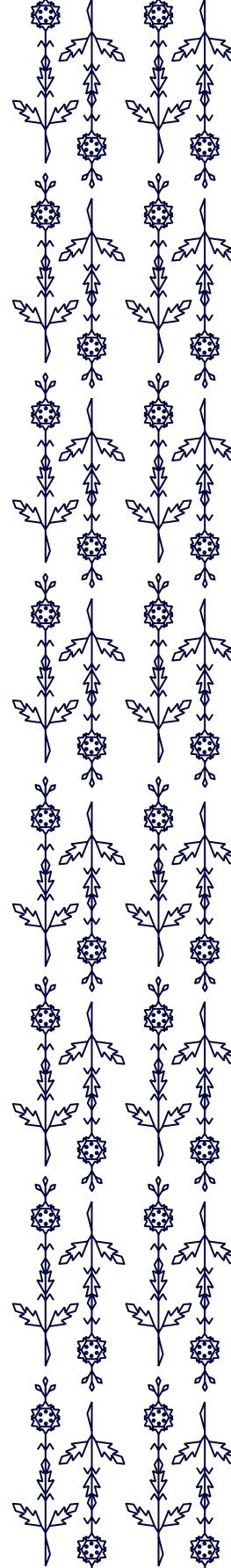
Fot. 313.
Chrzest, Sosnowiec-Porąbka,
2010 rok, źródło: archiwum
prywatne D. Skoniecznej-Gawlik



Fot. 314.
Ceremonia chrztu poprzez
zanurzenie w obrządku
grekokatolickim, Sosnowiec,
2015 rok, fot. R. Garstka

313

314



obecnymi w rodzinie⁷⁰⁰.

Po chrzcie matka dziecka szła na *wywód*⁷⁰¹ – dopiero po nim ponownie mogła brać udział we wszystkich pracach domowych i być pełnoprawnym członkiem społeczności, również religijnej. Zwyczaj ten praktykowany był przez mieszkanki Zagłębia Dąbrowskiego jeszcze w latach 60. XX wieku.

Pod koniec XIX wieku goście po obrządku religijnym, śpiewając przez całą drogę, powracali do chaty gdzie wspólnie zasiadali do

chrześnego obiadu, w którego skład wchodzi kapusta z grochem, mięso gotowane, dziewięć bułek *rzannego* (żytniego) chleba i nieodstępna wódka, którą na misce podając, mieszają z miodem⁷⁰².

M. Federowski odnotował, że po obiedzie *kumoszki* przystępowały do śpiewania dniówek oraz innych pieśni⁷⁰³. Jak piszą obaj XIX-wieczni etnografowie, „hulanka chrzestna” kończyła się zazwyczaj rano i nieraz była kontynuowana w poniedziałkowy wieczór bądź w „oktawę dnia chrzestnego”⁷⁰⁴.

W okolicach Sławkowa na obiad z okazji chrztin podawano, oprócz kapusty z grochem i gotowanego mięsa, rosół z ziemniakami oraz kaszę jęczmienną ze słodkim mlekiem⁷⁰⁵. Jeśli rodzina nie należała do najzamożniejszych, najbliższych częstowano kawą, plackiem drożdżowym z serem lub posypką, kielbasą i wódką.

W 2. poł. XX wieku, po chrzcie, gości również zapraszano do domu, gdzie podawano obiad składający się z rosółu z makaronem, ziemniaków lub klusek, pieczonego mięsa oraz surówki. Następnie podawano ciasto (tort), kawę i herbatę oraz niekiedy alkohol.

W obecnych czasach w Zagłębiu Dąbrowskim po mszy chrzcielnej

700 O tradycji, modzie, dziedziczeniu i wyborze imion nadawanych nowo narodzonym dzieciom pisze Z. Kuchowicz; zob. Z. Kuchowicz, *Z dziejów obyczajów...*, s. 18–20. M. Federowski wymienia ponad 70 imion najbardziej popularnych na omawianym przez niego obszarze, podając niejednokrotnie ich formę zdrobniałą (np. Basienia, Grześ, Jasienio, Maryś) lub gwarową (Jadam, Jantek, Kaźmirz); zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 424–425.

701 Kobieta wchodziła zwykle bocznymi drzwiami lub stała w progu świątyni z zapaloną świecą, a kapłan kropił ją wodą święconą. Zarówno płonący ogień, jak i woda były znakami oczyszczenia. Kobieta składała pocałunek na krucyfiksie, a w niektórych parafiach okrążała ołtarz przeciwnie do ruchu wskazówek zegara i wrzucała ofiarę do skarbonki. Źródło: W. Żmudziński SJ, <http://www.rozmawiamy.jezuici.pl/forum/47/n/1285> [dostęp: 20.06.2016].

702 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 31.

703 Kilka tekstów pieśni śpiewanych z okazji chrztin przytacza M. Federowski; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 31–32; MGB 1960.

704 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 31; zob. także: S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

705 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 198.

urządza się w domu bądź w restauracji przyjęcie. Zarówno dawniej, jak i dziś, przyjęcie z okazji chrztu uzależnione jest od możliwości i zamożności rodziców dziecka, gdyż właśnie oni najczęściej je organizują. Zazwyczaj gościom podaje się dwudaniowy obiad, ciasto, kawę oraz owoce. W wielu rodzinach, zbieżnie z zaleceniami Kościoła, tego dnia unika się spożywania alkoholu.

Zgodnie z tradycją rodzice chrzestni obdarowywali chrześniaka podarkami. Dawniej najczęściej było to tzw. *wiązanie* – czyli pudełko, do którego wkładano obrazek o treści religijnej podpisany przez chrzestnych oraz pieniądze. Pakunek ten umieszczano pod poduszką, aby dziecko było bogate. Dziś wszyscy goście dają maleństwu pamiątkowe karty z życzeniami, kwiaty, pieniądze lub prezenty w postaci zabawek, ubranek, biżuterii oraz medalików z wizerunkami świętych.

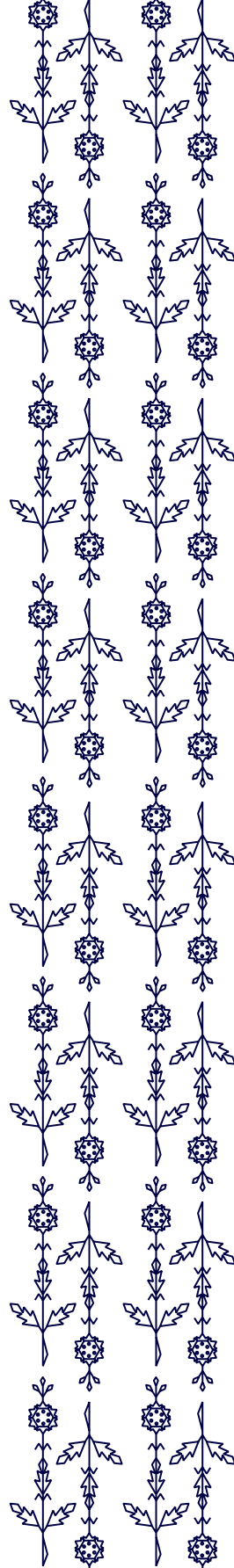
W latach powojennych do tradycji należała wspólna fotografia rodziców z dzieckiem i rodzicami chrzestnymi, wykonana w studio fotograficznym i będąca najczęściej jedyną fotografią z chrztu. Dziś fotografuje się zarówno ceremonię kościelną, jak i przyjęcie, a także rodziców oraz gości z nowo ochrzczonym dzieckiem

Warto wspomnieć, iż w czasach PRL-u wprowadzono świecki obrzęd nadania imienia dziecku, który miał miejsce w Urzędzie Stanu Cywilnego. Jedną z mieszanek Sosnowca wspomina: „Najstarszy z synów miał w Pałacu Ślubów ceremonię nadania imienia. Chcieliśmy, aby na chrzest przyjechał mój brat, który wówczas był w wojsku, a ponieważ na uroczystości kościelne nie można było otrzymać przepustki, musieliśmy zrobić ceremonię w urzędzie”⁷⁰⁶. Uroczystość ta w przeciwieństwie do ślubu cywilnego nie była wymagana prawem i tylko w wyjątkowych sytuacjach korzystano z tej formy.



Fot. 315
Uroczystość chrzcielna,
Siemonia, 1968 rok, źródło:
archiwum prywatne T. Kluszczyk

706 D. Skonieczna-Gawlik, *Pamięć jako świadek przemian i przeobrażeń miasta*, [w:] *Sosnowiec. Obraz miasta i jego dzieje*, red. A. Barciak, A. T. Jankowski, Sosnowiec 2016, s. 481.



Fot. 316. Rodzice idący po chrzcie z dzieckiem na ofiarę wokół ołtarza,
Siemonia, 1968 rok, źródło: archiwum prywatne T. Kluszczyk

Fot. 317. Powrót z kościoła, Dobieszowice, 1968 rok, źródło: archiwum prywatne
T. Kluszczyk

316
317



Fot. 318.
Wręczenie upominków
nowo ochrzczoneму
dziecku, Będzin-Łągisza,
2013 rok, fot. R. Garstka



Fot. 319.
Tort, Będzin, 2013 rok,
fot. R. Garstka



Fot. 320.
Dziecko obdarowane
prezentami z okazji chrztu,
Sosnowiec, 2006 rok,
fot. B. Gawlik

318
319
320



Fot. 321. Pamiątkowa fotografia z okazji chrzcina, Kromolów, ok. 1975 roku,
źródło: archiwum prywatne D. Skipirzepy

Fot. 322. Rodzice i chrzestni z dzieckiem, Sosnowiec, lata 70. XX wieku,
źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

Fot. 323. Ceremonia nadania imienia w Urzędzie Stanu Cywilnego, Sosnowiec,
1977 rok, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

321 | 322
323

I Komunia Święta

Przystąpienie dziecka do sakramentu komunii świętej uznawano niegdyś za formę przejścia z grona młodszych dzieci do starszych⁷⁰⁷. Pierwsza komunია święta w parafiach nie była organizowana co roku, tak więc w uroczystości przyjęcia Najświętszego Sakramentu brały udział zarówno dzieci siedmioletnie, jak i nawet dwunastolatki. Starsi informatorzy pamiętają, że jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku była to skromna uroczystość religijna, niekiedy ze wspólnym śniadaniem na terenie parafii i grupowym zdjęciem.



Fot. 324.

I Komunia Święta, b. m., lata 20. XX wieku, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

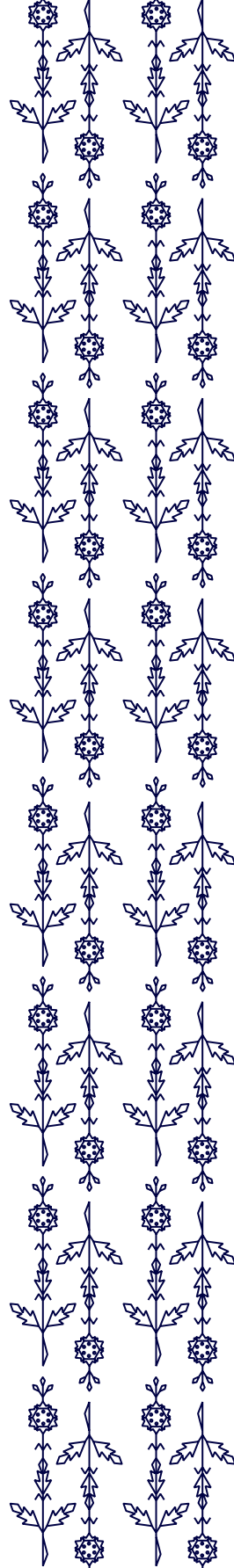
W 2. poł. XX stulecia do komunii dzieci przystępowały w skromnych strojach. Dziewczynki miały białe, proste sukienki, niejednokrotnie przerobione z sukni ślubnej matki i szyte przez rodzicielkę, matkę chrzestną lub wiejską krawcową bądź też odziedziczone po starszej siostrze. Sukienka obowiązkowo przyozdobiona była mirtem, głowy dziewczynek ozdobił wianek z tej samej rośliny, czasem z dodatkiem polnych kwiatów. Jak wspomina informatorka: „W każdym domu była doniczka z mirtem, który był

używany do wianuszków⁷⁰⁸. Chłopcy ubrani byli w garniturki w ciemnym kolorze, składające się z marynarki i spodni, bardzo często sięgających jedynie kolan. Pod marynarkę zakładali białą koszulę. Do tego podkolanówki i ciemne buty. Obowiązkowo w klapę marynarki wpinano gałązkę mirtu.

Zarówno dziewczynki, jak i chłopcy do komunii nieśli świece otrzymane na chrzcie, te które miały człowiekowi służyć do śmierci. Świece również przyozdobione były zieloną gałązką mirtu lub asparagusa i przewiązane wstążeczką.

707 Zob. I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007, s. 197.

708 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1942 r. w Sosnowcu-Zagórz (ROK 2015).



Jak wyglądała komunია święta w latach 50. XX wieku opisuje mieszkanka Ryczowa-Kolonii:

Jak szłam do komunii, to boso szłam do Ogrodzieńca. Mamusia miała ze sobą wodę w butelce i szmatę, nogi mi przed kościołem umyła, podkolanówki i buty *rymki* (sandały) założyła. Komunię przyjełam. Po mszy mamusia wzięła mnie, kupiła mi bułkę, kawę z mlekiem i z powrotem przyszyły my do Ryczowa. Za Ogrodzieńcem buty i podkolanówki mama zdjęła i szłam boso. I przyszyłam boso do Ryczowa. Po powrocie mama powiedziała, że dzisiaj byłam u komunii, to mam święto i gęsi ani krów paść nie będę. I to tak było. Ani chrzestnych na komunii nie było, nie tak jak dzisiaj⁷⁰⁹.

Przed mszą komunijną dzieci nic nie jadły, często dopiero po uroczystości „przy kościele były rozłożone stoły⁷¹⁰, „śniadanie było [...] bułka słodka i kakao⁷¹¹. Mieszkaniec Niegowonic wspomina:

Szedłem do komunii w sobotę przed odpustem, lało jak z cebra, w domu ojciec malował dom, bo trzeba było obelić [...]. Matka mnie wzięła na plecy pod parasolkę, błoto było, bo drogi nie było [...]. Zniosła mnie do kościoła. Nie jadłem od wieczora, bo po spowiedzi nie wolno było nic jeść. Dzień wcześniej była spowiedź [...]. Wzięła mnie (matka) i zniosła do kościoła, tam byliśmy na uroczystej mszy, mieliśmy komunię i po komunii poszliśmy do zakrystii, tam był zorganizowany poczęstunek. Do tej pory mam smak tej bułki słodkiej i kakao, które żeśmy wtedy jedli. I tyle. To była cała uroczystość komunijną. Przyszedłem do domu, rozebrałem się i już było po komunii. A koledzy poszli krowy paść, do obory robić⁷¹².

Jeśli stać było rodzinę na większy wydatek, to w domu przygotowywano „lepszy obiad. A po obiedzie każdy wracał do swoich obowiązków [...]. Zjedli obiad, dzieci porozbierali i tyle⁷¹³.

W latach 70. XX wieku komunię już obchodzono bardziej okazale. Po uroczystości w kościele najbliższą rodzinę – rodziców chrzestnych i dziadków – zapraszano do domu na świąteczny obiad. Składał się on z rosółu

709 Mieszkanka Ryczowa-Kolonii ur. w 1950 r. w Ryczowie-Kolonii (ROK 2014).

710 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1934 r. w Klimontowie (ROK 2015).

711 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1942 r. w Sosnowcu-Zagórz (ROK 2015).

712 Mieszkaniec Niegowonic ur. w 1947 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

713 Mieszkanka Lgoty Górnej ur. w 1957 r. w Myszkowie (ROK 2014).



Fot. 325. Doniczka z mirtem, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

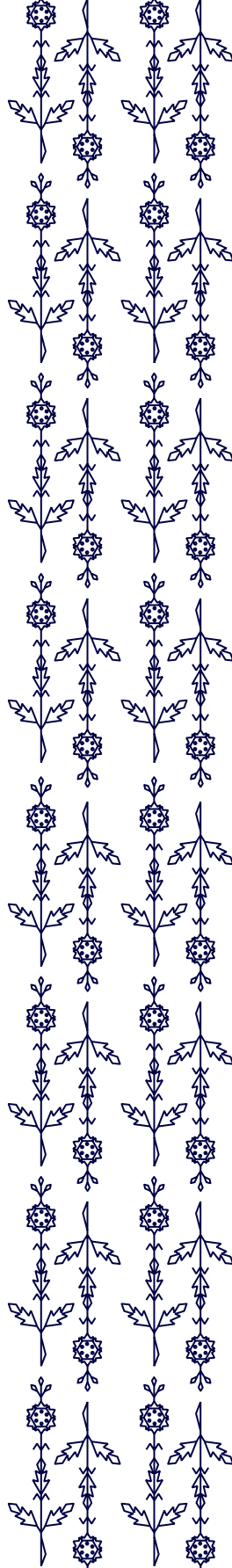
Fot. 326. Dziewczynka w wianuszkach mirtowych, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 327. I Komunia Święta, Kromolów, 1961 rok, źródło: archiwum prywatne D. Skipirzepy

Fot. 328. Chłopczyk w stroju komunijnym ze swoją siostrą, Sosnowiec-Klimontów, ok. 1947 roku, źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz

325	326
-----	-----

327	328
-----	-----



z makaronem, mięsą, ziemniaków lub klusek, surówek, duszonych buraczków lub zasmażanej kapusty. Potem podawano ciasta oraz kawę i herbatę. Do przygotowania obiadu zatrudniano kucharkę lub też organizowano go z pomocą rodziny lub sąsiadek.

Pod koniec XX stulecia dzieci pierwszokomunijne otrzymywały prezenty w postaci złotego łańcuszka, zegarka, czasem roweru. Wiele osób wręczało koperty z pieniędzmi, aby rodzice kupili dziecku potrzebną rzecz. Poza tym goście wręczali pamiątkowe karty z życzeniami. Do dziecka pierwszokomunijnego z życzeniami i kwiatami oraz słodyczami przychodzili również sąsiedzi oraz znajomi, którzy nie byli zaproszeni na obiad, ale uczestniczyli w uroczystościach religijnych.

Nieodłącznym elementem dnia przyjęcia sakramentu były popołudniowe nieszpory, po których wykonywano zdjęcia: grupowe oraz dziecka z księdzem. Wówczas wręczano pamiątki pierwszej komunii świętej w postaci oprawionego w ramkę obrazka z wypisanym imieniem dziecka i datą przyjęcia Najświętszego Sakramentu.

Współcześnie przygotowania do komunii trwają od września i rozpoczynają się wraz z rokiem szkolnym. Zdaniem informatorów przez kilka miesięcy dzieci mają obowiązek uczestniczenia w wielu nabożeństwach kościelnych takich jak różaniec, droga krzyżowa czy roraty. W trakcie przygotowania święci się różańce, świece, książeczki do nabożeństwa i medaliki pierwszokomunijne. Dzieci uczą się katechizmu, a tuż przed przyjęciem sakramentu przystępują po raz pierwszy do spowiedzi świętej. W przygotowaniach do pierwszej komunii świętej dzieciom pomagają katechetki i kapłani oraz rodzice.

Z uwagi na próbę przywrócenia pewnej skromności uroczystości, wiele parafii zagłębiowskich wprowadziło jednolity strój dla dziewczynek, są to: długie sukienki w kolorze białym lub długie alby z wyszytym symbolem IHS. Zamiast wianuszków mirtowych dziewczynki na włosach upięte mają stroiki i wianki ze sztucznych kwiatów, wstążek i koralików.

Także chłopcy do komunii przystępują w jednakowych ubraniach – ciemnych lub białych garniturkach lub też krótkich albach, na których pojawia się wyhaftowany kielich z literami IHS, zestawionych z długimi spodniami. Nabożeństwo pierwszokomunijne ma miejsce w niedzielę w godzinach przedpołudniowych. W uroczystości udział biorą dzieci po raz pierwszy mające przyjąć Najświętszy Sakrament, ich rodzice, rodzeństwo, chrzestni oraz bliższa i dalsza rodzina. Na zakończenie uroczystej mszy świętej dzieci otrzymują chlebki komunijne.

Pierwsza komunia święta jest okazją do spotkania rodzinnego, które rodzice organizują, w zależności od możliwości, w domu lub w restauracji.

Mieszkanca Niegowonic zauważa, że coraz częściej przyjęcie komunijne organizuje się w domach. „Jeśli ktoś ma możliwość [...]. Wówczas jest takie ciepło rodzinne”⁷¹⁴. Gości zaprasza się na uroczystość w kościele i na świąteczny obiad osobiście lub wysyłając zaproszenia pocztą. Menu przyjęcia jest obecnie dość zróżnicowane i zależy od upodobań. Oprócz obiadu podaje się ciasta, lody, tort, owoce. A dla dzieci przygotowuje się czekoladowe fontanny. Jeśli przyjęcie jest organizowane w lokalu, często dla dzieci przewidziane są różnorodne konkursy, gry i zabawy prowadzone przez wynajętego animatora. Nierzadko spotkanie kończy się kolacją w godzinach wieczornych.

Goście zaproszeni na uroczystość pierwszej komunii świętej przynoszą dziecku prezenty. Jak podkreślają informatorzy jest to obecnie różnorodny sprzęt komputerowy, „teraz trzeba kupić tablet, komórkę”⁷¹⁵, ale również rowery, quady, zagraniczne wycieczki. Okazałość uroczystości związanej z pierwszą komunią świętą powoduje, że dzieci przyjęcie sakramentu przeżywają częściej nie jako uroczystość o charakterze religijnym, lecz rodzinnym, połączonym ze spotkaniem całej rodziny, uroczystym obiadem oraz prezentami, często wyszukаныmi i drogimi, które jak podaje Irena Bukowska-Floreńska „stają się [...] przedmiotem rywalizacji w gronie rówieśników”⁷¹⁶.

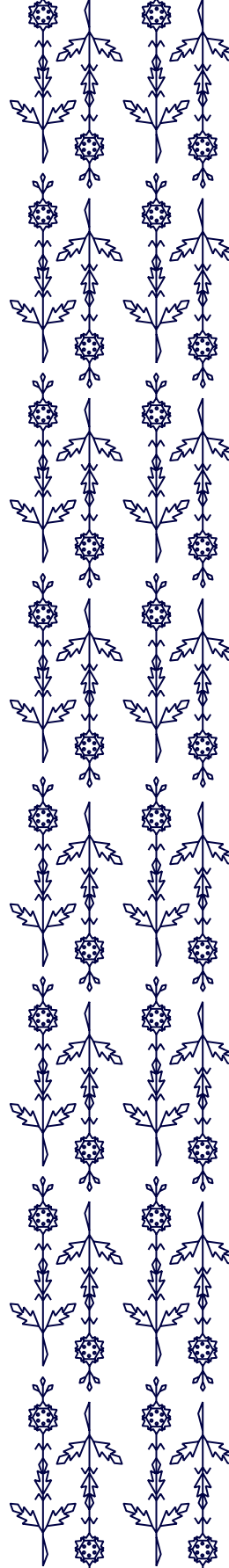
Kontynuacją uroczystości pierwszej komunii świętej jest tzw. *biały tydzień* czyli siedem kolejnych dni, w trakcie których dzieci biorą udział w nabożeństwie majowym. Zarówno dziewczynki, jak i chłopcy ubrani są w stroje pierwszokomunijne. W kolejnych dniach po niedzieli przyjęcia Najświętszego Sakramentu ma miejsce wręczenie pamiątek, czyli obrazka w ramce z imieniem i nazwiskiem dziecka, nazwą parafii oraz datą przyjęcia sakramentu. Zazwyczaj w *białym tygodniu* przez profesjonalnego fotografa wykonywane są wspólne pamiątkowe zdjęcia.

Współcześnie w wielu zagłębiowskich parafiach rok po przyjęciu pierwszej komunii świętej dzieci obchodzą rocznicę. Uroczystość zbliżona jest do ceremonii przyjęcia po raz pierwszy Najświętszego Sakramentu, jednakże posiada jedynie aspekt religijny. Zazwyczaj po mszy świętej, w której biorą udział dzieci w strojach komunijnych, rodziny udają się do domów gdzie przygotowany jest świąteczny obiad. W rocznicy oprócz rodziców zazwyczaj uczestniczą dziadkowie oraz rodzice chrzestni.

714 Mieszkanca Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

715 Mieszkanca Tucznowy ur. w 1952 r. w Dąbrowie Górniczej (ROK 2014).

716 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 199.



328

329

Fot. 328. Dzieci pierwszokomunijne, Sosnowiec-Kazimierz Górniczy, 1961 rok, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik

Fot. 329. Uroczystość Komunii Świętej, Będzin, 2011 rok, fot. R. Garstka



Fot. 330. Dziewczynki pierwszokomunijne trzymające pamiątki przyjęcia Komunii Świętej, b. m., 1941 rok, źródło: archiwum prywatne R. Garstki



330	331
	332
333	

334
335
336

Fot. 331.
Tort, Będzin, 2012 rok,
fot. R. Garstka
Fot. 332.
Chlebki pierwszokomunijne,
Będzin, 2006 roku,
fot. R. Garstka
Fot. 333.
Dzieci pierwszokomunijne,
Bobrowniki, 2013 rok,
fot. R. Garstka
Fot. 334.
Przyjęcie komunijne, Będzin,
2012 rok, fot. R. Garstka
Fot. 335.
Składanie życzeń,
Sosnowiec, 2015 rok,
fot. B. Gawlik
Fot. 336.
Pamiątkowe zdjęcie dzieci
pierzszokomunijnych,
Kromołów, ok. 1969 roku,
źródło: archiwum prywatne
A. Kozłowskiej

Ślub i wesele

U dawnych Słowian małżeństwo zawierano, jak pisze K. Kaczko, przez „porwanie, przez kupno i drogą umowy formalnej”⁷¹⁷. Autorka tekstu o zwyczajach dorocznych i rodzinnych pozostałości dawnego zwyczaju kupna żony, dopatruje się w targach swatów oraz w zwyczaju wykupywania wianka panny młodej. Zaznaczając oczywiście, iż zwyczaj ten z biegiem czasu i zmianą stosunków społeczno-gospodarczych przekształcił się

w małżeństwo zawierane drogą dobrowolnej umowy obu stron [...]. Obrzędy weselne mają także na celu wyłączenie pary zawierającej związek ze społeczeństwa młodych, a włączenie ich do społeczeństwa starszych⁷¹⁸.

W latach 80. XIX wieku kojarzenie małżeństw przebiegało stosunkowo szybko, a czas od uzgodnień rodziców do ceremonii zaślubin był dość krótki, zaledwie kilkutygodniowy. Gdy kawaler wybrał już sobie dziewczynę, a jego rodzice zgadzali się z tą decyzją, wówczas do domu panny posyłano *swaka* lub *swachę*⁷¹⁹, życzliwą sąsiadkę, krewną lub jakąś inną osobę, która potrafiła przemawiać i wstawić się za staraniami chłopca.

Swacha udawała się do rodziców panny w niedzielę, czwartek lub w sobotę późnym wieczorem, a wchodząc do chaty pozdrowiała gospodarzy i pytała się o „jałowicę krasą”⁷²⁰, która się zgubiła by następnie

rozwodząc się obszernie nad zaletami straconego bydłęcia i nad swoim nieszczęściem, przechodzi nieznacznie ku czemu inszemu, pyta się o córkę, o zamiary jakie względem niej mają i daje do zrozumienia, że czas by ją już i do ludzi wydać⁷²¹.

Gdy *swacha* upewniła się, że polecany przez nią kawaler został zaakceptowany przez rodziców dziewczyny, „wyjmuje spod zapaski flachę gorzałki i jeżeli przy poczęstunku nie natrafi na certacje, to już bez ogródki wprost przystępuje do rzeczy”⁷²². Po wstępnych rozmowach przeprowadzonych przez *swachę* dochodziło „do zalotów otwartych, które rozpoczynają *zmówinę*”⁷²³, mające miejsce w czwartkowy wieczór miesiąc przed ślubem.

W celu poznania szansy na połączenie młodych w okolicach Żarek, Siewierza i Pilicy, do domu panny udawał się ojciec kawalera w towarzystwie

717 K. Kaczko, *Zwyczaje doroczne i rodzinne...*, s. 159.

718 Ibidem, s. 159.

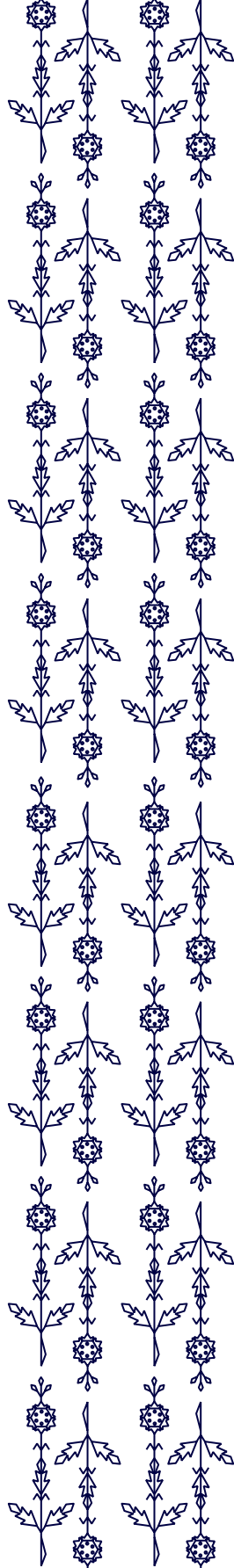
719 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 33; S. Ciszewski używa określenia *swaci*. Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

720 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 33.

721 Ibidem, s. 34.

722 Ibidem, s. 34.

723 Ibidem, s. 34.



swaka – żonatego, szanowanego przez społeczność gospodarza. W powiecie olkuskim do rodziców dziewczyny przychodzili *swaci*. Po wejściu do izby również zadawano pytanie: „Niemocie tyż tu jałoweczki na przedoż?”⁷²⁴. Z odpowiedzi starano się wywnioskować czy jest szansa na dalszą rozmowę o przyszłości panny. Gdy odpowiedź była twierdząca goście wyciągali wódkę prosząc dziewczynę o podanie kieliszka. Jeśli panna podała go chętnie to znaczyło, iż zaloty przez nią samą są mile widziane. Także dziewczynie podawano wódkę do wypicia. Jeśli ją przyjęła, a w zamian odesłała chłopakowi wodę, świadczyło to o jej zgodzie na małżeństwo⁷²⁵.

Po ustaleniu przez rodziców kwestii związanych z małżeństwem odbywały się *względy*. Młodzi zapraszali na nie starostów i starościny, bliskich sąsiadów i krewnych oraz drużny i družbów. Na *względach* wyznaczano datę ślubu i gdy tylko została ona ustalona, chłopak „niósł na zapowiedzi”⁷²⁶. W olkuskim, w tej sprawie, do księdza udawali się oboje młodzi wraz z jednym z rodziców⁷²⁷.

W ostatni czwartek przed weselem dziewczyna wraz ze starszą druhną chodziła po wsi i zapraszała na zaślubiny. Od tego dnia goście znosili do domu przyszłej panny młodej dary w naturze: mąkę, kasze, cukier, sery, masło, jaja, drób i wódkę⁷²⁸.

Wesele organizowano najczęściej w czasie zapustów – okresie, kiedy było mniejsze nasilenie prac w gospodarstwie – jesienią, po wykopaniu ziemniaków lub wiosną, zaraz po zasianiu jarzyn⁷²⁹. Sama uroczystość zaślubin odbywała się zazwyczaj w poniedziałek. Natomiast w wieczór poprzedzający ślub urządzano *pustochę* czyli *dziewiczy wieczór*, na który schodziły się drużny, rówieśnice i znajome panny młodej. Wiły one *różgę weselną*⁷³⁰, a następnie przy śpiewie⁷³¹ młoda przymierzała suknię ślubną. Późnym wieczorem pod dom panny przyjeżdżał starszy družba z grajkami⁷³² i przy muzyce dziewczęta bawiły się do późnych godzin nocnych.

724 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227; M. Federowski notuje pytania typu: „cy nie macie jałowicy na sprzedaj” lub „czy nie macie przyjaciela dożywotniego”; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 35.

725 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

726 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 38.

727 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 227.

728 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 39; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 228.

729 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 33.

730 W opisie M. Federowskiego różga weselna składa się z trzech pałczków przyozdobionych „barwinkiem, pierzem, wstążkami i pozłotką, a zakończonych jabłkami”. W okolicy Koziegłów zamiast różgi weselnej wije się niewielkie ruciane wianuszki; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 40 oraz 56.

731 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 41–42.

732 W skład kapeli wchodziły: skrzypce, basy i bębny z janczarami; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 42.

S. Ciszewski wspomina o urządzaniu spotkania nazywanego *dobranoc* – odbywającego się w poprzedzający ślub niedzielny wieczór. *Dobranoc* organizowana była u rodziców panny młodej i zaczynała się od przyjazdu pana młodego z muzyką. Na wieczorną zabawę przychodzili nie tylko zaproszeni goście weselni, ale też wszyscy inni, którzy mieli ochotę. Gdy muzyka przestawała grać wszyscy spożywali kolację⁷³³. Później ponownie zaczynały się tańce, które przeciągały się często do rana⁷³⁴.

Rano w dniu ślubu starosta z grajkami i drużbami ponownie obchodził domy we wsi i zapraszał gości na wesele, wygłaszając żartobliwe oracje⁷³⁵.

W latach 80. XIX wieku panna młoda do ślubu szła ubrana w białą lub kolorową suknię (tylko nie czerwoną), przewiązaną w pasie szarfą ze wstążki, włosy miała zaplecione w warkocze i ułożone w *kółko*. Na głowę zakładano jej wieniec z mirtu lub ruty z barwinkiem, do którego przyczepiony był długi do samej ziemi tiulowy welon⁷³⁶.

Pan młody i drużbowie, „ponieważ zarzucono strój dawny” ubrani byli w „kurtki lub żakiety”⁷³⁷. Na lewym boku przypięte mieli bukiety z mirtu i białej wstążeczki. Panu młodemu bukiet przypinała młoda pani, a drużbom – drużny⁷³⁸.

Drużny ubrane były, podobnie jak *młoducha*, w bluzki i spódnice w różnych kolorach z tą różnicą, że nie miały welonów, a we włosy najczęściej wpinały „robione kwiatki z jakimi błyskotkami”⁷³⁹.

Pod koniec XIX wieku w poniedziałek goście schodzili się do domu panny młodej gdzie częstowani byli kołaczem, plackami, chlebem, serem i wódką. Gdy w towarzystwie muzyki przychodził pan młody zaczynało *targunek*⁷⁴⁰. Panna młoda przez cały okres trwania *targunku* siedziała w *komorze*, czekając na jego zakończenie. Po wyprowadzeniu z pomieszczenia wszystkich druhen po kolei, sama wychodziła jako ostatnia.

W okolicach opisywanych przez M. Federowskiego *zarękowiny* lub inaczej *związiny* miały miejsce w poniedziałek na krótko przed wyjazdem do ślubu.

733 Na kolację najczęściej podawano rosół z ziemniakami, herbatę lub czasem kawę. Drużny i drużbowie częstowani byli przez pannę młodą w komorze; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 228.

734 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 228.

735 Teksty czterech oracji (od Żarek, Włodowic, Mrzygłodu i Koziegłów) podaje w swym dziele M. Federowski; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 47–49.

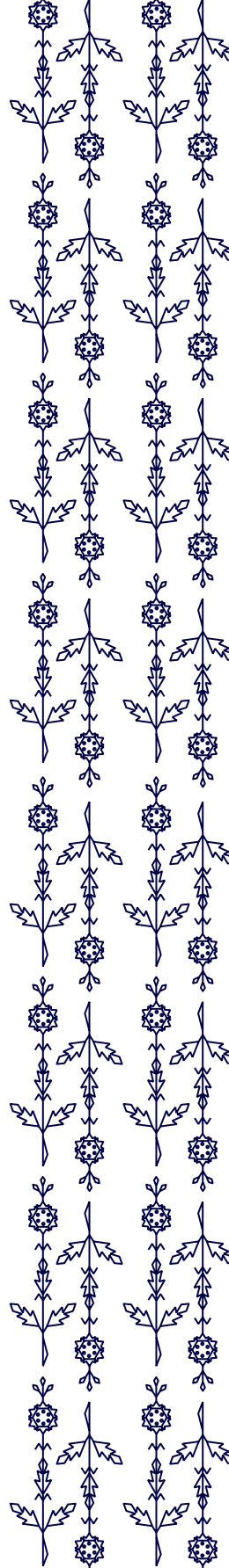
736 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 229.

737 Ibidem, s. 229.

738 Ibidem, s. 229.

739 Ibidem, s. 229.

740 Opis *targunku* wraz tekstami wygłaszanymi przez starszą drużnę podaje M. Federowski, zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 54–60. Przebieg tego zwyczaju nazywanego w Sławkowie *kupnem wianka* podaje także S. Ciszewski, zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 230–231.



Jedynie w niektórych parafiach⁷⁴¹ odbywały się w dniu *zamówin*. Obrzęd ten polegał na połączeniu rąk młodych, siedzących naprzeciw siebie przy stole. Starszy starosta nad chlebem i serem przewiązywał ręcznikami dłonie narzeczonych i błogosławił im czyniąc znak krzyża. Następnie z chleba odkrawał

dwie piętki, jedną mniejszą, drugą większą [...] i tyleż takich samych krajanek sera, mniejsze podaje naprzód młodemu, a większe pannie młodej, mówiąc: „A tobie dzieweczko więcej daje, bo ci więcej potrzeba, żebyś potem miała cem dzieci i celadź dzielić”⁷⁴².

Opis tego zwyczaju podaje także autor „Ludu rolniczo-górniczego...”⁷⁴³.

Przed wyruszeniem orszaku weselnego do kościoła starosta wygłaszał mowę skierowaną do przyszłych małżonków i wszystkich zgromadzonych gości⁷⁴⁴. Po zakończonej przemowie młodzi otrzymywali błogosławieństwo od rodziców. Zgodnie ze zwyczajem do kościoła jechali bądź szli osobno. Panna prowadzona była przez drużbów, natomiast kawaler przez drużny⁷⁴⁵, lub też dziewczyna jechała w towarzystwie starościny i starszej drużny, a mężczyzna w asyście starosty i starszego drużby⁷⁴⁶.

Samego obrzędu ślubu kościelnego na terenie pogranicza małopolsko-śląskiego nie opisuje żadna z publikacji wydanych w 2. poł XIX wieku. M. Federowski wspomina jedynie, iż „do ołtarza prowadzą pannę młodą drużbowie, pana młodego drużny, od ołtarza młodego starościny, a *młoduchę* starostowie”⁷⁴⁷.

Podczas ślubu czyniono zabiegi mające zapewnić trwałość związku, dlatego też panna młoda miała przy sobie kawałek kołacza, chleba i sera z *zarękowin*. Przed pójściem na ofiarę za ołtarz, młody wkładał do trzewika młodej „dziesiątkę” (10 groszy), żeby trzymały się ich pieniądze. Pani młoda natomiast starała się panu młodemu przykleknąć ubranie, żeby zawsze mieć nad nim przewagę⁷⁴⁸.

Z kościoła młode małżeństwo wracało razem zazwyczaj jako pierwsi w orszaku weselnym. W okolicach Żarek, Siewierza i Pilicy goście weselni po wyjściu z kościoła, a przed powrotem na obiad do domu, który

741 Parafie w okolicy Koziegłów; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 63.

742 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 64.

743 Opis tzw. związku podaje S. Ciszewski przytaczając wygłaszane podczas obrzędu teksty za O. Kolbergiem; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 231–232.

744 Pięć tekstów podaje w swym dziele M. Federowski; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 65–75.

745 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 232.

746 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 78.

747 Ibidem, s. 84.

748 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...*, s. 234–235.

podawany był późnym wieczorem, wchodzili do gospody gdzie urządzali tańce. W dawnym zwyczaju było również wstąpienie orszaku weselnego do dworu, gdzie weselnicy otrzymywali poczęstunek i bawili się przy muzyce wspólnie z gospodarzami⁷⁴⁹.

W progu domu rodzice witali nowożeńców chlebem i solą. Później wszyscy zgromadzeni goście wchodzili do izby, gdzie starosta przemową witał młodą parę⁷⁵⁰.

Na obiad podawano kapustę z grochem, kaszę jaglaną na mleku oraz gotowane mięso⁷⁵¹. Jednakże państwo młodzi potraw mięsnych tego dnia nie jedli, ponieważ – jak tłumaczy ten fakt Ciszewski – nie chowało by im się bydło. Na osobności spożywali natomiast potrawę składającą się z sera, tego samego, który miała panna młoda przy sobie w kościele, i słodkiego mleka⁷⁵². Na zakończenie obiadu podawano kołaczki i alkohol: krupnik bądź wódkę.

Ponieważ, jak wspomina M. Federowski, obiad w opisywanej przez niego okolicy miał miejsce bardzo późno w nocy, po posiłku goście weselni rozchodzili się do domów. Natomiast w okolicy Sławkowa zakończenie obiadu rozpoczynało zabawę i tańce trwające „aż do rana drugiego dnia”⁷⁵³.

We wtorek, drugiego dnia wesela goście ponownie schodzili się do domu weselnego, gdzie na nowo rozpoczynano tańce. Jednakże tym razem każdy z gości przynosił ze sobą jedzenie – „każdy chłop obowiązany jest postawić na zastolu kwartę gorzałki, a kobieta bochen chleba, serek lub garnuszek masła”⁷⁵⁴.

W ten sam wieczór miał również miejsce obrzęd rozplecin i *ocepin*⁷⁵⁵, który „odbywał się według starego, odwiecznie przyjętego w narodzie zwyczaju”⁷⁵⁶. *Młoduchę* prowadzono do komory, sadzano na odwróconej do góry dnem dzieży i zdejmowano z głowy ruciany wianek. Następnie każdy z krewnych rozplatał trochę warkocz, spleciony przed ślubem w „cztery, pięć lub sześć promieni”⁷⁵⁷. Po rozplecinach w komorze pozostają jedynie kobiety zamężne, które zakładały na głowę pani młodej „suto we wstążki

749 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 84–88.

750 Ibidem, s. 90–91.

751 Zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 93; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 198.

752 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 235.

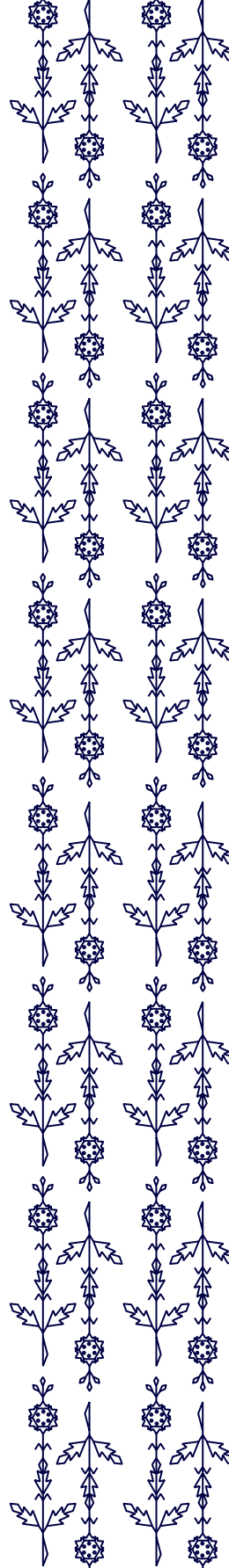
753 Ibidem, s. 235.

754 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 97–98.

755 Opis tegoż obrzędu wraz z pieśniami zamieszczony jest w pracy pt. *Lud okolic Żarek...* oraz w dziele S. Ciszewskiego; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 98–120; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 237–240.

756 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 98.

757 Ibidem, s. 106.



przystrojony czepiec”⁷⁵⁸. Po założeniu czepca pan młody wchodził do komory i częstował wódką zgromadzone tam kobiety, które pijąc zdrowie *młoduchy* przyjmowały ją do grona kobiecego. Następnie przystępowano do *ochwiarunku* czyli zbierania wśród gości weselnych pieniędzy na czepiec⁷⁵⁹. Po zebraniu datków na nowo zaczynały się tańce przy muzyce, które trwały do momentu przybycia starszego drużby przebranego za Żyda (dziada)⁷⁶⁰. Ten „po kupnie” *młoduchy* oddawał ją panu młodemu natomiast weselnicy tańczyli tzw. *przepióreczkę* po czym rozchodzili się do domów⁷⁶¹.

Niekiedy już we wtorkowy wieczór odbywały się *przenosiny*, tj. przeprowadzanie pani młodej na nowe miejsce zamieszkania⁷⁶². W okolicy Sławkowa, gdzie wesela często przeciągały się do tygodnia, *przenosiny* miały miejsce w sobotni wieczór uznawany za najszczęśliwszy dzień. Wówczas to pan młody zajeżdżał wozami po rzeczy swej żony: pościel, skrzynki i inne sprzęty, a po zapakowaniu wszystkiego, pożegnaniu się pani młodej z rodzicami, wspólnie jechali do jego domu⁷⁶³.

Niedziela przeznaczona była przede wszystkim na *wywodziny* (*wywód*)⁷⁶⁴. Jak podaje Federowski kobiety przed wyjściem do kościoła obcinały młodej mężatce ostatni znak panieństwa – warkocz, jeśli nie zostało to uczynione wcześniej. Po nabożeństwie nowożeńcy, ich rodzice, sąsiedzi i krewni zbierali się w karczmie, „gdzie przy pogadance, zastawiając za wspólnie złożone grosiwo miód, piwo i gorzałkę, odprawiają w taki sposób poprawiny”⁷⁶⁵.

W przeciągu wieków zmienia się obrzęd weselny na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego. Niektóre z opisywanych w latach 80. XIX wieku zwyczaje weselne odeszły w zapomnienie, a inne zmieniły swój pierwotny charakter. Jak podkreśla G. Odoj, opisując zwyczajowość weselną Sławkowian, ślub i wesele będąc atrakcyjną formą zabawy oraz okazją do spotkań rodzinnych jest jednocześnie odbiciem „warunków życia, czynników środowiskowych, ludzkich nawyków i przekonań, jak też wpływów aktualnej mody”⁷⁶⁶.

758 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 108.

759 W okolicy Sławkowa zbieranie pieniędzy na czepiec miało miejsce przed oczepinami nazywanymi tam również czepinami; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 237.

760 W rolę kupca najczęściej wcielał się pan młody, a tylko czasem starszy drużba; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 240–241.

761 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 121–123.

762 Opis zwyczaju wraz z tekstami śpiewanych pieśni daje S. Ciszewski; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 235–236.

763 W swej pracy M. Federowski opisuje *przenosiny* wraz z tekstami i melodią pieśni; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 124–130.

764 Jak pisze M. Federowski w niektórych parafiach *wywód* miał miejsce przed *przenosinami*; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 131.

765 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 131. W okolicy Sławkowa *poprawiny*, na które zapraszano tylko rodzinę urządzano w środę po weselu; zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 241–242.

766 G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość weselna*, [w:] *Dzieje Sławkowa...*, s. 639.

Swaty, jak wspominają Zagłębiacy, powszechne były jeszcze w pierwszych latach XX wieku, kiedy to zdarzały się przypadki, że młodzi ludzie nie mieli wpływu na wybór życiowego partnera. Czynili to za nich rodzice, a małżeństwo było swego rodzaju umową między rodzicami panny i kawalera lub wdowca. Podczas wyboru patrzono nie tylko na względy ekonomiczne, ale również na cechy charakteru, zachowanie i wyznanie partnera⁷⁶⁷.

Jeśli rodzice panny zaakceptowali kandydata do ręki córki to podczas spotkania omawiano szczegóły wesela i ustalano datę ślubu oraz „wysokość posagu w pieniądzech, gruncie i dobytku”⁷⁶⁸. Następnie szykowano poczęstunek składający się z wódki i przekąski, który świadczył o zgodzie na małżeństwo i przyjęciu oświadczeń kawalera. Pierścionek zaręczynowy chłopak wręczał dziewczynie niezwykle rzadko, „dawniej tylko bogaty kupował pierścionek pannie”⁷⁶⁹. Po ustaleniu daty ślubu i wesela młodzi wspólnie udawali się do kościoła, aby dać na zapowiedzi. Zapowiedzi wygłaszane były w kościele przez trzy niedziele z rzędu.

Około dwa tygodnie przed planowaną uroczystością młoda para chodziła po domach i osobiście zapraszała rodzinę, sąsiadów i znajomych na wesele. Organizacją wesela zajmowali się rodzice, krewni i znajomi państwa młodych. Jeszcze do lat 50. XX wieku nadal powszechny był zwyczaj przyniesienia przez gości na kilka dni przed weselem sera, jajek, mąki, masła, kaszy, cukru, mleka i drobiu, z których następnie przygotowywano poczęstunek dla wszystkich weselników – żeby było „z czego piec na wesele”⁷⁷⁰. Przygotowaniem poczęstunku dla gości zajmowały się specjalnie wynajmowane i opłacane kucharki nazywane także *piekarkami*⁷⁷¹.

Jak wspominają informatorzy na początku XX stulecia panna młoda do ślubu ubierała się w długą marszczoną spódnicę koloru kremowego, zielonego, niebieskiego lub białego oraz takiego samego koloru kaftanik, wcięty w pasie, zapinany na guziki, ze stójką i długim rękawem. Kaftanik mógł być ozdobiony gipiurą lub drobnymi marszczeniami. Do tego zakładała białe, niciane pończochy, na głowę długi welon i wianek z mirtu, a na nogi czarne

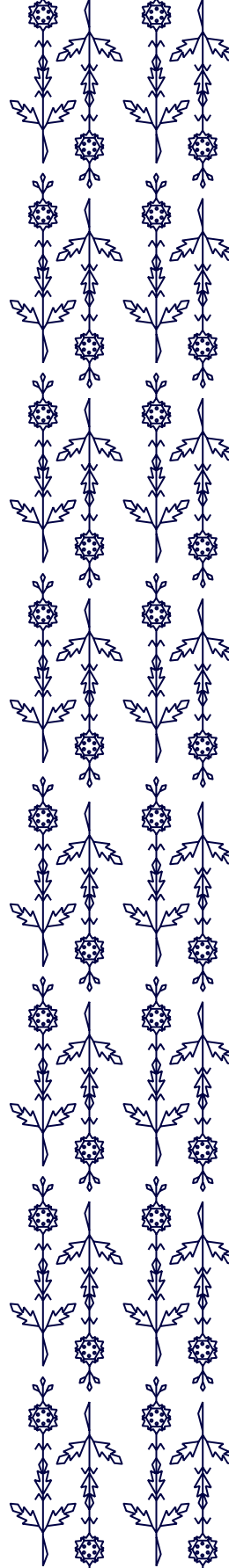
767 G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość...*, s. 642.

768 Mieszkanka Bliżyc ur. w 1904 r. b. m. (MEK 1970).

769 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkwie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

770 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1887 r. w Tucznawie; mieszkaniec Tucznych Bab ur. w 1894 r. w Tucznych Babach (MGB 1960).

771 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkwie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).



buty. Około 1910 roku strój ten zastąpiono jednoczęściową, długą, białą suknią oraz obuwiem w tym samym kolorze. Nadal do sukni i welonu panny młodej przypinano małe mirtowe wianuszki, gałązki mirtu lub asparagusa.

Strojem ślubnym pana młodego był czarny garnitur, kapelusz oraz także buty, biała koszula i krawat. Ozdobą był niewielki bukiet z gałązki mirtu, ewentualnie asparagusa i białej wstążki tzw. *różdżka* lub *wieniec*. *Różdżka* przypinana była, według informacji mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego⁷⁷² – po prawej stronie.

Druhny ubrane były w bluzki i spódnice w różnych kolorach, na głowie nosiły wianki z mirtu lub we włosy wpięte miały gałązkę tej rośliny. Druźbowie w czasie ślubu i wesela nosili takie ubranie, jak pan młody, z tą różnicą, że *różdżka* weselna wpięta była po przeciwnej stronie marynarki.

W okresie międzywojennym obrzędy weselne na terenach wiejskich nadal najczęściej organizowano w czasie zapustów. Sama uroczystość zaślubin odbywała się w poniedziałek ewentualnie w niedzielę.

Dzień przed ślubem odrzwia wejścia do domu pani młodej przystrajano koroną z gałęzi jodły z dodatkiem żywych kwiatów lub, jeśli wesele miało miejsce w zimie, kwiatów z bibuły. Był to znak, że w tym domu panna szykuje się do wesela. Wykonaniem korony zajmowały się druhny. Również w „przeddzień ślubu muzyka chodziła po *ogrywkach* do tych co mieli być na weselu”⁷⁷³ i zapraszała w imieniu młodych na uroczystość.

W dniu ślubu druźbowie, druhny i muzykanci szli najpierw do pana młodego, a potem razem z nim udawali się do domu *młoduchy*, gdzie kawaler witał się z rodzicami swojej przyszłej żony, całując ich w rękę. Rodzice panny natomiast częstowali narzeczonego córki wódką.

W latach 60. XX stulecia zanotowano przebieg *targunku* czyli *kupna wianka*:

Starsza druhna kładła na talerzyku przykrytym białą chusteczką wianek zrobiony ze słomy i mówiła:

Przyszłam do pana młodego po pierwszy raz
Żeby się pan młody nie smucił
100 talarów na wianek wrzucił.

Pan młody dawał specjalnie bardzo mało pieniędzy. Starsza druhna dalej kontynuowała:

772 Zob. MGB 1960; MEK 1970.

773 Mieszkanka Błędowa ur. w 1895 r. w Sosnowcu-Dańdówce; mieszkanka Błędowa ur. w 1903 r. w Błędowie; mieszkanka Błędowa ur. 1895 r. w Błędowie; mieszkanka Błędowa ur. w 1938 r. w Błędowie (MGB 1960).

Nie będę panu dziękowała
Bo jeszcze raz
U pana będę przebywała.

Wyrzuca wianek ze słomy a kładzie z pokrzywy i mówi:

Pani młoda rączki załamała, oczki zapłakała
Żeby była u swojej mamusi gąski pasala
Piórka zbierała, byłoby więcej zarobiła
Niżeli od pana młodego
Na wianek dostała

Pan młody rzucał znowu mało pieniędzy. Starsza drużyna:

Nie będę panu dziękowała
Bo jeszcze raz
U pana będę przebywała.

Kładzie na talerzyku wianek z mirty i mówi:

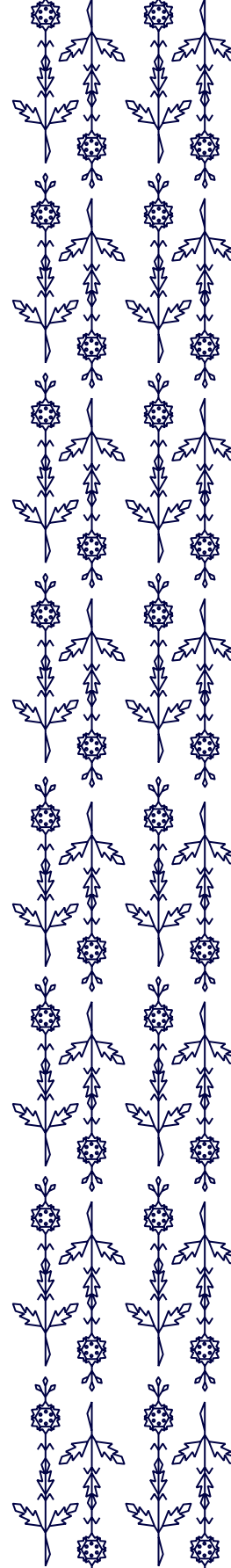
Przysłam do pana młodego po trzeci raz
Żeby się pan młody nie smucił
100 talarów na wianek wyrzucił
Bo mu wianek nie kopijkę kosztował
Bo panna młoda trzy nocki mirtę zbierała
Żeby od pana młodego
100 talarów dostała.

Pan młody rzucał większą sumę pieniędzy, muzyka zaczynała grać⁷⁷⁴.

Ważnym elementem było błogosławieństwo. Panna i kawaler kłękali na białym prześcieradle przed obrazem świętym, a rodzice czynili nad ich głowami znak krzyża mówiąc: „Niech was Bóg błogosławi. Życie w zgodzie i miłości”⁷⁷⁵. Po rodzicielskim błogosławieństwie młoda para dziękowała

774 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

775 Mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1884 r. w Strzemieszycach; mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1884 r. w Strzemieszycach; mieszkanka Strzemieszyc Małych ur. w 1921 r. w Strzemieszycach (MGB 1960).



rodzicom za wychowanie oraz przepraszała za kłopoty i troski, których byli przyczyną.

Powszechnym zwyczajem było, iż do kościoła państwo młodzi i goście weselni szli pieszo lub jechali wozami, „półkoszkami plecionymi z wikli”⁷⁷⁶. Młodzi udawali się do kościoła osobno, „bo jeszcze ksiądz ich nie złączył”⁷⁷⁷.

Opisu przebiegu uroczystości religijnej nie znajdziemy w wywiadach z badań etnograficznych⁷⁷⁸, możemy jednak pokusić się o stwierdzenie, że od początku XX wieku do czasów nam obecnych niewiele się on zmienił, a jego główne elementy pozostały takie same.

Z kościoła młodzi wychodzili razem, a goście obsypywali ich ziarenkami ryżu co miało młodej parze zapewnić szczęście. Orszak weselny wracający z kościoła otwierali państwo młodzi, za nimi szli drużbowie i drużby, następnie rodzice oraz pozostali goście. Powszechnie było, że nowożeńców po powrocie z nabożeństwa witano chlebem i solą – czyniła to zazwyczaj matka albo, znacznie rzadziej, starsza kobieta. Przyjęcie weselne urządzało najczęściej w domu rodzinnym panny młodej, ale zdarzało się, że wesele było organizowane osobno dla gości pani młodej u jej rodziców i osobno dla rodziny pana młodego w jego domu. Wówczas nowożeńcy krążyli pomiędzy gośćmi jednej i drugiej rodziny. Gości weselnych częstowano rosołem z makaronem lub ziemniakami, kapustą gotowaną, kielbasą, mięsem z rosołu, chlebem, serem oraz ciastem drożdżowym z posypką lub serem na wierzchu. Zazwyczaj podczas wesela pito bimbler lub wódkę.

Jeszcze w latach 60. XX wieku mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego wspominali, że podczas trwania obiadu nowożeńcy siedzieli przy osobnym stole i jedli potrawę mleczną, a mianowicie kluski z mlekiem. Spożywanie posiłku bezmięsnego miało przyczynić się do dobrego chowu trzody i bydła.

Obrzęd *oczepin* praktykowany na początku XX stulecia miał miejsce albo w dzień ślubu, albo we wtorek, jeśli wesele było dwudniowe. Odbывał się zawsze w komorze lub innej izbie, gdzie wyprowadzano dziewczynę. Wówczas starsze kobiety ściągały z głowy młodej pani wianek oraz welon (jeśli go miała) i zakładały czepek „z batysty z koronką, zawiązywany na kokardki pod brodą”⁷⁷⁹. Istniał zwyczaj dwukrotnego zrzucania założonego czepca

776 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

777 Mieszkanka Psar ur. w 1884 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1924 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1912 r. w Psarach (MGB 1960).

778 Zob. MGB 1960; MEK 1965; MEK 1970; MZB 2004; MZB 2005.

779 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

przez młodą mężatkę, dopiero za trzecim razem młoda pani akceptowała czepek. Jeszcze przed 1900 rokiem, jak wspominają informatorzy, młodej mężatce starościna obcinała warkocze, lecz później obcinania włosów zaniechano, a długie włosy splatano i upinano w tzw. *koronę*. Po oczepinach panna młoda wracała do bawiących się gości i zbierała pieniądze „na czepek”, „na gospodarstwo”⁷⁸⁰. Pieniądze wrzucano do talerzyka przykrytego chusteczką i ozdobionego gałązką mirtową.

Po uroczystościach weselnych, „po ślubie, po weselu, po poprawinach, po wszystkim”⁷⁸¹, *młoducha* w towarzystwie muzyki, druhen i znajomych jechała do domu nowo poślubionego męża. Młodym drogę zastawiano „żerdzią i nie chciano przepuścić – aż poczęstowali wódką”⁷⁸². Matka pana młodego witała nowożeńców chlebem i solą. Czasami w domu pana młodego goście weselni bawili się dalej, bo jak podają Zagłębiacy „dawniej wesela trwały bardzo długo, nieraz cały tydzień. [...] A na następną niedzielę odbywały się poprawiny”⁷⁸³.

Ze ślubem i weselem związane były zabiegi magiczne, mające zapewnić szczęście i powodzenie młodej parze. Aby pogoda w dzień wesela była słoneczna, panna młoda nie myła garnków, wówczas „deszczu nie było w dniu ślubu”⁷⁸⁴. Podczas uroczystości zaślubin *młoducha* trzymała przy sobie kilka ziarenek zboża, „żeby jej się dobrze zboże rodziło”⁷⁸⁵ i „szczęściło w gospodarce”⁷⁸⁶, kawałek chleba i odrobinę cukru, którym po ślubie dzieliła się z panem młodym, „żeby się lubili i dobrze im się działo”⁷⁸⁷ oraz ser, który miał przyczynić się do oszczędności przyszłej gospodyni. Ponadto zakładała podwiązki plecione z lnu, „aby jej się dobrze len rodził”⁷⁸⁸. Natomiast aby zapewnić sobie decydującą rolę w domu, panna młoda w kościele starała się przykryć nogi

780 Pieniądze mogła również zbierać drużyna lub tzw. kobieta weselna; zob. MGB 1960.

781 Mieszkanka Ryczowa ur. w 1932 r. w Ryczowie (ROK 2014).

782 Mieszkanka Pomorzan ur. w 1920 r. w Pomorzanach; mieszkaniak Pomorzan ur. w 1897 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1892 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1885 r. w Pomorzanach (MGB 1960).

783 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

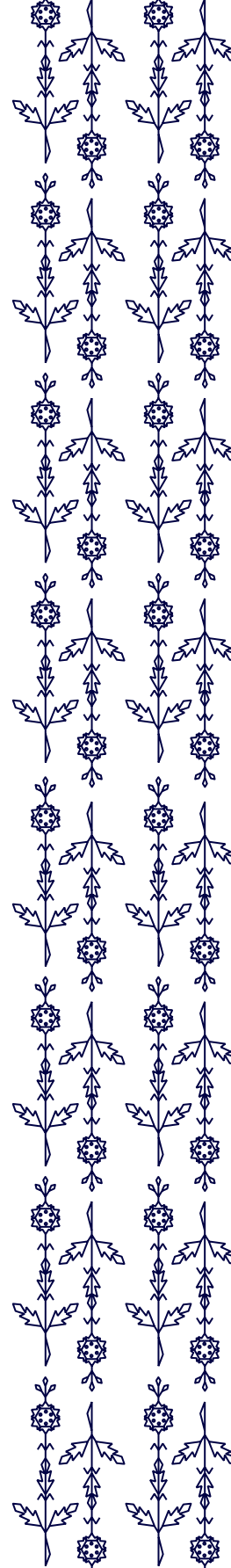
784 Mieszkanka Psar ur. w 1884 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1924 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1912 r. w Psarach (MGB 1960).

785 Mieszkanka Niegowy ur. w 1899 r. w Ogorzelniku; mieszkaniak Niegowy ur. w 1889 r. w Niegowie (MGB 1960).

786 Mieszkanka Pomorzan ur. w 1920 r. w Pomorzanach; mieszkaniak Pomorzan ur. w 1897 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1892 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1885 r. w Pomorzanach (MGB 1960).

787 Mieszkanka Niegowy ur. w 1899 r. w Ogorzelniku; mieszkaniak Niegowy ur. w 1889 r. w Niegowie (MGB 1960).

788 Mieszkanka Niegowy ur. w 1899 r. w Ogorzelniku; mieszkaniak Niegowy ur. w 1889 r. w Niegowie (MGB 1960).



pana młodego welonem, co miało dać jej „przewagę nad nim w prowadzeniu gospodarki”⁷⁸⁹. Mieszkanka Cynkowa wspomina: „Kiedy po ślubie szli ze świecą za ołtarz złożyć ofiarę, młody dawał swoje pieniądze młodej na ofiarę, a oznaczało to, że będzie dla niej dobry i będzie jej oddawał wszystkie pieniądze”⁷⁹⁰. Aby na nowej gospodarce nie zabrakło chleba, matka panny młodej oprócz chleba dawała jej obraz Matki Boskiej. Według mieszkanki Niegowy:

Młoda brała ze sobą bochen chleba i w domu pana młodego [...] kładła na środku stołu, przeżegnała chleb i toczyła go na około stołu trzy razy i później pokroiła na kromki i częstowała gości. Okruszynki chowała do chustki i gdy już była na swoim gospodarstwie dawała je kurom, żeby się dobrze szykowały (chowały)⁷⁹¹.

Także z zachowania młodych starano się wywróżyć ich dalsze życie, dlatego też podawano im dwa bochenki chleba. Każde z nich kroilo swój bochenek na cztery części; kto zrobił to szybciej ten będzie lepszym gospodarzem. Pokrojony na drobniejsze kawałki chleb rozdawano wśród zgromadzonych. Aby sprawdzić czy dziewczyna będzie dobrą gospodynią, rzucono na podłogę igłę i patrzono jak młoda mężatka szybko ją znajdzie. Kładziono również przed panną młodą miotłę. Jeśli ją podniosła i odstawiła w kąt oznaczało to, że jest dobrą gospodynią.

Współczesne polskie wesele, jak pisze Ewa Kosowska, składa się z dwóch zasadniczych segmentów: ślubu (kościelnego, cywilnego lub najczęściej obu w formie ślubu konkordatowego) oraz przyjęcia weselnego. Jednakże dzisiejsi nowożeńcy nie posiadają wiedzy o tym, że ślub i wesele to dwie początkowo niezależne formy społecznej akceptacji związku dwojga ludzi. Wesele jest formą starszą, przedchrześcijańską, od XIII wieku sprowadzaną do roli zabawowej, towarzyszącej publicznie składanej przysiędze i stanowi element wielofazowej formy zawierania małżeństwa. Natomiast pozostałe elementy funkcjonujące w uproszczonej formie do dnia dzisiejszego: *zmówiny*, *zrękowiny* (zaręczyny) – od czasu soboru trydenckiego stopniowo stawały się atrakcyjnym i mocno, jak się okazuje, zakreślonym dodatkiem do ślubu, traktowanym współcześnie jako forma zabawowo-ornamentalna⁷⁹².

789 Mieszkaniak Cynkowa ur. w 1891 r. w Cynkowie; mieszkanka Cynkowa ur. w 1880 r. w Cynkowie (MGB 1960).

790 Mieszkaniak Cynkowa ur. w 1891 r. w Cynkowie; mieszkanka Cynkowa ur. w 1880 r. w Cynkowie (MGB 1960).

791 Mieszkanka Niegowy ur. w 1899 r. w Ogorzelniku; mieszkaniak Niegowy ur. w 1889 r. w Niegowie (MGB 1960).

792 E. Kosowska, *Tradycyjne obrzędy w kulturze współczesnej. O wyższości wariantów nad inwariantami*, Archiwum Etnograficzne, t. 54, Opole 2014, s. 33.



Fot. 337.
Orszak weselny, Bobrowniki,
lata 50. XX wieku, źródło:
archiwum prywatne R. Garstki



Fot. 338.
Błogosławieństwo pary
młodej, Laski, 1972 rok, źródło:
archiwum prywatne
H. Czerniak

337
338



Fot. 339. Państwo młodzi jadący do ślubu wozem, b. m., lata 50. XX wieku, źródło:
archiwum prywatne R. Garstki



Fot. 340. Przyjęcie weselne, Bobrowniki, lata 50. XX wieku, źródło:
archiwum prywatne R. Garstki

339
340

W czasach współczesnych młodzi wprawdzie sami decydują o tym, kiedy i czy w ogóle chcą się pobrać, ale często liczą się ze zdaniem swoich rodziców i czekają na zaakceptowanie przez nich tej decyzji. Spowodowane jest to między innymi tym, że to właśnie ojciec i matka młodych ludzi finansują uroczystość weselną. Czasami bywa, iż rodzina sugeruje parze długo będącej razem, że należy pomyśleć o legalizacji związku zarówno w świetle prawa świeckiego, jak i kościelnego.

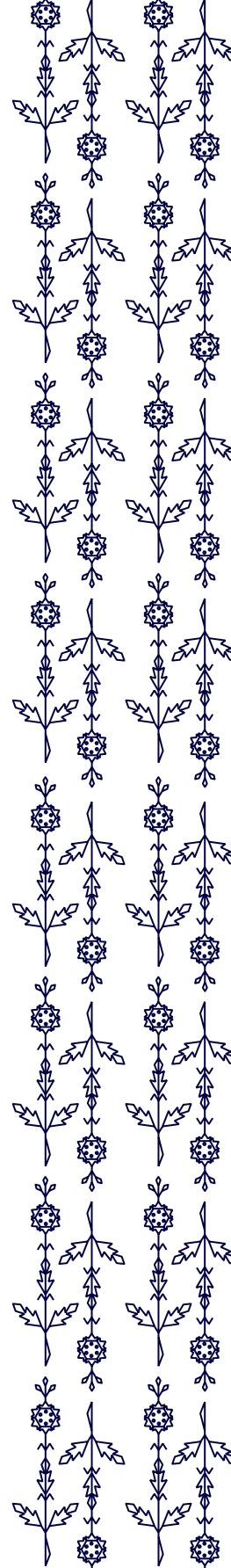
Uroczyste zaręczyny nie zawsze mają miejsce. Niekiedy kawaler oświadcza się pannie i oboje tylko informują rodziców o swoich zamiarach małżeńskich. Innym razem organizuje się w domu panny oficjalne przyjęcie zaręczynowe, na które zaproszeni są rodzice przyszłego pana młodego, rodzeństwo i dziadkowie. Zaręczyny są swego rodzaju momentem przejścia młodych ludzi do usankcjonowanego stanu narzeczeństwa. Podczas uroczystości następują oficjalne oświadczenia, w czasie których kandydat na męża daje swej wybrance pierścione i kwiaty. Niekiedy kawaler stara się przestrzegać dawnych zwyczajów i o rękę prosi nie bezpośrednio dziewczynę, lecz ojca wybranki, a jej matce wręcza kwiaty i słodycze. Spotkanie to jest czasami pierwszą okazją do poznania się rodziców obu stron, w szczególności gdy młodzi mieszkają w innych, często odległych miastach. W czasie uroczystości zaręczynowej zazwyczaj zostaje ustalona data ślubu, choćby przybliżona. Jednakże nie istnieje określony czas narzeczeństwa, „znam parę co już siedem lat jest zaręczona”⁷⁹³ – podaje informatorka, a mieszkanka Błędowa dodaje, że dawniej „młody tylko oświadczał u panny w domu, że chce się zenić i koniec. Zaraz zapowiedzi były. Dzisiaj kilka lat ze sobą chodzą”⁷⁹⁴.

W dzisiejszych czasach dużą wagę przywiązuje się do terminu zawarcia związku małżeńskiego. Wiele osób twierdzi, że „małżeństwa zawarte w maju i listopadzie będą nieszczęśliwe i doświadczą w przyszłości licznych przeciwności losu”⁷⁹⁵. Starsze pokolenia mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego twierdzą, iż dawniej spowodowane to było względami czysto praktycznymi. Mianowicie maj był miesiącem na przednówku, więc zapasy pożywienia nie pozwalały na wyprawienie hucznego wesela, natomiast listopad to czas adwentu, związany ze świętami ku czci zmarłych, więc był to okres powagi i nie wypadało urządzać w tym czasie hucznych zabaw. Obecnie uznawane za najlepsze miesiące do zawierania małżeństw to te, które w swej nazwie posiadają literę „r”. Ślub w takim terminie ma zapewnić młodej parze udany związek i powodzenie w życiu. Nie bez znaczenia jest również pora roku, w której pary pobierają się – wiosna i lato cieszy się

793 Mieszkanka Koziegłówek ur. w 1937 r. w Koziegłówkach (ROK 2015).

794 Mieszkanka Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

795 G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość...*, s. 644.



największym powodzeniem wśród nowożeńców. Wiele par decyduje się również na zawarcie związku małżeńskiego w święta Bożego Narodzenia lub w Poniedziałek Wielkanocny.

Po ustaleniu wszystkich terminów młodzi udają się do kościoła, aby zarezerwować termin ceremonii oraz podać dane do zapowiedzi przedślubnych. Jeśli każde z nich należy do innej parafii wówczas zapowiedzi wywieszane są w gablotach lub wygłaszane w obu kościołach. W latach 70. XX wieku ksiądz wyczytywał nazwiska i imiona narzeczonych z ambony przez trzy kolejne niedziele. Dzisiaj wywiesza kartkę z nazwiskami przyszłej młodej pary w gablocie przy kościele. Zgodnie z prawem kościelnym zapowiedzi wiszą na tablicy przez co najmniej osiem dni, w tym dwie niedziele lub inne święta kościelne. Jednakże w niektórych parafiach, szczególnie w małych miejscowościach bądź parafiach wiejskich, ksiądz oprócz wywieszenia informacji o terminie ślubu na tablicy dodatkowo wygłasza je podczas czytania ogłoszeń duszpasterskich. Informatorzy wspominają, że narzeczeni nie powinni słyszeć swoich zapowiedzi, bo to przyniosłoby im pecha we wspólnym życiu.

Goście na wesele zarówno kilkanaście lat temu, jak i współcześnie zapraszani są osobiście przez państwa młodych. Najczęściej osobom zapraszonym: krewnym, znajomym, sąsiadom wręczane są zaproszenia w postaci ozdobnych kartek z wypisanymi imionami państwa młodych, datą i miejscem uroczystości. Karty takie kupuje się w sklepie lub czasami specjalnie projektuje i drukuje. Jeśli krewni lub znajomi mieszkają daleko, zaproszenie wysyłane jest pocztą. Zazwyczaj do zaproszenia dołączana jest prośba o potwierdzenie przybycia na uroczystość.

Państwo młodzi wybierają spośród grona swoich kolegów i koleżanek oraz rodziny, panny i kawalerów, których proszą o druźbowanie. Mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego biorący śluby w latach 60. i 70. ubiegłego stulecia wspominają, że druźbów było od 5 do 20 par. Współcześnie, jeśli są na ślubie drużny i druźbowie, to liczba ich ograniczona jest do ok. 5–10 par. Dziś na weselach nie wybiera się starostów, których rolę przejął częściowo zespół muzyczny wraz z pracownikami obsługi przyjęcia. Młodzi natomiast wybierają świadków – osoby najczęściej z grona najbliższej rodziny, którzy obecni są na ceremonii ślubnej, a swoimi podpisami poświadczają zarówno w dokumentach kościelnych, jak i urzędowych zawarcie małżeństwa.

Współczesne wesela organizowane są w różnego rodzaju lokalach, restauracjach bądź domach weselnych. Natomiast kilkanaście lat temu przyjęcia weselne urządzało się częściej w sali, w remizie lub w domu któregoś z rodziców młodych. Zdarzało się nawet, że wynajmowano izbę lub podwórze u sąsiadów. Gdy przyjęcie weselne odbywało się w domu, jedna izba zastawiona

była stołami i ławami, natomiast w drugiej tańczono przy dźwiękach kapeli. „Wszystko odbywało się w dwóch pokojach, w jednym były ustawione stoły i tam jedzono, a w drugim była orkiestra i tam tańczono”⁷⁹⁶. Latem weselnych gości przyjmowano na podwórzu, na którym ustawiano stoły i ławy oraz układano tzw. *blono* czyli drewniany podest do tańczenia. „Przyjęcie było w domu [...]. Na dworze był podest do tańczenia i dla kapeli. Bawił się wtedy, kto przyszedł z ulicy”⁷⁹⁷. W wielu miejscowościach poczęstunek weselny był organizowany dla gości pana młodego w jego domu rodzinnym, a dla gości ze strony panny młodej w domu jej rodziców. W takiej sytuacji starano się jeszcze w latach 70. XX w., a nawet na początku lat 80. ubiegłego stulecia, szczególnie gdy wesele miało miejsce jesienią lub zimą, wynająć salę w remizie, gdzie grała muzyka i wszyscy goście przychodzili potańczyć.

W 2. poł. XX wieku koszta wesela dzielono następująco: rodzina panny młodej odpowiedzialna była za jedzenie, a rodzice pana młodego pokrywali wydatki związane z kupnem alkoholu i obrączek, płacili za muzykę oraz ponosili opłaty w urzędach. Zdarzały się oczywiście inne ustalenia pomiędzy rodzinami. I tak mieszkanka Niegowonic, biorąca ślub w 1982 roku wspomina: „Mąż zapłacił za orkiestrę, połowę za wesele, kupił wódkę [...], obrączki oraz dla mnie welon”⁷⁹⁸. Gdy nie urządzano przyjęcia weselnego w domu panny to pan młody pokrywał także koszty wynajęcia sali. „Często zabijało się świniaka na wesele i robiło się swojskie wyroby: kaszanke, kiełbasę, salceson i szynkę”⁷⁹⁹. Do gotowania i pieczenia zatrudniano kucharki, które przygotowywały weselną ucztę. Kucharkom często pomagały kobiety z rodziny panny młodej oraz sąsiadki. Do przygotowania posiłków przystępowano kilka dni przed weselem, choć - jak podaje mieszkaniec Pomorzana - na sali się bawiono, a w „kuchni natomiast wynajęte kucharki przygotowywały na bieżąco wszystkie dania”⁸⁰⁰.

Dziś koszty ślubu i przyjęcia weselnego, które organizowane jest najczęściej w restauracji bądź w wynajętej sali (domy weselne, remizy), rodzice młodych dzielą po połowie pomiędzy obie rodziny. Zdarza się także sytuacja, że każda ze stron płaci za swoich gości. Jeśli przyjęcie ma miejsce w remizie czy domu kultury, jak dawniej, zatrudnia się kucharki, aby przygotowały potrawy weselne oraz kelnerki - do roznoszenia przygotowanych dań.

Na kilka dni przed planowaną uroczystością zaślubin młodzi spotykają się na tzw. wieczorze kawalerskim i panieńskim. W kawalerskim udział biorą

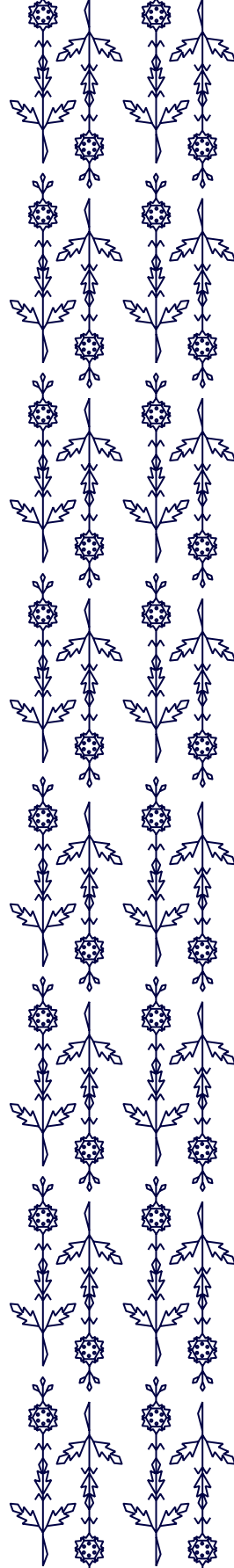
796 Mieszkaniec Pomorzana ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).

797 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

798 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1961 r. w Niegowoniczkach (ROK 2014).

799 Mieszkaniec Sosnowca-Ostrów Górnicych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górnicych (ROK 2015).

800 Mieszkaniec Pomorzana ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).



sami mężczyźni stanu wolnego: rodzeństwo, kuzyni, przyjaciele i znajomi pana młodego. Spotkanie to organizowane jest w domu bądź w lokalu i najczęściej suto zakrapiane alkoholem. W panieńskim udział biorą przyjaciółki i krewniaczki młodej pani. W latach 80. i 90. XX wieku organizowano je przeważnie w domu, spędzając czas przy kawie, cięście i niewielkiej ilości alkoholu. Jednakże obecnie wieczory panieńskie mają miejsce w lokalach, gdzie uczestniczki tańczą, piją alkohol oraz wręczają przyszłej panie młodej prezenty, często o zabarwieniu erotycznym.

Strój ślubny panny młodej ulegał i nadal ulega zmianom, na które największy wpływ ma panująca moda. Nadal biały kolor sukni ślubnej, jako kolor czystości, jest najbardziej popularny, ale panny młode ubierają również kreacje w odcieniach kremowych, błękitnych, różowych lub z dodatkami w innych kolorach (np. burgund, łośoś, a nawet czerwień). Na przestrzeni lat suknie bywały krótkie i długie, proste, falbaniaste, z trenem, „na kole”, z rękawami i bez, z dodatkami z koronek, cekinów i koralików. Również mirtowy wianek odszedł w niepamięć, chociaż jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku gałązki te pojawiały się jako element stroju ślubnego, przypinane do welonu lub sukni. Coraz częściej kobiety idąc do ślubu rezygnują także z welonu na rzecz kapeluszy, toczków, diademów, stroików lub kwiatów wpiętych we włosy. Natomiast nieodzownym atrybutem panny młodej stała się wiązanka kwiatów kupiona przez pana młodego.

Ubranie ślubne mężczyzny od początku ubiegłego wieku niewiele się zmieniło. Pan młody bierze ślub w garniturze w stonowanym kolorze: czarnym, szarym, brązowym, niekiedy także w jasnym ubraniu. W kłapę marynarki mężczyzna ma wpięty kwiat lub małe bukietki współgrający kolorystycznie z bukietem ślubnym panny młodej, który zastąpił ozdoby wstążeczką. Podobnie jak w ubiorze pani, tak i w stroju pana młodego dużą rolę odgrywa obecnie panująca moda oraz możliwości finansowe.

Drużny ubrane są zazwyczaj w sukienki wieczorowe lub koktajlowe, czasem na głowach mają wianki uwite z mirtu lub kwiatów, w rękach trzymają niewielkie bukietki nawiązujące do wiązanki panny młodej. Drużbowie występują w garniturach, a do kłapy marynarki, co nie jest jednak regułą, przypinane mają tzw. *szlaczki* - niewielkie bukietki kwiatów.

Od lat 50. XX wieku do 1998 roku w całej Polsce, oprócz ślubu kościelnego, obowiązywał ślub cywilny - czyli uroczystość zaślubin zawierana w Urzędzie Stanu Cywilnego w obecności urzędnika państwowego. Uroczystość ta miała miejsce w tygodniu poprzedzającym ślub kościelny albo tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych. Na ceremonię w urzędzie panna młoda ubierała garsonkę lub sukienkę w jasnym kolorze, natomiast pan młody ciemny garnitur. Dziś większość młodych, jeśli nic nie stoi na

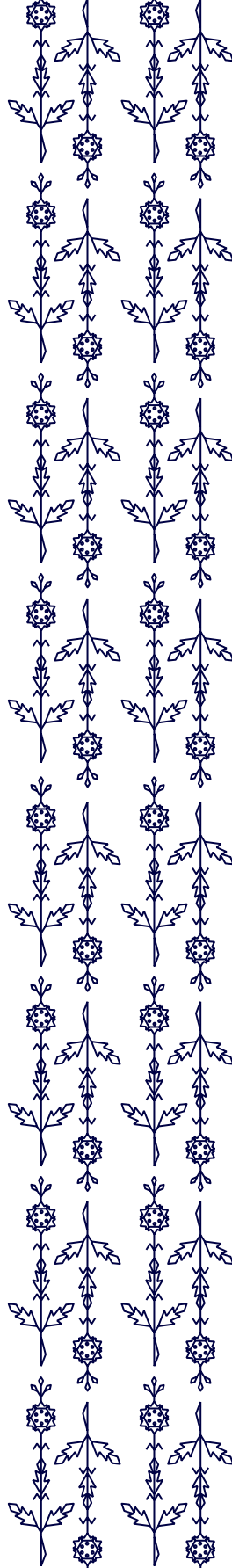
przeszkodzie, decyduje się na ślub konkordatowy – dokumenty urzędowe podpisywane są w kościele przy obecności księdza, który dostarcza je potem do Urzędu Stanu Cywilnego⁸⁰¹. Współcześnie zawarcie związku małżeńskiego w kościele ma miejsce najczęściej w sobotę (wcześniej w poniedziałek lub niedzielę), ale zdarzają się również inne dni tygodnia, w których młodzi biorą ślub np. piątek lub dzień świąteczny: drugi dzień Wielkanocy i drugi dzień Bożego Narodzenia. W dniu uroczystości pan młody przyjeżdża do domu swojej wybranki, aby wraz z nią pojechać do kościoła. Zgodnie z tradycją panna młoda wychodziła po narzeczonego przed dom i razem wchodziła do wnętrza.

Do dziś dnia przyozdabia się z zewnątrz dom panny młodej. Zazwyczaj jej koleżanki dzień przed ślubem przystrajają bramę wjazdową do posesji, wejście do domu, a nawet poręcze schodów zielonymi gałęziami jodły, balonami, tiulem, wstążkami, sztucznymi bądź żywymi kwiatami. Nadal dużą wagę mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego przywiązują do błogosławieństwa udzielanego młodej parze przed wyjazdem do kościoła. „Młodzi klękali, a rodzice moczyli mirt w wodzie święconej. Znak krzyża na czole tym robili. Dzisiaj też tak jest”⁸⁰² – podkreśla mieszkanka Błędowa. Podczas błogosławieństwa rodzice kreślą nad głowami naręczonych znak krzyża i wypowiadają słowa: „Z pobożnością błogosławię was w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Niech Was Pan Bóg prowadzi”⁸⁰³. Naręczonych oprócz rodziców błogosławia dziadkowie i rodzice chrzestni. Ponadto młodzi otrzymują drobną sumę pieniędzy od rodziców, aby im się powodziło finansowo na nowej drodze życia. Jeśli podczas błogosławieństwa obecna jest kapela lub muzyk – wówczas grana jest melodia pieśni *Serdeczna matko*. Następnie wszyscy zgromadzeni udają się do kościoła. Większość gości, poza najbliższą rodziną obecną w domu panny młodej, podczas błogosławieństwa udaje się bezpośrednio do świątyni, gdzie ma miejsce uroczystość religijna. Drogę z domu do kościoła młodzi pokonują razem, najczęściej jadąc samochodem specjalnie przystrojonym kwiatami, balonami lub wstążkami. A zamiast tablicy rejestracyjnej pojawia się tablica z napisem „Młoda Para” lub „Nowożeńcy”. W latach 80. XX wieku modnym elementem dekoracyjnym samochodu były lalki w strojach ślubnych przytwierdzone do maski auta. Niegdyś starano się jechać do ślubu białym lub kremowym samochodem. Obecnie kolor nie jest istotny i do ślubu młodzi jadą nawet czarnym autem. Pozostali goście również przystrajają swoje samochody balonami i wstążkami.

801 Ślub konkordatowy można zawrzeć w Polsce od 1998 roku, zob. isap.sejm.gov.pl [dostęp: 29.06.2016].

802 Mieszkanka Błędowa ur. w 1940 r. w Błędowie (ROK 2015).

803 Mieszkanka Strzyżowic ur. w 1949 r. w Strzyżowicach (ROK 2015).



341

342

Fot. 341. Wieczór kawalerski, Dąbrowa Górnicza, 2009 rok, fot. R. Garstka

Fot. 342. Wieczór paniński, Czeladź, 2009 rok, fot. R. Garstka



Fot. 343. Portret ślubny, Blanowice, ok. 1946 roku, źródło: archiwum prywatne D. Skipirzepy

Fot. 344. Ślub cywilny, Sosnowiec, 1979 rok, źródło: archiwum prywatne D. Nieznanowskiej-Gawlik



Fot. 345. Ślub cywilny, Dąbrowa Górnicza, 2009 rok, fot. R. Garstka

Fot. 346. Korona weselna, Toporowice, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 347. Korona nad wejściem do domu, Sosnowiec, 2008 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 348. Wejście do domu ustrojone balonami, Będzin-Grodziec, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 349. Gałązka przygotowana do błogosławieństwa młodej pary, Będzin-Grodziec, 2011 rok, fot. R. Garstka



345	346
347	348
	349

343
344



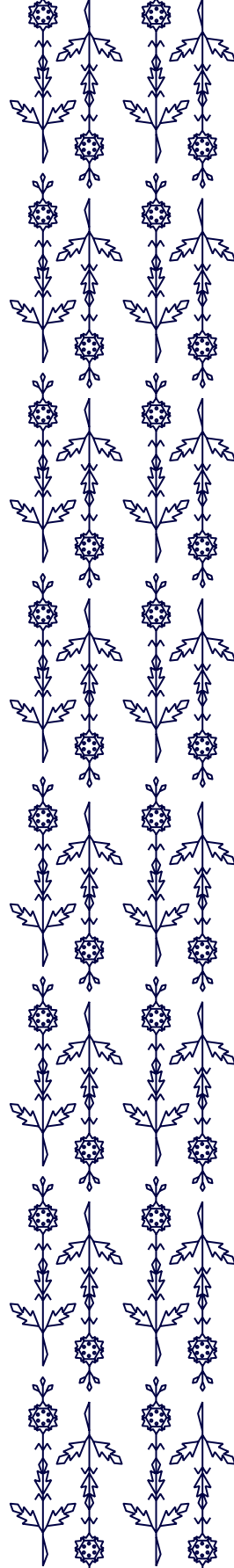
Fot. 350. Błogosławieństwo udzielane przez ojca panny młodej, Wierzbica, 2009 rok, źródło: archiwum prywatne J. Trąbskiej

Jak wspominają mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego po II wojnie światowej, jeśli do kościoła było blisko, młodzi z gośćmi szli piechotą, a gdy było nieco dalej jechali wozami przystrojonymi zielonymi gałęziami.

Podczas nabożeństwa w kościele młodym przeznaczają się miejsce przed ołtarzem, przygotowując dla nich specjalnie przystrojone tkaninami i kwiatami krzesła oraz klęczniki. Za parą młodą siedzą świadkowie, a za nimi czasem druźbowie i drużny. Pozostali goście siadają w ławach. „W wielu rodzinach zachowuje się jeszcze zwyczaj, że rodzina pana młodego siedzi po jednej stronie, a po drugiej – rodzina panny młodej”⁸⁰⁴.

Po uroczystości zaślubin, gdy młodzi wychodzą ze świątyni, goście obсыпают ich drobnymi pieniędzmi, płatkami kwiatów lub ryżem, co ma zapewnić nowożeńcom szczęście, pomyślność i bogactwo. Aby młodym na ich wspólnej drodze życia dobrze się wiodło – wszystkie pieniądze powinny być przez młodą parę zebrane, w czym pomagają im goście obecni na ślubie.

Z kościoła państwo młodzi i weselnicy udają się na miejsce przyjęcia. W miastach, na osiedlach miejskich oraz w mniejszych miejscowościach i wsiach zagłębiowskich nadal istnieje zwyczaj zastawiania drogi orszakowi



weselnemu, budowania tzw. *bram weselnych*⁸⁰⁵, *zastawek*⁸⁰⁶. W latach 70. XX wieku wystarczył ustawiony na drodze stół, przykryty białym obrusem z postawionym na nim krzyżem. Obecnie, aby zatrzymać orszak weselny, przygotowuje się specjalne, często pomysłowe zapory na drodze z domu do kościoła, bądź z kościoła na miejsce przyjęcia weselnego. *Zastawki* zazwyczaj przygotowują sąsiedzi młodych, znajomi, koledzy z pracy, a niekiedy również przypadkowi ludzie. Aby przeszkodę usunięto pan młody musi jej budowniczych obdarować wódką weselną i ciastem. Jeśli wśród twórców bramy weselnej są dzieci to obdarowuje je słodyczami.

Do tradycyjnych zwyczajów należy przywitanie młodych chlebem i solą. Gdy wesele miało miejsce w domu, czyniła to matka panny młodej, natomiast w remizie rolę tę przyjmują obie matki, czasem kucharki, a w restauracji najczęściej kelnerki. Obecnie, po powitaniu, weselnicy i młoda para wznoszą toast szampanem. Młodzi piją szampana z kieliszków połączonych wstążką, a następnie rzucają puste kieliszki za siebie. Zbicie się szkła jest dobrą wróżbą dla nowożeńców. Współcześnie na weselu serwuje się najpierw obiad, składający się na ogół z rosółu z makaronem, ziemniaków i klusek, różnego rodzaju mięs oraz surówek. W latach 70. XX wieku także przygotowywano rosół lub inną zupę np. krupnik, pomidorową, a ponadto kotlety mielone, kotlety schabowe, kapustę gotowaną, buraki tarte oraz ziemniaki. Gości częstowano też swojskimi wyrobami ze świnioobicia: kiełbasą, salcesonem i kaszanką. Najczęściej pieczono placki drożdżowe z kruszonką, makowce oraz serniki. Do picia podawano kawę, kompoty oraz wódkę.

Dziś goście podczas wesela mogą skosztować nie tylko różnorodnych sałatek, wędlin, mięs, ryb, potraw serwowanych na gorąco (np. żurek, bigos, barszcz z krokietem), ale również dań pochodzących spoza tradycyjnej kuchni polskiej. Oprócz tego na stołach znajduje się kilka rodzajów ciast, owoce, napoje i różnego rodzaju alkohol – najczęściej wódka, ale również wino lub piwo. Punktem kulminacyjnym jest podanie tortu, którego pierwsze kawałki kroją nowożeńcy. Młoda para osobiście roznosi kawałki tortu najważniejszym gościom tj. rodzicom, dziadkom i chrzestnym. Po obiedzie młoda para tańczy pierwszy wspólny taniec, który rozpoczyna zabawę weselną. Podczas całego przyjęcia, trwającego do rana, gra specjalnie zamówiony zespół muzyczny. Przejął on w pewnym sensie rolę starostów weselnych organizując różnorodne gry i zabawy. Współcześnie niektóre pary młode decydują się na didżeja, który nie tylko zajmuje się doborem i graniem muzyki, ale również organizuje zabawy dla gości.

805 G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość...*, s. 647.

806 Zob. MEK 1960; ROK 2014; ROK 2014.

804 Mieszkanka Kromolowa ur. w 1953 r. w Kromolowie (ROK 2015).

We współczesnych weselach spotykamy także zwyczaj oczepin. Jest to forma zabawy będąca namiastką dawnego obrzędu, wprowadzającego młodą pannę do grona mężatek. Już w latach 50. XX stulecia widoczne były zmiany tegoż zwyczaju. Młodej pannie odpinano welon i nadal zbierano wśród gości pieniądze *na czepek*, ale czepka już młodej mężatce nie zakładano. Mieszkanca Żeliszawic podaje fragment żartobliwej przyspiewki, towarzyszącej zbieraniu pieniędzy *na czepek*:

Stała nam się nowineczka przybyła nam kobieteczka
Z pieca na piec przeskakuje żabka
Z młodej pani zrobiła się babka.

Młoda pani rozpuściła włosy
Młoda pani na czepeczek prosi
Trzeba jej dać, nie żałować.

A dajcie jej na sitko, żeby miała na wszystko,
Trzeba jej dać, nie żałować.

A dajcie jej na przetak, bo już będzie nie tak,
Trzeba jej dać, nie żałować.

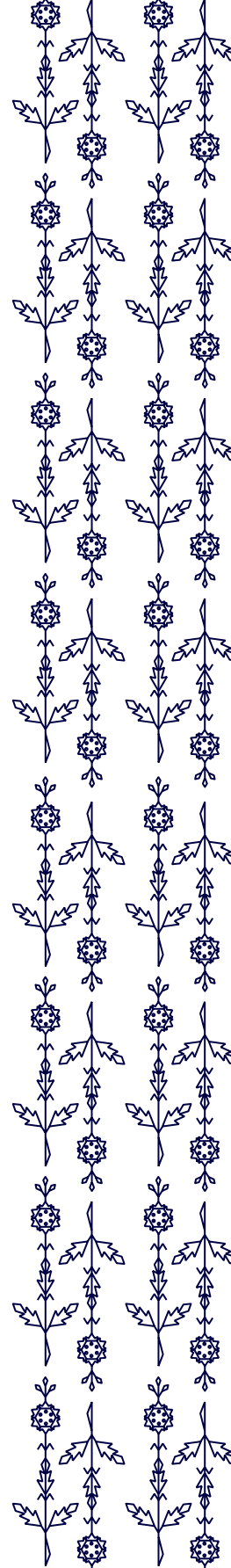
Dajcie jej na pończoszki, żeby miała ciepło w nóżki,
Trzeba jej dać, nie żałować⁸⁰⁷.

Niektórzy mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego podają, że w okresie przejściowym zamiast czepca młodej mężatce symbolicznie na głowę zakładano chustkę. Mieszkanca Tucznowy uważa, że przebieg oczepin już w latach 80. XX stulecia w dużej mierze zależał od zespołu, który przejął rolę starostów weselnych. „Jak one wyglądały [oczepiny, przyp. aut.], to już za moich czasów zależało od zespołu, który prowadził imprezę. Ja miałam na głowie toczek, no i nie spoczęli dopóki mi go nie odebrali”⁸⁰⁸.

Obecnie zwyczaj ten wykonywany o północy wygląda następująco. Młodą parę kołem otaczają panny i kawalerowie. Młody pan odpina żonie welon, w czym przeszkadzają mu dziewczyny np. nie dopuszczając go do niej bądź bijąc go po rękach drewnianymi łyżkami. Gdy młody zdobędzie welon przekazuje go młodej, a ona rzuca go w stronę zgromadzonych dziewczyn. Przyjmuje się, że panna, której uda się złapać welon jako pierwsza z obecnych wyjdzie za mąż. Następnie pani młoda odpina swemu nowo poślubionemu mężowi

807 Mieszkanca Żeliszawic ur. w 1940 r. w Żeliszawicach (ROK 2014).

808 Mieszkanca Tucznowy ur. w 1957 r. w Będzinie (ROK 2014).



muszkę bądź krawat. W zadaniu tym przeszkadzają jej wszyscy pozostali mężczyźni stanu wolnego. Jeśli już zdobędzie muszkę (krawat) to pan młody rzuca go w stronę grupy kawalerów. Ten chłopak, który chwyci muszkę lub krawat – najszybciej się ożeni. Zwyczajem jest również wspólny taniec dziewczyny i chłopaka, którzy zwyciężyli w tej zabawie. Gdy młoda pani nie ma welonu, rzuca bukietem ślubnym – lecz zwyczaj ten jest spotykany rzadko.

Dawna tradycja dziękowania za wychowanie przez starostę, który czynił to w imieniu młodych, takimi słowami:

Dziękuję za wasze wychowanie,
Za twoje mamę i tatę miłowanie,
Za wasze poświęcenie i nocne czuwanie
dziękuję.
Dziękuję za ubranie i za wszystko, co dobre
żeście mi dali⁸⁰⁹.

– jak zauważają w swojej pracy Marian i Halina Gerlichowie, zanikła zupełnie zastąpiona niejako bardziej nowoczesną formą. A mianowicie, po oczepinach nowożeńcy składają podziękowania rodzicom dedykując im piosenkę, wręczając im kwiaty oraz tańcząc.

Zarówno dziś, jak i kilkanaście lat temu zaproszeni na wesele goście obdarowują młodą parę kwiatami i prezentami. Chociaż, jak podkreślają informatorzy, jeszcze w latach 60. XX stulecia wręczanie prezentów młodym nie było popularne. Nadal – szczególnie na wsiach – praktykowano przynoszenie przed weselem produktów spożywczych niezbędnych do przygotowania uczyty weselnej. Jednakże już wówczas sporadycznie pojawiają się prezenty w postaci bielizny stołowej i pościelowej, serwisów czy garnków. W latach 70. i 80. XX wieku wręczano przeważnie sprzęt gospodarstwa domowego (żelazka, miksery), pościel, pierzyny i poduszki, serwisy, ale również pieniądze. Dziś większość zaproszonych gości wręcza kopertę z pieniędzmi, bo uważają, że młodzi przeznaczą je na rzeczy im potrzebne – wspólny wyjazd bądź mieszkanie. „Trudno trafić w gusty z prezentami, a młodzi sami chcą sobie wybrać co chcą kupić”⁸¹⁰. Do prezentów dołączane są ozdobne karty z życzeniami, czasami zamiast kwiatów – książki, butelki wina lub kupony totolotka.

Z samą uroczystością zaślubin związanych jest wiele wierzeń. Oprócz wspomnianych już miesięcy, które przynoszą młodym szczęście, „nie wolno było brać ślubu w maju, koniecznie musiała być litera „r” w nazwie miesiąca,

809 H. Gerlich, M. G. Gerlich, *Kultura ludowa*, [w:] *Kultura Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Studia i szkice*, red. M. Fazan, A. Linert, Katowice 1982, s. 381.

810 Mieszkanca Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

w którym się brało ślub⁸¹¹, zwraca się uwagę na pogodę w dniu ślubu. Deszcz padający w czasie uroczystości kościelnej wróżył młodym, jak uważano dawniej, bogactwo lub jak dzisiaj twierdzi większość mieszkańców Zagłębia – dużo łąz w małżeństwie: „Jak padał deszcz to się mówiło, że będzie oplakane małżeństwo”⁸¹². Świejące słońce zwiastowało nowożeńcom życie długie i radosne, natomiast burza oznaczała, że ich wspólna droga obfitować będzie w „burzliwe chwile”⁸¹³. Aby zapewnić sobie pomyślność na nowej drodze życia, w elementach ubioru pani młodej powinno znajdować się „coś pożyczonego, starego, nowego, niebieskiego – ma to zapewnić szczęście w małżeństwie”⁸¹⁴. Pieniądz trzymany podczas całej uroczystości przez pannę młodą w bucie lub staniku ma przyczynić się do bogactwa. Długość życia nowożeńców wróżono z płomienia świecy. „Dawniej przy ołtarzu były święcone świece, przypisywali, że jeśli komuś zgaśnie świeca to on zgaśnie pierwszy, umrze pierwszy”⁸¹⁵. Natomiast „jak świece ładnie się paliły, to będzie szczęśliwe i długie małżeństwo”⁸¹⁶. W dniu ślubu panna młoda nie powinna wyglądać przez okno, aby sprawdzić czy narzeczony już nadchodzi, ponieważ „będzie przez całe życie wyglądać za chłopem”⁸¹⁷.

Niegdyś zagłębiowskie wesele trwało dwa, trzy, a nawet siedem dni. Dzisiaj uzależnione jest to przede wszystkim możliwościami finansowymi rodziców państwa młodych oraz panującą w rodzinach tradycją. Zazwyczaj na drugi dzień, w niedzielę w godzinach popołudniowych zaprasza się gości weselnych ponownie do sali, gdzie było wesele i podaje się obiad oraz przekąski, a także ciasta, owoce i napoje. Niekiedy mają miejsce tańce do muzyki tego samego zespołu, który grał na weselu lub też muzyka jest odtwarzana z nośnika. Przyjęcie kończy się ok. godz. 22.00. Poprawiny niekiedy organizowane są już nie na sali, ale w domu jednego z rodziców. Wówczas podaje się gościom ciepły posiłek, przygotowuje zimną płytę oraz częstuje ciastem i kawą. Zazwyczaj w spotkaniu nie biorą udziału wszyscy goście weselni.

Po ślubie jedno z nowożeńców wprowadzało się do domu rodzinnego współmałżonka. O miejscu zamieszkania decydowała sytuacja mieszkaniowa rodziców – młodzi zazwyczaj zamieszkiwali tam, gdzie było więcej miejsca. Mieszkając z rodzicami starali się wybudować własny dom lub też zaoszczędzić na kupno mieszkania. Współcześnie po ślubie nowożeńcy mieszkają, w zależności od sytuacji społecznej i materialnej, bądź we

811 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

812 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

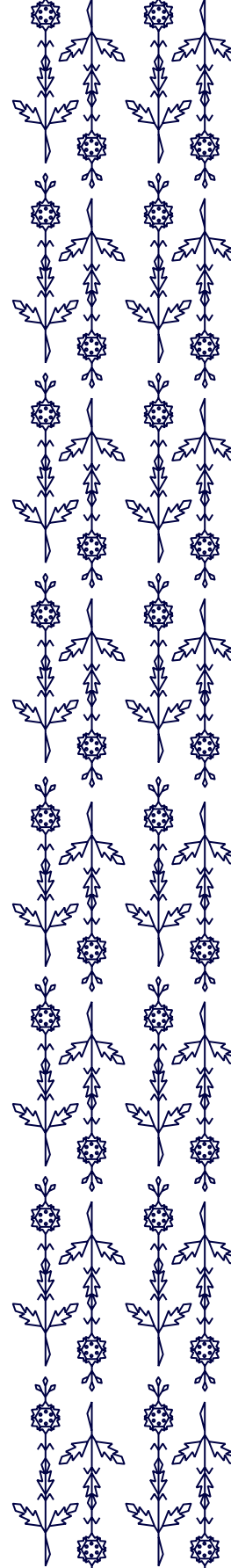
813 Zob. G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość...*, s. 645–646.

814 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Ząbkowicach Śląskich (ROK 2014).

815 Mieszkanka Niegowonic ur. w 1937 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

816 Mieszkanka Toporowic ur. w 1945 r. w Toporowicach (ROK 2014).

817 Mieszkanka Ryczowa-Kolonii ur. w 1949 r. w Kluczborku (ROK 2014).



własnym mieszkaniu (domu), w którym często mieszkali już przed ślubem lub też zamieszkują z rodzicami i nie ma znaczenia czy są to rodzice pana młodego czy młodej pani.

Mieszkańcy Niegowonic wspominają o zwyczaju *przenosin* zwanym *Cygany*, który sporadycznie jeszcze dziś praktykowany jest w tej miejscowości, a odbywa się w trzecim dniu po weselu. Uczestnicy wesela, szczególnie znajomi państwa młodych przebijają się za *Cyganów* i *Cyganki*. Pojawia się również postać księdza, lekarza, zakonnicy, babki, a przede wszystkim pana młodego (jest nim zazwyczaj niska kobieta) i pani młodej czyli wysokiego mężczyzny, który „welon miał z firanki”⁸¹⁸. Przebierańcy wyruszają z domu panny młodej i zacierają w kierunku domu pana młodego. Informator dodaje: „W trakcie pochodu *Cyganów* kobiety poprzebierane były w długie falbaniaste, kolorowe spódnice na wzór cygański, częstowały wódką weselną i plackiem, śpiewały, grała orkiestra”⁸¹⁹. Niegdyś poruszano się wozami konnymi, tzw. *furami* przystrojonymi zielonymi gałęziami i wstążkami. Obecnie używa się przyczep ciągniętych przez traktor albo dużych samochodów z naczepą. Kolorowy, głośny korowód zatrzymywał się przy domach i grupa wchodziła na podwórko. „Co porwali to było już tych młodych”⁸²⁰, a zabierano kury, kaczki, króliki. Obecnie *Cygany* nic nie kradną, jedynie częstują wódką i ciastem.

Jak można zauważyć, do chwili obecnej zachował się bogaty zespół obrzędów związanych ze ślubem i weselem. Część obchodów ślubnych zatraciła już wprawdzie swój pierwotny, magiczny sens, ale nadal jest praktykowana w nieco zmienionej formie dla zabawiania gości weselnych. Dlatego także w dzisiejszej obrzędowości weselnej mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego obserwujemy i odnajdujemy echa dawnych bogatych zwyczajów weselnych⁸²¹.

818 Mieszkanka Niegowonic ur. w b. d. w Niegowonicach (ROK 2014).

819 Mieszkaniec Niegowonic ur. w 1947 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

820 Mieszkaniec Niegowonic ur. w 1947 r. w Niegowonicach (ROK 2014).

821 Zob. G. Odoj, *Zwyczajowość i obrzędowość...*, s. 639–652; D. Skonieczna-Gawlik, *Zwyczajowe i obrzędy doroczne oraz tradycje rodzinne mieszkańców Będzina. Przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Będzin 1358–2008*, t. 1, red. M. Z. Pulinowa, Będzin 2008, s. 308–313.



Fot. 351.
Ślub – ceremonia kościelna,
Sosnowiec, 2011 rok,
fot. R. Garstka



Fot. 352.
Samochód młodej pary, Będzin,
2015 rok, fot. R. Garstka



Fot. 353.
Młoda para w drodze z kościoła,
Wierzbica, 2009 rok, źródło:
archiwum prywatne J. Trąbskiej

351
352
353



354
355

Fot. 354. Obsypywanie ryżem państwa młodych wychodzących z kościoła, Będzin,
2009 rok, fot. R. Garstka
Fot. 355. Brama weselna, Toporowice, 2014 rok, fot. R. Garstka



356

357

358

359

360



Fot. 356. Zastawka, Wierzbica, 2009 rok, źródło: archiwum prywatne D. Skoniecznej-Gawlik

Fot. 357. Zastawa ustawiona na drodze przejazdu państwa młodych, Będzin-Grodziec, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 358. Pan młody obdarowuje budowniczych zastawki, Toporowice, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 359. Budowniczwie zastawki, Będzin-Grodziec, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 360. Przywitanie młodych chlebem i solą, Będzin, 2014 rok, fot. R. Garstka



361	363
362	
364	
365	



366
367

- Fot. 361. Wesele, Będzin-Grodziec, 2012 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 362. Wesele, Sosnowiec, 2011 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 363. Krojenie tortu przez parę młodą, Będzin, 2013 rok, źródło: archiwum prywatne R. Garstki
 Fot. 364. Oczepiny jako forma zabawy, Będzin-Grodziec, 2011 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 365. Pani młoda odpina krawat panu młodemu, Sosnowiec, 2012 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 366. Zwyczaj *Cyganów*, Niegowonice, 2015 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 367. *Cygany* czyli przenosiny pani młodej, Niegowonice, 2015 rok, fot. R. Garstka

Śmierć i pogrzeb

Cykl zwyczajów pogrzebowych podobnie jak obrzędy symbolizujące zdarzenia radosne, narodziny czy ślub, posiadał ustalony schemat: zapowiedzi śmierci – chwila konania – czuwanie przy zwłokach – wynoszenie zwłok – pogrzeb i uczta pogrzebowa⁸²².

Ze społecznego punktu widzenia wszelkie zwyczaje i obrzędy pogrzebowe miały na celu wyłączenie zmarłego ze społeczności żywych. A towarzyszące tym czynnościom zakazy i nakazy wywodziły się z przekonania, że zarówno zmarły, jak i przedmioty z nim związane posiadały siłę magiczną. Dlatego też należało oddzielić to, co żyje, od tego, co związane jest ze śmiercią⁸²³.

Po dzień dzisiejszy w ustnej tradycji mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego zachowały się wierzenia, że zbliżającą się śmierć poprzedzają pewne złowróżbne znaki. Do nich zalicza się skowyt psa, w szczególności gdy wyje z pyskiem skierowanym na dół, w stronę ziemi. Uważano także, że „sowa zapowiada śmierć, jeśli usiądzie blisko domu i pohukuje”⁸²⁴. Złą wróżbą było pianie kury oraz niespokojne zachowanie konia. Gdy grzebał w ziemi kopytem mówiono, że „koń już kopie dołek”⁸²⁵. Obawy wzbudzało pęknięcie szyby lub lustra, nagłe zatrzymanie się zegara. „Gdy moja mama zmarła, to zegar zatrzymał się o tej godzinie co mama zmarła”⁸²⁶. Również sny o kimś, kto już nie żyje, o trumnie, mokradłach bądź psujących się zębach mogły być zwiastunem nieszczęścia i śmierci. Także niewyjaśnione zdarzenia, szczególnie odgłosy pukania w okna i drzwi – mimo, że za nimi nikogo nie było – oraz spadające bez przyczyny ze ściany lub półek przedmioty, były interpretowane jako znaki zgonu kogoś bliskiego⁸²⁷. Mieszkanka Bobrownik wspomina:

Jak umierała [...] moja babcia. Siedzieli przy obiedzie i spadło zdjęcie babci Hanki [...]. Spadło zdjęcie i za chwilę ktoś do domu z sąsiadów przyleciał i powiedział dziadkowi, że babcia zmarła. A zmarła w szpitalu⁸²⁸.

Przepowiednią zbliżającej się śmierci osoby ciężko chorej był dym świecy, który po wizycie duszpasterza „idzie za księdzem, to osoba niebawem umrze, jeśli zaś rozejdzie się po pokoju, to jeszcze pożyje” – stwierdziła mieszkanka Toporowic⁸²⁹.

822 D. Markowska, *Rodzina w społeczności...*, s. 87.

823 K. Kaczko, *Zwyczaje doroczne i rodzinne...*, s. 161.

824 Mieszkanka Toporowic ur. w 1950 r. w Targoszycach (ROK 2014).

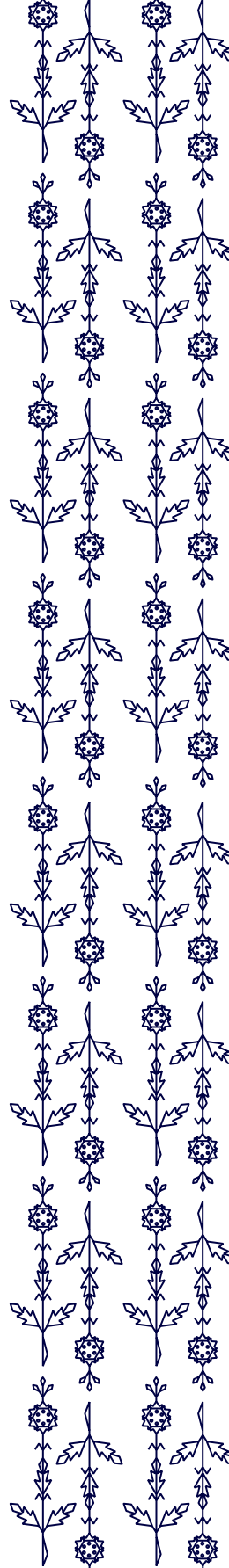
825 Mieszkanka Toporowic ur. w 1935 r. w Toporowicach (ROK 2014).

826 Mieszkanka Toporowic ur. w 1950 r. w Targoszycach (ROK 2014).

827 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 32.

828 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1943 r. w Bobrownikach (ROK 2014).

829 Mieszkanka Toporowic ur. w 1950 r. w Targoszycach (ROK 2014).



Pod koniec XIX wieku, gdy w domu konał człowiek wynoszono z izby wszystkie poświęcone rzeczy, tj. zioła, kredę czy wodę święconą twierdząc, że utracą magiczną moc⁸³⁰, gdy umrze przy nich człowiek. Często z izby wynoszono także wszelkie naczynia z wodą, aby duch zmarłego się w nich nie kąpał, a niekiedy i pozostałe sprzęty, pozostawiając jedynie na ścianach święte obrazy. W przypadku długiego konania, aby ułatwić człowiekowi śmierć, układano umierającego na rozścielanej na ziemi kłoci⁸³¹, którą później wynoszono poza granice wsi i palono⁸³² lub też wrzucano do dołu i przygniatało kamieniami⁸³³.

Do chwili obecnej powszechne, chociaż coraz rzadziej praktykowane, jest przekonanie, że aby pomóc człowiekowi w godzinie śmierci należało włożyć mu do ręki zapaloną gromnicę i modlić się za niego do Boga z prośbą o łagodną śmierć. Jak dodaje mieszkanka Kromołowa: „Umierającemu wręczano gromnicę do ręki, często przytrzymywano ją, żeby ten płomień oświetlał drogę duszy [...]. Wołano najbliższych i odmawiano modlitwę”⁸³⁴. Istotne było, aby podczas konania rodzina umierającego zgromadzona przy nim nie płakała, nie zawodziła i nie prosiła o to, by konający pozostał wśród żywych. To wszystko, jak twierdzą Zagłębiacy, utrudniało mu śmierć. „Jak wujek przyszedł do umierającej babci [...] i strasznie płakał, żeby nie umierała, błagał ją. To ona się potem dwa dni męczyła”⁸³⁵. Istniał również zakaz rozmów – „nie wolno było nic mówić, aby nie przeszkadzać, nie przerywać umierania”⁸³⁶.

Zarówno dawniej, jak i obecnie, jeśli była taka możliwość, do człowieka umierającego wzywano księdza z ostatnią posługą. Niekiedy rodzina zapraszała go już w momencie ciężkiej choroby, kiedy to istniało prawdopodobieństwo, że człowiek może umrzeć. Także współcześnie ksiądz jest przywoływany do umierającego, nawet gdy ten nie był zbyt gorliwym katolikiem za życia.

Po dziś dzień niektórzy mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego uważają, że ciężkie konanie spowodowane jest niegodziwym życiem człowieka; „ciężką śmierć mieli ludzie, którzy złamali w życiu jakąś ważną

830 Moc uzdrawiającą wynikającą z faktu ich poświęcenia podczas takich uroczystości jak np. oktawa Bożego Ciała.

831 Kłoc – (*Cladium P.Browne*) roślina z rodziny ciborowatych, zob. http://www.atlas-roslin.pl/gatunki/Cladium_mariscus.htm [dostęp: 18.07.2016]; M. Federowski nie wyjaśnia czy kłoc to wspomniana wyżej roślina czy może jest to regionalna nazwa np. długiej słomy rozścielanej na ziemi i przeznaczonej dla konającego, zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 132.

832 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 131–132.

833 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

834 Mieszkanka Kromołowa ur. w 1953 r. w Kromołowie (ROK 2015).

835 Mieszkanka Będowa ur. w 1935 w Strzemieszycach Małych (ROK 2015).

836 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1934 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

przysięgę⁸³⁷, „jakie życie taka śmierć”⁸³⁸. Większość jednak twierdzi, że agonia człowieka jest raczej wynikiem poważnych chorób niż złych czynków, jakich miał dopuścić się umierający za życia.

Wiele osób mających do czynienia z ciężko chorymi bliskimi, u których nie było szansy na powrót do zdrowia, decydowało się na zabranie chorego ze szpitala do domu, aby mógł on odejść w spokoju.

Mama była w szpitalu, ale ją przywiozłam, bo czułam, że w tym szpitalu nie mogła umrzeć. Przywieźli ją ze szpitala, była bardzo szczęśliwa, zaczęłam czytać z książeczki *Litanię do Wszystkich Świętych*, w połowie byłam jak mama odeszła⁸³⁹.

Pod koniec XIX wieku zaraz po zgonie domownika żona nieboszczyka lub najbliższa krewna nieboszczki wybiegała przed chałupę „a zakrywszy twarz zapaską, trzymaną w obu rękach, poczyniała rzewnie płakać”⁸⁴⁰. Następnie płacząca kobieta biegła drogą wzdłuż wsi i zawodziła na przemian płacząc, wypowiadając swój żal, a jednocześnie wymieniając zalety zmarłego. Wywołane głośnym płaczem gospodynie wybiegały przed chałupy, po czym podążały do domu zmarłego. W domu, przy nieboszczyku leżącym na słomie i przykrytym prześcieradłem, sąsiadki i krewniaczki rozpoczynały „ogólny płacz, niemal ryk, przerywany niekiedy łkaniem”⁸⁴¹, na zakończenie odmawiając półgłosem modlitwę za duszę zmarłego⁸⁴².

W XX wieku o śmierci mieszkańca wsi lub miasteczka informowały dzwony. „Jak ktoś umarł, a dali zaraz znać to dzwony dzwoniły w kapliczce [...]. Ludzie jak to słyszeli to klękali i odmawiali wieczny odpoczynek”⁸⁴³. W czasach współczesnych rodzinę zmarłego informuje się osobiście lub telefonicznie. Ponadto w miejscu zamieszkania, przy kościele i cmentarzu, a także w kilku punktach wsi lub miejscowości wywieszają się klepsydry, na których znajduje się imię i nazwisko nieboszczyka oraz miejsce i data mszy pogrzebowej.

Jeszcze do chwili obecnej na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego po śmierci człowieka w jego domu zatrzymuje się zegary, najczęściej na godzinie śmierci – „człowiek nie żyje, zegar nie ma prawa iść”⁸⁴⁴, żeby zmarły „miał spokój”⁸⁴⁵,

837 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).

838 Mieszkanka Psar ur. w 1952 r. we Wrocławiu (ROK 2014).

839 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1927 r. w b. d. (ROK 2014).

840 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 132.

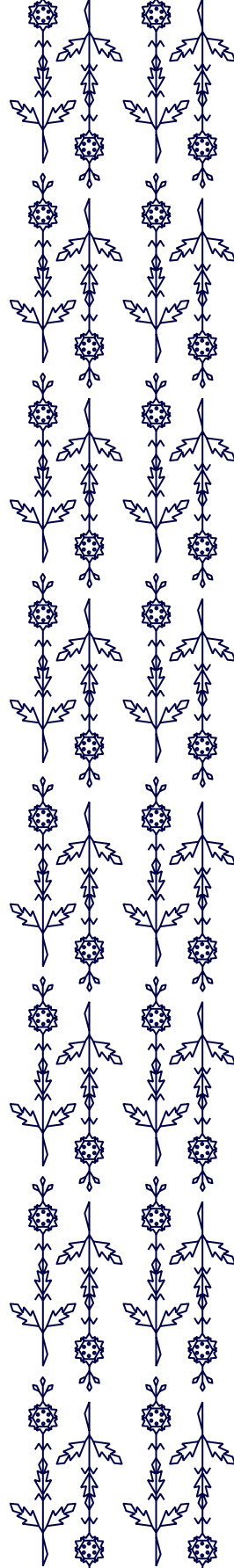
841 Ibidem, s. 133.

842 Ibidem, s. 133–134.

843 Mieszkanka Toporowic ur. w 1945 r. w Toporowicach (ROK 2014).

844 Mieszkanka Kromołowa ur. w 1882 r. w Kromołowie; mieszkaniec Kromołowa ur. w 1886 r. w Kromołowie; mieszkaniec Kromołowa ur. w 1884 r. w Zdowie (MGB 1960).

845 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1897 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1920 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1892 r. w Pomorzanach; mieszkanka Pomorzan ur. w 1885 r. w Pomorzanach (MGB 1960).



„dusza nie błędziła”⁸⁴⁶, „bo życie dobiegło kresu i się zakończyło”⁸⁴⁷. Zasłanianie również okna, aby „jasność nie raziła nieboszczyka”⁸⁴⁸, „ciało nie mieniło od jasności”⁸⁴⁹, „śmierć się nie odbijała, nie zwielokrotniała”⁸⁵⁰. Tkaninami przysłaniano także lustra, „bo zmarły się już nie przegląda”⁸⁵¹, „żeby zmarły nie chciał się w nich przejrzeć”⁸⁵², „nie ciemniał umarły na twarzy”⁸⁵³, „żeby przypadkiem nieboszczyk się nie odbił [w lustrze, przyp. aut.]”⁸⁵⁴. Wszystkie krzesła w domu obracano do góry nogami, „aby śmierć nie przysiadła”⁸⁵⁵.

Pod koniec XIX wieku, a nawet jeszcze sporadycznie do lat 60. XX stulecia, o śmierci gospodarza informowano wszystkie zwierzęta w obejściu otwierając wrota obór, stajni czy chlewa⁸⁵⁶.

W latach 80. XIX stulecia posługą koło nieżyjącego człowieka zajmowały się zazwyczaj te same kobiety, które ubierając zmarłego śpiewały pobożne pieśni. W zamian za przygotowanie nieboszczyka otrzymywały „stare ubrania, także obuwie oraz szmaty (bieliznę) po nieboszczyku”⁸⁵⁷. Do lat 90. XX wieku przygotowanie zmarłego do trumny było zadaniem najbliższej rodziny lub też kogoś, kogo zmarły wybrał jeszcze za życia. Czasem proszono o pomoc osobę, która miała duże doświadczenie w tej kwestii. W trakcie przygotowania zmarłego, zdaniem wielu informatorów, należało do nieboszczyka przemawiać, „żeby ciało się poddawało”⁸⁵⁸, gdyż „wydaje się, że nas słyszy i chce, aby go ubrać”⁸⁵⁹.

Istniało przekonanie, że wody pozostałej po umyciu zmarłego nie wolno było wylewać przy progu, bo przyniosłoby to nieszczęście domowi. Wylano ją zatem poza obrębem domostwa, natomiast garnek, używany do mycia zmarłego rozbijano obok wozu, którym wieziono trumnę.

Obecnie zmarłego, po stwierdzeniu zgonu przez lekarza, zabierają pracownicy zakładu pogrzebowego, którzy przygotowują go do pogrzebu

846 Mieszkaniec Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1896 r. w Stoszowie; mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1884 r. w Będocinie (MGB 1960).

847 Mieszkanka Ryczowa-Kolonii ur. w 1959 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

848 Mieszkanka Psar ur. w 1884 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1924 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1912 r. w Psarach (MGB 1960).

849 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1887 r. w Tucznawie; mieszkaniec Tucznawych Bab ur. w 1894 r. w Tucznawych Babach (MGB 1960).

850 Mieszkanka Kromołowa ur. w 1953 r. w Kromołowie (ROK 2015).

851 Mieszkanka Psar ur. w 1884 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1924 r. w Psarach; mieszkanka Psar ur. w 1912 r. w Psarach (MGB 1960).

852 Mieszkanka Ryczowa-Kolonii ur. w 1959 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

853 Mieszkaniec Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1896 r. w Stoszowie; mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1884 r. w Będocinie (MGB 1960).

854 Mieszkanka Psar ur. w 1938 r. w Psarach (ROK 2014).

855 Mieszkanka Lasek ur. w 1937 r. w Laskach (ROK 2015).

856 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

857 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 134.

858 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1948 r. w Bobrownikach (ROK 2014).

859 Mieszkanka Toporowic ur. w 1948 r. w Toporowicach (ROK 2014).

- ubierają i układają w trumnie. Jednakże zdarzają się sytuacje, że rodzina zmarłego sama woli dokonać ostatniej posługi: umyć nieboszczyka, ubrać, uczesać, a w przypadku mężczyzny również ogolić.

W XIX wieku, jak opisuje Federowski, na ubranie świąteczne, w którym chowano zmarłego mężczyznę, zakładano długą do kostek, z płótna lnianego tzw. *śmiertelnicę*. Koszula ta nie mogła być szyta przez domowników, ponieważ każda łza, która spadłaby na nią podczas tej czynności ciążyłaby kamieniem na duszy zmarłego. Na nogi umarłemu wkładano długie sakwy płócienne, podobne do pończoch, pod pachę wtykano magierę lub czapkę baranią. Kobiety po śmierci ubierano w białą długą *kieckę*, kraciasty gorset, a na głowie zawiązywano białą, ozdobioną haftem chustkę⁸⁶⁰.

W latach międzywojennych jeśli ktoś był bardzo biedny to ubierano go w tzw. *śmiertelniki* czyli drelichowe ubrania imitujące strój odświętny, wykonane z niskiej jakości materiałów. Były to papierowe buty, koszula-gorset przykrywający tylko klatkę piersiową. Przed wojną – jak podaje informator - można było kupić taki zestaw w Pilicy od Żydów⁸⁶¹.

W 2. poł. ubiegłego stulecia osobę dorosłą do trumny ubierano w odświętny strój bądź odzież koloru ciemnego. Niekiedy zakładano zmarłemu ubranie, które najbardziej lubił. Osoby wiekowe często taki strój przygotowywały sobie jeszcze za życia. Jak podaje informatorka: „Moja swatowa to już mi pięć lat temu pokazywała suknię do trumny. Moja mama całe życie miała sukienkę schowaną, to była taka, co ją od wielkiego święta nosiła”⁸⁶². Przestrzegano, aby ubranie i buty nieboszczyka nie były dziurawe lub z łatanami – „zależało ludziom, żeby w tę ostatnią drogę iść odpowiednio przygotowanym”⁸⁶³. Zmarłych młodo i niezamężnych – ubierano w jasne stroje, w wypadku panien, nawet w suknie ślubne. Dzieciom natomiast zakładano białe ubranka, jako kolor ich niewinności.

Kilkanaście lat temu, jak i obecnie zmarłych ubierano zazwyczaj w odzież koloru ciemnego. Kobiety w garsonki bądź sukienki, mężczyzn w garnitury. Jeśli zmarły był górnikiem, strażakiem, hutnikiem – do trumny ubierano go w strój galowy.

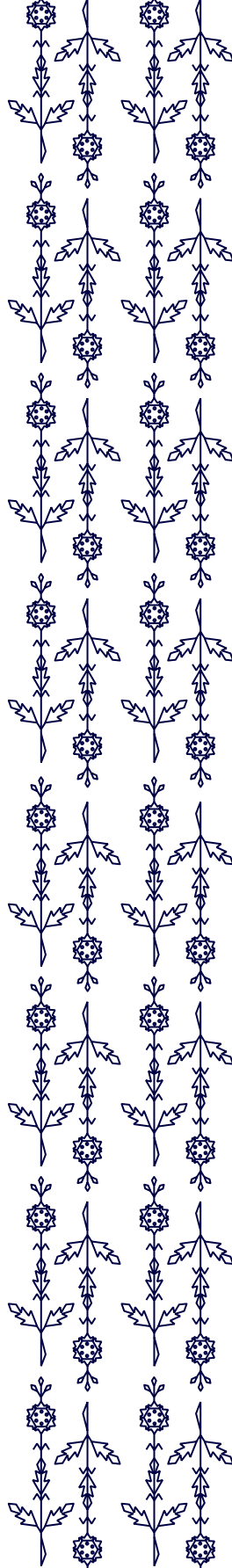
Po ubraniu ciało układano w trumnie, po czym do rąk nieboszczyka wkładano książeczkę i różaniec, a do kieszeni monety na „opłatę za wejście

860 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 134.

861 Mieszkaniec Kleszczowej ur. w 1935 r. w Kleszczowej (ROK 2015).

862 Mieszkanica Tucznawy ur. w 1927 r. w b. d. (ROK 2014).

863 Mieszkanica Kromolowa ur. w 1953 r. w Kromolowie (ROK 2015).



368

369

Fot. 368. Dziecko w trumnie, Kromolów, 1. poł. lat 40. XX wieku, źródło: archiwum prywatne A. Kozłowskiej

Fot. 369. Pożegnanie ze zmarłym, lata 60./70. XX wieku, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

do nieba⁸⁶⁴, „dla świętego Piotra”⁸⁶⁵. W trumnie umieszczano dodatkowo kilka przedmiotów, które zmarły używał na co dzień, np. okulary, fajkę, laskę, czapkę lub chusteczkę do nosa. Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa dodaje: „Mój bardzo lubił czytać gazetę, więc mu ją dałam”⁸⁶⁶. Jeśli człowiek za życia nie stronił od używek to niekiedy w trumnie chowano mu buteleczkę z alkoholem lub papierosy. Po II wojnie światowej zachowywano zwyczaj kładzenia pod głowę nieboszczykowi „wianka z macierzanki, rozchodnika i róży święconej w Boże Ciało”⁸⁶⁷ lub też ziele święcone 15 sierpnia w dzień Matki Boskiej Zielnej⁸⁶⁸.

Tak przygotowaną trumnę z ciałem, jeszcze w latach 90. XX wieku ustawiano na krzesłach w jednym z pomieszczeń w domu, obstawiano ją kwiatami i palącymi się świecami. Zmarły leżał w domu trzy dni. W tym czasie przychodzili krewni, znajomi, sąsiedzi, aby pomodlić się i odmówić różaniec. W miasteczkach – pisze M. Federowski – przez ten okres rodzina wyprowadzała się do sąsiadów, natomiast w zagłębiowskich wsiach wszyscy domownicy nadal przebywali w domu, gdzie znajdował się zmarły. Jednakże nie przygotowywano w nim posiłków⁸⁶⁹.

Jeśli w tym czasie miała miejsce burza, pod trumnę podkładano garnek z wodą, aby zapobiec puchnięciu ciała, „bo woda ściąga”⁸⁷⁰. W niektórych domach podkładano również nóż lub siekierę – „jak była burza to siekiera sprawiała, że zmarły nie opuchnie”⁸⁷¹.

Na trzeci dzień urządzano pochówek. Wszyscy znajomi i krewni schodzili się do domu żałobników, aby pożegnać się ze zmarłym poprzez dotknięcie jego ręki lub ucałowanie policzka. Po pożegnaniu wieko trumny zamykano i wynoszono ją z domu zawsze „nogami do przodu, żeby zmarły po kogoś nie wrócił”⁸⁷², „żeby ta dusza nie wracała”⁸⁷³. Podczas wynoszenia trumny stukano nią trzykrotnie o próg izby i sionki lub o odrzwia⁸⁷⁴, „na znak odejścia i pożegnania się tego człowieka z jego ziemskim domem”⁸⁷⁵.

864 Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1951 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

865 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).

866 Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1934 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

867 Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. w 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

868 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

869 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 135.

870 Mieszkaniec Pomorzan ur. w 1897 r. w Pomorzanach; mieszkanca Pomorzan ur. w 1920 r. w Pomorzanach; mieszkanca Pomorzan ur. w 1885 r. w Pomorzanach; mieszkanca Pomorzan ur. w 1885 r. w Pomorzanach (MGB 1960).

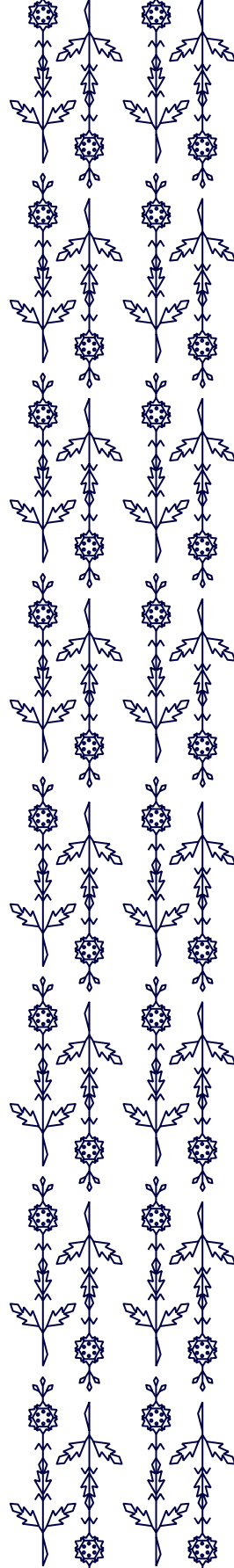
871 Mieszkanca Błędowa ur. w 1940 r. w Błędowie (ROK 2015).

872 Mieszkanca Pomorzan ur. w 1952 r. w Katowicach (ROK 2015).

873 Mieszkanca Kromiowa ur. w 1953 r. w Kromiowie (ROK 2015).

874 Zob. S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

875 Mieszkanca Pomorzan ur. w 1952 r. w Katowicach (ROK 2015).



Wypowiadano wówczas słowa „spokój jego duszy”⁸⁷⁶ lub „z Bogiem”⁸⁷⁷. Natomiast mieszkanka Tucznawy podaje, że

przy wynoszeniu trumny uderzano nią o pierwszy próg trzy razy i trzy razy powtarzano „zostańcie z Bogiem”. Przy ostatnim progu mówiono dwa razy „zostańcie z Bogiem” i raz „idź z Bogiem”. Było to pożegnanie zmarłego z domem⁸⁷⁸.

Jak wspominają Federowski i Ciszewski po wyniesieniu trumny z domu ustawiano ją przed progiem i starosta, zazwyczaj ten sam, który występuje na weselach, wygłaszał przemowę⁸⁷⁹. W XIX wieku czasami trumnę ustawiano na chwilę na śmieciach. Po wyniesieniu zwłok otwierano wszystkie okna i drzwi aby, jak wierzą, dusza zmarłego mogła opuścić dom. Następnie wnętrza okadzano dymem z palonego ziele. W 2. poł. XX wieku do domu, w którym leżał nieboszczyk przychodził ksiądz, odmawiał modlitwę nad ciałem i dopiero wówczas trumnę wkładano na wóz lub jeśli było blisko do miejsca pochówku, niesiono ją. Jeśli do kościoła było daleko, trumnę z ciałem zanoszono do granicy wsi, w której znajdowała się świątynia, a tam pod przydrożną kapliczką lub krzyżem na kondukt pogrzebowy czekał ksiądz, który odprowadzał zmarłego do kościoła, a następnie po nabożeństwie na cmentarz.

Trumnę nieśli mężczyźni, zazwyczaj znajomi i sąsiedzi osoby zmarłej, zmieniając się co jakiś czas. W latach 60. XX wieku uważano, że nie powinna ona być dźwigana przez osoby z rodziny, „bo by mogli umrzeć”⁸⁸⁰, chociaż wielu informatorów podkreśla, że to właśnie oni przede wszystkim mieli ten obowiązek.

W przypadku śmierci górnika trumnę nieśli inni górnicy ubrani w mundury górnicze i czapki z pióropuszcami. Robiło się cztery czwórki, czyli mężczyźni, gdy nieśli trumnę z ciałem, wymieniali się cztery razy. Zawsze czterech niosło tą trumnę⁸⁸¹.

876 Mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanca Sosnowca-Klimontowa ur. 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

877 Mieszkanca Pomorzan ur. w 1952 r. w Katowicach (ROK 2015).

878 Mieszkanca Tucznawy ur. w 1887 r. w Tucznawie; mieszkaniec Tucznaw ur. w 1894 r. w Tucznawach (MGB 1960).

879 Dwa przykłady oracji pogrzebowych z okolic Żarek i Lelowa podaje w swej pracy M. Federowski; zob. M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 136–144.

880 Mieszkanca Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1897 r. w Dzierżnie; mieszkaniec Nowej Wsi Żareckiej ur. w 1902 r. w b. m. (MGB 1960).

881 Mieszkaniec Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).



370	
371	372
373	374

375
376

- Fot. 370. Wynoszenie trumny z domu, lata 60./70. XX wieku, źródło: archiwum prywatne J. Wieczorka
- Fot. 371. Strażacy niosący trumnę, Koziegłowy, 2014 rok, fot. R. Garstka
- Fot. 372. Ostatnie pożegnanie, Kromołów, 1966 rok, źródło: archiwum prywatne D. Skipirzepy
- Fot. 373. Pożegnanie zmarłego z domem, 1958 rok, źródło: archiwum prywatne T. Kluszczyk
- Fot. 374. Kondukt pogrzebowy, Bobrowniki Będzińskie, 1966 rok, źródło: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu
- Fot. 375. Trumienka zmarłego dziecka niesiona przez chłopców, lata międzywojenne, źródło: archiwum prywatne R. Garstki
- Fot. 376. Kondukt pogrzebowy z karawanem konnym, Sosnowiec-Klimontów, 1970 rok, źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz



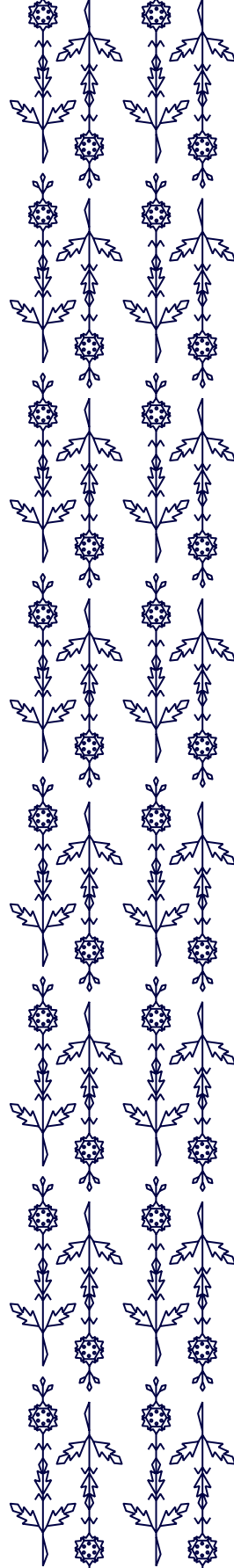
	377	
378	379	
380		

Fot. 377. Kondukt pogrzebowy, Sosnowiec-Klimontów, 1970 rok, źródło: archiwum prywatne M. Wąsowicz

Fot. 378. Na cmentarzu, Czeladź, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 379. Krzyż na czele konduktu pogrzebowego, Koziegłowy, 2014 rok, fot. R. Garstka

Fot. 380. Kondukt pogrzebowy, Wojkowice, 2014 rok, fot. R. Garstka



Już w latach 60. XX wieku trumnę wiozło się „karawanem zaprzężonym w konie”⁸⁸² lub jeśli było blisko do kościoła - mężczyźni nieśli ją na ramionach. „Śpiewa przy tem pieśni”⁸⁸³. Kondukt pogrzebowy śpiewając pobożne pieśni poruszał się wolno, zatrzymując się przy każdej kapliczce i figurze świętej, gdzie odmawiano modlitwę za duszę zmarłego. Jeśli umarły powiesił się, odbierając sobie życie, to wówczas nie wieziono go na cmentarz drogą, lecz granicami⁸⁸⁴. Informatorka wspomina, że w latach 70.-80. ubiegłego stulecia, „kiedy przejeżdżał kondukt żałobny obok domu zmarłego to na kilka sekund zatrzymywał się [...] na taki symboliczny znak pożegnania zmarłego z domem”⁸⁸⁵.

Wierni idący w konduktie pogrzebowym śpiewali pieśni intonowane przez kapłana lub przez śpiewaka pogrzebowego. „Był taki Kozieł, śpiewak pogrzebowy. Intonował pieśń, a ludzie za nim powtarzali. Długo był za śpiewaka, ale potem jak wchodziło w modę, że muzykę brali, to nie było miejsca dla śpiewaka”⁸⁸⁶. Z czasem na czele orszaku pogrzebowego pojawiła się kapela, która po przepiewaniu strofy pieśni grała tę samą melodię⁸⁸⁷. Obecnie wynajmuje się orkiestrę dętą. Gra przede wszystkim na pogrzebach członków zespołu lub gdy zmarły był strażakiem bądź górnikiem. Coraz częściej w trakcie pogrzebu, na cmentarzu podczas składania trumny do grobu, słychać muzykę graną na trąbce lub skrzypcach (altówce) w wykonaniu wynajętego muzyka.

Współcześnie wyprowadzenie zwłok ma miejsce zazwyczaj z kostnicy lub kaplicy cmentarnej, gdzie odbywa się nabożeństwo żałobne. Jednakże, jak wspominają mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, jeszcze kilka lat temu, gdy członek rodziny zmarł w szpitalu - przed pogrzebem na kilka godzin przywożono go do domu. Wówczas rodzina i znajomi modlili się nad ciałem zmarłego, żegnali się z nim i dopiero wówczas wynoszono trumnę, obowiązkowo stukając nią trzykrotnie o próg domu.

Po nabożeństwie za duszę zmarłego kondukt żałobny z krzyżem na czele przechodzi na cmentarz. Tam ksiądz odmawia modlitwę i trumnę lub urnę z prochami⁸⁸⁸ składa się do grobu. Rodzina rzuca po garści ziemi i grób

882 Mieszkanka Sosnowca-Ostrów Górniczych ur. w 1946 r. w Sosnowcu-Ostrowach Górniczych (ROK 2015).

883 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1885 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1879 r. w Sosnowcu-Klimontowie; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1891 r. w Ujkowie Nowym; mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. 1895 r. w Dąbrowie Górniczej (MGB 1960).

884 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

885 Mieszkanka Bobrownik ur. w 1943 w Bobrownikach (ROK 2014).

886 Mieszkanka Toporowic ur. w 1948 r. w Toporowicach (ROK 2014).

887 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 144-145.

888 Coraz częściej w Zagłębiu Dąbrowskim rodzina zmarłego decyduje się na spoielenie zwłok i pochówek urnowy.

zostaje zasypyany. Zgromadzeni na pogrzebie krewni i znajomi składają wieńce i wiązanki żałobne.

Już w XIX wieku po zakończeniu ostatniej posługi chrześcijańskiej drużyna pogrzebowa udawała się do domu wdowy, wdowca lub krewnych po zmarłym, gdzie podawano obiad składający się zazwyczaj z rosółu, gotowanego mięsa, kaszy tatarskiej i jęczmiennej oraz gorzałki⁸⁸⁹. Po obiedzie często do północy śpiewano pieśni religijne, po czym rozchodzono się do swoich chałup.

Po roku 1914 po nabożeństwie żałobnym w domu krewnych zmarłego urządzano *pogrzebaka* (*pogrzebiny*), czyli skromny poczęstunek składający się z kiełbasy i chleba. Obowiązkowo podawano również wódkę. „Kiedyś, ale to już dawno temu [...] pierwszy kieliszek wódki wylewano na ziemię dla zmarłych”⁸⁹⁰. W 2. poł. XX wieku *pogrzebiny* organizowano najczęściej w domu. Nie zapraszano uczestników wcześniej, lecz po pogrzebie informowano, gdzie ma miejsce spotkanie. W stypie udział brali również, oprócz krewnych i sąsiadów, mężczyźni niosący trumnę i kapela. Żałobnikom podawano, w zależności od zamożności rodziny zmarłego, obiad lub ciepły posiłek np. bigos, przygotowywano również kiełbasę, chleb i ciasto oraz wódkę, ponieważ, jak podkreślają mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, należało „wypić za skórę”⁸⁹¹. Informatorka wspomina:

Ja tam nie robiłam stypy chociaż już 25 lat temu to te stypy w restauracjach się zaczynały. Ja tylko w domu, mam duże mieszkanie więc rodzina przyjechała do domu. Miałam bigos [...]. Dużo przyjezdnych było⁸⁹².

Również i dziś istnieje tradycja urządzania w domu bądź w restauracji stypy dla rodziny i znajomych. W trakcie jej trwania podaje się ciepły posiłek (bigos, barszcz z krokiem lub dwudaniowy obiad), wędliny, sałatki, chleb i ciasto, kawę bądź herbatę, a także wódkę, „żeby mu [zmarłemu, przyp. aut.] ziemia lekka była”⁸⁹³. W trakcie stypy „dobrze się zmarłego wspomina [...], o zmarłym nie mówi się źle. Wyciąga się to, co pozytywne, zabawne czasami”⁸⁹⁴.

Jak pisze J. S. Bystron stypa, mająca miejsce zaraz po pogrzebie lub czasem również kilka dni po nim, kończyła nie tylko uroczystości pogrzebowe, ale

889 M. Federowski, *Lud okolic Żarek...*, s. 145.

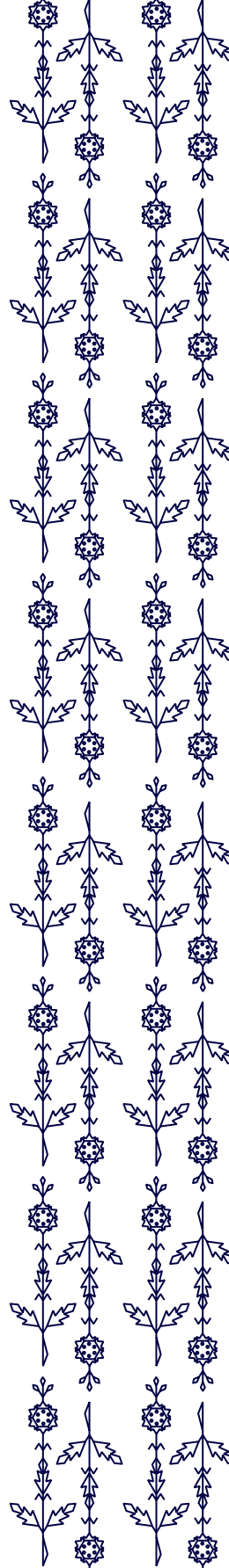
890 Mieszkaniec Ogrodzieńca ur. w 1960 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

891 Mieszkanka Niegowy ur. w 1954 r. w Niegowie (ROK 2014).

892 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1934 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

893 Mieszkanka Siewierza ur. w 1950 r. w Siewierzu (ROK 2015).

894 Mieszkanka Ogrodzieńca ur. w 1952 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).



oznaczała również koniec żałoby⁸⁹⁵. W Zagłębiu Dąbrowskim dawniej nie noszono żałoby, ponieważ jeśli ludzie byli biedni nie mogli sobie pozwolić na kupno odpowiednich rzeczy, dlatego też nosili ubrania codzienne.

Kolorem powszechnie uznawanym za żałobny jest kolor czarny⁸⁹⁶, lecz nie ma konieczności chodzenia ubranym na czarno. „Nie jest to tak, że czerń od stóp do głów”⁸⁹⁷, wystarczy czarny element stroju, wstążka lub pasek, sweter, gdyż „żałobę nosi się przede wszystkim w sercu”⁸⁹⁸ – twierdzą informatorzy. Obecnie żałobę po zmarłym nosi jedynie najbliższa rodzina przez okres od 3 miesięcy do roku. Po mężu, żonie zaleca się, aby żałobę nosić rok, po rodzicach 9 miesięcy, a także po dziecku, „bo to tak ile ciąża trwa”⁸⁹⁹, natomiast po rodzeństwie 3 miesiące. Przy czym osoby starsze oraz kobiety bardziej przestrzegają tego zwyczaju. Mężczyźni jako oznakę przeżycia śmierci w rodzinie nosili przepaskę na ramieniu lub kir na kołnierzyku marynarki. W trakcie żałoby „nie chodzono na zabawy, nie tańczono. Odwoływano także uroczystości rodzinne np. wesela”⁹⁰⁰. Obecnie żałoba nie jest już tak rygorystycznie przestrzegana, „jest to rzecz bardzo umowna”⁹⁰¹ i np. nie odwołuje się wesel, bo „nie ma takiej możliwości jak sala zarezerwowana rok wcześniej”⁹⁰².

Współcześnie istnieje zwyczaj zamawiania mszy w kościele w intencji zmarłego przez rodzinę, sąsiadów, współpracowników. Nabożeństwa te odbywają się w pierwszych miesiącach po pogrzebie, a w kolejnych latach najbliżsi krewni zamawiają msze np. na rocznice śmierci bądź urodzin.

Z pogrzebem związanych było wiele wierzeń, nakazów i zakazów. Powszechnie uważano, iż nie powinno się czekać z pochówkiem nieboszczyka przez niedzielę. „Jak umarły leży w niedzielę w domu, to znaczy, że jeszcze kogoś z rodziny pociągnie. Może to być dalsza rodzina, ale ktoś jeszcze z pewnością umrze”⁹⁰³. Otwarte oczy również świadczyły o tym, że człowiek „może wypatrzeć kogo z krewnych”⁹⁰⁴, kto niedługo umrze, dlatego też długo zachował się zwyczaj wspomniany przez S. Ciszewskiego zamykania oczu i kładzenia na nich monet⁹⁰⁵. Gdy samoistnie zgaśnie świeca paląca się przy

895 J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 166.

896 J. S. Bystron pisze: „tu i ówdzie dochowała się jeszcze tradycja dawnego koloru żałobnego, którym był kolor biały; czarny kolor żałobny zaczyna się szerzyć w niedawnych czasach pod wpływem miejskim”, J. S. Bystron, *Etnografia...*, s. 166.

897 Mieszkanka Ogrodzieńca ur. w 1952 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

898 Mieszkaniec Kromołowa ur. w 1949 r. w Kromołowie (ROK 2015).

899 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1951 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

900 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1951 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

901 Mieszkaniec Pomorzana ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).

902 Mieszkanka Sosnowca-Klimontowa ur. w 1951 r. w Sosnowcu-Klimontowie (ROK 2015).

903 Mieszkanka Tucznawy ur. w 1946 r. w Chruszczobrodzie (ROK 2014).

904 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

905 Zob. ibidem s. 242.

trumnie zmarłego w domu lub w kościele oznaczało to, że do roku umrze następna osoba w rodzinie. Płaczący nad zmarłym powinni uważać, aby ich łzy nie wpadły do trumny, gdyż „łzy są ciężarem dla umarłego”⁹⁰⁶. Ponadto w okolicach Sławkowa powszechnie uważano, iż jak ktoś wyglądał na orszak pogrzebowy z okna to będzie boleć go głowa. Natomiast bólu zębów można było się spodziewać, gdy ktoś jadł lub pił, kiedy umarłemu były dzwony⁹⁰⁷. Pewne zalecenia istnieją również na temat rzeczy pozostawionych przez zmarłego, które rodzina może rozdać dopiero sześć tygodni po pochówku.

Pogrzeb wśród obrzędów rodzinnych najbardziej opiera się znaczącym zmianom zachowując wiele archaicznych wierzeń oraz dawnych zwyczajów. Jednakże i w obrzędowości pogrzebowej następują przekształcenia, a tradycyjne zachowania człowieka wobec śmierci, wzbogacane są o zupełnie nowe składniki. Pomimo zwyczajowego kształtu obrzędu, funkcjonuje on niejako w formie uproszczonej, dostosowanej do czasu i przestrzeni w jakiej ma miejsce.

Jak pisze Irena Bukowska-Floreńska:

Przestrzeganie tradycją uświęconych obrzędów przejścia i zwyczajów z tym związanych utrzymuje harmonię współżycia rodzinnego. Harmonia współżycia rodzinnego to świadomość kolejności etapów jego trwania i rozwoju, od powstania rodziny, jej funkcji w powoływaniu następnego pokolenia, rozwoju w różnych sferach, aż do śmierci⁹⁰⁸.



Fot. 381.
Trumna niesiona przez
mężczyzn, Kromolów,
1966 rok, źródło: archiwum
prywatne D. Skipirzepy

906 Mieszkanca Kromolowa ur. w 1942 r. w Kromolowie (ROK 2015).

907 S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górnicy...*, s. 242.

908 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 205.



382	383
384	385
386	387

Fot. 382. Nad trumną dziecka, lata 60./70. XX wieku, źródło: archiwum prywatne R. Garstki

Fot. 383. Nad trumną, Kromolów, 1965 rok, źródło: archiwum prywatne A. Kozłowskiej

Fot. 384. Po złożeniu urny do grobu, Sosnowiec, 2012 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 385. Fotografia rodzinna wykonana po pogrzebie, Kromolów, 1939 rok, źródło: archiwum prywatne D. Skipirzepy

Fot. 386. Nagrobek, Sosnowiec-Maczki, 2011 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 387. Fotografia nagrobna, Sosnowiec-Maczki, 2011 rok, fot. B. Gawlik

Inne uroczystości rodzinne

W obraz dzisiejszej obrzędowości rodzinnej na stałe wpisały się takie uroczystości jak urodziny, imieniny czy różnego rodzaju rocznice. Jednakże jeszcze na początku XX wieku zwyczaj te nie były praktykowane powszechnie, a dopiero wraz z indywidualizacją jednostki, przypadającą na okres międzywojenny, znalazły swój wyraz w obrzędowości⁹⁰⁹. Trudno zatem w dawnej literaturze etnograficznej znaleźć odnośniki do świąt rodzinnych obecnie praktykowanych przez mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego.

Współcześnie większość mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego twierdzi, że w ich domach obchodzone są imieniny przede wszystkim osób dorosłych. Na tę uroczystość nie zaprasza się specjalnie gości, ale jeśli ktoś przyjdzie tego dnia do domu solenizanta, podejmowany jest najczęściej kawą i ciastem, niekiedy lampką wina lub mocniejszego trunku. Mieszkanka Błędowa wspomina, że na imieniny

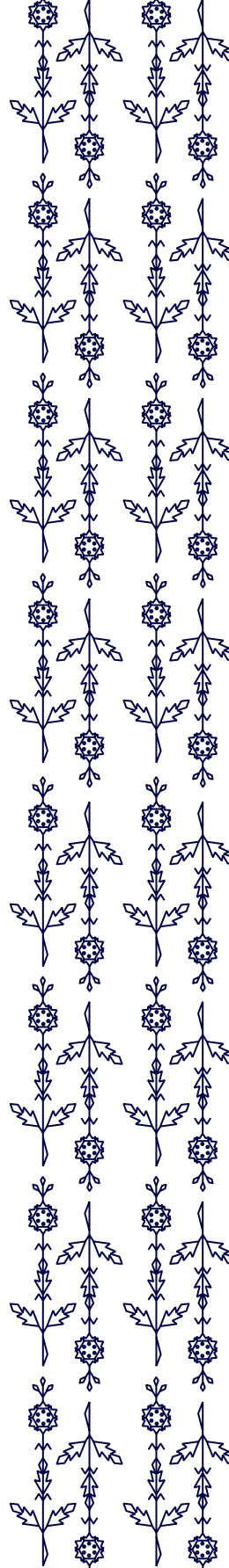
nie zapraszano gości, tylko zawsze do solenizanta ktoś sam z siebie przyszedł. Człowiek był zawsze przygotowany. Było ciasto, herbata, kawa, jakieś wino czy wódka. Prezentów tak kiedyś nie było. Kwiaty, bombonierka, jakiś drobny upominek⁹¹⁰.

Współcześnie niektórzy Zagłębiacy z okazji swoich imienin urządzają huczne przyjęcia, mające miejsce w dniu wolnym od pracy. Na przyjęcie imieninowe goście są zapraszani osobiście lub telefonicznie. Menu spotkań imieninowych jest bardzo zróżnicowane. Oprócz ciast, kawy, alkoholu podaje się wędliny, sery, różnego rodzaju sałatki, a także potrawy serwowane na ciepło. Coraz częściej, jeśli solenizant ma taką możliwość, imieninowe spotkania organizowane są w ogrodzie lub na działce. Wówczas urządza się grilla. Solenizant w prezencie otrzymuje kwiaty, czekoladki lub alkohol, niektórzy wręczają kosmetyki lub drobne prezenty przydatne w domu.

Do chwili obecnej pewne imiona cieszą się dużą popularnością, wymieniane są w kalendarzach i wiele osób wie, kiedy imieniny świętuje: Anna, Andrzej, Maria, Jan, Krystyna, Halina, Dorota, Adam, Stanisław – wówczas do osób noszących to imię, na imieninową kawę przychodzi większa liczba gości.

909 O uroczystościach imienin wspomina D. Markowska pisząc, że upowszechnione w latach 70. XX w. jako święto rodzinne, jeszcze w okresie międzywojennym były obchodzone „tylko przez niektóre kręgi młodzieży i to raczej w zespołach rówieśniczych”; zob. D. Markowska, *Rodzina w społeczności wiejskiej...*, s. 223.

910 Mieszkanka Błędowa ur. w 1940 r. w Błędowie (ROK 2015).



Jeszcze do lat 90. XX wieku wśród mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego praktykowano tzw. *ogrywojki* (*obgrywojki*), czyli obchodzenie orkiestry po domach solenizantów.

Chodzili niektórzy ogrywać na imieniny. Jeśli ktoś miał w domu jakiś instrument, np. harmonię i potrafił na niej grać, to przychodził przegrać na imieniny komuś z rodziny czy sąsiadowi bliższemu lub dalszemu. Zawsze coś za to dostał – pieniądze lub poczęstunek z wódką lub ciastem. Jeszcze kilkanaście lat temu tak bywało⁹¹¹.

Najczęściej *ogrywano* Stefana, Jana, Władysława, Antoniego, Piotra i Pawła. *Obgrywojki* do dnia dzisiejszego, w imieniny Stanisława, praktykowane są w Ryczowie-Kolonii, gdzie domy solenizantów odwiedza orkiestra strażacka. Jak podaje jedna z mieszkank:

W dzień św. Stanisława (8 maja) albo na Piotra i Pawła (29 czerwca) wczesnym rankiem, o świcie kapela zaczynała po kolei odwiedzać wszystkich Stanisławów (albo Piotrów i Pawłów). Zazwyczaj zaczynała [...] od najbogatszego gospodarza we wsi, jeżeli był imiennikiem. Później ogrywała wszystkich solenizantów, przechodząc od domu do domu⁹¹².

Za kapelą często biegły dzieci, które dostawały cukierki lub ciastka, a do pochodu dołączali sąsiedzi i rodzina solenizantów. W trakcie obchodzenia domów każdemu z solenizantów dedykowano przyśpiewkę, mówiącą zarówno o jego zaletach, jak i przywarach.

W latach 50.–60. XX wieku domy solenizantów zdobiono koronami wykonanymi z zielonych gałęzi. Mieszkanka Wojkowic Kościelnych wspomina: „Dawniej na każde imieniny [...] każdemu wito koronę na drzwi. Jeden trzymał, a drugi do drzwi przybijał, żeby ten komu przybijano nie wiedział”⁹¹³. Korony przybijano najczęściej w nocy. Jeśli domownicy się obudzili – zapraszali gości do środka i częstowali wódką. „To dziołchy chłopakom wiły wieńce. Takie wieńce się zrobiło [...] jednemu z barwinku, drugiemu ze świerczyny. No i potem zaprosili, bimber był”⁹¹⁴.

Oprócz imienin w Zagłębiu Dąbrowskim świętowane są urodziny, choć jak podkreślają informatorzy, dawniej „my obchodziliśmy imieniny”⁹¹⁵.

911 Mieszkanka Wojkowic Kościelnych ur. w 1934 r. w Trzebieszawicach (ROK 2014).

912 Mieszkanka Ryczowa-Kolonii ur. w 1959 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

913 Mieszkanka Wojkowic Kościelnych ur. w 1941 r. w Wojkowicach Kościelnych (ROK 2014).

914 Mieszkanka Łutowca ur. w 1927 r. w Łutowcu (ROK 2014).

915 Mieszkanka Niegowy ur. w 1954 r. w Żarkach (ROK 2014).

Obchodzenie rocznicy narodzin szczególnie popularne jest u dzieci. Od lat 80. XX stulecia mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego świętują hucznie *roczki* czyli pierwsze urodziny dziecka. Z okazji ukończenia pierwszego roku życia rodzice często zamawiają mszę świętą w intencji potomka. Urządza się również przyjęcie, na które zaprasza się najbliższą rodzinę. W restauracji lub w domu gościom podaje się obiad oraz tort. Przy okazji kolejnych urodzin, dziecku organizuje się spotkania urodzinowe w salach zabaw, w kinie, na basenie, w ogrodzie, w domu. Przeznaczone są one dla rówieśników, natomiast dorosłych członków rodziny zaprasza się do domu na ciasto i kawę. Również z okazji uzyskania pełnoletniości nastolatkowi najczęściej przygotowuje się dwie imprezy. Jedna przeznaczona jest dla znajomych i ma miejsce w pubie, dyskotekce lub w domu, a drugą organizuje się w innym terminie dla rodziny: dziadków, wujostwa, rodziców, kuzynostwa i rodzeństwa.

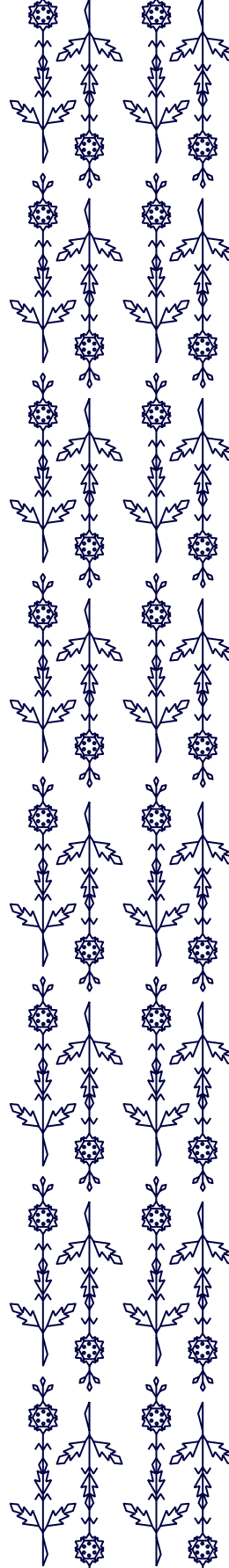
Jeśli chodzi o urodziny osób dorosłych to zarówno w połowie XX wieku, jak i współcześnie „to raczej obchodzono okrągłe”⁹¹⁶ czyli 40., 50., 60. etc. Wiele osób zamawia wówczas mszę świętą. Dla rodziny i przyjaciół organizuje się w domu lub wynajętej restauracji przyjęcie, gdzie specjalnie zaproszonych gości podejmuje się obiadem, tortem, ciastami i owocami, a często także kolacją. Na przyjęciu urodzinowym nie brakuje alkoholu.

Goście zaproszeni na urodziny przynoszą jubilatowi prezenty. Dzieciom z okazji urodzin ofiarowuje się najczęściej zabawki, książki, ubrania, sprzęt sportowy oraz płyty CD, DVD lub gry komputerowe. Coraz częściej w prezencie wręcza się telefony, tablety, komputery bądź sprzęt grający. Dorośli od swych gości otrzymują alkohol, kwiaty, perfumy i kosmetyki, książki, ubrania, elementy wyposażenia wnętrz oraz sprzęt AGD i RTV. Jubilat dostaje także pieniądze, aby mógł sobie kupić prezent lub też bon upominkowy do wybranego sklepu.

Mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego obchodzą również rocznice ślubu. Jednakże jest to uroczystość raczej kameralna przeznaczona jedynie dla pary małżeńskiej. Współmałżonkowie obdarowują się prezentami, świętują na uroczystej kolacji lub też organizują wspólny wyjazd. Jedynie takie rocznice jak 20., 25., itd. wyprawiane bywają w gronie rodziny i przyjaciół. W wielu miejscowościach Zagłębia Dąbrowskiego dla par obchodzących 50. rocznicę pożycia małżeńskiego organizowane są uroczystości w urzędzie. Pary otrzymują od władz kwiaty i listy gratulacyjne. Wykonywane jest również wspólne zdjęcie. Z okazji rocznic ślubu sporo osób zamawia w intencji małżonków mszę świętą.

W dzisiejszych czasach mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego obchodzą również inne święta o charakterze rodzinnym takie jak: Dzień Matki, Dzień

916 Mieszkanka Lasek ur. w 1951 r. w Bolesławiu (ROK 2015).



Ojca, Dzień Babci, Dzień Dziadka, Dzień Kobiet oraz Dzień Dziecka. Jak zaznacza informatorka „dawniej takich świąt nie było”⁹¹⁷, a mieszkaniac Błędowa dodaje: „Dzisiaj jest bum na dzień dziecka, matki, ojca, walentynki. Mnóstwo tych świąt, a różnią się one od siebie tylko nazwą, bo polegają wyłącznie na dawaniu prezentów”⁹¹⁸. Świętowanie tych dni polega przede wszystkim na złożeniu życzeń rodzicom, dzieciom etc. oraz wręczeniu kwiatów lub laurki bądź drobnego upominku. „Wówczas przyjeżdżają dzieci [...], jest wtedy mały poczęstunek – kawa, herbata, ciasto. Często urządza się uroczysty obiad, na którym wypada wypić kieliszek”⁹¹⁹.



388 | 389
390

Fot. 388. Urodziny w sali zabaw, Sosnowiec, 2016 rok, fot. B. Gawlik

Fot. 389. Przyjęcie urodzinowe w domu, Będzin-Grodziec, lata 80. XX wieku, źródło: zbiory prywatne A. Tondos

Fot. 390. Uroczystość z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka w przedszkolu, Sosnowiec, 2010 rok, fot. B. Gawlik

917 Mieszkanka Lasek ur. w 1951 r. w Bolesławiu (ROK 2015).

918 Mieszkaniac Błędowa ur. w 1935 r. w Błędowie (ROK 2015).

919 Mieszkaniac Pomorzan ur. w 1948 r. w Katowicach (ROK 2015).



Fot. 391. Przyjęcie z okazji ósmych urodzin, Sosnowiec, 2014 rok,
fot. B. Gawlik

Odpust parafialny

Szczególną okazją do spotkań rodzinnych były i są do chwili obecnej odpusty parafialne, które zazwyczaj odbywały się w niedzielę najbliższą dacie dnia patrona kościoła i parafii. „Dawniej [...] to odpust [...] był okazją do zjazdu całej rodziny”⁹²⁰.

Odpust⁹²¹ w aspekcie religijnym „łączy się z sakramentem pokuty i uroczystością ku czci patrona kościoła parafialnego”⁹²². Tego dnia wierni uczestniczą we mszy świętej, procesji, nabożeństwach, a spełniając warunek spowiedzi, przyjęcia komunii świętej oraz odmówienia właściwych modlitw, mogą uzyskać odpust zupełny grzechów i przewinień popełnionych w dotychczasowym życiu.

W organizację uroczystości odpustowych: procesji oraz nabożeństwa angażują się wierni, stowarzyszenia kościelne, parafialne zespoły śpiewacze, lokalne orkiestry oraz rodzice wraz z dziećmi pierwszokomunijnymi. W celebrze udział biorą zaproszeni kapłani. Kościół często jest przystrojony kwiatami, zielenią, tkaninami w barwach papieskich, a w procesji niesione są feretrony i sztandary.

Oprócz wymiaru religijnego odpust ma charakter zabawowy, ludyczny, przyjmujący formę festynu. W pobliżu kościoła, na ulicy bądź na pobliskim placu usytuowane są stragany z zabawkami, słodyczami, dewocjonaliami. Niekiedy także karuzele i strzelnice. Po wyjściu z kościoła uczestnicy nabożeństwa udają się na teren kiermaszu, gdzie kupują pierniki, watę cukrową, popcorn oraz zabawki i różne wyroby pamiątkarskie. „Odpusty [...] były wielkimi świętami, dziecko zawsze musiało coś sobie wtedy kupić”⁹²³ – wspomina mieszkanka Ryczowa.

Zarówno handlarze, ich dostawcy bądź wytwórcy odpustowych towarów, jak i kupujący dorośli oraz dzieci - wszystko to stanowi festynowe tło religijnego z założenia świętowania. Ceremonia kościelna i rozrywki odpustowe „pełnią funkcję kompensacyjną, między szarymi, codziennymi dniami pracy”⁹²⁴.

Ponieważ odpust jest niezwykle istotny dla mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, wiąże się z odwiedzinami rodziny mieszkającej poza parafią. „Przyjmowało się odwiedziny rodziny, nawet bez zapowiedzi, gdyż wszyscy

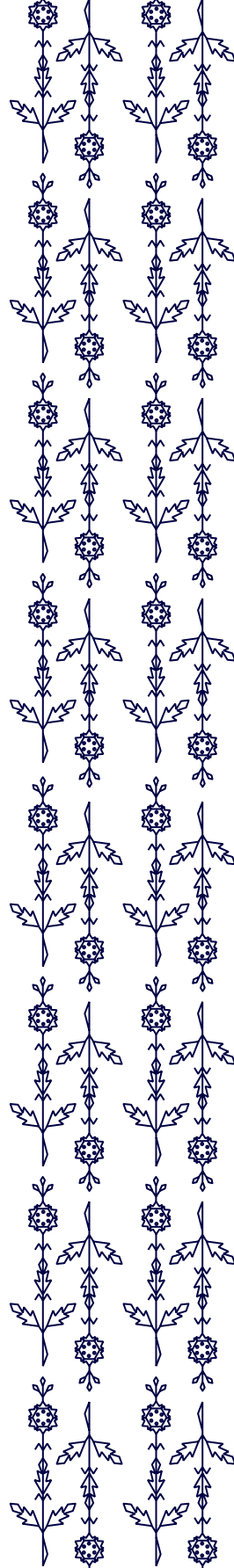
920 Mieszkanka Chechła ur. w 1947 r. w Chechle (ROK 2015).

921 Łac. *indulgentia* – amnestia, darowanie kary; zob. D. Świata-Trybek, *Święto i zabawa. Odpusty parafialne na Górnym Śląsku*, Wrocław 2000, s. 9 [za:] I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 192.

922 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 192.

923 Mieszkanka Ryczowa ur. w 1932 r. w Ryczowie.

924 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 194.



wiedzieli, że na odpust trzeba przyjechać”⁹²⁵. Do odwiedzin przygotowywano się robiąc porządki w domu, a nawet myjąc okna. „Gospodynie przygotowywały [...] placek i czasem bigos lub flaki”⁹²⁶. Dlatego też, jak podkreśla I. Bukowska-Floreńska, „odpusty miały, i mają nadal, nie tylko znaczenie religijne, ale i integrujące – budujące i utrwalające więzi rodzinne i środowiskowe”⁹²⁷.

Obchodzenie uroczystości o charakterze rodzinnym nadal jest w Zagłębiu Dąbrowskim żywe. Widoczne są natomiast zmiany zachodzące zarówno w okazji do świętowania, jak i w formie spotkań, dawniej skromnych, dzisiaj często bardzo wystawnych.



Fot. 392. Procesja odpustowa, Będzin-Grodziec, 2014 rok, fot. R. Garstka

925 Mieszkanka Ogrodzieńca ur. w 1952 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

926 Mieszkanka Ogrodzieńca ur. w 1952 r. w Ogrodzieńcu (ROK 2014).

927 I. Bukowska-Floreńska, *Rodzina...*, s. 194.

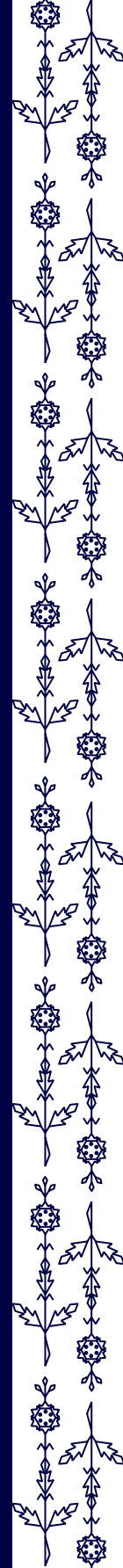


393
394

- Fot. 393. Odpust, Niegowonice, 2015 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 394. Odpust, Bobrowniki, 2014 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 395. Msza odpustowa, Cynków, 2015 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 396. Stragan odpustowy, Dąbrowa Górnicza-Gołonóg, 2015 rok, fot. R. Garstka
 Fot. 397. Orkiestra i strażacy zmierzający do kościoła na nabożeństwo odpustowe, Żeliszewice, 2014 rok, fot. B. Gawlik
 Fot. 398. Nabożeństwo odpustowe, Mierzęcice, 2015 rok, fot. R. Garstka

395
396 | 397
398

3. Tego jeszcze nie było – nowa „tradycja”?



Halloween

Od kilku lat wieczorem 31 października na terenie pogranicza małopolsko-śląskiego, szczególnie w miastach, można zauważyć grupy przebierańców chodzących po domach. Mieszkanka Siewierza podaje: „Od 5 lat chodzi po domach młodzież przebrana w prześcieradła. Wołają cukierka albo obiecują, że zrobią psikusa”⁹²⁸. Grupa składa się zazwyczaj z dzieci poprzebieranych w stroje czarownicy, dyni, diabełka lub kostuchy. Po domach chodzi także młodzież. Ich stroje nawiązują częściej do postaci z filmowych horrorów: Frankensteina, Draculi lub innych wampirów, zombie, duchów oraz zjaw. Przebierańcy pukają do drzwi, a po ich otwarciu przez właściciela chórem krzyczą: „cukierek albo psikus”. Wówczas mieszkańcy obdarowują ich słodyczami lub niewielkimi sumami pieniędzy. Zdaniem informatorki halloweenowi przebierańcy chodzą po tych domach, gdzie mieszkają młodszy ludzie, „bo starsi nie bardzo wiedzą, o co chodzi”⁹²⁹.

Jednym z symboli tego dnia jest dynia, która po wydrążeniu i wycięciu w skórcie zarysu zębów i oczu oraz wstawieniu do środka zapalanej świeczki, stanowi dekorację domu, sklepu lub kawiarni. W motywach dekoracyjnych pojawiają się oprócz dyni, pająki i pajęczce sieci, nietoperze, czarne koty, czarownice na miotle, świece, krzyże i nagrobki, kościotrupy lub sylwetki duchów. W sklepach pojawia się specjalny asortyment słodczy: żelków, cukierków czy ciastek w kształtach lub z motywami wampirzych zębów, przekrwionych gałek ocznych, duszków i nietoperzy.

31 października w przestrzeni publicznej nie tylko pojawia się odpowiedni, „straszny” wystój, ale również – z okazji Halloween – w klubach organizuje się koncerty, w kinach prelekcje filmów grozy, w restauracjach przygotowuje się odpowiednie menu, a w pubach imprezy, których uczestnicy przebierają się za demoniczne i straszne postacie.

Także w szkołach, domach kultury z okazji Halloween urządza się dla młodzieży i dzieci zabawy, na które uczestnicy przychodzą przebrani w kostiumy wampirów, diabłów, śmierci, dyni, nietoperzy, czarownic itd.

Mieszkańcy pogranicza małopolsko-śląskiego podkreślają jednak, że zwyczaj Halloween nie przez wszystkich odbierany jest pozytywnie, gdyż jego zabawowy charakter nie pasuje do istoty Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego przypadających 1 i 2 listopada.

928 Mieszkanka Siewierza ur. w 1933 r. w Siewierzu (ROK 2015).

929 Mieszkanka Siewierza ur. w 1933 r. w Siewierzu (ROK 2015).



Fot. 399. Grupa przebierańców, Sosnowiec, 2015 rok, fot. B. Gawlik

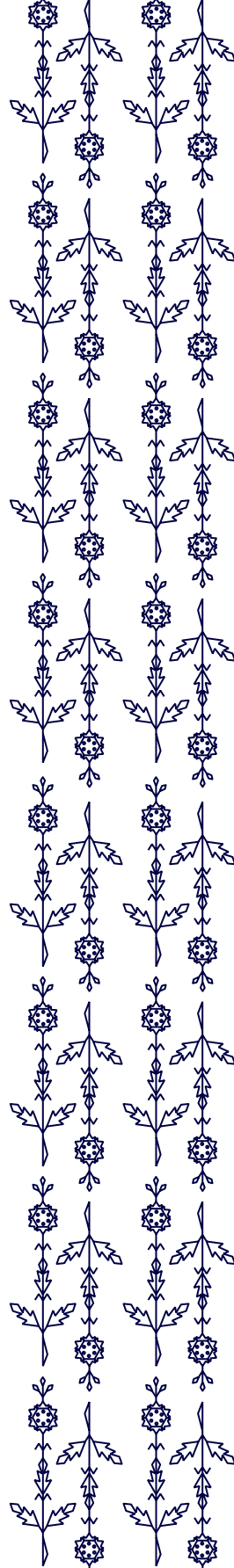
Fot. 400. Dekoracja wykonana z dyni, Będzin, 2015 rok, fot. R. Garstka

Fot. 401. Gazetka okolicznościowa w szkole, Będzin, 2015 rok, fot. R. Garstka

399

400

401



Walentynki

Walentynki to święto zakochanych obchodzone corocznie przez wielu mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. W kościele katolickim 14 lutego ma miejsce wspomnienie św. Walentego – patrona chorych na epilepsję, dżumę, podagrę, osób dotkniętych chorobami układu nerwowego. Św. Walenty jest również patronem zakochanych⁹³⁰ i właśnie z miłością jest kojarzony przez Zagłębiaków najbardziej. Zarówno samo święto, jak i sposób jego celebracji zostały przeniesione na grunt polski z krajów anglosaskich⁹³¹ i w chwili obecnej traktowany jest przez mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego jako miły zwyczaj.

14 lutego, podobnie jak na terenie całej Polski, w Zagłębiu Dąbrowskim nazywany jest dniem zakochanych lub *walentynkami*. Najpopularniejszy zwyczaj walentynkowy stanowi wysyłanie lub wręczanie ukochanej osobie kartki, tzw. *walentynki*, która często ozdobiona jest motywem serduszek lub też ma kształt serca. Zawiera zazwyczaj wiersz bądź tekst o tematyce miłosnej, sentencję, życzenia lub wyznanie, niekiedy zamiast imienia nadawcy opatrzone podpisem „Twój Walenty” lub „Twoja Walentynka”. Zakochani często wręczają sobie także prezenty: biżuterię, słodycze, pluszowe maskotki, kwiaty, przedmioty z motywami serduszek (np. kubki, poduszki), bieliznę. Wiele par w walentynkowy wieczór udaje się do kina, spotyka się w restauracji bądź kawiarni.

Do 14 lutego przygotowują się kina, teatry i restauracje, które specjalnie na ten dzień aranżują walentynkowe wystroje, wprowadzają specjalne menu lub repertuar. W sklepach i galeriach handlowych pojawia się walentynkowa oferta handlowa: upominki z serduszkami, amorkami, słodycze w okazjonalnych opakowaniach, bukiety kwiatów, maskotki, pościel czy poduszki z motywem serca. Jednakże, jak podkreśla wiele osób, święto to – „mające nabijać kieszenie handlowców”⁹³² – przywędrowało do Polski i ma charakter komercyjny, handlowy, „to żadne święta rodzinne czy kościelne”⁹³³.

930 U. Janicka-Krzywda, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993, s. 83.

931 Zob. H. Fros Śl, F. Sowa, *Twoje imię...*, s. 518.

932 Mieszkaniec Giebła ur. w 1943 r. w Gieble (ROK 2014).

933 Mieszkanek Lasek ur. w 1951 r. w Bolesławiu (ROK 2015).

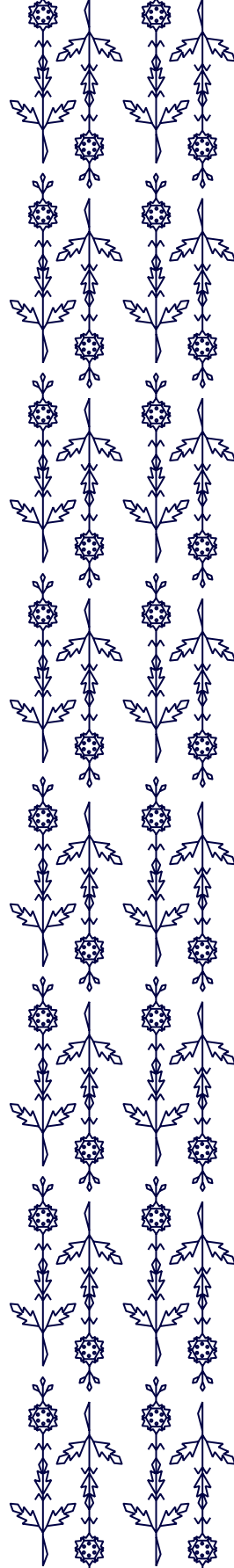
Św. Patryk

17 marca jest dniem śmierci św. Patryka – patrona Irlandii, ale również górników, kowali, bednarzy, fryzjerów oraz opiekuna trzody chlewnej. Dzień św. Patryka obchodzony jest przede wszystkim w Irlandii, ale od kilku lat coraz częściej święto to celebrowane jest także w Polsce. W miastach zagłębiowskich można tego dnia zobaczyć pokazy tańców irlandzkich, posłuchać irlandzkiej muzyki, a w trakcie spotkań organizowanych z okazji dnia św. Patryka zapoznać się z kulturą mieszkańców Irlandii. W pubach serwowane jest zielone piwo, które – jak podają znawcy – wywodzi się z Ameryki i nie ma nic wspólnego z Irlandią⁹³⁴.



Fot. 402. Ogłoszenie związane z dniem św. Patryka, Sosnowiec, 2015 rok, fot. R. Garstka

934 Zob. <http://natemat.pl/95281,chcesz-byc-jak-irlandczyk-w-swietego-patryka-na-pewno-nie-pij-zielonego-piwa> [dostęp: 12.07.2016]; G. Kowalczyk, *Dzień Świętego Patryka. Dziś wszyscy jesteśmy Irlandczykami*, <http://www.newsweek.pl/swiat/dzien-swietego-patryka-dzis-wszyscy-jestesmy-irlandczykami,73915,1,1.html> [dostęp: 12.07.2016].



Obrzędy związane z cyklem życia czy rokiem liturgicznym stanowią nadal istotny element życia współczesnych mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego. Pomimo, że od czasu kiedy informacje o mieszkańcach tego terenu notowali pierwsi etnografowie minęło ponad 130 lat, wiele z dawnych obrzędów przetrwało. Lecz tradycyjne obrzędy istnieją we współczesnej kulturze w zmienionej formule gubiąc swoje pierwotne znaczenia. Ludzka pamięć zatracza wiedzę o sensie praktyk rodzinnych oraz dorocznych, kultywując i kształcąc ich postać formalną. Jak pisze Ewa Kosowska:

Ginie społeczna świadomość ciągłości wielu procesów kulturowych. Nawet specjaliści mają kłopoty z ustaleniem zależności między tym, co nowo odkryte, a tym co kontynuowane w nieco zmodernizowanym kształcie. Jesteśmy raczej skłonni upatrywać nowości w każdej modyfikacji formalnej⁹³⁵.

Pamiętajmy jednak, że zwyczaj, obrzęd jak cała nasza kultura się zmienia i będzie trwał tak długo, jak długo będą sobie tego życzyli jego nosiciele, twórcy i członkowie danej wspólnoty.

935 E. Kosowska, *Tradycyjne obrzędy w kulturze współczesnej...* s. 30.

ROZDZIAŁ VI

Czy to już koniec?

Pomimo, iż w publikacji starano się uwzględnić wszystkie najbardziej charakterystyczne i najważniejsze aspekty kultury tradycyjnej mieszkańców pogranicza małopolsko-śląskiego to mamy świadomość, że praca nasza jest dopiero początkiem tej drogi. Podczas prowadzonych peregrynacji związanych z dokumentowaniem religijnego i rodzinnego aspektu życia mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, tradycyjnego budownictwa czy rzemiosła, doszliśmy do wniosku, iż wiele jest jeszcze przejawów dziedzictwa kulturowego, które warto zapisać i utrwalić za pomocą obrazu czy dźwięku. Niektóre z nich wymagają osobnego studium np. zwyczaj *Turków*, grupy ostatkowe *misiów* czy siewierskie palmy wielkanocne. Inne wykazują dużą zbieżność z uroczystościami rodzinnymi lub związanymi z rokiem kościelnym, występującymi na pozostałym obszarze Polski. Fakt ten jest jednak potwierdzeniem pewnych prawidłowości dotyczących przemian, przyjmowania czy powstawania nowych wzorów zachowań zwyczajowych związanych ze zmianami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi zachodzącymi wśród ludności. Jak podkreśla I. Bukowska-Floreńska:

Każda kultura, opiera się na dziedzictwie przeszłości. Życie kolejnych pokoleń przebiega jednak nie tylko pod naciskiem owego dziedzictwa, znaczącą bowiem rolę odgrywają warunki bytu, działania wyrosłe na gruncie określonych potrzeb i społecznych dążeń. Ważne jest także całe podłoże historyczne, [...] biologiczne i geograficzne, a więc miejsce, w którym żyje społeczność – konkretna przestrzeń, gdzie kolejne pokolenia tworzą swoje dziedzictwo⁹³⁶.

936 I. Bukowska-Floreńska, *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, red. B. Bazieli, Wrocław-Katowice 2009, s. 13.

Nam, badaczom zainteresowanym tradycją kulturową pozostaje zatem nie tylko wyszukiwanie, „opisywanie, dokumentacja trwałych bądź zanikających wartości kulturowych, stanowiących o specyfice regionalnej bądź etnicznej jakiegoś obszaru”⁹³⁷, ale również stawianie pytań o funkcję tradycyjnych wartości w życiu współczesnego człowieka. O zasadność praktykowania obrzędów, wewnętrzną konieczność tworzenia przez człowieka współczesnej kultury w oparciu o tradycyjne wartości. Choć dziś zagłębiowska kultura tradycyjna nie może być systemem, a jedynie pojęciem kulturowym, którego trwanie i zmiana uzależnione są od potrzeb jakie zaspokajają; wiele jest jeszcze aspektów przyczyniających się do kontynuacji tradycji lokalnej, regionalnej. Przejawy te mogą być punktem odniesienia dla kształtowania społecznej świadomości ludności zagłębiowskiej, jej tożsamości regionalnej i kulturowej.

Podążając „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego” weszliśmy na ścieżkę bogactwa kulturowego pogranicza małopolsko-śląskiego, ścieżkę, którą chcielibyśmy kroczyć nadal odkrywając kolejne elementy tradycji, by móc przyczynić się do jej zachowania dla przyszłych pokoleń.

937 I. Bukowska-Floreńska, *Integracyjne funkcje folkloru a tradycje kulturowe na pograniczach etnicznych. Refleksje etnologiczne*, [w:] *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski, B. Tar-nowska, Olsztyn 1998, s. 70.

BIBLIOGRAFIA

1. Adamczak D., *Drewniana Dąbrowskim. Katalog wystawy*, Chorzów 2006
2. Adamczak D., *Drewniana architektura z Zagłębia Dąbrowskiego w skansenie chorzowskim*, [w:] *Architektura Zagłębia. Materiały IX Sesji Zagłębiowskiej*, red. M. Kisiel, P. Majerski, Sosnowiec 2011
3. *Architektura dawnego i współczesnego Sławkowa. 725 lat praw miejskich Sławkowa (1286–2011)*, Sławków 2011
4. *Architektura dawnego Sławkowa. 720 lat miasta Sławkowa*, Sławków 2007
5. Bazieli B., *Atlas Polskich Strojów Ludowych. Strój rozbarski*, cz. III, z. 5, Wrocław 2002
6. Bazieli B., *Odzież i strój ludowy w Polsce*, Wrocław 2000
7. Bazieli B., *Śląskie stroje ludowe*, Chorzów 1997
8. Bazieli B., *Śląskie stroje ludowe*, Katowice 1988
9. Bazieli B., *Stroje regionalne*, [w:] *Zabytki ludowej kultury na Śląsku i w Częstochowskim*, red. B. Bazieli, Bytom 1975
10. Biliński G., *Wiejskie budownictwo drewnie i jego stan na ziemi olkuskiej*, Olkusz 2011
11. Błaszczyk W., *Będzin przez wieki. Dzieje miasta i jego rozwoju urbanistyczno-przestrzennego do średniowiecza do połowy XX w. na podłożu osadnictwa starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Poznań 1982
12. Bobrowska J., „A pójdźcie ku nam, kołędę wam dam”. *O obchodach świąt Bożego Narodzenia, kołędach i kołędowaniu w Zagłębiu Dąbrowskim*, Będzin 1999
13. Bobrowska J., *Pieśni ludowe Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zeszyty Naukowe” 1985, nr 23
14. Bobrowska J., *Zagłębiowskie pieśni ludowe*, „Tradycje śląskiej kultury muzycznej. Prace śląskiej kultury muzycznej” 1981, nr 6
15. Bobrowska J., *Zbiory pieśni ludowych z Zagłębia Dąbrowskiego w XIX stuleciu. Przegląd i charakterystyka źródeł*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej” 1981
16. Boldys K., Przybyła-Dumin A., *Badacze kultury Zagłębia i ich dorobek*, „Rocznik Sosnowiecki” 2001, t. X
17. Bukowiecka Z., *Historia o Janku Górniku*, Warszawa 1896
18. Bukowiecka Z., *Zalew kopalni. Legendy górnicze*, Katowice 1908
19. Bukowska-Floreńska I., *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, red. B. Bazieli, Wrocław–Katowice 2009
20. Bukowska-Floreńska I., *Integracyjne funkcje folkloru a tradycje kulturowe na pograniczach etnicznych. Refleksje etnologiczne*, [w:] *Folklor i pogranicza*, red. A. Staniszewski, B. Tarnowska, Olsztyn 1998
21. Bukowska-Floreńska I., *Rodzina na Górnym Śląsku*, Katowice 2007
22. Bystron J.S., *Etnografia Polski*, b. m., 1947
23. Bystron J.S., *Kultura ludowa*, Warszawa 1947
24. Bystron J. S., *Ugrupowanie etniczne ludu polskiego*, Kraków 1925
25. Byszewski W., Marcinkowa J., *Folklor Zagłębia Dąbrowskiego*, Warszawa 1983
26. Cieśla-Reinfussowa Z., *Herody. Studium z badań nad teatrem ludowym w Polsce*, Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie 1995, t. XII, Kraków 1995
27. Ciszewski S., *Powieści z Tysiąca i jednej nocy w przeróbce ludu naszego*, „Wisła” 1888, t. II
28. Ciszewski S., *Lud jako twórca terminologii językoznawczej i niektórych nazw plemiennych*, „Wisła” 1888, t. II
29. Ciszewski S., *Lud rolniczo-górnicy okolic Sławkowa w powiecie Olkuskim*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej” 1886, t. X oraz 1887, t. XI
30. Ciszewski S., *O chłopie i zlej żonie*, „Wisła” 1888, t. II
31. Ciszewski S., *Przyczynki do słownictwa polskiego. Terminy używane do oznaczenia zagłębi i wydrzeń ziemnych przez lud okolic Sławkowa i Skawy w Olkuskiem*, „Prace Filologiczne” 1891, t. III
32. Czajkowski J., *Dom drewniany w Polsce tysiąc lat historii*, Kraków 2011
33. Czerwiński T., *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 2012
34. Czubala D., Czubala M., *Anegdota, bajki, opowieści garncarzy*, Warszawa 1980
35. Czubala D., *Dorobek folklorystyczny Mariana Kantora-Mirskiego*, „Zeszyty Zagłębiowskie” 1985, nr 1
36. Czubala D., *Folklor garncarzy polskich*, Katowice 1978
37. Czubala D., *Legendsy mojego miasta. Z doświadczenia zbieracza folkloru*, „Rocznik Sosnowiecki” 2000, t. 9
38. Czubala D., *Nasze mity współczesne*, Katowice 1996
39. Czubala D., *Współczesne legendy miejskie*, Katowice 1993
40. Czubala D., *Z badań nad kulturą ludową garncarzy ziemi będzińskiej*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. II, 1969
41. Czubala M., Czubala D., *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, Katowice 1984
42. Ćwierk K., *Zagłębie Dąbrowskie – specyficzny rejon społeczny i gospodarczy (pogadanka wygłoszona na otwarciu sosnowieckiego studia radiowego 15 I 1936 r.)*, „Magazyn Zagłębiowskiej Małej Ojczyzny” 1989, Nr 1
43. Dołęga-Chodakowski Z., *Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, Warszawa 1973
44. *Dożynki Gminne w Wojkowicach Kościelnych, Gminne Święto Plonów – Psary 2008*, „Culturalny powiat”, dodatek do „Ziemi Będzińskiej” 2008, nr 9
45. Dygacz A., *Ludowe pieśni górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim. Studium folklorystyczne*, Katowice 1975
46. Dygacz A., *Pieśni górnicze. Studium i materiały*, Katowice 1960
47. Dygacz A., *Pieśni ludowe Ziemi Będzińskiej. Przegląd tematyki*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. I, Będzin 1968
48. Dygacz A., *Samodobre pieśni okresu drugiej wojny światowej w Zagłębiu Dąbrowskim. Przegląd źródeł i zagadnień*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. IV, Będzin 1972

49. **Dygacz A.**, *Samorodne pieśni rewolucyjne Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. II, Będzin 1969
50. **Dygacz A.**, *Śląskie pieśni powstańcze 1919–1921*, Katowice 1958
51. **Dygacz A.**, *Śpiewnik pieśni górniczych*, Katowice 1956
52. **Dygacz A.**, *Wkład Zagłębia Dąbrowskiego w samorodną pieśń okresu powstań i plebiscytu na Śląsku (1919–1921)*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. III, Będzin 1970
53. **Federowski M.**, *Bajka z okolicy Siewierza o parobku, który służył od godów do godów*, „Wisła” 1892, t. VI
54. **Federowski M.**, *Lud białoruski na Rusi Litewskiej. Materiały do etnografii słowiańskiej zgromadzone w latach 1877–1905*, t. 1 (1897), t. 2 (1902), t. 3 (1903), t. 4 (1935), t. 5 (1958), t. 6 (1960), t. 7, t. 8 (1981)
55. **Federowski M.**, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusta, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, t. I, Warszawa 1888, t. II, Warszawa 1889
56. **Fros SI H.**, **Sowa F.**, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975
57. **Gajda I.**, **Sobaszek J.**, *Kapliczki i krzyże przydrożne Sosnowca*, Sosnowiec 2003
58. **Garstka R.** *Świat obok nas*, Katowice 2013
59. **Garstka R.**, *Będziński pejzaż fraszobliwy*, Będzin 2006
60. **Garstka R.**, *Przydrożni świadkowie wiary. Mała architektura sakralna powiatu będzińskiego*, Będzin 2010
61. **Gerlich H.**, **Gerlich M. G.**, *Kultura ludowa.*, [w:] *Kultura Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Studia i szkice*, red.: M. Fazan, A. Linert, Śląski Instytut Naukowy, Katowice 1982
62. **Gloger Z.**, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1985
63. **Głazek D.**, *Urbanistyka i architektura* [w:] *Historia Czeladzi*, t. 2, red. J. Drabina, Czeladź 2012
64. *Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji. Raport z badań w woj. katowickim*, red. K. Wódz, Katowice 1997
65. *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, opr. A. Zieliński, Katowice 1984
66. **Gruszka G. i. W.**, *Święto poświęcenia pól*, „Zeszyty Czeladzkie” 2011, nr 16
67. **Hauzer B.**, *Już nadchodzą święta Wielkanocne...*, „Kurier Sławkowski” 2006, Nr 169, IV/2006
68. **Janicka-Krzywda U.**, *Patron – atrybut – symbol*, Poznań 1993
69. **Jaros J.**, *Zasięg terytorialny Zagłębia Dąbrowskiego*, „Zaranie Śląskie” 1968, z. 1
70. **Jaros A.W.**, *Dr Jan Przemsza-Zieliński*, „Rocznik Sosnowiecki” 1997, t. VI
71. **Jaskłowski W. J.**, *Żarnowiec i okolice. Zarys historyczno-etnograficzny*, Lwów 1910
72. **Kaczko K.**, *Wiosenne zwyczaje ludowe na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*, Bytom 1986
73. *Kalendarz informator Zagłębia Dąbrowskiego i okolic na 1928 rok*, Sosnowiec b.d.
74. *Kalendarz Zagłębia Dąbrowskiego na rok zwyczajny 1913*, Sosnowiec 1912
75. **Kantor Z.**, *Marian Kantor-Mirski (1884–1942)*, Kraków–Tychy 2004
76. **Kantor-Mirski M.**, *Sławetny cech szewski królewskiego i wolnego miasta Będzina w wiekach XVI–XVIII: fragment z dziejów Będzina z ilustracjami*, Sosnowiec 1934
77. **Kantor-Mirski M.**, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*, t. I–III, Sosnowiec 1931–1932
78. **Kantor-Mirski M.**, *Ziemia olkuska w przeszłości. Szkice monograficzne z ilustracjami*, Sosnowiec 1936
79. **Karwicka T.**, *Ubiory ludowe w Polsce*, Wrocław 1995
80. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. VI: województwo katowickie, z. 9: powiat myszkowski, red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Warszawa 1962
81. **Koba-Ryszewska T.**, *Przeszłość administracyjna ziem województwa kieleckiego*, [w:] *Z dziejów ziemi kieleckiej 1918–1944*, Warszawa 1962
82. **Kolago W.**, *Dział informacyjny. Z badań nad strojem w powiecie będzińskim*, „Polska Sztuka Ludowa” 1948, t. 2, z. 3
83. **Kolberg O.**, *Kieleckie*, cz. I. Dzieła wszystkie, t. 18. Wrocław–Poznań 1963
84. **Kolberg O.**, *Kieleckie*, cz. II. Dzieła wszystkie, t. 19. Wrocław–Poznań 1963
85. **Kolberg O.**, *Pieśni ludu polskiego*, Poznań 1842
86. **Kopeć J.**, *Michał Federowski jako prekursor badań ludoznawczych w Zagłębiu Dąbrowskim*, Katowice–Zawiercie 1981
87. **Kornecki M.**, *Z dziejów sztuki i kultury materialnej*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryk, Kraków 2001
88. **Kosowska E.**, *Tradycyjne obrzędy w kulturze współczesnej. O wyższości wariantów nad inwariantami*, „Archiwum Etnograficzne” 2014, t. 54
89. **Kossakowski J.**, *Legends o „Skarbniku”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 17
90. **Koziorowski S.**, *O utopcu i skarbniku. Rozmowa górników podsłuchana w kopalni węgla „Paryż” w Dąbrowie Górniczej*, „Wisła” 1896, t. X
91. **Krzysztofowicz S.**, *O sztuce ludowej w Polsce*, Warszawa 1972
92. **Krzyżanowski J.**, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wrocław 1962
93. **Kuchowicz Z.**, *Z dziejów obyczajów Polskich w wieku XVII i pierwszej poł. XVIII*, b.m., 1957
94. **Kurek R.**, *Początki i rozwój przemysłu w Czeladzi*, [w:] *Historia Czeladzi*, t. 1, red. J. Drabina, Czeladź 2012
95. **Kwaśniak W.**, *Czeladzkie Legendy*, Czeladź 1987
96. **Lazar S.**, **Biniek-Zajda A.**, *Osiedle patronackie Piaski. Historia i architektura*, Czeladź 2015
97. **Ligęza J.**, *Dzieła*, opr. D. Czubała i M. G. Gerlich, Katowice 1991
98. **Ligęza J.**, **Żywirska M.**, *Zarys kultury górniczej. Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie*, Katowice 1964
99. **Linford J.**, *Ziola*, b. m., 2009
100. **Liszka J.**, *Przydrożni świadkowie historii. Kapliczki – figury – krzyże Ziemi Olkusko-Sławkowskiej*, Bukowno (b.d)

101. **Łabęcki H.**, *Górnictwo w Polsce. Opis kopalnictwa i hutnictwa w Polsce, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, t. I, Warszawa 1841
102. **Madłowna N.**, *Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim w guberni piotrkowskiej*, „Lud” 1904, t. X, z. I; „Lud” 1905, t. XI, z. 1
103. **Malinowski L.**, *Zarys życia ludowego na Śląsku*, b.m., 1877
104. **Markowska D.**, *Rodzina w społeczności wiejskiej – ciągłość i zmiana*, Warszawa 1976
105. *Monografia Zawiercia*, red. Z. Jagodziński, Zawiercie 2003
106. **Mrówka K.**, *List do redakcji*, „Polska Sztuka Ludowa” 1981, nr 1
107. **Myga-Piątek U.**, *Obraz miasta historia pisany czyli krajobrazy „odnalezione” Będzina*, w: *Krajobraz kulturowy. Idee, problemy, wyzwania*, red. U. Myga-Piątek, Sosnowiec 2001
108. **Nałęcz E.**, *Kilka słów o Zagłębiu Dąbrowskim*, „Ziarno” 1904, nr 34, Warszawa 6 (19) sierpnia 1904 r.
109. **Nita M.**, *Zagłębie Dąbrowskie w historiografii. Pojęcie, źródła, stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*, red. M. Barański
110. **Nogajowa M.**, *Prace nieznanne, Katalog towarzyszący wystawie w Galerii SDK „ODEON” w Czeladzi*, Czeladź 2002
111. **Nowakowski A.**, *Dzieje ustroju i prawa księstwa siewierskiego*, Warszawa 1993
112. *Odbudowa zagłębiowskiej tożsamości. Rozmowa z dr Wojciechem Błasiakiem*, „Wiadomości Zagłębia” XLVII, Nr 45 (2410)
113. **Odoj G.**, *Zwyczaje i obrzędy doroczne. Tradycje i współczesność*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryka, Kraków 2001
114. **Odoj G.**, *Zwyczajowość i obrzędowość weselna*, [w:] *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryka, Kraków 2001
115. **Ogrodowska B.**, *Polskie tradycje i obyczaje rodzinne*, Warszawa 2007
116. **Pastuchowa M.**, Skudrzykowa A., *Polszczyzna Zagłębia Dąbrowskiego*, Katowice 1994
117. **Pierzchała J.**, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1962
118. *Pieśni swawolne, ze zbiorów Adolfa Dygacza*, Katowice 2002
119. **Piotrowski M.**, *Ziemia Będzińska. Walory etniczne Małopolski Zachodniej*, Będzin 2012
120. *Pod ziemią i na ziemi. Listy z wycieczki E. M. Andriollego*, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1993, nr 16 (43)
121. *Podania i opowieści z Zagłębia Dąbrowskiego. Sto lat temu i dzisiaj*, opr. M. i D. Czubałowie, Katowice 1984
122. **Pokropek M.**, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Warszawa 1976
123. **Poleski M.**, *Zamek Ogrodzieniecki na tle najbliższej okolicy. Jego przeszłość i stan obecny*, Warszawa 1913
124. *Polska pieśń ludowa: wybór*, opr. J. S. Bystron, Kraków 1921
125. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938
126. **Pośpiech J.**, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987
127. *Poznaj swoją „małą ojczyznę”. Zagłębie Dąbrowskie i okolice*, opr. J. Przemsza-Zieliński, Sosnowiec 1981
128. **Przemsza-Zieliński J.**, *Czy i komu potrzebny jest spór o Zagłębie?*, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1993, nr 24 (51)
129. **Przemsza-Zieliński J.**, *Historia Zagłębia Dąbrowskiego*, Zeszyt nr 1, Sosnowiec 1992
130. **Przemsza-Zieliński J.**, *Zagłębie i Zagłębiacy... (bez mitów i legend na korzyść świadomości)*, przedruk z „Nowego Zagłębia”, „Ekspres Magazyn Zagłębiowski” 1999, Nr 2 (104)
131. *Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim*, Sosnowiec 1939
132. **Przybyła-Dumin A.**, *Bajki ludowe Zagłębia Dąbrowskiego. Studium i materiały*, Sosnowiec 2004
133. **Przybyła-Dumin A.**, *Podanie i legenda. Ludowy obraz świata i człowieka*, Sosnowiec 2005
134. **Przybyła-Dumin A.**, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku na podstawie badań terenowych. Monografia*, Chorzów–Katowice 2013
135. **Przybyła-Dumin A.**, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Bajka ludowa, legenda, anegdota. Materiały*, Chorzów–Katowice 2013
136. **Przybyła-Dumin A.**, *Proza folklorystyczna u progu XXI wieku. Podanie, opowieść wspomnieniowa, legenda współczesna*, Chorzów–Katowice 2013
137. **Rok R.**, *Strój częstochowski*, Częstochowa 1998
138. **Seweryn T.**, *Tradycje i zwyczaje krakowskie*, Kraków 1961
139. **Siarkowski W.**, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 2 (1878), t. 3 (1879), t. 4 (1880)
140. **Siarkowski W.**, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, „Zbiór wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 9 (1885)
141. **Skonieczna-Gawlik D.**, *Etnograf w terenie. Badacz, obserwator, uczestnik czy animator przejawów niematerialnego dziedzictwa kulturowego*, „Zeszyty sądecko-spiskie”, 2015, t. 9
142. **Skonieczna-Gawlik D.**, *Pamięć jako świadek przemian i przeobrażeń miasta*, [w:] *Sosnowiec. Obraz miasta i jego dzieje*, red. A. Barciak, A. T. Jankowski, Sosnowiec 2016
143. **Skonieczna-Gawlik D.**, *Tożsamość regionalna i kulturowa oraz jej przejawy na przykładzie Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] *Regiony i regionalizmy w Europie. Badania – kreacje – popularyzacje*, red. A. W. Brzezińska, J. Schmidt, Wrocław 2014
144. **Skonieczna-Gawlik D.**, *Zwyczaje i obrzędy doroczne oraz tradycje rodzinne mieszkańców Będzina. Przeszłość i teraźniejszość*, [w:] *Będzin 1358–2008*, t. 1, red. M. Z. Pulinowa, Będzin 2008
145. **Skudrzykowa A.**, *Język – istotny składnik regionalnej tożsamości*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie w poszukiwaniu tożsamości regionalnej*, red. M. Barański, Katowice 2001
146. *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa–Poznań 1987
147. *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965
148. *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, t. I cz. I, A-F, Warszawa 1867
149. *Stroje krakowskie*, Kraków 2003

150. *Strój zagłębiowski*, opr. B. Bazieli, Będzin 1971
151. **Szczyпка J.**, *Kalendarz polski*, Warszawa 1980
152. **Szydłowski J.**, *Zabytki archeologiczne Ziemi Będzińskiej*, [w:] *Ziemia Będzińska. Przeszłość – teraźniejszość – kultura*, t. II, Będzin 1969
153. **Szymczyk A.**, *Niektóre aspekty obrzędowości dorocznej we wsi Niegowonice, gmina Łazy*, „Zeszyty Zagłębiowskie” 1986, z. 2
154. *Śpiewnik pieśni Zagłębia Dąbrowskiego*, wybór i opracowanie A. Dygacz, Katowice (b.d.)
155. **Tłoczek I.**, *Dom mieszkalny na polskiej wsi*, Warszawa 1985
156. **Tłoczek I.**, *Polskie budownictwo drewniane*, Wrocław 1980
157. **Trawińska-Kwaśniewska M.**, *Stan i potrzeby badań etnograficzno-historycznych nad regionem częstochowskim*, Katowice 1959
158. **Trąba M.**, *Stosunki wyznaniowe*, [w:] *Historia Czeladzi*, red. J. Drabina, Czeladź 2012
159. **Turek K.**, *Górnośląskie pieśni ludowe*, Chorzów 1997
160. *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 7, Warszawa 2002
161. **Wiślicki J.**, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, Warszawa 1850
162. **Wojciechowska A.**, *Zwyczaje i obrzędy dożynkowe*, „Wielkopolskie Zeszyty Folkloru” 2001, nr 1.
163. **Wróblewski T.**, *Zagadkowe ślady na ścianach kościołów wielkopolskich*, „*Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*” 1958, t. IV, z. 2
164. **Wysocki J.**, *Rytuał rodzinny (Aby rodzina była bardziej Kościołem)*, Olsztyn 1981
165. *Z dziejów ziemi kieleckiej 1918–1944*, Warszawa 1970
166. **Ziamba J.S.**, *Słownik prowincjonalizmów powiatu będzińskiego (gubernia piotrkowska)*, „Prace Filologiczne” 1891, t. III, z. 1
167. **Ziamba J.S.**, *Niektóre zwyczaje podczas Bożego narodzenia w okolicy Dąbrowy Górniczej*, „Wisła” 1888, t. II
168. **Ziamba J.S.**, *O przezwiskach ludowych*, „Wisła” 1890, t. IV
169. **Ziamba J.S.**, *Przyczynek do słownictwa szwargotu złodziejskiego i kilka próbek poezji złodziejskiej z okolic Dąbrowy Górniczej oraz O przezwiskach ludowych*, „Wisła” 1890, t. IV
170. **Ziółkowski J.**, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960
171. **Żywirska M.**, *Kolonia Reden w Dąbrowie Górniczej – najstarsze osiedle górnicze w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1955, r. 3

MATERIAŁY INNE

172. *Etnograficzne i dokumentalne opracowanie stroju ludowego z terenów wiejskich gminy Ogrodzieniec – ryczowski strój ludowy. Zespół folklorystyczny „WRZOS” Ryczów Kolonia*, opracowanie: J. Sprężak-Wawrzyk, I. Rajca, H. Pilarczyk, K. Kołton, maszynopis, Ogrodzieniec 2006
173. **Kantor-Mirski M.**, *Lud Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy, jego dawne zwyczaje, podania, obrzędy, gusła, zabobony, zabawy, pieśni, przysłowia i mowa*, Sosnowiec 1935, rękopis, zbiory Muzeum Zagłębia w Będzinie
174. **Konieczny A.**, *Wstępna informacja na temat chronologii badanych budynków*, lipiec 2016, maszynopis, źródło: Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”
175. *Opis ubioru ludowego z okolic Ogrodzieńca w powiecie zawierciańskim na potrzeby rekonstrukcji stroju w ramach projektu „Uzupełnienie w tradycyjne, regionalne elementy strojów ludowych oraz zakup instrumentów muzycznych dla zespołu folklorystycznego WRZOS z Ryczowa Kolonii”*, Dobrawa Skonieczna-Gawlik, 2006

TROPEM BADACZY ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Autorka publikacji: Dobrawa Skonieczna-Gawlik
Autorzy fotografii: Robert Garstka, Bartosz Gawlik
Korekta naukowa: dr Agnieszka Przybyła-Dumin
Koordynator projektu: Aleksander Lysko

Fotografie z archiwum prywatnego udostępniłi:
Helena Czerniak, Robert Garstka, Anna Kozłowska, Teresa Kluszczyk,
Dorota Nieznanowska-Gawlik, Tadeusz Piwowarski, Artur Ptasieński,
Danuta Skipirzepa, Dobrawa Skonieczna-Gawlik, Adam Tondos,
Jolanta Trąbska, Marianna Wąsowicz, Jerzy Wieczorek, Damian Zimny

Fotografie archiwalne pochodzą ze zbiorów:
Muzeum Zagłębia w Będzinie
Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu
Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie

Fotografia na okładce: Robert Garstka

Skład, łamanie, projekt graficzny: Katarzyna Wolny
Korekta: Aleksander Lysko

© Regionalny Instytut Kultury w Katowicach
© Dobrawa Skonieczna-Gawlik

Wydawca:
Regionalny Instytut Kultury w Katowicach
Instytucja Kultury Samorządu Województwa Śląskiego
ul. PCK 19
40-057 Katowice
www.rik.katowice.pl
p.o. Dyrektora: Adam Pastuch

Katowice 2016
ISBN 978-83-945841-0-8

Wydanie publikacji wsparli finansowo:

Muzeum Miejskie „SztYGarka” w Dąbrowie Górniczej
www.muzeum-dabrowa.pl

Gmina i Miasto Koziegłowy
www.kozieglowy.pl

Miasto i Gmina Siewierz
www.siewierz.pl

Gmina Sławków
www.slawkow.pl

Gmina Sosnowiec

Sosnowieckie Centrum Sztuki – Zamek Sielecki
www.zameksielecki.pl

Starostwo Powiatowe w Zawierciu
www.zawiercie.powiat.pl

WYDAWCY



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

